



WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

im. JÓZEFA A. i ANDRZEJA S.
ZAŁUSKICH W RADOMIU

NO WORO CZNIK
RADOMSKI!

Kalendarz

na
rok zwyczajny

1893.

Cena kop. 35.

NAKŁADEM KSIĘGARNI L. JAKUBOWSKIEGO I T. WĘDRYCHOWSKIEGO W RADOMIU.



1892.

W Drukarni i Litografji J. K. Trzebińskiego w Radomiu.

BIBLIOTEKA PUBL.
Czyt. Reg. Radom
85
Reg.
33000
SPIS RZECZY.
8253

Ewangelje na wszystkie niedziele i uroczystości	III
Dom Cesarsko-Ruski	VI
Dni galowe Dworskie	VII
Część kościelna i astronomiczna	od str. XI do XXIV

Część literacka.

Radom	1
Kroniczka Radomska przez <i>Haka</i>	5
Kasa pożyczkowa przemysłowców Radomskich p. <i>S.</i>	16
Cechy p. <i>F.</i>	20
Wybór podręczników do przedgimnazjalnego nauczania p. <i>St. Palkę</i>	27
Stanowisko lekarzy w społeczeństwie dawniej i dzisiaj p. <i>Medicus'a</i>	36
Znaczenie gimnastyki w wychowaniu młodzieży p. <i>D-ra B. P.</i>	48
Podrzutek (wiersz) p. <i>St. Palkę</i>	55
Zjazd koleżeński (obrazek z życia) p. <i>K. H.</i>	57
Dzięki Ci, Paniel (wiersz) p. <i>K. H.</i>	61
Listek do wieńca (z niedawnych wspomnień) p. <i>K. H.</i>	62
Czy wierzyć kobiecie? (wiersz) p. <i>W. M.</i>	68
Głos starzejącego się kawalera	69
Urywki (wierszowane) p. <i>Homo</i>	72
* * *	73

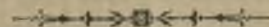
Część informacyjna.

Władze gubernjalne, powiatowe i miejskie	75
Instytucje i stowarzyszenia prywatne	111
Służba zdrowia	115
Taksa za obrządki kościelne	122
Ruch poczt w Radomiu	124
Przepisy pocztowe	125
Wykaz odległości z Radomia do stołeczni i gub. miast	134
Wyciąg z przepisów telegraficznych	137
Wagi	143
Monety	145
Miary długości	146
Wykaz pism polskich	147
Rozkład kategorii papieru stempłowego	156
Plany Teatrów w Radomiu	str. 257 — 160
Taksa dla doróżkarzy Radomskich	161
Jarmarki i targi w gub. Radomskiej	162
Główne jarmarki w Cesarstwie i Królestwie	167
Ogłoszenia.	

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu

33000

Część literacka.



R A D O M.

Od czasu przeprowadzenia linii drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Radom zbliżył się do świata, znalazł się na trakcie turystów i letników, podążających bądź za granicę, bądź w uroczę okolice Świętokrzyskie. Przypadkowo przejeżdżającemu tędy od strony Warszawy (na Iwangród), mile się przedstawia na północ-zachód od dworca kolejowego, spoglądające w niebo wieżycami kościoła farnego i ratusza, upiększone ogrodami, szeroko rozrzucone miasto. Przy wjeździe do miasta miłe wrażenie nie ginie, lecz owszem potęguje się jeszcze. Radom należy bezsprzecznie do ładniejszych i czystszych miast w Królestwie. Zaprowadzona w roku 186⁵/₆ kanalizacja, która kosztowała 35,979 rubli, wpływa znakomicie zarówno na sanitarny stan jak i estetyczny wygląd miasta. Dwa ogrody spacerowe publiczne: jeden t. z. „nowy“ przy ulicy Lubelskiej (rozbity na przestrzeni 13 morgów 190 prętów), drugi — comme de raison „stary“ przy Nowo-Krakowskiej ulicy (zajmujący przestrzeń 7 morgów 238 prętów), skwery w rynku i przed więzieniem—ożywiają miasto, stanowiąc w lecie rozkoszne oazy. Największa i najpiękniejsza ulica Lubelska koncentruje ruch i życie miasta, będąc dla Radomia tem, czem dla Warszawy jest Krakowskie przedmieście z Nowym Światem. Na niej to

znajdują się najokazalsze gmachy, jak: Rządu Gubernjalnego, Towarzystwa Kredytowego, dom T. Karscha i in., tu wznosi się starożytny Kościół po-Bernardyński, tu mają swoje „locum“ biura i zarządy różnych dykasteryj, tu wreszcie kupią się najokazalsze sklepy i magazyny. Na sąsiedniej ulicy Rwańskiej kościół Farny z wieżą strzelistą góruje po nad otoczeniem domów dość starożytnej struktury. W rynku zwracają uwagę gmachy: Gimnazjum męskiego i ratuszowy. Ulica Spacerowa, stanowiąca rodzaj alei, wysadzonej akacjami i kasztanami, w lecie nadaje się najzupełniej do spacerów, usprawiedliwiając tem swą nazwę. Na skromnej (w porównaniu z Lubelską) i dość zacisznej ulicy Warszawskiej znalazły pomieszczenie: Cerkiew (zamknięta z powodu stanu gmachu, grożącego zawaleniem), więzienie, resursa z prowizoryczną salą teatralną, oraz biuro pocztowe. Sąsiadująca z Lubelską dzielnica żydowska z bardzo właściwie nazwanem „piekłem“ — stanowi piętę achillesową Radomia, przyczyniając masę kłopotów municypalności i władzy sanitarnej. Również słabą stroną Radomia jest brak rzeki, bo przepływająca pod miastem „Mleczna“ daje tylko wiele... woni, a mało pożytku. W domach położonych niżej przykro uczuwać się daje wilgoć. Mieszkania w domach nie wilgotnych odznaczają się... drożyzną.

Radom, będąc miastem starożytnem, zachował bardzo niewiele zabytków architektonicznych. Obecnie zabudował się ładnie, miejscami zaś — okazale. Od czasu otwarcia kolei datuje się ciągły postęp w rozszerzaniu się miasta: co rok przybywają nowe domy, a w pobliżu dworca kolei powstała cała dzielnica. W roku 1892 przyłączone zostały do miasta sąsiednie przedmieścia: Dzierzków, Górki Marjackie i Glinice. W ten sposób Radom liczy obecnie wraz z niestałymi mieszkańcami z górą 20,000 mieszkańców. Jednocześnie jednak pobudowanie kolei wpłynęło na pewną stagnację w handlu i rzemiosłach: wskutek ułatwionej komunikacji z Warszawą wiele osób woli czynić zakupy i obstalunki tam niż na miejscu. Dla ogółu wszakże i ta okoliczność jest rzeczą pożądaną; konkurencja groźna może być tylko dla „fuszerów rzemieślników“ i dla wyzyskiwaczy kupców, zdolni i sumienni zawsze utrzymać się mogą.

W Radomiu znajdują się następujące instytucje urzędowe, oraz urzędnicy państwowi: Rząd gubernjalny, Izba skarbową,

Kasa gubernjalna, Sąd okręgowy, Zjazd sędziów pokoju, Sędzia pokoju m. Radomia, Dyrekcja Towarzystwa kredytowego Ziemskiego, Filja Banku państwa, Dyrekcja naukowa, Gimnazjum męskie i żeńskie, Szkoły elementarne, Zarząd dóbr państwa na gubernje: Radomską, Lubelską, Kielecką i Siedlecką, Kantor pocztowo-telegraficzny, Biuro powiatu, Zarząd akcyzy, Magistrat, Gubernjalny i powiatowy, zarządy żandarmskie, Biuro powiatowe naczelnika wojennego, Komisarz włościański, Naczelnik oddziału dróg szosowych, Więzienie.

Z instytucyj dobroczynnych i publicznych w Radomiu egzystują następujące: Szpital św. Kazimierza, Szpital żydowski, Dom przytułku dla starców, Towarzystwo Dobroczynności, Ochrona prawosławna, Kasa Przemysłowców Radomskich, Resursa miejska, Towarzystwo „Oszczędność“, Straż ochotnicza ogniowa, Czytelnia bezpłatna rzemieślników i niezamożnych mieszkańców, Zgromadzenie kupców, Cechy rzemieślnicze, Lombard przy szpitalu żydowskim.

W Radomiu wychodzą dwa pisma: w języku ruskim urzędowy organ „Radomskija gubernskija wiadomości“ raz na tydzień i polska „Gazeta Radomska“ — dwa razy tygodniowo.

Oprócz gmachów powyżej wymienionych, Radom posiada wcale ładny teatr letni, zazwyczaj podczas sezonu letniego stojący pustkami, nie ma zaś wcale teatru zimowego, bo salka resursowa nie odpowiada wymaganiom.

Czytelnictwo w Radomiu rozwinięte dość silnie: cztery księgarnie pp. L. Jakubowskiego i T. Wędrychowskiego, Dubelt, Suchańskiego i Zuckra prosperują, czytelnie bezpłatna i pani Czarnackiej liczą spory zastęp czytelników różnych warstw, jest także antykwarnia, lecz o tej... zamilczeć wolimy. Drukarń również cztery: najzasobniejsza i najstarsza p. Trzebińskiego, rywalizująca z nią nowa drukarnia energicznego p. Grodzickiego, oraz drukarnie pp. Kurzątkowskiego i Pajęczkowskiego.

Fotografia jedyna, którejby się nie powstydziła Warszawa — tegoż p. Grodzickiego.

Przemysł fabryczny nie osobiwie rozwinięty. Zasługują na uwagę zakłady przemysłowe na Firleju, oraz garbarnie pp. Karsch, Fröhlicha i Wickenhagena.

Życie towarzyskie ogniskuje się w resursie, a świeżo wprowadzone „wieczorki muzykalne“ cieszą się ogólnem uznaniem.

Teatry amatorskie — częste i rekrutowane z różnych sfer, niedawno zainicjowane spektakle „rzemieślnicze“ przyjęły się na gruncie życia społecznego.

Przyjeżdżającym do Radomia rekomendujemy: hotele Francuski i Rzymski, a jadłodajnie: Wróblewskiego (przy hotelu Rzymskim), Kurtza (przy hotelu Francuskim) i Zbrowskiego (przy hotelu Polskim), cukiernie Woźnickiego.



Kroniczka radomska.

Na waszego sługę spadł nagły a niespodziewany zaszczyt — napisania kroniki z życia Radomia do nowo występującego w szranki kalendarzowe „Noworocznika“.

Jeden z wydawców oznajmił mi o tem z właściwą mu uprzejmością, oświadczając, iż „liczy na mnie, jak na Zawiszę“ i pewny jest, iż jeżeli przysiędę fałdów, kroniczka w ciągu jakiegoś tygodnia będzie gotową.

— Nie obarczałbym pana tą pracą, ale pan X., który przez dwa miesiące obiecywał mi napisanie nader żywotnej i dowcipnej kroniki, w ostatnim terminie, gdy rękopis ma być uporządkowany, ostatecznie zrobił mi zawód. Na domiar złego — pan Y. nie przysłał solennie przyrzeczonej nowelki, panowie L., M., N., uważali również za stosowne nie dotrzymać zobowiązania. Otóż, w tak ciężkiej potrzebie przypominałem sobie o panu i pędzę tu „jak w dym“ — objaśniał mi swe kłopoty szanowny wydawca.

Co prawda, niezbyt pochlebiało mej próżności autorskiej to udanie się do mnie na końcu, to przypomnienie o mej osobie dopiero po doznanych zawodach ze strony innych, ale że wydawcy noworocznika umieli uderzyć w najsłabszą mą strunę, więc zapewniłem mego pracodawcę o najlepszych intencjach i ostro zabrałem się do pióra.

Mój Boże! gdyby nie termin, mógłbym spróbować, jakby się też podobał modny dziś „sekretarz“, za śladem „Figara“ i „Kurjera Warszawskiego“, przeszczepiony z powodzeniem na grunt prowincjonalny przez dowcipnego kronikarza „Dziennika Łódzkiego“.

Bez obawy posądzenia mnie o plagiat rozpisalbym na pierwszy raz kwestjonarjusz identyczny z ogłoszonym przez „Dziennik Łódzki“, a brzmiący jak następuje: „Dlaczego życie towarzyskie w Radomiu wlecze się ospale — i jak temu zaradzić?“ Nie przypuszczam ani na chwilę, aby kwestjonarjusz ten był tak

obojętnie przyjętym, jak ogłoszony przez redakcję „Kurjera Warszawskiego“ — w sprawie najulubieńszej książki do czytania.

Owszem — wyobrażam sobie już te stopy wonnych bilecików i bezwonnych listów, jakie posypałyby się w odpowiedzi na to, bądź co bądź, żywotne zapytanie. Przeczuję nawet, iż znaleźliby się szanowni oponenci i oponentki, utrzymujący, iż w samym założeniu pytania jest popełniony błąd zasadniczy, że życie towarzyskie w Radomiu nie „wlece się“, lecz pulsuje żywym tętnem, a jako dowód tego wskazanoby mi resursę z jej dwutygodniowemi (mniej jednak regularnemi niż lunacje księżyca) wieczorkami muzycznymi, z jej wintem, najregularniej za to uprawianym. Tem nie mniej jednak pytanie to pozostałoby kwestją dnia. Cóż, kiedy ten nieszczęsny termin nie pozwala na żadne kwestjonariusze, a potem — wydawca wymaga nie przepisywania i cytowania zdań cudzych, lecz artykułu oryginalnego. Wspomnienie terminu wywołuje we mnie myśl tworzenia kroniczki nie z luźnych objawów życia naszego w różnych sferach działalności, lecz w chronologicznym porządku faktów, zasługujących na wzmiankę, a jako ramę narzucanego obrazu biorę czas od 1-go Maja 1891 do tegoż dnia 1892 roku.

Ramę taką narzucają mi warunki techniczne naszego wydawnictwa. Niezależnie jednak od tych warunków, z okresem wiosennym, czasem nowego życia całej przyrody, dla każdego miasta w ogóle, a w szczególności dla Radomia rozpoczyna się w istocie „nowe życie“, „nowy“ odmienny zupełnie okres — nie powiem — działalności, ale ruchu. Ruch ten objawia się w fakcie zbiorowego przenoszenia się Radomiaków, obojej płci, a wszelkiego wieku — do ogrodu spacerowego, który staje się punktem koncentrującym w sobie wszystkich. Jest to jedyny salon, w którym spotykają się i znoszą wzajemnie towarzystwa odmiennych rodzajów i dążeń. Zamiłowaniu publiczności w naszym ogrodzie, wobec zupełnego braku miejscowości spacerowych po za miastem, dziwić się nie podobna. Z zamiłowania tego korzystają przedstawiciele instytucyj dobroczynnych, urządzając zabawy na cele publiczne w sezonie letnim przeważnie w ogrodzie spacerowym. Zabawy te bywają zazwyczaj chętnie uczęszczane i mile widziane.

Po tym, przydługim może wstępie, przystępuję do właściwej kroniczki.

W dniu 8-ym Maja odbyła się doroczna pielgrzymka z Radomia do pobliskiej Cerekwi na odpust w dzień św. Stanisława, w której przyjęło udział mnóstwo pobożnych.

10-go Maja, członkowie miejscowej straży ochotniczej ogniowej święcili doroczną uroczystość z powodu przypadającego w dniu 4-ym t. m. święta św. Florjana, patrona strażaków. Rano w kościele farnym odprawioną została wotywa ku czci św. Florjana, po południu odbyły się ćwiczenia praktyczne wszystkich oddziałów straży, po ukończeniu których strażacy zasiedli do skromnej uczty, zastawionej w browarze p. Keplera. Malowniczo udekorowane emblematami strażackimi wnętrze browaru z grupami biesiadujących strażaków, efektowny przedstawiało widok. Przy serdecznej, a niewymuszonej wymianie myśli szybko zbiegł czas zebrany do 7-ej wieczorem, a wtedy we wzorowym porządku strażacy powrócili do domów.

Dnia 18 Maja, w ogrodzie spacerowym miejskim odbyła się zabawa na dochód czytelnicy bezpłatnej, podczas której grały dwie orkiestry: łódzka teatralna i miejscowa, pod dyрекcją p. Bednarza. Kwoli zabawy „milusińskich“ puszczane były balony. Pomimo niepewnej pogody i przejmującego chłodu ku wieczorowi, publiczności zebrało się sporo, a kasa czytelnicy otrzymała znaczny, stosunkowo, zasiłek.

Z dniem 17-ym Maja trupa teatralna łódzka, pod dyрекcją K. Kopczewskiego, rozpoczęła szereg przedstawień w teatrze letnim. Pomimo wyborowego personelu, urozmaiconego i nieznanego repertuaru sztuk, nader starannej i dawno niewidzianej na scenie naszej wystawy, teatr nie cieszył się powodzeniem takim, jakiegoby się spodziewać należało.

Jużto sezon wiosenno-letni najmniej u nas sprzyja powodzeniu teatru: w dni słotne i zimne letni teatr nasz okazuje się za „przewiewny“ i dlatego jest unikany przez osoby, bojące się dostać fluksji lub reumatyzmu; w dni ciepłe i pogodne każdy przekłada spacer nad przesiadywanie w teatrze. Ważną niedogodnością teatru letniego jest brak przy nim restauracji, lub choćby porządnego bufetu. W antraktach formalnie nie wiadomo co z sobą zrobić, bo przechadzka po miniaturowym placu przed teatrem nie należy do najprzyjemniejszych, choćby ze względu na ciągłą obawę o... odciski.

Na dobitkę trupa łódzka grywała codziennie, a na to kieszeń przeciętnego Radomiaka wystarczyć w żaden sposób nie mogła. Po 12-u przedstawieniach trupa wyjechała na sezon letni do Warszawy.

24-go Maja odbyło się doroczne ogólne zebranie członków straży ochotniczej ogniowej, odznaczające się, jak zwykle, nieobecnością zupełną członków honorowych (płacących składkę), którzy stale dowodzą, iż ich sprawy bezpieczeństwa publicznego nic a nic nie obchodzą...

Dnia 15-go Czerwca upłynął dziesięcioletni okres działalności miejscowej kasy Przemysłowców Radomskich, która zapoczątkowana funduszem rs. 942 i przy 60 członkach, po 10-iu latach kasa liczyła 1624 członków, których udziały wynosiły rs. 58,255 kop. 92. Cyfry mówią same za siebie, a każdy upływający rok istnienia kasy zaznacza się ciągłym postępem.

Z końcem miesiąca Czerwca, miasto, wskutek wyjazdu uczniów na wakacje, wymarszu wojsk konsystujących, sezonu wakacyjnego w sądownictwie, wyemigrowania letników i kuracjuszków, widocznie się wyludniło. Tętna życia w tych dwóch letnich miesiącach pulsują u nas najslabiej. Jedynie echo klęski żywiołowej, dolatujące do nas z okolic, zdoła zespolic ludzi dobrej woli celem organizowania pomocy doraźnej.

Tradycyjne wianki Ś-to Jańskie puszczaają u nas tylko kucharki i... młodsze, a inteligencja ogranicza się na roli spektatorów i krytyków. Co prawda, dla naszej Mlecznej i to zaszczyt nie mały, że może raz do roku nieść kwiaty na swoich nurtach, przesiąkniętych zapachem skór i spływających nieczystości. Już to nasza Mleczna najmniej zasługuje na dawany jej tytuł „rzeki“, jest to ściek, kanał, wreszcie strumyk, ale nigdy nie rzeka.

W skwarным miesiącu letnim, kiedy myśl znudzona zda się zasypiać co chwila, gdy ręce opadają od roboty przy biurkach, grono ludzi inicjatywy i czynu, pod wodzą d-ra H. Fidlera i przy dzielnym współudziale pp. A. Załuskiego i J. Wolickiego, rozpoczęło pierwsze starania i kroki około zorganizowania w mieście naszym orkiestry amatorskiej, która następnie w tak niedalekiej przyszłości miała dać publiczności tyle chwil przyjemnych i podniosłych wrażeń. Już choćby dla tego Lipiec zapisze się mile w kronice naszego życia.

Dnia 2-go Sierpnia wysłano 18-ro chorowitych dzieci na kolonję leczniczą do Solca. Kolonja lecznicza, organizowana rok rocznie, w myśl niezapomnianego filantropa d-ra Suligowskiego, przez Zarząd naszego Towarzystwa Dobroczynności, należy do najsympatyczniejszych instytucyj w naszym mieście, darząc zdrowiem, tym najcenniejszym skarbem i siłami do walki z życiem — biedne dzieci. Skonstatowany pożytek tych kolonij zamknął usta najzapaleńszym ich przeciwnikom.

Tegoż 2-go Sierpnia jakiś wędrowny „impresario“, zwący się p. Woj. „dyrektorem“, urządził zabawę w teatrze letnim, w której nic zgoła zabawnego nie było.

10-go Sierpnia o godz. 5-ej rano przez stację Radom przejechał król serbski w towarzystwie regentów Risticza, Pasicza i swej świty. Miejscowemu fotografowi, p. Grodzickiemu, udało się zdjąć kilka widoków fotograficznych z przejazdu króla koleją żelazną.

Dnia 31-go Sierpnia zmarł w Radomiu sędziwy i dobrze zasłużony społeczeństwu pedagog ś. p. Jakób Daniewski.

Przybycie z końcem miesiąca młodzieży szkolnej ożywiło nieco senną fizjognomję naszego miasta.

8-go Września gromadki pobożnych wyruszyły z Radomia do pobliskich Sulisławic i Błotnicy na doroczne odpusty w dzień Narodzenia N. M. P.

12-go Września w sali resursowej odbył się koncert 3 sióstr Podgórskich, na który publiczność zebrała się nader nielicznie. W parę dni potem panny P. dały drugi koncert ze współudziałem utalentowanej amatorki panny H. C. z podobnym również rezultatem. Już to publiczność nasza miewa swoje kaprysyki, koncerty artystów uznanej nawet renomy nie mają zazwyczaj szczęścia w Radomiu; jedynie sławy Europejskie, poprzedzone fanfarami reklamy mogą z góry liczyć na powodzenie, bez względu na ceny — nieraz iście amerykańskie.

W połowie Września zjechało do Radomia towarzystwo artystów dramatycznych, pod dyktando pp. Sarnowskich, które nie cieszyło się ani frekwencją publiczności, ani uznaniem miejscowej prasy. Dość słaby personel trupy, brak dekoracyj, a nadewszystko stary i niewdzięczny repertuar złożyły się na niepowodzenie trupy. Jedynie okrzyczany „Ptasznik z Tyrolu“ zdołał trzykrotnie

zapełnić widownię i pozwolił towarzystwu przenieść bez szwanku swe „lary i penaty“ do Kielc.

27-go Września, w domu p. Hempla, przy ulicy Lubelskiej, otwartą została wystawa starożytności i dzieł sztuki, urządzona na dochód Towarzystwa dobroczynności za inicjatywą sekretarza rady tegoż towarzystwa, p. J. Helbicha. Zasłużony numizmatyk i archeolog dr. Teofil Rewoliński stał się duszą całej wystawy, używając jej najcenniejszych swoich zbiorów medali historycznych i religijnych, dyplomów królów polskich i sławnych mężów. Powodzenie wystawy wiele ucierpiało wskutek opóźnienia katalogu okazów, który zaledwie w jakieś trzy tygodnie po otwarciu wystawy opuścił prasę drukarską.

Wystawa została zamkniętą dnia 1-go Listopada i przez ten czas zwiedziło ją 1777 osób, czysty zaś dochód na rzecz Towarzystwa dobroczynności wyniósł rs. 102 kop. 20. Wszystkie pisma warszawskie wspomniały sympatycznie o naszej wystawie, wydawnictwa ilustrowane pomieściły fotografie cenniejszych okazów podług zdjęć p. J. Grodzickiego, a dodatek ilustrowany do „Wieku“ podobiznę czcigodnego d-ra Rewolińskiego.

4-go Października w nowym ogrodzie odbyła się loterja fantowa na korzyść ochrony prawosławnej dla dzieci. Zabawa udała się w zupełności: 5000 losów rozkupiono w ciągu paru godzin, a czysty dochód osiągnął sumy rs. 1,282.

Dnia 12-go Października w sali resursowej odbyło się przedstawienie sceniczne amatorskie na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum. Amatorowie odegrali dwie 1-noaktowe komedje: „Hannibal ante portas“ Gawalewicza i „Podejrzana osoba“ Dobrzańskiego, a w antraktach chór amatorski, pod dyrekcją p. J. Przyłuskiego, wykonał 6 melodyjnych śpiewów. Koncerty i spektakle „uczniowskie“ oddawna cieszą się w Radomiu największą sympatją publiczności, to też i wspomniane przedstawienie po brzegi napełniło salę, dając na wpisy rs. 306 kop. 22, pomimo znaczniejszych niż zwykle kosztów.

Dnia 16-go Października w tej-że sali odbył się pierwszy w sezonie jesienno-zimowym wieczorek muzyczny piątkowy, który zainaugurował całą serję podobnych wieczorków, dawanych 2 razy na miesiąc przez miejscowe siły muzyczne dla członków resursy i ich rodzin. Wieczorki te zaaklimatyzowały się wybornie u nas

i gdyby nie drobienie się na kółeczka jak dotąd — lecz raczej łączenie się w szersze grono dla wspólnej pogawędki po popisach muzyczno-wokalnych mogło mieć kiedy miejsce — wieczorki te spełniłyby podwójne zadanie: oprócz zamiłowania do muzyki i pieśni, zaszczipiałyby jedność towarzyską. Lecz i tak, jak są, wieczorki muzyczne zasługują na uznanie i wyrażenie serdecznej wdzięczności ich inicjatorom i pracownikom.

Dnia 21-go Października raczył przybyć z Kielc do Radomia J. Eks. Minister oświaty, hrabia Deljanow, który po zwiedzeniu zakładów naukowych, nazajutrz opuścił nasze miasto, wyrażając swe zupełne zadowolenie z postępów naukowych i dzielnego wyglądu uczniów.

Dnia 4-go Listopada zakończył życie ś. p. Wincenty Paprocki, b. urzędnik trybunału cywilnego, powszechnie szanowany i kochany.

8-go Listopada otworzoną została na czas zimowych miesięcy tania kuchnia, pozostająca pod opieką Towarzystwa dobroczynności. Jeżeli już lat zeszłych tania kuchnia okazała się instytucją bardzo potrzebną i użyteczną, to w tym roku, wobec drożyzny, stała się prawdziwem dobrodziejstwem dla biedaków. Napływ stołowników, pomimo oddalenia kuchni od środka miasta, z każdym dniem stawał się znaczniejszym, aż wreszcie osiągnął „maximum“ porcyj, jakie można było przyrządzić.

22-go Listopada, jako w dzień św. Cecylji, patronki muzyki, odbył się koncert amatorski, w którym oprócz sił miejscowych, przyjął udział utalentowany wiolonczelista p. Jaroński, władający prócz tego miłym tenorkiem. Efektowny obraz żywy, przedstawiający św. Cecylję w otoczeniu aniołów, zakończył koncert, który, zgromadziwszy nader liczną publiczność, przyniósł kasie towarzystwa dobroczynności rs. 198 czystego dochodu.

W tym czasie po opróżnieniu sali teatralnej, wskutek wyjazdu trupy p. Sarnowskiego, rozpoczęła się istna powódź widowisk i koncertów. Znany zaszczytnie i aplaudowany wszędzie, gdzie się pokaże, chór śpiewaków pod dyrekcją p. Dymitra Sławiańskiego dał dwa koncerty przy przepełnionej sali. Zręczny i elegancki magik Epsztejn przez cztery wieczory zadziwiał nas swemi eksperymentami, najudatniejszą jednak sztuką, jaką się prestidigitatorowi znakomicie udało, było wywiezienie z Radomia kilkuset rubli.

Powszechną ciekawość publiczności budziło dane dnia 28-go Listopada na dochód czytelnicy bezpłatnej przedstawienie sceniczne amatorskie, siły którego zrekrutowane zostały z grona pracowników warsztatów kolejowych i rzemieślników miejscowych. Przy natłoczonej więc sali, w której inteligenci siedzieli obok rzemieślników, odegrane zostały 2-uaktowa komedia Wdowiszewskiego p. t. „Takich więcej“ i farsa 1-noaktowa p. t. „Teodolinda“. Wykonanie utworów, wymagających różnorodnych warunków oraz nastroju dykcji i akcji było wzorowe. Przedstawienie rzemieślnicze mile zapisało się w pamięci, a kasie czytelnicy przysporzyło sporą sumę w ilości rs. 239 kop. 75. Życzyć by wypadało, aby podobne przedstawienia powtarzały się częściej.

4-go Grudnia w tej-że sali resursowej odbył się „Wieczór Mozartowski“ ku czci wielkiego kompozytora, z okazji stułetniej rocznicy jego zgonu. Nader licznie zgromadzeni członkowie resursy z rodzinami gorąco dziękowali wszystkim amatorom za doznana przyjemność, a lwia część oklasków przypadła w darze pannie C. W., wielce utalentowanej pianistce.

19-go Grudnia odbyło się doroczne ogólne zebranie członków resursy miejscowej, na którym, po odbyciu wyborów członków komitetu, uchwalono: oprócz dwóch zabaw na zakończenie starego roku podług nowego i starego stylów, wieczorków familijnych tańczących w karnawale 1892 r. nie urządzać, a sumę asygnowaną zazwyczaj na koszt nieodłączne od urzędu tych wieczorków, w ilości rs. 300, przeznaczyć dla głodnych w Rosji.

Nazajutrz w sali resursowej odbył się „Wieczór Lermontowa“ z zupełnym sukcesem tak pod względem artystycznym, jak i materialnym.

W połowie Lutego przybyła z Lublina trupa artystów dramatycznych, pod dyрекcją p. Czystogórskiego, rozpoczęła szereg przedstawień w naszym mieście... „Szalonym pomysłem“, który niejednego miłośnika sztuki odstraszył od teatru i niefortunnie zainaugurował sezon. Był to w istocie... niefortunny pomysł. Braki personelu żeńskiego w dziale komedji spowodowały głównie wyszrubowanie na pierwszy plan operetki, której „diva“ pani K. nie tyle głosem, ile pozami baletowemi i gracją wątpliwego smaku zachwycała niewybredną publiczność. Z rzeczy wartościowych wystawiono bardzo dobrze „Teścia“ i pokuszono się o zaimponowanie

nam... „Rycerskością wieśniaczą“... Co to była za rycerskość — o biedne muzy! — nie pytajcie mnie lepiej.

Bądź co bądź — koniec dzieła godnym był początku: zaczęto od „Szalonego pomysłu“, a skończono „Cavalerią“. W języku kasowym powodzenie trupy p. Czystogórskiego można było nazwać „średnim“, za to ze względu na wyjątkowe pochwały prasy miejscowej — było „świetnem“.

15-go Lutego z estrady resursowej usłyszeliśmy rzecz fenomenalną w Radomiu — odczyt, pierwszy i zapewne ostatni w ciągu roku. Stało się to dzięki znanej naszej nowelistce Hajocie, która z wielkim wdziękiem wygłosiła napisany barwnie poetycznym i przepięknym językiem odczyt swój p. t. „Wyprawa na Clarenc-Peak“. Publiczność inteligentna, żadna niezwykle a podniosłej karmi umysłowej, szczerze zapełniła salę, darząc prelegentkę zasłużonemi oklaskami. Pani Rogozińska okazała się nie tylko uprzejmą przyjeżdżając do nas, ale i szczodłą, połowę bowiem dochodu z odczytu przeznaczyła na rzecz czytelnicy bezpłatnej.

Dnia 16-go Lutego zmarł nagle ś. p. Jan Chromecki, inżynier budowniczy, pozostawiając po sobie głęboki żal nie tylko w sercach najbliższej mu rodziny, lecz i wszystkich tych, którzy mieli sposobność ocenić jego zacne i uczynne serce.

Z dniem 23 Lutego miastu naszemu przybyła nowa księgarnia pod firmą pp. Jakubowskiego i Wędrychowskiego. Zawszeć to dorobek na niwie umysłowego rozwoju.

7-go Marca publiczność usłyszała nareszcie po raz pierwszy produkującą się publicznie orkiestrę amatorską, a to na koncercie danym na wpisy dla niezamożnych uczniów. Młoda orkiestra wstępnym bojem od pierwszego numeru zdobyła sobie sympatię słuchaczy, manifestującą się w burzy braw i „bisów“. Wszystkie usta brzmiały pochwałami na cześć inicjatora orkiestry d-ra Fildera i gorliwego dyrektora p. Bednarza. Orkiestra liczy obecnie 30 osób, a w grze jej daje się zauważyć za każdym występem coraz to nowy postęp. Czysty dochód z koncertu wyniósł rs. 339 kop. 50.

Przybyła współcześnie trupa ruskich artystów dramatycznych pod dyрекcją Kadnikowa, pomimo starannej gry i doboru artystów, nie cieszyła się powodzeniem i po 6-u przedstawieniach

opuściła Radom. Zawitała potem małoruska trupa Kropiwnickiego, która dała 9 spektakli.

Dnia 27-go Marca w natłoczonej po brzegi sali resursowej odbył się koncert śpiewaczki p. Antoniny Trebelli ze współudziałem pianistki Librecht i wiolonczelistki Campbell. Zachęcone tym dowodem galanterji radomian, których od słyszenia „div“ nie powstrzymały nader wygórowane ceny, ogłosiły drugi koncert w dwa dni po pierwszym, naznaczając jeszcze wyższe ceny i wspa-
niałomyślnie odstępując połowę dochodu na rzecz dotkniętych klęską powodzi. Niestety! filantropja zawiodła, publiczność nie dopisała, ani koncertantkom, ani powodzianom nie dostało się nic.

Co prawda — rezultat ten można było z góry przewidzieć wobec zapowiedzianego na 3-go Kwietnia amatorskiego wieczoru muzykalno-dramatycznego na dochód powodzian — w całości, bez dzielenia się z obcemi znakomitościami.

Już to na ofiarności Radomia nikt prawdziwie potrzebujący pomocy nigdy się nie zawiódł. Z dumą możemy zanotować na szpaltach naszej kroniki, iż Radom przoduje wszystkim miastom prowincjonalnym w sprawie filantropji.

W okresie czasu rozpatrywanego przez nas, ze szpalt „Gazety“ dowiedzieliśmy się o olbrzymich pożarach, jakie miały miejsce w Brzeźnicy, Iwaniskach, Wąchocku, Rakowie, Wyśmierzycach. Wiosna przyniosła nam jeszcze straszliwszą klęskę — olbrzymie nadbrzeża niw Sandomierskich z zasiewami i gospodarskim dobytkiem znalazły się pod wodą. Klęska dotknęła nie pojedynczą miejscowość, ale całą okolicę; do dzieła pomocy powoływać trzeba było nie już jednostki, ale cały ogół.

Dlatego towarzystwo Radomskie, niezależnie od ofiar jednostek, urządziło wieczór muzykalno-dramatyczny na rzecz powodzian Sandomierskich. Niezwykle bogaty program, zawierający przedstawienie 2-ch komedyj: Jordana „Polowanko“ i Lanci'ego „Rocznica ślubu“, popis ulubionej orkiestry amatorskiej, dwa solowe popisy wokalne pani C. i pana P. — mógł sam przez się zapewnić powodzenie wieczorowi; gdy zaś obok tego szło o pomoc powodzianom, sala resursy okazała się za szczupłą, aby pomieścić wszystkich, pragnących znaleźć się w resursie. Czysty dochód wyniósł rs. 309 kop. 20, które niejedną łzę niedoli otarły.

3-go Kwietnia odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa dobroczynności, na które zebrało się aż 18 osób. Na posiedzeniu tem omawiana była sprawa założenia ochronki dla dzieci. Sprawa ta zdaje się być na dobrej drodze. Obyż się conajprędzej w czyn wcieliła!

14-go Kwietnia, w kółku rodziny i towarzyszy sztuki drukarskiej, obchodził 50-olecie pracy w zawodzie drukarskim pan Jan Kanty Trzebiński. Podobno w związku z tą uroczystością pozostaje projekt kasy pomocy dla pracujących na niwie drukarstwa, a jubilat na ten cel łoży znaczną ofiarę.

Dnia 29-go Kwietnia odbyły się wybory do władz towarzystwa kredytowego. Na intencję spodziewanego i oczekiwanego zjazdu obywatelstwa, restauratorzy tworzyli straszliwą rzeź kurcząt, nakupili masę ryb i raków, kupcy porobili efektowne wystawy, księgarze wyładowali na wierzch cały zapas książkowych nowości, zjechał nawet specjalnie koncertant na ten dzień — i wszyscy... doznali zawodu... Ziemian zjechało się około 90, po odbytych wyborach 50 z nich zasiadło do skromnej kolacji, a o godzinie 9-ej wieczorem cisza zaległa gabinet restauracyjny hotelu Rzym-skiego. Na koncercie p. Kalkhofa, produkującego się po raz 1-szy na nieznanym instrumencie „harmonii-piano“, pomiędzy nielicznie zebraną publicznością, zauważyłem zaledwie 6 obywateli.

Wierny założeniu, doszedłszy do końca Kwietnia, urywam moją kronickę. Przedstawiłem suche fakty we własnem mem oświeceniu, wnioski ogólne nie do mnie należą. Hak.

Kasa Pożyczkowa

PRZEMYSŁOWCÓW RADOMSKICH.

Właściwiej „Kasa pożyczkowa“, gdyż z niej podług Ustawy korzystać mogą wszyscy mieszkańcy gubernji, zajmujący się pożyteczną pracą, których komitet kasy przyjmie do grona uczestników.

Pierwszą myśl podał, a nawet pierwsze kroki około założenia kasy poczynił ówczesny sędzia pokoju, obecny członek komitetu Konstanty Luboński, ostateczne jednak zatwierdzenie Ministra Finansów ustawa zyskała w dniu 27-go Października 1880-go r., wybrany zaś komitet pierwsze posiedzenie odbył 15 Czerwca 1881 r.

Kasa, licząca z samego początku 61 członków z kapitałem rs. 1,525 i funduszem rs. 942, pierwotnie na cele kasy zebranych, obecnie liczy 1,800 członków z kapitałem rs. 59,148 kop. 46, funduszu rezerwowego w Banku państwa w papierach procentowych lokowanego posiada rs. 21,334 kop. 39.

Oto krótki rys historyczny kasy.

A teraz kilka słów o jej organizacji. Kto pragnie zostać członkiem kasy wnosi o to odpowiednie podanie do komitetu, wykazując swe miejsce zamieszkania, swój fach i stan majątkowy. Dla ułatwienia interesantom gotowe szematy do podań znajdują się w biurze kasy, podanie zaś oddaje się na ręce zarządzającego rachunkowością w godzinach biurowych. Podanie takie na pierwszym posiedzeniu, które odbywa się w dni poniedziałkowe, komitet kasy rozpatruje i decyduje stanowczo tak o przyjęciu na członka jak i o wysokości kredytu. Lichwiarze z powołania, marnotrawni, bankruci i wogóle ludzie nie budzący zaufania, nie są przyjmowani na członków, wykreślani zaś z listy są ci, którzy nie płacą udzielonych pożyczek i zmuszają kasę do udawania się na drogę sądową. Pożyczki z kasy udzielają się bez ograniczenia wysokości za poręczeniem solidarnem jednej, dwóch lub więcej

osób znanych kasie z odpowiedzialności, ale niekoniecznie członków kasy, na termin trzechmiesięczny lub krótszy, za opłaceniem procentu z góry w stosunku 8% rocznie. Stosownie do uznania komitetu pożyczka taka, o ile dłużnicy zasługują na zaufanie i stan majątkowy ich nie uległ nagłej zmianie, może być spłacaną ratami miesięcznymi w ten sposób, że na kapitał płaci się zawsze 5%, a oddzielnie procent od pozostałej sumy. I tak pożyczający np. rs. 300, płaci procentu za trzy miesiące rs. 6, po upływie zaś trzech miesięcy musi płacić na kapitał rs. 15, a na procent rs. 1 kop. 90 za następny miesiąc, na 5-ty z kolei miesiąc obowiązany płacić na kapitał także rs. 15, a na procent rs. 1 kop. 80 i tak dalej aż do umorzenia całej pożyczki, raty zawsze te same, a na procent coraz mniej, odpowiednio do upłaconego kapitału. Ten, kto ma jedną pożyczkę, może otrzymać drugą przed spłaceniem pierwszej, o ile komitet uzna, że jest majątkowo odpowiedzialny i przedstawia również odpowiednich poręczycieli. Kto spłacił połowę wziętej z kasy pożyczki, a pragnie ją odnowić, może to uzyskać za decyzją komitetu. Tak pożyczający jak poręczyciele, oprócz podpisów na wekslu, obowiązani dać swe podpisy w oddzielnej książce, na ten cel utrzymywanej w kasie, a to w celu sprawdzenia ich wiarogodności.

Pożyczkę udzieloną na 3 miesiące można prolongować na następne trzy miesiące bez spłaty na kapitał, o ile na to zgodzi się komitet i o ile na to zgodzą się poręczyciele przez podpisanie odpowiedniego podania do kasy o prolongatę. Pożyczający wydaje kasie weksel, różniący się od zwykłych w handlu będących weksli tem, że w nim wyraźnie musi być wymienione, iż wrazie uchybienia terminu dłużnik obowiązany płacić 8% od daty uchybienia. Dlatego też najdogodniej albo przychodzić do kasy z weksłami niedrukowanymi wcale, albo też postarać się o weksle drukowane podług formy w kasie przyjętej.

W celu jasnego określenia stosunku biorącego pożyczkę do poręczycieli, dla uniknienia sporów, najlepiej, gdy poręczyciele na odwrotnej stronie weksłu, podług formy przez kasę przyjętej, dadzą swe poręczenie, inaczej gdy poręczyciel podpisuje weksel tak samo jak biorący pożyczkę, przedstawia dosyć kłopotu udawadniać przed sądem, kto był biorącym pożyczkę, a kto poręczycielem.

Każdy członek kasy obowiązany jest złożyć do kasy rs. 25

tytułem wkładu, od których pobiera dywidendę w końcu roku obrachunkowego; dywidenda ta jest obecnie dosyć wysoką, przenosi bowiem zwykłą stopę procentową i ci członkowie, którzy dywidendy nie odbierali od zawiązania kasy, ale zgadzali się na dołączanie jej do wkładu, obecnie mają wkładu przeszło rs. 50. Każdy członek dostaje książeczkę za opłatą kop. 15, do której zapisują się tak wkład jak udzielone pożyczki i dopełnione spłaty. W praktyce dzieje się inaczej. Ponieważ na każdą pożyczkę wydaje się kasie weksel, a spłaty odnotowują się w księgach kasowych, przeto wielu jest takich, którzy książeczki mają tylko jako dowód należenia do kasy i złożenia wkładu.

Biorący wyższe pożyczki dają oprócz poręczycieli kaucje hipoteczne na nieruchomościach przeważnie miejskich na pierwszym numerze hypoteki, z której to kaucji odpowiadają za zaciągniętą pożyczkę oprócz odpowiedzialności z wszelkiego innego majątku.

Kasa udziela także pożyczki na zastaw papierów procentowych, notowanych na giełdzie Warszawskiej, ale dogodność tę robi tylko dla swych członków, nie będący członkiem nie może korzystać z tego rodzaju pożyczek.

Kasa przyjmuje na lokację kapitały od osób, które pragną tam fundusze swe lokować — zyskała ona sobie takie zaufanie, że zmuszona jest odmawiać żądającym lokacji, a ogranicza się jedynie przyjmowaniem drobnych kwot i tylko wtedy większe sumy przyjmuje, gdy ktoś z lokujących odbiera swą lokatę, a kasa gotówki potrzebuje. Od lokowanych sum kasa płaci procenty w stosunku następującym:

- a) od sum lokowanych na termin roczny 5½ od sta,
- b) od sum lokowanych na termin półroczny 4 od sta,
- c) od sum lokowanych na kwartał 3 od sta,
- d) od sum odbieranych za siedmiodniowem wypowiedzeniem 2 od sta.

Dowód lokowanych w kasie pieniędzy stanowi wydana przez kasę książeczka. Przy pierwszej lokacji kasjer wydaje tylko kwit tymczasowy, który następnie kasa odbiera przy wydaniu książeczki, następne lokacje odrazu zapisują się do książeczki lokacyjnej. Składać pieniądze może każdy, odbierać jednak może tylko ten, na czyje imię pieniądze zostały złożone. Ojciec może odebrać

fundusz złożony przez siebie dla jego niepełnoletnich dzieci. Żona bez upoważnienia męża nie może odebrać nawet przez siebie złożonego kapitału. Mąż może odbierać procent od kapitału przez żonę lokowanego, kapitału zaś żony bez jej upoważnienia odebrać nie może. Wrazie śmierci lokującego kapitał sukcesorowie odebrać mogą należność po upływie 4 miesięcy i dni 10 od daty śmierci po przedstawieniu dowodów legitymacyjnych.

Zarząd kasy składa się z prezesa, zarządzającego rachunkowością i kontrolera, oraz ośmiu członków komitetu, wszystkich wybieranych przez zgromadzenie reprezentantów z ogółu uczestników kasy. Reprezentantów w liczbie 50-u wybierają z pomiędzy siebie uczestnicy kasy prostą większością głosów. Posiedzenia komitetu odbywają się raz w tydzień, posiedzenia reprezentantów bywają co kwartał, ale mogą być częściej zwoływane w miarę potrzeby. Ogół członków zbiera się raz do roku w celu wybrania brakujących reprezentantów i czynienia wniosków, jakie za stosowne uznają. Obecnie ustawa kasy ma być w niektórych niejasnych punktach zmieniona, w tym celu powołani zostali członkowie do opracowania odpowiedniego projektu.

Biuro kasy zajmuje lokal przy ulicy Lubelskiej po dawnej kasie gubernjalnej i daje zajęcie oprócz zarządzającego rachunkowością i kasjera, czterem osobom, których wybór zależy od komitetu, a wysokość płacy od zgromadzenia reprezentantów.

Kto się chce zapoznać szczegółowo z całą instytucją, musi znać ustawę. Historję założenia kasy, główne jej podstawy i kilkoletni okres działalności można poznać z broszurki w 1885 roku napisanej i wydanej przez Władysława Silnickiego, adwokata w Radomiu.

S.

C E C H Y.

Przed laty dwoma wszczęła się w Radomiu kwestja cechowa. Rzemieślnicy, zapisani do cechu, wystąpili do władzy z zażaleniem na nieprawne uprawianie rzemiosła przez niecechowych i żądali zabronienia tym ostatnim zarobkowania. Władza policyjna w pierwszej chwili dała posłuch poduszczeniom i nakazała, by wszyscy niecechowi do cechu się zapisali, lecz gdy ostatni wystąpili ze skargą do J. W. P. Gubernatora, ten nakaz wydany uchylił, pozostawiając zgodnie z prawem *status quo*.

Ponieważ jednak zażalenia ze strony cechowców płyną zewsząd, ponieważ niedawno i w Warszawie magistrat zmuszony był oddalić pretensje tychże, przeto nie od rzeczy będzie przedstawić prawodawstwo, obowiązujące u nas względem cechów, a przede wszystkim dać zarys historii powstania i rozwoju cechów, by znaleźć dostateczną odpowiedź na zapytanie, czy cechy są potrzebne?

Początki powstania cechów sięgają starożytnego Rzymu, w którym istniały towarzystwa rzemieślnicze, *collegia opificum*, lecz dopiero w średnich wiekach rozwinęły się całkowicie, gdy społeczeństwa całe dążyły do zjednoczenia się w pewne związki. Zdaje się, iż cechy były naśladowaniem bractw kościelnych i ztąd właśnie wzięły swój początek.

Miały one znaczenie wielorakie:

- 1) ekonomiczne, jako towarzystwa przetwórcze;
- 2) polityczne, jako kierownicy spraw miejskich;
- 3) naukowe, jako szkoły rzemiosł;
- 4) kościelne i
- 5) społeczne, jako stowarzyszenia wzajemnej pomocy i z tych też punktów należy je oceniać.

1°. Cechy zobowiązywały na mocy swych statutów, by rzemiosłami trudnili się wykwalifikowani majstrzy zapisani do cechu.

Wyroby majstrów cechowych były przedstawiane do oceny starszemu cechu i ten, uznawszy je za dobre, przykładał swą pieczęć, tem samem poręczając dobroć towaru. Jeżeli jednak towar był zły, to (według ustawy rzemieślniczej Piotra Wielkiego w Rosji) starszy cechu winien „łamać złote i srebrne rzeczy, ubranie pruć, buty i t. p. porąbać i rozkazać powtórnie wszystko zrobić.“ Jeżeli majster odważył się sprzedać wyrób bez pieczęci, płacił karę, która po raz pierwszy wynosiła podwójną wartość wyrobu, po raz wtóry — poczwórną, a jeżeli się to zdarzyło po raz trzeci, to rzemieślnik tracił prawo trudnienia się swem rzemiosłem.

Jeżeli starszy cechu położy pieczęć na wyrobie złym, to płaci karę przewyższającą 12 razy takąż karę należną od majstra. Te i tym podobne prawa miały na celu zapewnienie publiczności kupującej dobroć towaru i niedopuszczanie t. zw. fuszerki ze strony rzemieślników. Wistocie był to środek dobry, lecz możliwy tylko przy słabym rozwoju rzemiosła. Gdy bowiem niewielka ilość rzemieślników zamieszkiwała miasto, co widać z przytoczonej wyżej ustawy, które orzeka, że cech może się składać już z 5 osób danego rzemiosła, lub w razie braku takowych, z tejże liczby osób różnych rzemiosł, łatwa była kontrola ze strony starszego cechu. W miarę jednak rozwoju miast, a tem samem zwiększenia liczby rzemieślników, nadzór ten stawał się niemożliwym. I teraz bynajmniej nie widzimy owych pieczęci cechowych na wyrobach rzemieślniczych. Natomiast znajdujemy na nich firmy osobiste. Jeżeli publiczność drogą doświadczenia przekonała się, że wyroby danej firmy rzeczywiście zadawalniają jej wymagania, firma taka służy dostateczną rękojmią. Na tej tylko drodze, a nie na innej zarówno kupujący jak i rzemieślnicy mogą swe stosunki regulować. Wystawmy sobie bowiem następujące położenie: w Radomiu jest około 1,700 rzemieślników. Przypuścimy, że w szewctwie pracuje 200. Przypuścimy również, że każdy z nich wyrabia dwie pary obuwia dziennie. Czy starszy cechu może obejrzeć dokładnie 400 par dziennie? Czy podobna wymagać od człowieka, co sam wreszcie musi pracą się zająć, by temu poświęcił cały dzień, a dni takich w czasie trzyletniego urzędowania jest dość dużo? Czy wreszcie, gdyby nawet powrócono do metody stemplowania towaru, czy się to nie będzie odbywać mechanicznie, bez uprzedniego zbadania dobroci towaru? Ja przynajmniej sądzę, że jeżeliby starszym

cechu nie kierowała jakaś osobista niechęć, pozwoliłby każdą sztukę ostemplować na niewidzianego, a zaprowadziwszy u siebie jakąś parową maszynkę, jej by nakazał wykonywanie czynności stemplowania, do której sam nie miałby ani czasu, ani ochoty. Wobec tego upada już jeden przywilej cechowy, który publiczność mogła popierać. Z drugiej strony cechy, ograniczając produkcję rzemieślniczą tylko do niewielkiej liczby cechowców, nakładały dowolną cenę na towary ze szkodą publiczności. Monopol ten, który zapewniał dobrobyt rzemieślników, usuwając niepożądanych konkurentów, opłacali kupujący obficie, co wpływało niekorzystnie na stosunki ekonomiczne. Oprócz tego cechowcy, nie obawiając się współzawodnictwa, będąc pewni, że wyroby ich zawsze znajdą nabywców, nie starali się o żadne ulepszenia i o dostarczanie lepiej przygotowanych produktów. Cechy, jak historia wykazuje, wszędzie były siedliskiem rutyny i wrogami postępu w przemyśle.

2°. W miarę wzrostu miast, obdarzonych szczególnymi przywilejami przez książąt i królów, mieszczaństwo rosło w potęgę i znaczenie, biorąc na siebie kierunek spraw miejskich. Rzemieślnicy naturalnie, jako część składowa mieszczaństwa, uczestniczyli w sprawach miejskich, które ongi nie ograniczały się tylko do potrzeb samego miasta, lecz dotyczyły całego kraju. W razie oblężenia miasta, cechy występowały z obroną i każdy z nich miał sobie powierzony jakiś posterunek. Że się z tego wywiązywały chlubnie, niejednokrotnie historia świadczy. Lecz z chwilą wprowadzenia armij regularnych, skończyła się nieprzymuszona wojskowa służba cechów. Już płatny żołnierz, dobrze w bitwie wyćwiczony, pilnował wskazanego posterunku, nie dopuszczając dawnych obrońców do udziału. Z chwilą upadku miast, gdy już opieka królów ustawała, a natomiast szlachta nad miastami przewodziła, rada miejska straciła swe wpływy, znaczenie i potęgę. Tem samym i rzemieślnicy odsunięci zostali powoli od kierowania sprawami miejskimi, a obecnie tam gdzie jest samorząd miejski, wszyscy obywatele miasta cieszą się równymi prawami w radzeniu o dobro powierzonego swej pieczy miasta. A jaką obecnie mieszaninę przedstawiają owe miasta, każdy z nas wie. Niema już wśród mieszczan li tylko kupców i rzemieślników. Są już i właściciele nieruchomości, kapitaliści, urzędnicy, przedstawiciele wolnych zajęć i t. d. Rzemieślnik więc o tyle wpływa na sprawy

miejskie, o ile wpływać może każdy obywatel miasta. Upadło więc i polityczne znaczenie rzemiosła, a tem samym i cechów.

3°. Do cechu zapisywani byli uczniowie, którzy winni byli pozostawać u majstra na nauce od 3 do 12 lat, zależnie od rodzaju rzemiosła. Po ukończeniu nauki zawodowej—zdawał uczeń egzamin w cechu, poczem wyzwalano go na czeladnika. W tym stanie pozostawał lat 3, obowiązany był do niedawna podróżować po różnych warsztatach w kraju i za granicą, by nareszcie, przedstawivszy cechowi „majstersztyk“, otrzymać patent na majstra. Cech był jednym słowem szkołą rzemiosła. Zważyć jednak należy co następuje. Gdy rodzice oddawali ucznia do majstra, ten ostatni obowiązany był za umówione wynagrodzenie od rodziców, lub też bez takowego wyuczyć go rzemiosła; w pierwszym wypadku termin uczenia był o wiele krótszy. W każdym jednak razie obie powyżej wymienione kategorie uczniów korzystały z jednakowych przywilejów w warsztacie, t. j. jednakowo się wysługiwali majstrowi, majstrowej, ich dzieciom, czeladnikom, a wreszcie służbie domowej. Pierwszych parę lat chłopak był używany do posług domowych, a dopiero w chwilach wolnych od zajęć uczył się rzemiosła. Zjawisko to było powszechnem i jest niem jeszcze dotychczas, a tak było uprawnionem, że nawet rodzice oddawanych dzieci uważali to za właściwe. Rozumie się jednak, że do nauki rzemiosła podobne wysługiwanie się nie jest niezbędnem, albowiem dziecko oddawane bywa nie dla poznania służby osobistej. Tracił więc każdy uczeń parę lat nieprodukcyjnie i dopiero po przebyciu tych wstępnych kursów, przypuszczany bywał i bywa do poznania arkanów rzemiosła. Nauczanie samo odbywało się sposobem praktycznym bez żadnego teoretycznego przygotowania i majstrowie nie czuli się bynajmniej w obowiązku dać dziecku jakieś elementarne wykształcenie, do czego ich dopiero od niedawna zmusiło państwo, mające na uwadze ciemnotę rzemieślników. Wiadomą jest jednak rzeczą, że bez teoretycznego przygotowania, przynajmniej obecnie, nie można być dobrym rzemieślnikiem. Dobry stolarz np. powinien znać rysunek i mieć jakie takie pojęcie o wymiarach, czyli o geometrii, dobremu krawcowi i szewcowi również rysunek nie powinien być obojętnym, a w dodatku w naszym wieku trudno sobie wyobrazić rzemieślnika nie umiejącego czytać, pisać i nie mającego innych wiadomości ogólnoludzkich. Te ostatnie czynią z niego

obywatela, świadomego swego znaczenia, położenia i praw, pierwsze zaś ułatwiają mu w znacznej części zawodową pracę. Czy jednak cechy w tym kierunku działały? Bynajmniej! Rutyna od wieków przyjęta, dobra dla naszych dziadów i ojców, jak mawiali cechowcy, winna była być dobrą i dla następnych pokoleń. Żadnych więc zmian i ulepszeń! Sądzę jednak, że błogi wiek panowania tych pojęć już minął i jakkolwiek obecnie nie mamy jeszcze licznych zawodowych szkół rzemieślniczych, to jednak powstaną one w krótkim czasie, jak to już jest w projekcie w sferach rządzących. Z tą chwilą stanie się niepotrzebnem tak długie uczenie się w warsztatach majstrów. Szkoła da racjonalne przygotowanie zawodowe i teoretyczne i praktyczne, a zarazem ogólnoludzkie wiadomości, a wtedy może roczny kurs w warsztacie wystarczy do wykwalifikowania zdolnego rzemieślnika. Upadnie więc i 3-ci przywilej majstrów cechowych nauczania rzemiosł.

4-go punktu już nie rozbiрам, gdyż związek cechów i bractw kościelnych jest kwestją zbyt osobistą i mało wpływa na ekonomiczne i społeczne stosunki. Dla prawdy jednak dodać należy, że cechy odznaczają się wielką nietolerancją religijną.

5-ty punkt ma znaczenie społeczne. Cechy bowiem w zasadzie swych ustaw obowiązane są: a) na wypadek choroby dać wszelką pomoc choremu, zawezwać lekarza, zaopatrzyć w środki lecznicze, lub też wydać odpowiednie wsparcie, wysokość którego oznacza zgromadzenie rzemieślników; b) jeżeli rzemieślnik, który za czasów swego dobrobytu wywiązywał się należycie ze wszystkich zobowiązań cechowych, zbiednieje, lub stanie się niedołącznym, i jeżeli do tego nie przyczyniły się ani pijaństwo, ani życie hulaszczcze — lub inne t. p. przyczyny, tedy cech winien mu przyjść z pomocą za zgodą wszystkich cechowych majstrów; c) jeżeli umrze biedny rzemieślnik lub jego żona, to należy pogrzeb sprawić na koszt kasy cechowej, — jeżeli zaś wyzdrowieje i dorobi się czegoś, winien kasie zwrócić wydatki poniesione na chorobę lecz bez procentu; d) wdowie po zmarłym majstrze cech winien dopomódz jak w prowadzeniu nadal rzemiosła mężowskiego, tak też i w nauczaniu dzieci; e) majster sądownie karany, znany jako oszust, wyzyskujący publiczność na miarze i wadze, winien być wykluczony z cechu, a rzemieślnikom cechowym nie wolno pod groźbą kary pieniężnej zachowywać z nim stosunki a nawet rozmawiać.

Widzimy więc z tego, że cech dążył do umoralnienia stowarzyszonych, że zapewniał im pomoc na wypadek nieszczęścia lub starości. I żałować serdecznie należy, że ta działalność cechu zanika. Niezbyt zamożni rzemieślnicy, nie mogąc obficie zaopatrywać w środki pieniężne swe kasy cechowe, nie mogą również i zadosyć uczynić swym moralnym zobowiązaniom. Nie jest to już winą ustroju cechowego, lecz ogólnego położenia ekonomicznego. Sądzę nawet, że przy ustroju cechowym łatwiej jest mieć taką pomoc. Ponieważ jednak warunki materialne nie pozwalają, przeto i sam cech nie jest w stanie należycie rozwinąć działalności w tym kierunku. I ta jedyna, prawdziwie piękna i korzystna strona ustroju cechowego zanika powoli. Reasumując więc wszystko, dochodzimy do następującego wniosku. Ponieważ cechy odsuwają znaczną liczbę osób od pracy, a każdy człowiek ma niezaprzeczane prawo do niej z racji tej, że żyje; ponieważ nie gwarantują dobroci towarów, ponieważ ograniczając produkcję do niewielkiej liczby cechowych wytwórców, chciałyby podnieść cenę wyrobów ze szkodą kupującej publiczności, ponieważ nie mogą dobrze nauczyć rzemiosła i wyzyskują pracę oddanych do nauki dzieci, oddając je na posługi domu, ponieważ nie starają się w dalszym kierunku kształcić swych uczniów, ponieważ wreszcie i w kierunku dobroczynnym ich wpływ maleje, przeto cechy są niepotrzebne. Wszelkie żale cechowców są napiętnowane tylko obawą o swój własny dobrobyt. Wiedzą oni bowiem dobrze, że obecnie bardzo znaczna część rzemieślników nie może zapisać się do cechu, gdyż u majstrów cechowych się nie uczyli i nie posiadają odpowiednich funduszy na owo zapisanie się, przeto pragną, by rząd zabronił niecechowym uprawianie rzemiosła, a wtedy dopiero nastanie prawdziwy raj dla arystokracji rzemieślniczej — panów majstrów cechów. Szkoda tylko, że każdy raj ciągnie za sobą piekło. I tu po za ową garstką zadowolonych i sytych cechowców istniałby nieskończony szereg niecechowych, pozbawionych możliwości pracy. Śliczny widok!

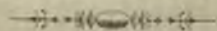
Nie łudźmy się bynajmniej, by nasze potrzeby, jako publiczności kupującej cechy miały na widoku. Jest to tylko pretekst, piękny parawan, po za którym kryje się w rzeczywistości sobkostwo cechowe i obawa walki konkurencyjnej. Wygodnie to bowiem usunąć współzawodnika, by samemu zająć miejsce. Lecz prawo

nie może mieć na widoku żarłocznych aspiracji cechów, a ochraniając wszystkich obywateli zarówno, zapewnić chce koniecznie prawidłowy sposób zdobywania sobie środków utrzymania.

Niewątpliwie rzemiosła upadają i dobrobyt tej części pracowników się zmniejsza, lecz przyczyna leży tutaj w charakterze obecnej produkcji kapitalistyczno-fabrycznej, nie zaś w niecechowości większości rzemieślników. Majstrowie bowiem cechowi nieraz nie mając zasobów na prowadzenie rzemiosła, pracują jak czeladnicy, chociaż w swoich warsztatach dla bogatszych braci cechowych i ciężko zdobywają sobie nędzny byt. Czy cech mógł temu zapobiedz? Czy jest winien, że praca rzemieślnika maleje z dniem każdym wobec produkcji fabrycznej? Bynajmniej. Ta ostatnia z konieczności podporządkowała swoim interesom pracę rękodzielników, którzy musieli się wreszcie pogodzić z tym stanem rzeczy. Chcąc jednak podźwignąć rzemiosła, należy im nadać tylko charakter fabrycznej produkcji, gdzie zrzeszona grupa wytwórców, korzystając z jednego motoru, oszczędzającego im nadmiaru pracy, przy racjonalnym jej podziale może stanąć do walki z motorem kapitalizmu fabrycznego.

Nie pomogą tu żadne szyldy, żadne znaczki, wskazujące siedlisko majstra cechowego, nie pomogą żale, płacze i skargi, gdyż źródło złego nie leży na tej odległości, na jakiej ją chcą widzieć krótkowidzący panowie cechowcy. Należy sięgnąć dalej, należy zrozumieć system obecnej produkcji fabrycznej, która pracę rąk sprowadza do *minimum*, by pojąć wreszcie, że tylko droga zrzeszenia prowadzić może do podniesienia dobrobytu klas rzemieślniczych.

F.



WYBÓR PODRĘCZNIKÓW do przedgimnazjalnego nauczania.

Skreślił Stanisław Pałko.

Każdy z ludzi, komu nie obcy jest zadziwiający postęp na polu naukowem, codziennie niemal nowym wynalazkiem lub ulepszeniem, wzbogacający pewną gałąź wiedzy człowieka, zgodzi się ze mną, że przy prowadzeniu rzemiosła, obok fachowego uzdolnienia rękodzielnika nie małą rolę odgrywają pomocnicze mu narzędzia, że bardzo wiele robót bez dzisiejszej wysokości udoskonalenia niektórych narzędzi, bez umiejętnego zastosowania aż do podziwu skomplikowanych niektórych maszyn, nietylko że nie posunęło-by się aż do artyzmu w swem wykończeniu, ale nawet najnieudolniej przepołowionemi by być nie mogły.

Powszechnie znane przysłowie „dobry pisarz i patykiem napisze“ tak się zestarzało, tak już przebrzmiało, że bez najmniejszego uszczerbku całości tego dowodu „mądrości narodu“, bez żadnej krzywdy dla przyszłych pokoleń można je bez wahania w muzeum starożytności na wieczne zapomnienie pogrzebać. Dzisiaj ten przedsiębiorca, przemysłowiec, rzemieślnik konkurencję wytrzyma, który przez zastosowanie udoskonalonych narzędzi, nietylko nie obciążając, ale nawet zmniejszając trud robotnika, na czasie wygrywa. Obecnie to wszyscy zrozumieli i nawet 6-omorgowy rolnik kupuje sobie pług żelazny, wóz lekki na żelaznych ośkach sprawia, a za sierp „z angielskiej stali“ i pół rubla płaci. I postępowi przoduje echo: naprzód! naprzód!

Jedno nauczanie domowe jak staęło wryte, tak na pierwotnym stopniu stoi, tak obce jest nowszemu sposobowi i wskazówkom nielicznym i tak u nas pedagogów, podług tak przedpotopowych podręczników prowadzone bywa, że nieświadomość uczących na najsurówwsze potępienie zasługuje. Częstokroć nauczyciele, a szczególnie nauczycielki, tak są niewybredni w wyborze podręczników do elemen-

tarnego nauczania, że już nie o niewiadomość, lecz prędzej o niedbalstwo pośadzić by ich można. Zamiast, przy pomocy dobrego podręcznika ułatwić dzieciom zrozumienie przedmiotu, a sobie zmniejszyć pracę, utrudniają tylko i dzieciom i sobie — widocznie, że im nie chodzi o nauczanie, a tylko o uczenie. Proszę sobie przedstawić niedbalstwo, a nawet niesumienność nauczycielki, która po elementarzu—arcydziele Częstochowskiego pióra i wydawnictwa — bardzo źle rozwiniętemu 7-oltniemu, wyraźnie siedmioletniemu dziecku, daje do czytania i opowiadania na lekcji powieści arabskie z „Tysiąca i jednej nocy“, a do uczenia się Historji Św. straszne jakieś pełne archaizmów i galicyzmów tłumaczenie z francuskiego. Czyż to nie jest najniezawodniejszy środek do... ostatecznego przytępienia a nawet ogłupienia dziecka?

Na niedbalstwo — lekarstwa nie posiadam, nieświadomym zaś aczkolwiek małym zasobom w tej dziedzinie wiedzy dopomóż i ułatwić z całej duszy pragnę.

O ile mi pomogła sposobność, przekonałem się osobiście, że prawie wszyscy prywatni nauczyciele i nauczycielki są wychowawcami progimnazjów, rzadziej gimnazjów klasycznych, z których tylko w żeńskim w klasie VII-iej i to dopiero od paru lat poświęcone są 2 godziny lekcji pedagogiki teoretycznej, a nieprzeliczone zastępy ich rekrutują się z osobników o stopniowo spadającej wiedzy, aż do programu klasy wstępnej. Nie dziw przeto, że tak mało przysposobieni do tak ważnego przedmiotu, jakim jest nauczanie innych, nie mogą należycie wywiązać się z zadania i godnie odpowiedzieć przyjętem na siebie obowiązkom. To też szczęśliwi rodzice i dzieci, jeżeli natrafili na nauczyciela czy nauczycielkę — ludzi sumiennych, którzy, spostrzegłszy braki w swem kształceniu, zaraz starają się je naprawić i z odpowiedniami podręcznikami w rękę wiedzę należycie dokompletować; godni zaś politowania ci, którym okazja narzuciła ludzi bardzo wątpliwej wartości, którzy nietylko, że nie chcą dostrzedz w sobie kardynalnego braku w swem kształceniu, ale jeszcze pozostają w tem przekonaniu o sobie, że i tak za bardzo wysokie na rodzaj zajęcia posiadają kształcenie. Takim przewodnikom o żadnych podręcznikach treści pedagogicznej wspominać nie warto: jest to groch rzucać na ścianę; za to rodzice uczącej się dziatwy, przekonawszy się choć w części o niedbałości uczących, z całą skrupulatnością powinni kontrolować ich czynności i przestrzegać używania

przy nauczaniu podręczników, zaleconych przez słynniejszych z prac literackich pedagogów.

Dziś, kiedy w społeczeństwie naszym zasady nowoczesnej pedagogiki zbyt mało są rozpowszechnione, dobre podręczniki szkolne mają nader wielkie znaczenie przy wykładzie nauk.

Dobry podręcznik, jak już wskazano wyżej, ułatwia z jednej strony naukę dziecku, a z drugiej daje wskazówki nauczycielowi nieobeznanemu dostatecznie z metodyką pewnej nauki.

W niniejszym artykule postaram się wyszczególnić najwięcej używane i najwięcej zalet pedagogicznych posiadające podręczniki, zaś od sumienności i uzdolnienia uczących zależeć będzie umiejętne korzystanie z niektórych rad i wskazówek pedagogów — autorów.

Każdy sumienny nauczyciel czy nauczycielka, chcąc godnie i z pewnym zasobem wiedzy przystąpić do nauczania i wychowania powierzonych sobie dzieci, powinien z całą uwagą przestudjować już co najmniej te trzy treści pedagogicznej dziełka:

- 1) Wernic Henryk. „Praktyczny przewodnik wychowania“ . . .
2 rs. 40 kop.

Książka ta dla samej ważności i tak pięknie opracowanego przedmiotu powinna się znajdować nietylko w rękach uczących, ale w każdym domu gdzie się wychowuje dziatwa, gdyż umiejętność dobrego wychowania dzieci jest najważniejszym i najszczytniejszym zadaniem rodziców, a wiele z matek dobrych a nieobeznanych z tą umiejętnością uczują potrzebę zapożyczenia rady z książki. Wartości najgłębszej, kto społeczeństwo zbogacił choć jedną prawdziwie użyteczną jednostką, potępienia winien — kto przez lekceważenie obowiązków naturalnych obarczył społeczeństwo choć jednym jedynym kalectwem tak fizycznym jak intelektualnym.

- 2) Wernic Henryk. „Wychowanie dziecka do lat 6. . . 40 kop.

Dla obznajmienia się z dydaktyką i ogólną metodyką przedmiotów, t. j. sposobami racjonalnego wykładu lekcji, dobrym jest podręcznik:

- 3) August Jeske. „Pedagogika“ 1 rs. 50 kop.

Przy prowadzeniu rozmów z dziećmi, mającemi od 5 do 7 lat wieku, o otaczających je przedmiotach wcale niezłą z treści, choć pozostawiającą nieco do życzenia w technicznej części (z kolorytu obrazków i druku), jest książka:

4) August Jeske. „Świat i dzieci, czyli nauka o rzeczach wyłożona na podstawie nauki poglądowej“, część I, w oprawie 2 rs. — —

Podręczniki do wykładu lekcyj:

a) Religji:

1) S. Kozłowski. „Historja Św. Starego i Nowego testamentu z katechizmem 20 kop.

b) Języka polskiego:

1) August Jeske. A. B. C. „Nauka czytania i pisania“ 30 kop.
po skończeniu tej:

2) Jan Łukomski. „Wypisy polskie część wstępna“ . 65 kop.
lub:

3) August Jeske. „Wypisy polskie“ 50 kop.
a później:

4) Jan Łukomski. „Wypisy polskie część I“ . . . 65 kop.

5) Henryk Wernic. „Metodyczna gramatyka języka polskiego wraz ze stylistyką 40 kop.

lub:

6) August Jeske. „Mała gramatyka języka polskiego“ 50 kop.

Do systematycznego wykładu lekcji ortografii w dyktandach z pożytkiem może być używany podręcznik:

7) Józefa Kamocka. „Zasady poprawnego pisania w przykładach wyłożone“ (w oprawie) 60 kop.

c) Języka ruskiego:

1) M. Вольперъ. „Русская рѣчь“ выпускъ I w oprawie 27 kop.

2) M. Вольперъ. „Русская рѣчь“ выпускъ II w opraw. 37 kop.

3) M. Вольперъ. „Русская рѣчь“ выпускъ III w opr. 47 kop.

Podręczniki te są zastosowane do użytku przy uczeniu języka ruskiego dzieci pochodzenia polskiego. Oprócz stron dodatnich natury czysto pedagogicznej, podręczniki Wolpera mają jeszcze tę zaletę, że w nich nad wyrazami są postawione akcenty. Zewnętrzna strona: druk, obfitość i dokładność wykończenia rysunków, praktyczność koloru papieru — wszystko to wielce przyczynia się do podniesienia wartości podręczników.

Dotąd nie mamy dobrze opracowanej i zastosowanej do potrzeb polskiej działy gramatyki języka ruskiego, w którejby wszystkie nieprawidłowo deklinujące się i konjugujące części mowy były ugrupowane i odmieniane, a zasady gramatyczne przystępnie i jasno wyłożonemi były. Jedna jedyna, jaką opracował i wydał w 1858 r.

Mikołaj Grecz, odpowiadała tej potrzebie, ale to cenne z tej strony dziełko wyczerpane zupełnie.

Wobec tego braku nauczyciel powinien lekcje gramatyki wykładać z pamięci, a do pomocy zaledwie mogą mu służyć jednocześnie na przemian używane niżej wskazane podręczniki:

4) Θ. Пуцъковичъ. „Русская грамматика“ . . . 25 kop.

5) П. Смирновскій. „Учебникъ русской грамматики“ часть I. 55 kop.

Do systematycznego wykładu lekcji ortografii języka ruskiego w dyktandach z prawdziwym pożytkiem może być używany podręcznik:

6) П. Смирновскій. „Курсъ систематическаго диктанда для среднихъ учебныхъ заведений“ часть I, w oprawie . . 75 kop.

d) Arytmetyki:

Żaden zdaje się z przedmiotów, wchodzących w zakres domowego elementarnego nauczania, nie jest tak zaniedbany i tak traktowany po macoszemu, jak nauka arytmetyki. Elementarna nauka arytmetyki więcej co prawda wymaga zachowania systematyczności i poświęcenia pracy niż inne przedmioty i jeżeli ma być racjonalnie prowadzoną — ku rozwinięciu umysłu dziecka, a nie przytępieniu go, ku zachęceniu do nauki arytmetyki, a nie zniechęceniu i odstraszeniu od tego przedmiotu i od uczącego wymaga oprócz zdolności i ukształcenia pedagogicznego, nie małą dozę umiłowania przedmiotu i poświęcenia. Nie przeczę, że są umysły otwarte, już w samym początku nauki zdradzające łatwość orjentowania się i kombinacji, ale nie mogę zgodzić się z tem, ażeby bez wrodzonych zdolności i tego osławionego talentu do matematyki nikt jej się nauczyć nie mógł. Natomiast jestem tego aż nadto pewnym, że gdyby na przysposobienie do gimnazjum z arytmetyki nauczyciele, a szczególnie nauczycielki, więcej poświęcali uczącym się czasu i z większem zamiłowaniem przedmiot ten traktować chcieli, nietylko że w zakładach naukowych mniej byłoby z arytmetyki i matematyki stopni niedostatecznych, ale natomiast podniósłby się procent tych „dzielnych matematyków i matematyczek“.

Rzecz naturalna, że nie każdy może zostać Archimedesem, Pitagorasem i Newtonem, ale każdy przy sumiennym i dobrym wykładzie uczących może być przeciętnie dobrym matematykiem.

Najważniejszą rzeczą jest ta, ażeby zaraz na pierwszych lekcjach nauczyć dziecko myśleć — skupiać się nad przedmiotem, jak również

i samemu unikać przy wykładzie pośpiechu i zbytecznego obcinania lub wypełniania czem innem przeznaczonego na arytmetykę czasu.

Ruchliwa natura dziecka nie może usiedzieć i trzech minut nad rozwiązaniem zadania — nie widzi bowiem postępu roboty, a przez pośpiech nie może skupić myśli. Nad uczeniem się historii, geografii lub wierszy spokojnie przesiedzi całą godzinę, gdyż widzi rezultaty czynności: ubywa mu wiersz po wierszu — idzie naprzód, gdy przy zadaniu w miejscu stoi. Czy dla tej samej żywości, dziecinnej ruchliwości, czy też dla innych, zupełnie odmiennej natury przyczyn, przy lekcjach arytmetyki widoczny jest pośpiech i ze strony uczących: w pierwszym zaraz miesiącu, zaczawszy od nieśmiertelnej tabliczki mnożenia, przejdzie się dodawanie, odciąganie, mnożenie i dzielenie przez 2-u, później 3-y i 4-o znaczne cyfry; następnie daje się przez cały rok miliardowe liczby znów na cztery działania, a kiedy przy egzaminie do wstępnej klasy gimnazjum dadzą do rozwiązania kandydatowi czy kandydatce najprostsze ustne lub piśmienne zadanko — ofiara miliardowych mnożeń i dzieleni nawet go zacząć nie potrafi. Oto gdzie się ukrywa przyczyna braku zdolności u dzieci i „wrodzonego talentu“ do arytmetyki.

Uczący aż nadto wiedzą, że przez rozwiązywanie nawet małych zadań rozwija się i kształci młodociany umysł dziecka, zaczyna ono kombinować, budzi się w niem inteligencja, ale cóż kiedy przy tem zajęciu potrzeba pewnej dozy cierpliwości i pracy. Otóż daleko wygodniej zadać mu na miliardową liczbę mnożenie i samej dłużyć szydełkiem, lub czytać jakie romansidło, a gdy nie wystarczy na przeznaczony czas zajęcia — dać mu to samo do podzielenia i godzina przejdzie (czytaj zmarnuje się), a na kajecie będą ślady, że się coś robiło. Można być pewnym, że tak przysposobionemu z arytmetyki dziecku i w dalszym ciągu zajęć będzie nie łatwo.

Przy prowadzeniu lekcji arytmetyki, zaczawszy od pierwszego dziesiątka, nauczyciel powinien z największą uwagą postępować podług wskazówek, objętych metodyką arytmetyki, starając się jak najmniej odstępować od wskazanego w niej porządku. Do wykładu tych lekcyj może służyć w języku polskim:

1) Michał Berkman. „Początki arytmetyki“ 30 kop.
łącznie z podręcznikiem.

2) August Jeske. „Arytmetyczka dla dzieci“ 40 kop.

W języku ruskim:

3) В. А. Евтушевский. „Методика арифметики“ 1 rs. 50 kop.
ze zbiorkiem zadań.

4) В. А. Евтушевский. „Сборник арифметических задач и численных примеров ч. I.“ 40 kop.

O zaletach wyszczególnionych podręczników dużyby można powiedzieć, tu zaś mogę tylko zwrócić uwagę uczących, iżby przy rozwiązywaniu zadań, umieszczonych na początku „Sbornika Jewtuszewskiego“ jednocześnie przechodzili i 211 tabliczek, znajdujące się w drugiej połowie podręcznika. Tabliczki te umieszczone przez autora dla przyzwyczajania dzieci do biegłego liczenia, powinny być ustawicznie powtarzane.

Sądząc z programu wykładanych w gimnazjum przedmiotów, wnoszę, że każdy kandydat do wstępnej klasy, oprócz objętego programem zakresu czysto teoretycznych wiadomości z arytmetyki, powinien co najmniej swobodnie rozwiązywać i umieć objaśnić 500—600 pierwszych zadań z ostatniego podręcznika.

e) *Geografji:*

Gdyby znajomość geografji zasadzała się na znajomości niezliczonego mnóstwa nazwisk, a dobroć wykładu była umiejętnością wtłaczania ich w głowy dzieci — wykład tego przedmiotu bez najmniejszego wahania się powierzyłbym nauczycielkom.

Posiadają one do tego dar bardzo wielki, a nawet za wielki, częstokroć bywają pomiędzy niemi prawdziwe mistrzynie do zagważdżania młodocianych umysłów. Na poparcie tego twierdzenia dość wziąć do ręki tak usilnie zalecaną przez wszystkie nauczycielki „Geografję“ Emilji Leja. Dziwnie zmienia się tu rola nauczycielek: o ile ozięble traktowanie arytmetyki zmniejszało rezultaty pracy, szczególniejsze zamiłowanie do geografji (do nomenklatury), a ztąd i gorliwości przy wadliwości systemu wykładowego stanowczo wyrządza dzieciom szkodę. Wprawdzie część winy spada na przestarzałe a w obieg puszczane podręczniki geografji, ucząc się podług których dziecko pozna wszystkie niemal rzeki, rzeczki, jeziora i jeziorzka wszystkich części świata a nie wie, w jakim powiecie mieszka; gdy tymczasem naukę geografji* powinno się zaczynać od rodzinnej wsi czy miasta. W tej myśli jest ułożony podręcznik:

1) August Jeske. „Geografja metodyczna“, kurs elementarny. . . . 70 kop.

f) *Rysunków:*

1) О. Пущиковичъ. „Рисование по сѣткѣ, вып. I.“ 25 kop.

g) *Kaligrafji:*

Ze wszystkich przedmiotów, jakie są wykładane w szkołach niższych i średnich, największe ma zastosowanie na praktyce pisanie; ono jest przedmiotem, że tak powiem, codziennego użytku. Kaligrafja, nietylko ze względu na jej praktyczne zastosowanie w przyszłości, powinna należeć do rzędu ważniejszych przedmiotów programu szkolnego jako środek wychowawczy, mający pewien wpływ na ukształcenie charakteru człowieka: przyzwyczajają go już od najwcześniejszej młodości do porządku, czystości, symetrii, urabia poczucie piękna. Jednak w stosunku do liczby pracujących piórem, tak w biurach rządowych, jak i prywatnych, nader mało jest piszących charakterem pięknym i czytelnym.

Badając przyczyny tego, przekonywamy się, że uczniowie jednocześnie z postępem do klas wyższych równy postęp robią w zaniedbaniu kaligrafji, co się w części tłumaczy zwiększającą się objętością wypracowań i wszelkich robót piśmiennych, a ztąd brakiem czasu na ich kaligrafowanie.

Dopokąd zaniedbanie tego przedmiotu nie wpływało na zmniejszenie ogólnego stopnia, a ztąd i na promocję, dotąd nawet wadliwy sposób wykładu tego przedmiotu mógł być tolerowanym, aczkolwiek niczem nieusprawiedliwionym: wobec zaś najświeższego rozporządzenia ministerjum oświecenia publicznego, w którym zwrócono uwagę na doniosłe znaczenie pięknego i czytelnego pisma, a ztąd i podniesienia tego przedmiotu do rzędu ważniejszych, traktowanie wykładu kaligrafji powinno być daleko lepsze.

Najgłówniejszą przyczyną nie dość pięknego i czytelnego pisma jest bez zaprzeczenia wadliwość układu do pisania ręki, jak również stosowanej przy nauce metody. Wina tu spada w całości na najpierwszego nauczyciela, który, czy to z lenistwa, czy z nieumiejętności, nie prowadził nauki kaligrafji racjonalnie, a przez to nie ukształcił ani ręki, ani oka. I że winę nieurobienia pięknego i czytelnego charakteru pisma słusznie po większej części przypisują nauczycielowi, na dowód można powołać się na te wypadki, że już nawet starsze osoby, biorąc lekcję kaligrafji u specjalisty, z brzydkiego charakteru pisma, urabiały bardzo piękny i czytelny.

Chcąc urobić dzieciom piękny i czytelny charakter pisma, uczący powinien pilnie przestrzegać prawidłowego trzymania pióra, jak również starać się przy wykładzie lekcji kaligrafji używać dobrych podręczników — wzorów.

Do najlepszych podręczników kaligrafji bez zaprzeczenia należą „Szkoly kaligrafji“ wydane przez Boleśława Wocalewskiego w Łodzi.

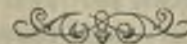
Do kaligrafji polskiej:

1) B. Wocalewski. „Szkoła kaligrafji polskiej“ w 5-ciu zeszytach, osobno po 7 1/2 kop. każdy.

Do kaligrafji ruskiej:

2) Б. Водяевскій. „Школа русскаго чистописанія“ въ 7 тетрадахъ. по 6 коп. каждая.

Porównyując wyszczególnione „Szkoly“ ze wszystkimi dotąd istniejącymi metodami, przychodzę do tego wniosku, że metody pana Wocalewskiego pod względem racjonalnego metodycznego układu, ściślej w przeprowadzonym systemie konsekwencji i estetycznego wykończenia przewyższają wszystkie tego rodzaju kajety i wzory i życzyć by należało, aby życzliwe ich przyjęcie raz na zawsze wyrugowało z życia wszelkie mechaniczne z wodnemi literami o rozwodnionej wartości metody.



Stanowisko lekarzy w społeczeństwie

DAWNIEJ I DZISIAJ.

Czem jest lekarz w społeczeństwie — oto najbardziej sporna kwestja. Gdy jedni chcą w nim widzieć tylko pracownika, lub inteligentnego rzemieślnika, który za swą pracę odbiera odpowiednie wynagrodzenie i nie przypisują mu żadnego nadto przywileju, przeciwnie drudzy czczą w nim kapłana i zwalają na jego barki cały ciężar społecznej dobroczynności. Pierwsi — wierni synowie kapitalistycznego ustroju, jaki się wszędzie rozpanoszył, cenią tylko wydatek siły umysłowej lub fizycznej, który winien być tak lub owak pokryty przez jej spożywców. Naturalnie są oni w zupełnej zgodzie z zasadami przedstawionego ustroju.

Kapitalizm, który pozbawił przywilejów, płynących z nazwiska i tytułów, co postawił wszystkich pod jeden strychulec i wywiesił na nim nazwisko „pieniądz“, nie mógł szczędzić i tych pracowników lekarzy, którzy nie zaprzęgają do swego rydwanu bydła roboczego, by z niego ciągnąć swe zyski. Ztąd więc ich kapłaństwo skazane zostało na śmierć, gdyż ta wielkość nie jest wymierną i nie da się przełożyć na żadną monetę kurs w jakimkolwiek kraju mającą. Dodać do tego trzeba, iż niestety sami lekarze rękę do tego zabójstwa przykładali. I oni — nie pomni swego powołania i niedość świadomi swego wpływu i znaczenia w społeczeństwie, poczęli wesoło wyskakiwać przed złotym cielcem i wyskubując jego błyszczącą sierść, nie dali się innym w tym zajęciu wyprzedzić. Usprawiedliwiali więc niestety swą nazwę fachowych rzemieślników, ceniących nie tyle dobro oddanych swej pieczy nieszczęśliwych, ile rozmiary swego portfetu. Jednakże nieliczne te wyjątki, które wszędzie wreszcie istnieją, nie skaziły właściwego powołania lekarzy i jeszcze dotychczas, a zapewne i nadal, nieodłączną rzeczą powołania lekarskiego będzie cześć dla jego wiedzy, kapłaństwa i ofiarności.

Tak było dawniej.

Gdziekolwiek rzucimy okiem na najstarsze w dziejach ludy, zauważymy wszędzie jednakowe zjawisko, a mianowicie, iż medycyna wyprowadzała swój początek z nieba.

Była ona, według pojęć ówczesnych, aktem objawienia, nie zaś dziełem umysłu ludzkiego. Wszelkie choroby powstawały z gniewu boskiego, ztąd więc jedynem na nie lekarstwem były modły i praktyki religijne, a jedynymi lekarzami — kapłani. I rzeczywiście u Fenicjan i Kolchidów, u Egipcjan i Staro-Indów, u Greków i Żydów pierwotnymi lekarzami są kapłani. Ci ostatni wszędzie pochodzili z warstwy panującej, byli więc inteligentniejsi i mogli się oddawać gromadzeniu wiedzy lekarskiej.

Rozumie się, iż kapłanom-lekarzom stawiano wielkie wymagania tak pod względem przymiotów cielesnych, jak moralnych i umysłowych. Oto co mówią księgi Sanskryckie „Ayur Veda“, napisane przez Staro-Inda Susrutasa w 15 wieku przed Chrystusem: „Lekarze powinni należeć do kasty Brahma Kshattriya lub Vaisya. Nieskazitelni z kasty Sudra mogą wprawdzie być obznajmiani z czytaniem Veda, ale nie mogą być inaugurowani. Jedną z 14 Retna, t. j. jedną z szacownych rzeczy, utworzonych przez bogów ze zmieszania ziemi z morzem był uczony lekarz. Królowie posiadają wysoce cenionych lekarzy nadwornych, którzy im towarzyszą w wyprawach razem z domowymi kapłanami.“ A dalej: „Lekarz powinien być wykształcony tak fizycznie jak i moralnie, skromnie ubrany, przyzwoitego być obejścia, chorych uważać za swe dzieci. Dobrych lekarzy czeka po śmierci nagroda bogów i niebo Indra.“ Wobec teraźniejszego dążenia do wyodrębnienia poszczególnych gałęzi wiedzy lekarskiej, wobec t. zw. specjalizacji, która już doszła do tego, że nawet paznogie mają swych lekarzy specjalistów, ciekawem jest zdanie Susrutasa: „Tylko połączenie medycyny i chirurgji tworzy doskonałego lekarza. Lekarz, któremu jedna z tych gałęzi jest obcą, podobny jest do ptaka o jednym skrzydle,“ a potem dodaje na przestroge: „Lekarstwo w rękach biegłego staje się ambrozją, w rękach zaś nieświadomego — mieczem, piorunem i trucizną.“ Naturalnie pisano to wtedy, kiedy jeszcze nie było uniwersytetów, gdzieby wszyscy zarówno mogli się nauczyć, by lekarstwo w ich rękach było tylko ambrozją.

Nie mogę się powstrzymać od podania jeszcze jednej uwagi Susrutasa o lekarzach. Píše on w jednym miejscu, iż „lekarze winni

być płatni, albowiem tak żyją z chorych, jak kobiety z kochanków, kapłani z ofiarodawców, a mądrzy z głupich.“ Ta czysto materialistyczna zasada bynajmniej nie przeszkadza owej głębokiej czci, jaka wieje z każdego miejsca Ayur-Vedy dla lekarzy.

Podobnie było i w Egipcie, który pono, jak twierdzą uczeni, na dziesięć tysięcy lat przed Chrystusem, posiadał swą cywilizację.

Otóż w tym kraju, używanym wodami Nilu, wykształcona i mądra kasta kapłanów rządziła wszystkim i dzierżyła w swym ręku wiedzę lekarską. Ta ostatnia jest darem Izidy, bogini przyrody, która objawiała środki, uzdrawiając w czasie snu w świątyni jej, i syna jej Horsa. Podobno jeden z bogów Olimpu Egipskiego, Hermes, był twórcą 42-ch świętych ksiąg, zawierających osnowy mądrości egipskiej. 6 z nich wyłącznie traktują medycynę. Zasady tam wyłożone są niewzruszalne jak piramidy egipskie, a żywotne w swym rozwoju jak ich mumje.

Tu usuwanie chorób za pomocą środków wieszczbiarskich było wyłącznym przywilejem wyższej klasy kapłanów, zaś wykonywanie najniższych zajęć lekarskich (prawdopodobnie takich, jakie obecnie należą do felcerów: stawianie baniek i inne) należało do najniższej klasy kapłanów, zwanych „Pastophoroi“. Sztuka tych lekarzy jest dziedziczną tylko w ich kascie i to oddzielnie co do każdej gałęzi.

Można więc sobie wyobrazić do jakiej doskonałości doszli ci lekarze „pastophoroi“ w swych specjalnościach, a Guy de Chauillac, który za Ludwika XIV nie wychodził z domu bez... irygatora pod pachą, miał godnego i zdolnego poprzednika w jednym z kapłanów egipskich. W tem miejscu żałować można szczerze, iż tradycja zaginęła i że ten, co dzisiaj stawia bańki, robi jednocześnie konkurencję temu, co dobrze używa... irygatora. Lekarze egipscy w najodleglejszej starożytności używali największego poszanowania, szczególnie okuliści. W czasie wyprawy wojennej lub w podróży na każdy prawo leczyć się bez osobnego wynagrodzenia, gdyż lekarze otrzymują płacę od państwa. Jednak w Egipcie sztuka lekarska w obszernem znaczeniu była wykonywaną nie tylko przez lekarzy kapłanów, a dowodem tego, iż było w zwyczaju wносить chorych na publiczne drogi w celu zasięgania rady przechodniów. Jakie tam z tego skutki bywały, niewiadomo, w każdym razie powiedzieć tylko można, iż pacjent umarł nie *lege artis*. U nas, co prawda, inaczej! U nas są zazwyczaj usługowe znajome, kumoszki, zacne Mośkowe lub Wojciechowe, co się na chorobie

znają, są także owczarze i znachory, co chorobę poznają z koszuli chorego, przywiezionej o mil kilkanaście (może powonieniem). Lecz u nas... są uniwersytety!

W Egipcie ich nie było; wprost pierwszy lepszy przechodzień leczył. A u nas nie pierwszy lepszy znachor, lecz pewien znachor w rodzaju Łukaszka lub t. p. Jedna tylko rzecz była smutna w Egipcie. Ponieważ tam najwyższem prawem były przepisy zawarte w Embre, to wykroczenie przeciwko nim z zejściem niepomyślnem pociągało za sobą śmierć lekarza. To było dość nieprzyjemnem!

Piękny Olimp Grecki, co nieraz drżał od gniewu Zeusa lub sarknął na jego donżuanerję, co pobłażliwie traktował miłostki nieśmiertelnych i śmiał się z zazdrosnego Wulkana, który pewnego wieczoru okułał w stalową siatkę swą arcypiękną żonę Wenus wraz z jej adoratorem Marsem — miał też przedstawicieli i opiekunów medycyny. Z nich najważniejszym był Asklepios, syn Apollina, boga słońca i sztuk pięknych. Musiał się dobrze ów bóg zasłużyć cierpiącej ludzkości, gdy wdzięczna potomność wystawiała mu liczne świątynie, w których kapłani sprawowali czynności lekarskie. Uzdrawiony składał bogu ofiary i dary, głównie zaś „anatomy“, przedstawiające podobizny uzdrowionych części ciała, wyrobione z metalu, kości słoniowej i t. p. Zwykle ofiarowano barana, koguta lub kozę. Za wiele kwiatów — możeby powiedział jakiś nowożytny Kalchas, przekładając nad barana jakieś anatema metalowe, złote lub srebrne z podobizną głowy ukoronowanej. Lecz wtedy kapłani Asklepiosa byli skromniejsi i zadawali się gorącym mleczkiem prosto od kozy z dodaniem koguciego udka lub baraniej pośladnicy.

W najdawniejszych czasach greccy lekarze żadnej zapłaty nie przyjmowali. Ztąd nawet powstało podanie o zabiciu Asklepiosa uderzeniem pioruna, ponieważ leczył za pieniądze (musi o tem podaniu wiedzieć nasz proletarjat). Dopiero w późniejszych czasach lekarze otrzymywali zapłatę z góry lub naprzód umówioną. Owi wspomniani przez nas kapłani Asklepiosa z czasem stracili swą powagę, gdyż nie rozwijając nauki, stali wciąż w swych lekarskich pojęciach na jednym miejscu, rozwijali zaś tylko swój gust do coraz kunsztowniejszych ofiar i darów. Już za czasów Platona (4 w. prz. Chr.) oświećsza klasa mało ceniła tych lekarzy kapłanów. W komedji Aristofanesa „Plutus“ podaje np. niewolnik Karo, że w czasie snu w świątyni kapłan jadło poświęcone bóstwu tajemnie chował do worka. Niewolnik wynagradza to sobie na dzbanie wina jakiejś starej kobiety, a względem

bóstwa zachowuje się jeszcze nieprzyzwoiciej. Śmieszniejszą baśń o zdarzeniu w świątyni w Epidauros przytacza Aelian. Pewnej kobiecie cierpiącej na solitera kapłani w nieobecności Asklepiosa głowę odcięli i przez tak zrobiony otwór wyjęli robaka. Gdy jednak nie udało się kapłanom następnie przywrócić należytego związku między rozdzielonemi częściami, uczyniło to bóstwo swoją mocą. Obok tych jednak religijnych dyletantów, istnieli świeccy lekarze Asklepiosa, którzy stanowili osobny zakon i którzy w rzeczywistości położyli ogromne zasługi dla wiedzy lekarskiej. Z nich wyszedł Hippokrates, którego nazwisko nikomu obecnie nie jest obcem. By mieć jeszcze pojęcie, jak wysokie mniemanie o swem powołaniu mieli owi lekarze starożytni i jak się względem nich zachowywała publiczność, pozwolę sobie przytoczyć dosłownie rotę przysięgi, jaką składali przed przystąpieniem do wykonywania swego powołania.

Brzmi ona, jak następuje:

„Przysięgam na Apollina lekarza, na Asklepiosa, Hygeję i Panaceję, na wszystkich bogów i boginie, biorąc ich za świadków wedle mej możności i sumiennie wypełnić całkowicie tę przysięgę i to pismo. Mego nauczyciela tej sztuki szanować narówni z rodzicami, dzielić się z nim mojem utrzymaniem i wszystkiego, czegoby potrzebował, używać. Jego potomków za braci uważać i gdy zażądają, bez wynagrodzenia albo zapisu sztuki tej uczyć. Do nauki i wykładów pod każdym względem dopuszczać synów moich i synów mego nauczyciela, jak również uczniów zapisanych i przysięgą lekarską związanych — zresztą zaś nikogo. Chorym będę zalecał sposób życia wedle możności i sumienia, mając tylko ich dobro na celu, od wszelkiego zaś uszkodzenia i wykroczenia będę ich bronił. Nigdy nie podam, choćby kto tego żądał, środka śmierć przynoszącego, ani podobnego zamiaru nie będę wspierał i również żadnej kobiecie nie dam środka do spędzenia płodu. W czystości i cnocie życia i sztuki dochowam. Nigdy nie będę wykonywał operacji kamienia, zostawiając to ludziom fachu. Do jakiegokolwiek wejść domu, przestąpię jego progi jedynie dla dobra chorych, wolny od wszelkiego złego zamiaru i od wszelkiego innego grzechu, jak od żądzy cielesnej do kobiet i mężczyzn wolnych i niewolników. Cokolwiek przy wykonywaniu mego powołania lub nawet na zewnątrz mej działalności lekarskiej zobaczę lub usłyszę w pożytku ludzkiem takiego, co nie powinno być rozgłaszanem, zachowam w tajemnicy, uważając to za rzecz nie do wymówienia. Jeżeli przysięgi

tej dotrzymam sumiennie i w niczem jej nie naruszę, to niech mi będzie przeznaczonem używać życia i sztuki w poważaniu ludzkim po wszystkie czasy; przekraczającego i niedochowującego niech spotka los przeciwny.“

Tak brzmiała pełna powagi przysięga greckich lekarzy, a w zasadzie nic się dotychczas nie zmieniło. I obecnie kandydat medycyny przysięga po ukończeniu nauk, że leczyć będzie wszystkich bez względu na stan majątkowy, że nie zdradzi tajemnic rodzinnych i że w każdej chwili gotów będzie stanąć przy łożu chorego, mając na względzie tylko jego zdrowie i życie. Jak jedno, tak i drugie tchnie najszczytniejszymi zasadami etyki, bo miłością bliźniego i dbałością o jego dobro. Składali tę przysięgę i wtedy, gdy miłość bliźniego nie była zamieszczoną w szeregu przykazań, składają ją i teraz, gdy urzędownie niejako wszyscy ją głoszą, a mało kto wykonywa. Dowód to tylko, iż ta zasada po wsze czasy między ludźmi istniała, stanowiąc najważniejszy czynnik społeczny. Lecz idźmy dalej.

Przed Hippokratesem Empedokles z powodu swych znakomitych wiadomości w naukach przyrodzonych i lekarskich odbierał prawie cześć boską, a sam Hippokrates musiał być istotnie genialnym i zacnym człowiekiem, gdy go Aristoteles nazywa wielkim, a Apollinius — boskim. Twierdził on, że „lekarz jest sługą natury — nie jej mistrzem, winien on pomagać, a przynajmniej nie szkodzić. Sama natura właściwie jest lekarzem chorób.“ Jakkolwiek surowo karmił lekarzy za popełniane błędy, jakkolwiek wiele od nich wymagał tak pod względem leczniczym jak i moralnym, to jednakże znał granice sztuki lekarskiej i swego czasu publiczność. Nowe rzeczy, mówi Hippokrates w pewnym miejscu, których użytku nikt jeszcze nie zna, chwałą wszyscy więcej, aniżeli codziennie używany i tysiące razy wypróbowany środek. Rzeczy obce, świeże, bywają więcej szacowane, aniżeli te, których wartość sama bije w oczy. Lekarz odwiedza chorego gorączkowego lub rannego i zaleca pewne środki. Gdy następnego dnia chory ma się gorzej, to naturalnie całkowicie winią lekarza, gdy przeciwnie lepiej — wychwalają naturę, a lekarzowi stosunkowo mało dostaje się pochwał.“

„Tout comme chez nous!“ U nas to, co Hippokrates mówi o upodobaniu publiczności do nowinek, zwie się prawem nowego sitka na kołek, a to co mówi o winie lekarza, dostatecznie każdy z naszych pacjentów stwierdzić może na sobie lub swoich bliskich. Bij zabij na

lekarza, gdy chory umrze.—A to się nie poznał, gdyż według mniemania jakiejś kumoszki, również mocnej w medycynie, chory cierpiał na hemoroidy, gdy go leczyli na zapalenie mózgu, a to źle i niedbale leczył, bo należało postawić przynajmniej ze 30 pijawek, ze 40 ciętych baniek i upuścić ze 2 funty krwi, a to matka nie chce dać choremu dziecku lekarstwa, gdyż podobno psuje zęby (a dziecko n. b. nie ma jeszcze ani jednego i t. d.).

O Boże! Czemu nasi krytycy nie przeczytają sobie bajki Kryłowa p. t. „Słowik i osioł“, w której słowik popisывał się przed osłem swemi trelami. Gdy zapytano ostatniego o zdanie, kłapnawszy parę razy swem różowem uszkiem, powiedział: „Zapewne ładnie śpiewa, lecz warto, by jeszcze pobrał parę lekcji od naszego koguta.“ *Sic!* Kogut mistrzem słowika, a dobra gospodyni mistrzem lekarza w jego nauce—to obrazy prawdziwe i codzienne.

Rzymianie, którzy tak nas zachwycają swą dzielnością, odwagą, urzędzeniami państwowemi i doskonałym prawem, mniejsze daleko zasługi położyli w medycynie. Z początku wszelkie wiadomości lekarskie czerpali z Grecji. Wykonywanie właściwych zajęć lekarskich, jeżeli tem nazwiskiem chcemy oznaczyć najprostszą znajomość niektórych ziół, opasek i t. d., było pozwolone w Rzymie cudzoziemcom np. sąsiednim Marsom, szczególnie jednak greckim wyzwolencom i ich służbie. Nie cieszący się wielkim szacunkiem niewolnicy, wyznaczeni na lekarzy, częścią obsługiwali swych panów, częścią zaś używali swej sztuki, jako środka niezbyt świetnego zarobkowania. Musieli oni np. skazanym na śmierć lub zbiegłym z placu boju, otwierać żyły, frymarczyli swemi lekami, sprzedawali truciznę, a w wolnych chwilach uwodzili żony swych pacjentów. Wyzwolenicy utrzymywali na ulicach kramy, które się mało różniły od kramów golibrodów tak pod względem urządzenia jako też i znaczenia. Kramy te były osławione podobnie jak w Atenach, jako zbiorowisko próżniaków i nowiniarzy. Tym sposobem objaśnia się pogarda ogółu, w jakiej pozostawali ci greccy lekarze u dawnych Rzymian, a nawet jeszcze u starego surowego Katona, który przekładał nad ich sztukę środek uniwersalny Etrusków, kapustę i swoją księgę, pełną przesądów lekarskich. Dopiero za czasów Galena, w II w. po Chr., odzyskali lekarze rzymscy ten szacunek, jaki był ich udziałem w Grecji. Galen mówi: „Prawdziwie wykształcony lekarz powinien miłować prawdę i być umiar-

kowanym, a pod względem naukowym winien posiadać dokładną znajomość filozofji, logiki, fizyki i etyki.“

Po upadku państwa rzymskiego powstały nowe ludy, nowe państwa, które zarzucając wiarę Greków i Rzymian, przejęli się nowemi zasadami religijnemi, płynącemi z dalekiej Judei. Religijny podkład, jaki widnieje w rozwoju wszystkich ludów na początku wieków średnich, dał początek mniemaniu, iż tylko duchowni i zakony sprzyjali w tych czasach przechowaniu i rozwojowi nauk świeckich, a między innemi i medycyny. Lecz tak w rzeczywistości nie było. Przeważnie w rozwoju tym brali udział uczeni świeccy, w drugim dopiero rzędzie zakonnicy, a z pomiędzy tych ostatnich pierwsi byli OO. Benedyktyni.

Życie Germanów dawniejszych, spędzane po większej części wśród wojen, obok silnego fizycznie ciała i wytrzymałości, nie potrzebowało, jak łatwo się domysleć można, opieki lekarskiej, zwłaszcza w pierwszym okresie historii tego ludu. Jak mało zresztą szacunku wzbudzali ludzie, zajmujący się sztuką leczenia, mianowicie udzielaniem pomocy chirurgicznej, dowodzą ustawy prawodawcze zachodnich Gotów. Przy leczeniu niebezpiecznie chorych musieli lekarze składać kaucję. Kobięcie nieznanym mogli puszczać krew tylko w obecności krewnych, „albowiem nie trudno, mówi ustawa, by w takich razach nie popełniono niemoralności.“ Jeżeli umarł szlachcic po operacji, to oddawali lekarza rodzinie zmarłego do dyspozycji. Takie pojęcie o stanowisku lekarzy wypływało ztąd, iż sztuka ta znajdowała się w rękach ludzi ciemnych, nie zaś takich, co przynajmniej obcy byli z czynnościami lekarskiemi. Następcy tych praktyków przeobrazili się we Francji i Germanji od czasu powszechniejszego użycia kąpielei i brzytwy, w łaźniebników i golarzy, z których zwłaszcza pierwsi zajmowali się wykonywaniem drobnych operacji. Łaźniebnicy ci jednakże nie tylko nie zdołali się otrząsnąć z podejrzania, w jakim zostawali ówczesni lekarze, ale pogarda dla nich przechowała się w Niemczech do XV wieku. Dopiero cesarz Wenzel w roku 1406 przywrócił prawnie szacunek łaźniebnikom za wstawienictwem córki jednego z nich, która mu uprzyjemniała czas.

Do IX jednak wieku leczeniem mógł się zajmować każdy, byle tylko znalazł amatorów, którzyby zechcieli wypróbować na sobie skuteczności jego sztuki, lecz od czasu otwarcia szkoły w Salerno, prawo wykonywanie praktyki lekarskiej było związane z godnością akade-

mika. Ciekawe są kartki z dziejów owej pierwszej lekarskiej akademii. Podanie mówi, iż szkołę tę założyło czterech uczonych: Elinus żyd, Pontus grek, Abdallah arab i magister Łacinnik. Oni to ujęci piękną miejscowością (Salerno leży w prześlicznej okolicy niższej Italii, przy zatoce Tyreńskiego morza i służyło już dawno z łagodnego klimatu) zaczęli nauczać medycyny, i każdy z nich wykładał ją z osobna w rodzinnym języku dla swoich ziomek. Inni znów twierdzą, iż szkołę tę założył Karol Wielki w 802 r., który jednak, o ile się zdaje, tylko lepiej ją urządził. Był to w każdym razie zakład świecki a nie duchowny, czego dowodzą następujące okoliczności: 1) że pierwszymi nauczycielami byli grek, arab i żyd; 2) że żydzi przeważnie uczęszczali do tej szkoły; 3) że znakomitsi obywatele miasta poczytywali sobie za zaszczyt być członkami tej szkoły; 4) że nauczyciele i uczniowie byli wolni od podatków; 5) że kierownicy szkoły byli żonatymi, a 6) zwłaszcza, że między wykładowcami były i kobiety, z których kilka (najsławniejsza Konstancja Calenda) były córkami przełożonych. W początkach istnienia szkoły nie nadawano, jak się zdaje, jej wychowancom żadnego tytułu. Dopiero nieco później mianowano zdolniejszych, poświęcających się zwłaszcza piśmiennictwu magistrami, a jeszcze później dawano tytuł doktora nauczycielom. Ścisłe naukowemu uprawianiu medycyny w szkole Salerneńskiej odpowiadają godnie przepisy i prawa, dotyczące służby zdrowia, nadane przez króla Neapolu i Sycylii Rogera i cesarza Fryderyka II. Prawo króla Rogera z 1140 r. nakazuje, aby lekarz praktykujący wykazał się pozwoleniem w tym celu wydać się mającem przez Władzę Cywilną i wyznacza zarazem dla przekraczających to prawo karę więzienia i konfiskatę dóbr. Bardziej szczegółowo zrehabilitowane prawo cesarza Fryderyka II z roku 1224 wymaga, aby lekarz, oddający się praktyce, pozyskał pozwolenie do tego na zasadzie egzaminu rządowego, do czego zarówno obowiązani byli chirurdzy, aptekarze i materjaliści. Egzamin ten odbywał się po wysłuchaniu przez kandydata 3 lat loiki i 5 lat medycyny i chirurgji, wobec kolegów lekarskiego z Salerno, po czym egzaminowany winien był odbywać praktykę pod kierunkiem starszego lekarza przez rok i dopiero potem mógł ubiegać się u władzy o pozwolenie praktyki na własną rękę. Kandydat składał nawet za to prawo pewną opłatę. Lekarzowi nie wolno było utrzymywać apteki. Aptekarze, jakśmy powiedzieli, składali egzamin i obowiązani byli wyrabiać lekarstwa, wedle istniejących przepisów

i składali pewną opłatę na rzecz skarbu. Chirurgom zaś wyznaczony był rok do nauki, w którym to czasie winni byli poświęcić się przeważnie anatomji, po czem przystępować do egzaminu. Od tego więc czasu (13 w.) poczyną się kontrola rządowa nad uzdolnianiem lekarzy i usuwania tych, co z bożej łaski medycynę uprawiali. Wogóle w średnich wiekach dwie klasy zajmują się medycyną — księża i ludzie świeccy. Jakkolwiek niezaprzeczoną jest rzeczą, że wyższe duchowieństwo gorliwie opiekowało się uprawą nauk, a więc i medycyną, że niektórzy dostojnicy kościoła zajmowali się nią z największym pożytkiem w praktyce i w teorji, tudzież, że niższe duchowieństwo zużytkowywało często swoje, chociaż nieznaczne, wiadomości lekarskie, pomimo to jednak pewną jest rzeczą, że naukowa i praktyczna część medycyny była przeważnie w rękach ludzi świeckich i że oni zawsze i wszędzie byli jej nauczycielami.

Od pierwszych już czasów epoki średniowiecznej stan świecki dostarczał zawsze najdzielniejszych lekarzy, najznakomitszych uczonych, wychodzących np. ze szkoły Salerneńskiej lub z Montpellier. Ważnym tego dowodem jest to, że pomiędzy lekarzami tej epoki słynęli często z nauki i doświadczenia ludzie pochodzenia żydowskiego i z tego powodu bywali nieraz przybocznymi lekarzami papieży, np. Juljusza II i III, Klemensa VII, Leona X, Pawła III. Żyd Ferraguth był nadwornym lekarzem Karola Wielkiego; żydzi również towarzyszyli nieraz krzyżowcom. W jednym z pism średniowiecznych czytamy: „Żydzi z powodu swego temperamentu mają szczególne zdolności do zawodu lekarskiego.“ W każdym jednak razie był to naówczas jedyny zawód dla nich przystępny. Pomiedzy lekarzami świeckimi byli tacy, którzy uczyli się swego fachu bądź prywatnie w domu, bądź w zakładach naukowych i tacy, którzy bez odpowiedniego przygotowania czysto empirycznie wiedzę swą zdobywali. Pierwsi z nich mieszkali zazwyczaj w pewnych stałych miejscach, otrzymywali posady rządowe i dostarczali profesorów uniwersytetu, a w dodatku mogli zawierać śluby małżeńskie. Co do tego ostatniego istnieje ślad, że w protestanckim uniwersytecie w Tubindze profesorowie zobowiązywali ich do celibatu nawet w XVI wieku. W dodatku im służył tytuł „Fizyka“. Drugi zaś nosił nazwę chirurgów, nie mieli prawa do stopnia akademickiego i dopiero w następstwie nadawali im tytuł magistra, co lud przerobił na „majstra“. Chirurdzy nie mieli miejsca pobytu, jako lekarze wojskowi spędzali czas w wędrowności, żyjąc ze swego kunsztu,

jak to najczęściej się zdarzało w północnej Europie, gdzie w XVIII wieku używali wielkiej swobody w wykonywaniu swej sztuki; wielu z nich praktykowało głównie po jarmarkach i odpustach wolni od nadzoru policji lekarskiej, jeżdżąc konno w dziwacznych kostjumach, poprzedzani krzykliwymi ogłoszeniami swej sławy i biegłości, jak również pajacami, zwołującymi za pomocą trąb, różnych figlów i dowcipów chorych wszelkiego rodzaju, iżby za mały datek pozwolili wyleczyć się z każdej choroby. Zdarzali się jednak pomiędzy tymi empirykami ludzie zdolni, którzy znakomicie przyczynili się nie tylko do rozwoju chirurgji, lecz i do postępu samej nauki lekarskiej. Chirurgowie wcześniej uczuli konieczność połączenia się w jakieś stowarzyszenie i już w XIII wieku spotykamy w Paryżu towarzystwo chirurgów p. t. „College de St. Comme“, co niemały nadało wpływ na rozwój samej chirurgji. Z biegiem czasu, gdy doskonalili się środki badania, gdy medycyna poczyniała wstępować w poważne tory nauki, lekarze z empiryków i awanturników stali się rzeczywiście uczonymi i zyskiwali coraz większy szacunek w społeczeństwie. Już obecnie nie można mówić o golibrodzie, o chirurgu i lekarzu chorób zewnętrznych, jako o stopniach jednej sztuki. Już łaziebnik i golarz są to kosmetykarze, a chirurg i terapeuta są to lekarze naukowo wykształceni, mający na względzie zdrowie ludzkie w całej jego rozciągłości i opierający się w swych wnioskach na gruncie naukowym. Lecz pomimo tego wszystkiego w niektórych razach nie zmienił się stosunek publiczności do lekarza: jak za czasów Hipokratesa tak i teraz publiczność łąnie do nowinek i biegnie na oślep w kierunku czegoś nieznanego i nie dostatecznie zbadanego, czego mieliśmy niedawny dowód na środku Kocha. Jak dawniej, tak i teraz, w razie śmierci chorego lekarz jest winien, a w razie uzdrowienia kto inny. Jak w średnich wiekach, gdy empirycy na jarmarkach w błazeńskich szatach wytrębywali głośno swą sławę i ściągali liczną klientelę, tak i teraz nasza publiczność bardziej wierzy kolosalnym ogłoszeniom w pismach lub głośnej sławie, czynionej przez usługne kumoszki, aniżeli cichej i poważnej pracy. „Tempora mutantur et nos mutamur in illis“, mówi łacińskie przysłowie, ale w niektórych razach czas nas znacznie wyprzedza. I gdy on już dawno wywiesił flagę spokojnej i poważnej naukowej pracy, my dążymy w kierunku jaskrawej szaty, głośnego trąbienia i nieznanych sztuczek. I co robić? Trzeba się z losem pogodzić, a szanujący się lekarz zawsze pamiętać będzie, że celem jego jest zdrowie ludzkie,

środkiem nauka i sumienne a poważne traktowanie swego przedmiotu i zajęcia. Nie linoskokami być powinniśmy my lekarze, lecz uczonymi, co rzeczy dociec się starają. Nie kramarzami, co wywieszają jaskrawy szyld nad drzwiami i krzykliwie zapraszają przechodniów, lecz ludźmi, szanującymi i kochającymi swą naukę, świętość powołania i stanu. Nie wreszcie olejkarzami, sprzedającymi tajemnicze środki, lecz badaczami, trzeźwo na rzeczy patrzącymi. A publiczność? Ta może wreszcie ulegnie i zrozumie, że lekarz nie jest mistrzem natury, lecz jej sługą, że ludzie nie są długowieczni i nieśmiertelni i, że lekarz powinien robić wszystko, co mu wskazuje nauka i sumienie, lecz niezdolen jest wskrzesić zmarłego, lub powstrzymać uciekające życie tam, gdzie już wszystkie fibry porwane i że wreszcie nie wszystko złoto, co się świeci.

Stan lekarski zaiste godnym jest kapłańskiego namaszczenia, a powołanie jego — największego ludzkiego szacunku. Kto bez względu na siebie lub na swoją rodzinę niesie pomoc cierpiącemu, kto umie stanąć odważnie do walki z chorobą, kto się niczego nie lęka, kto dba o innych przedewszystkiem, a nie o siebie, dla kogo niema chorób zaraźliwych, wstrętnych widoków, brudów na ciele i na duszy, ten może zażądać, by, wzamian za to wszystko otrzymał choć jedno, t. j. szacunek ludzki dla siebie i swego powołania.

Medicus.

ZNACZENIE GIMNASTYKI

W WYCHOWANIU MŁODZIEŻY.



Często w życiu dla zaspokojenia swych potrzeb używamy środków niezwykłych, wyszukanych, pomijając najprostsze, znajdujące się pod ręką. Dwoista ludzka natura, przedstawiająca harmonijne połączenie ducha z ciałem, wyraźnie wskazuje, że dla człowieka zarówno konieczną jest czynność sił fizycznych i duchowych.

W miarę użytkując siłę, zwiększamy ją i dochodzimy w tym kierunku do pewnej doskonałości, zaniedbując kształcenie jej, słabniemy i giniemy. Fatalne następstwa zaniedbanego rozwoju fizycznego kładą piętno na ciele i umyśle naszym: niedokrewność, przedwczesna dojrzałość, wybujałość, że tak powiem, organizmów ludzkich, rafinowana rozpusta, zdenerwowanie ogólne, progresywnie wzrastająca skłonność do chorób umysłowych, krótki wzrok, sztuczne zęby, łysina, wczesne wogóle starzenie się ciała i umysłu — oto wybitne cechy XIX-go wieku.

Nasi chłopcy, mając w sobie jeszcze słaby zarodek popędu do czynności fizycznej, cały dzień prawie spędzają na ławie szkolnej, resztę wolnego czasu zjadają zadawane im lekcje.

Tyle o chłopcach, o dziewczętach jeszcze mniej wypadnie mi się rozpisywać. Dziesięcioletnie „panny“, gdyby nawet strzeliła im „nieprzyswoita“ myśl do głowy pobiegać i w gry się pobawić — „wybryk“ ich ostudzą korki w bucikach i stalki w gorsetach!

Jeżeli wyjątek w tym względzie stanowi Anglja, gdzie dzieci po za klasą bez przeszkody wyprawiają harce, bawią się na łąkach i w parkach miastowych, dorośli zaś nie wstydzą się grać w football, lawn-tennis, croquet i t. p. gry, to też młodzież tameczna góruje nad innemi siłą fizyczną, wytrwałością i odwagą.

2—3 godziny gimnastyki tygodniowo, jak to powszechnie w zakładach się praktykuje, nie jest w stanie zrównoważyć pracy umysłowej,

która zużywa młodzież podczas najpiękniejszych lat ich życia. Hygena wymaga, aby dzieci nie siedziały bez przerwy nad książką dłużej nad godzin dwie: dłuższe siedzenie w jednej pozycji sprawia skrzywienia kręgosłupa oraz miednicy, co w przyszłości pociąga bardzo smutne następstwa, szczególnie u dziewcząt.

10—15 minut pauzy podczas godzin szkolnych nie usuwa zmęczenia i racjonalniej byłoby poświęcić codziennie godziną przerwę na systematyczną gimnastykę, konieczną dla prawidłowego rozwoju ciała i podtrzymania zdrowia, które stanowi przecież podstawę wychowania umysłowego i moralnego.

Grecy i Rzymianie dobrze pojmowali zadanie i znaczenie gimnastyki, uprawiając tę sztukę w wysokim stopniu.

Nazwa „gimnastyka“ powstała od słowa greckiego *γυμνός* = nagi, oznacza sztukę systematycznego regulowania ruchów obnażonego ciała w celu rozwijania fizycznej siły i harmonijnej zręczności, cechującej zdrowie i piękność.

Nieodzownym warunkiem ćwiczeń gimnastycznych było obnażenie ciała dla natarcia tłuszczem (olejkami balsamicznymi), co w następstwie sprawiało elastyczność skóry, giętkość członków i zwinność ruchów. Obnażanie ciała podczas gimnastyki dawało możność widzom śledzenia pracy mięśni i artyści mieli obfity materiał dla studjów, to też w Grecji i Rzymie rzeźba doszła do tej doskonałości piękna, o jakiej obecnie marzyć zaledwie można. Gry olimpijskie ustaliły rozwój gimnastyki i doprowadziły ją do tej idealnej formy, jaką opisywano pod nazwą pentathlon t. j. biegania, skoków, walki, rzucania krążka i ciskania dziryta.

Wyścigi, konna jazda i kąpiel cieszyły się zasłużonem tam uznaniem, a naukę pływania traktowano tak poważnie, że do ludzi nierozwiniętych umysłowo i fizycznie zastosowano przysłowie: „nec litteras dedit, nec natare“.

W wiekach średnich poczucie znaczenia rozwoju fizycznego zaczęło się chwiać i ze wszystkich odmian gimnastyki, doprowadzonej do wysokich szczybli u narodów starożytnych, utrzymały się zaledwie popisy rycerskie, tak zwane turnieje, hodowane na tle romantyzmu.

W wychowaniu nastała spaczona jednostronność, przyczem pojęcie o wartości ciała i zdrowia uważano za przeszkodę do moralności.

Dopiero w XVI wieku zaczęto nawoływać i napominać, aby sprowadzić system wychowawczy z manowców na właściwą drogę.

Michel de Montaigne w 1 wydaniu swych Essays (1580 r.) w rozdziale „de l'institution des enfants“ dosłownie tak się wyraził: „Ce n'est pas une âme, ce n'est pas un corps, qu'on dresse; c'est un homme; il n'en faut pas faire deux; et comme dit Platon il ne faut pas les dresser l'un sans l'autre, mais les conduire également comme un couple de chevaux, attelés à même timon“. Anglik John Locke, filozof J. J. Rousseau, w Niemczech Basedow podtrzymywali te słuszne zapatrywanie się, w naszym wieku Pestalozzi i wielu innych przyczynili się do rozwoju wychowania w tym kierunku.

Wogóle gimnastyka składa się z ćwiczeń czynnych, gdy ruchy ciała powstają od dowolnego skracania się mięśni i ćwiczeń biernych, udzielanych ciału ręką innego (gimnastyka), lub inną siłą zewnętrzną; w zakres gimnastyki wchodzi i ćwiczenia mieszanne, czynno-bierne, np. konna jazda, gdzie z jednej strony ciało poruszane bywa siłą konia, a z drugiej strony jeździec naprężeniem mięśni utrzymuje równowagę i kieruje ruchami konia. Ze znanych metod gimnastycznych celom zachowawczym najlepiej odpowiada gimnastyka niemiecka (Turnen), wzorowana na greckiej (Gymnasion). Składa się ona z ćwiczeń wolnych i rzędowych, ćwiczeń z aparatami, gier i zabaw wszelkiego rodzaju. Dołączysz do tej gimnastyki odpowiednio zastosowany sport angielski w szerokim znaczeniu tego słowa, otrzymamy obfity materiał dla rozwoju sił fizycznych. Pobieżne nawet skreślenie poszczególnych ćwiczeń gimnastycznych, oraz gałęzi sportu pominąć muszę, gdyż to wyprowadziłoby nas daleko po za ramy artykułu, zwracam się więc do jądra kwestji, t. j. do znaczenia gimnastyki.

Gimnastyka we wszelkich jej odmianach oddziaływa korzystnie na organizm ludzki:

- 1) pod względem umysłowym i moralnym,
- 2) zwiększając siły i piękność ciała,
- 3) zachowując i wzmacniając zdrowie.

Ze względu na ścisły stosunek między duchem i ciałem, wszechstronny rozwój ciała przez ćwiczenia gimnastyczne połączony jest z kulturą sił duchowych i kształci, tak powiem, wyższe cnoty moralne.

Cnoty moralne pielęgnują ciało i w rzeczy samej zasady moralności są to prawa o zachowaniu zdrowia.

Wrażenia otrzymywane przez zmysł wzroku są dla rozwoju duchowego najważniejsze, a gimnastyka przedewszystkiem na tym zmyśle się opiera. Nim ćwiczenie wykonać, trzeba je widzieć i zro-

zumieć, przez co gimnastyka władzę spostrzegawczą duszy rozwija. Podczas ćwiczeń wypada szybko wykonywać pewne ruchy i również szybko zamieniać je innemi, co wyrabia uwagę i przytomność umysłu. Trudniejsze ćwiczenia np.: skoki wyradzają energję i hartują męstwo. Stopniowo ćwicząc swe ciało, widząc, co jesteśmy w stanie wykonać i co połączonem być może z niebezpieczeństwem dla życia, uczymy się postępować rozważnie i z wyrachowaniem. Ćwiczenia rzędowe, podczas których jednostka stanowi część wspólnej całości i do reszty wykonywających stosować się winna, uwydatniają zależność: wola jednostki poddaje się ogółowi i gimnastyka służy dzielnym środkiem, rozwijającym zmysł porządku, kształcącym wolę i posłuszeństwo.

Uznanie nabytej siły sprawia uczucie pewności siebie, a pokonanie trudności przy wykonywaniu niektórych ćwiczeń wzbudza zamiłowanie do czynności fizycznej. Wspólna łączność towarzyska podczas ćwiczeń chroni od nieśmiałości i odosobniania się, oraz wprawia w dobry humor.

Gimnastyka jest potężnym środkiem dla rozwoju moralności, gdyż spycha młodzieńczą zuchwałość z manowca szaleństw na inną lepszą drogę, chroni młodzież od zbytku pod wielu względami, nadmiar zaś sił użytym zostaje dla wzmocnienia ciała. Zniewieściały, nienawykły do pracy fizycznej człowiek traci siły w objęciach kobiet lub samogwałcie, sen bywa dla niego dostawcą lubieżnych marzeń, zmęczenia i bólu głowy. Sen zaś po pracy bywa głębokim, posilnym, budzimy się zeń ze świeżym, wypoczętym umysłem. Dumny i zadowolony z pocucia siły, nabytej przez staranne ćwiczenia ciała, rzadko dopuszcza się czynów nikezemnych! Historia nas uczy, że u narodów silnych, czynnych i wojowniczych nauki i sztuki piękne kwitły, u zniewieściałych, zamiłowanych w rozkoszach przed rozkwitnięciem już wędły, a nacje szybko zwyrodniały i ginęły!

Gimnastyka wpływa na siły i piękność ciała. Siła mięśni przez systematyczne ćwiczenia gimnastyczne widocznie się zwiększa, przytem sama praca fizyczna obywa się coraz mniejszym udziałem mięśni co do ich liczby i naprężenia, tak, że w rezultacie ciężka czynność fizyczna dla jednostki z wyrobionemi mięśniami staje się zabawką. Ćwiczenia gimnastyczne udoskonalają ruchy kości w stawach, czynią nas zręcznymi i zwinnymi, przykłady tego widzimy w balecie na tancerkach i tancerzach, których zgrabne i niemniej przez to silne ruchy budzą w nas podziw i zadowolenie.

Ćwiczenia ciała, fechtunek, pływanie, konna jazda, tańce, ślizgawka i t. p. są przede wszystkim ćwiczeniem mózgu i mleczu pacierzowego, wiadomo nam bowiem, że wszelkie ruchy najprostsze nawet powstają nie tylko od skracania się mięśni, lecz zależne są od centralnego układu nerwów, które właściwie kierują mechanizmem ruchów, rzecz więc prosta, że gimnastyka wpływa i na rozwój mózgu. W ruchach komplikowanych obok działania mięśni koniecznym jest udział zmysłów: wzrok, dotyk, słuch, uczucie ciśnienia składa się na prawidłowe wykonanie ćwiczeń, przez pilne zaś i systematyczne kształcenie zmysły nasze dochodzą do nieznanej doskonałości. Gimnastyka przez rozwój mięśni, kości, nerwów, narządów zmysłów, regulowanie krążenia krwi, czynności skóry i błon śluzowych nadaje ciału wzrost normalny, piękne formy, zdrowy wygląd, wdzięk i zręczność — podnosi organizm pod każdym względem estetycznie. Namacalne przykłady błędnego skutku gimnastyki na piękność form ciała spotykamy w życiu, historia przekazała nam arcydzieła rzeźby starożytnej, do której studja w Grecji czerpali artyści podczas gier Olimpijskich.

Gimnastyka w szerokim znaczeniu tego słowa jest nieodzownym warunkiem zdrowia. Stara maksyma głosi: „*motus optima medicina corporis*“ i w rzeczy samej obok najwyższych zdobyczy na polu higieny prawidłowy ruch i systematyczne ćwiczenia ciała przyczyniają się najwięcej do zachowania i wzmocnienia zdrowia, tworząc organizm silnym w sobie i odpornym na wszelkie szkodliwe wpływy zewnętrzne. Treścią życia organicznego jest bezustanna przeróbka materji, o ile szybciej i doskonalej przeróbka ta w organizmie się odbywa, o tyle życie nasze staje się czerstwiejszem i dłuższem. Przeróbka materji jest następstwem czynności fizycznej wszelkich organów naszego ciała przy umiarkowanym, ma się rozumieć, odpoczynku organizmu.

Ponieważ mięśnie masą swą górują nad innemi układami naszego ciała, obdarzone są przytem siłą ruchową, mają więc przeważny wpływ na odnowę krwi i soków w organizmie ludzkim. Mechaniczny ucisk naczyń krwionośnych, powstający przy skracaniu się mięśni, wzmacnia krążenie krwi, stanowiące jedyne źródło żywności dla organizmu, proces utleniania podczas ruchu się zwiększa, krew odnawia się, czynność organów, służących do trawienia, oddychania i wydzielających wzmacnia się, jednym słowem, wszystkie funkcje żywotne zwiększają się. Dlatego to ruch połączony bywa z częstszem uderza-

niem serca i szybszym oddechem, w ciele rozchodzi się ożywcze ciepło, po dłuższej trwającej czynności fizycznej wzmacnia się funkcja nerek i skóry, po czem następuje skłonność do snu. Fizjologia uczy, że człowiek normalnie czynny (fizycznie) odnawia cały organizm w ciągu 4—5 tygodni, człowiek fizycznie beczynny przy tychże warunkach wymaga dla odnowy takiej 10—12 tygodni. Przy silnej czynności fizycznej mięśnie stają się twardszemi, mocniejszymi i pełniejszymi, ilość białka, najważniejszej substancji składowej naszego organizmu, nie zmniejsza się, wydzielanie azotu nie zwiększa się, nadmiar zaś tłuszczu i błon komórkowych zanika, sił przeto ciała naszemu nie ubywa, lecz, przeciwnie, zapas ich wzrasta.

O znaczeniu gimnastyki leczniczej, nie wchodzącej w zakres artykułu, zamilczam, natomiast pragnęłbym podkreślić jeszcze znaczenie gimnastyki w wychowywaniu dziewcząt.

Jeżeli wogóle dużo czasu i nieustannych usiłowań składało się na utrwalenie pojęć o konieczności ćwiczeń gimnastycznych w wychowaniu młodzieży, to dopiero znacznie później i z wielką trudnością zyskała prawo obywatelstwa zasada, że gimnastyka niemniej jest potrzebną i dla słabszej połowy rodu ludzkiego — dla dziewcząt. W naszym postępowym wieku zdarza się częstokroć jeszcze spotykać z tak sprzecznymi zdaniem o potrzebie gimnastyki dla dziewcząt, że można je tylko tłumaczyć głęboko zakorzenionym fałszywym poglądem na życie kobiet z ujmą nie tylko dla nich samych, lecz i dla całego społeczeństwa.

Przypominam sobie pewną zacną i pod każdym innym względem poważną matronę, która gorąco oponowała przeciw gimnastyce dla swych wnuczek, dowodząc, że to mało kobiecie, powabne, a nawet nieprzyzwoite dla młodych panienek (?) „alboż my się gimnastykowały dawniej, a jednak było lepiej“ — zakończyła oponentka spór nasz temi słowy. Napróżno starałem się dowieść, jak wielkiem jest w życiu rodzinnem znaczenie zdrowej, czerstwej i hożej dziewczyny, w przyszłości żony, jak ważną jest cielesna dzielność kobiety, matki rodu ludzkiego, dającej w zarodku zdrowie i szczęście swym dzieciom, stanowiącej o losie ognisk domowych, a nawet całych pokoleń. Gdym zaś zarzucał gimnastyce w żeńskich zakładach wychowawczych, że jest nieracjonalną, jako wykonywana w nieodpowiednich kostjumach i zalecał wolny męski ubiór, bez gorsetu, trzewiki bez korków, spotkały mnie wielce wymowne spojrzenia, które nie zdołały je-

dnak wywołać rumieńca na mej twarzy. Ja daleko więcej cenię kobiecy wdzięk, powab, łagodność, obyczajność, cierpliwość, delikatność i miękkość uczuć, niż spartański hart, atletyzm, zuchwałość, naśladowanie męzkich nawyków i zarozumiałość w kobiecie, nie przypuszczam jednak nawet, aby ćwiczenia gimnastyczne, sumiennie uwzględniające fizyczną i psychiczną właściwość płci, wyradzać miały młode dziewczęta. Dzisiejszy stan kultury wyraźnie domaga się udziału dziewcząt w ćwiczeniach ciała i przeładowywanie lekcjami w szkole, przeróżne zajęcia domowe, przekraczające nieraz po za granicę zdrowego rozsądku, wydają bogaty plon objawów chorobliwych u młodych panien; gorset, korki i modna toaleta wraz z obfitym materiałem wrażeń zewnętrznych ujemnego charakteru wykańcza ich ustrój fizyczny i duchowy w ten sposób, że rzadko obecnie spotykamy różowe, jędrne twarzyczki ze skromnem, lecz pewnem spojrzeniem, ruchami zgrabnemi, znamionującemi zdrowie i wdzięk od natury należny kobiecie, natomiast dokoła otaczają nas wybladłe oblicza panienek z apatycznym wzrokiem, chwiejnym, jakby musowym chodem i wydelikacjonem nerwami w przeróżnych fazach hysterji i newrozy.

Czyż tak powszechne przedwczesne rozwijanie się dziewcząt nie dowodzi zwyrodniania ich, zagrażającego karłowaceniem przyszłych pokoleń? Tylko staranne pielęgnowanie i umiejętne ćwiczenia ciała przy energii w tym kierunku ze strony matek może stworzyć w przyszłości tęższe, odporniejsze — zdrowsze dziewczęta, które z dojściem do wieku dojrzałości płciowej, byłyby zdolne spełnić zadanie, włożone na nie przez naturę, zadosyć czyniąc własnemu szczęściu i dobru całej ludzkości.

D-r B. P.

PODRZUTEK.

Zmrok już zapadał. Deszcz gęsty, kroplisty,
Jesiennym wiatru gnany w dal powiewem,
Zakrył widnokrąg, jakby całun mglisty;
Wietrzyk zakłócał ciszę smętnym śpiewem.
Straszno wśród nocy: i lasy i góry
Zmrokiem wieczornym zakryte z przed oka,
Stały ponure, jak martwa opoka,
Tylko nad niemi zwisały czarne chmury.

* * *

Krętą ścieżyną przez gęstą krzewinę
Dąży dziewica wśród wielkiej ciemności,
Tuląc do łona kwilącą dziecinę —
Owoc zdradzonej, nieszczęsnej miłości.
Wzrok obłąkany powiodła po stronie
I zatrzymała na biednem stworzeniu,
Ciężko westchnęła, a po tem westchnieniu
Drżące na dziecku położywszy dłońie,
Łzami zalana tak się doń odzywa:
„Ty śpisz, dziecino, mój synu kochany,
Tego nie czujesz, że ból pierś rozrywa,
Że los twój w sercu matki jątrzy rany.
Ty śpisz, a wkrótce, gdy chłód cię przebudzi,
Oczy otworzysz i spojrzysz po stronie,
Matki nie ujrzysz, i już na jej łonie
Nigdy nie zaśniesz! Pod próg obcych ludzi

Mam cię dziś rzucić... o wielka boleści!...
Jutro daremnie ty już będziesz kwilić,
Obca dłoń pierś da, aby cię posilić,
Matka nie przyjdzie więcej, nie upieści!

Matkę ty swoją zapomnisz na wieki,
Ona za tobą płakać będzie w ciszy;
W ranki, wieczory łzą skropi powieki,
Jęków, przyzywań twoich nie usłyszy.
Wzrośniesz w niedoli i pod cudzą strzechą,
„Tyś dla nas obey“ — każdy ci to powie;
„Gdzież ma rodzina?“ — zapytasz, pociecho,
Lecz się nie dowiesz, i nikt się nie dowie.

Widząc pieszczone rówienniki — dziatki,
Próżno zatęsknisz za taką pieszczotą:
Ty ich nie doznasz od rodzonej matki,
Bo już na wieki zostaniesz sierotą!

Jak tułacz biedny, nie znając swej ziemi,
Sobie złorzecząc i klnąc los okrutny,
Wiek swój przeżyjesz pomiędzy obcemi,
Wpółśród urągów, pędząc żywot smutny.

Ty śpisz... o pozwól, niech jeszcze ostatni
Raz cię do serca matka twa przytuli;
W życiu nie zaznasz, co jest uścisk bratni,
Głos obcej matki do snu cię ululi.“

* * *

Wtem z poza chmury błysł promień księżycy
I chatkę olśnił pomiędzy krzewami,
Do niej się zbliża, drżąc, blada dziewczica,
Jak widmo śmierci stanęła przed drzwiami;
Cicho dziecinę wzięwszy w obie dłonie,
Lekko na ziemi pod progiem złożyła,
Wśród łez, oczami powiodła po stronie,
Chwiejna z boleści w las się oddaliła.

St. Pałko.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI.

(OBRAZEK Z ŻYCIA.)

Po latach dwudziestu pięciu rozłąki i niewidzenia zjechali się do miasta, w którym kończyli gimnazjum. Jako miejsce spotkania wyznaczono ogród spacerowy, z którym tyle wiązało się wspomnień najmielszych chwil wypoczynku, rekreacji, asystowania pensjonarkom, gry w „zielone“, ognistych spojrzeń, tłumionych westchnień, świetlnych rojeń... Jakże ten park dziś zmalał w ich oczach i — mimo całej kraszy przyrody czerwcowego poranku — spochmurniał...

A jednak każdemu z udających się na schadzkę koleżeńską, serce bije przyspieszonym tempem, dusza otwiera się dla wspomnień i marzeń: tylko patrzeć, jak z ramion opadną wykwintne tużurki, z niemi obleci stara skóra ludzi dojrzałych, a natomiast młode figurali, pełne młodzieńczej kraszy i świeżości, obcisną zgrabne mundury granatowe. Każdemu z podążających na spotkanie z kolegami staje przed oczyma scena pożegnania przed... ćwierć wiekiem. Chyba to wczoraj było, ba! dzisiaj to ma miejsce.

W pobliżu miasta ruiny starego zamczyska złoci blask wschodzącego słońca; ognisko, rozpalone w nocy, przygasa, ścieląc dymy po ziemi.

Kilka drabiniastych wozów, wypchanych słomą, oczekuje w pobliżu. Konie napasione rżą, jakby zniecierpliwione zbyt długim postojem. Przyjemny chłód zawiewa z pobliskiej rzeczki. W powietrzu unosi się zapach skoszonej trawy. Dwa dziesiątki postaci w granatowych mundurkach nadaje życie i gwar temu pustkowiu. Pomimo całonocnego czuwania nie znać śladu zmęczenia na żadnej twarzyczce żegnających się z sobą kolegów — jak jedna chwila spłynęła im noc cała na planach, rojeniach, przysięgach wiecznego braterstwa... Dopiero nawoływania woźniców, spieszących z powrotem do miasta, przypomniły, że czas już się rozstać... Oprócz kilku kolegów, pozostających w mieście, reszta rozjeżdżała się zaraz w różne strony świata.

Gdy przypomniano im o tem, naraz ustają gwary, śmiechy i radość... W milczeniu ściskają sobie ręce, przypadają i tulą do piersi, całują w rumiane usta. Od czasu do czasu tylko ten lub ów przypomni szeptem: „Za 25 lat“... „Za 25 lat“... odpowiada zagadniony z rzewnym uśmiechem...

Za chwilę siadają na wozy, a najdzielniejszy, najmniej poddający się wzruszeniu, Romuś intonuje: „A kiedy odjeżdżasz, to bywajże zdrów! O naszej przyjaźni zawsze dobrze mów!“... Tak! to chyba wczoraj było... Ach! nie! to lat 25 już minęło...

I oto — po 25 latach, za chwilę, zobaczą się znowu wszyscy... Wszyscy, prócz tych, co, nie zaznawszy jeszcze życia w pełni, pokładli się już na spoczynek wieczny.

Ku głównej altanie ogrodowej zmierzali z różnych stron mężczyźni, strojnie i modnie ubrani, ciekawie przypatrując się jeden drugiemu. „Bolek!“ „Wacek!“ „Henio!“ „Władzio!“ brzmiały tu i owdzie wykrzyki, ci, co szczęśliwie poznali się wzajemnie, przedstawiali drugim poznanych i t. d. i dalej, aż utworzyło się kółko, złożone z 10 mężczyzn, w których tylko oko przyjaciela mogłoby poznać dawnych rwących się do życia młodzików. Niektórzy mieli już synów w tym wieku, w jakim byli sami przed rozstaniem.

Rozpoczęła się naprędce pogawędka rwąca się co chwila, gorączkowa, nie systematyczna; pogawędka młodzieńców, nie ludzi dojrzałych. W paru słowach chciano dowiedzieć się o dziejach całego życia, w paru słowach opowiadano je... Zebrani nie uważali, że od kilku chwil są przedmiotem uwagi nowego przybysza: ogromnego, barczystego, potężnej tuszy, z olbrzymią brodą, spadającą mu niemal do pasa.

— Tak przywitajcież i mnie наконец, braciszki! huknął potężnym basem przybyły. Nie poznajecie mnie? A?... Cóż tak wybałuszacie oczy? Bruno jestem, Bruno, któregoście nazywali „advokatem“, bo brechałem zawsze jak najęty... No i wyprorokowaliście... jestem adwokatem przy izbie sądowej!.. A cóż? jeszcze nie poznajecie?...

— Bruno! Bracie kochany! jak się masz! jak się masz?... zabrzmiały okrzyki i pozdrowienia...

— Jak widzicie: zdrowo. Sprawy jest i pieniędzy jest... No, ale ja nie lubię o suchym pysku bałakać, dawajcie pójdziem do restauracji Klopsa. Śniadanie już zakazane czeka was...

— Ale myśmy chcieli gdzieindziej i już u Wuttkego zamówiono... zaoponował inicjator zebrania.

— Posłuszeństwo, smyki!.. Znać nie chcę o niczem. Tam ma być, gdzie ja każę — rozumiecie! Ja płacę, ja za wszystko płacę! Ja tak do was tęsknił, bracia moi kochani, jedyne wy moje dusze! i teraz ja bym was nie uraczył!.. Ot, to by mi się podobało!.. Za mną, jazda!..

— Ha, to idziemy, odezwali się niektórzy, zniewoleni serdecznością, lubo nieco rubaszną, Brunona.

— Chwileczkę, koledzy... powstrzymał wychodzących jakiś szczupły, niski, bladej twarzy, dość skromnie, lubo przyzwoicie odziany.

— Kto to? ktoś ty?.. posypały się zewsząd zapytania.

— Jestem Konrad...

— Konrad! Konrad! witajże, witaj! ale jakżeś się zmienił, jakżeś się zestarzał! pozdrawiali go z podziwem koledzy.

— Chłopie! co się z ciebie zrobiło? huknął stentorowym głosem Bruno, dusząc Konrada w swoich potężnych barkach.— Konrad, najzdolniejszy z nas wszystkich, Konrad — Benjaminek całej klasy, Konrad—ideał dziewiczo-młodzieńczej piękności, Konrad—ten Konrad! cała nasza nadzieja — taki niepozorny, biedny człowieczek! A niech cię nie znam!..

— Przestań, przykrość mu wyrządzasz! przerwano Brunonowi.

— A bodajem się udławił moim przeklętym ozorem! Ale ty się na mnie nie gniewasz, bracie serdeczny? krzyczał na strapionego Konrada.

— Nie; za co?—ze smutnym uśmiechem odparł zagadniony.

— No, to wypijemy na zgodę! Jazda do Klopsa!

W kwadrans potem — przy dużym, suto zastawionym stole, siedzieli koledzy. Gwar, wesele, przyjazna pogawędka złączyły wszystkich w jedno bratnie koło. Tylko Konrad nie rozechmurzał czoła. Czuł się jakby złapany, jakby nie swój wśród tych eleganckich, wesołych, z zapewnionem stanowiskiem, ex-kolegów.

— Ale... ale... a co się dzieje z Pipciem?... zagadnął ktoś z obecnych.— To gagatek losu! odparto mu na to. Takim zawsze będzie dobrze na świecie: giętki w karku, egoista, bez zasad... Sprzedał się za pieniądze bogatej babie, wziął za nią wioski, cugi i hula za granicą... Rzecz prosta, że o kolegach wiedzieć nie chce.

— Takim był zawsze...

— Czart z nim! nie chce nas znać, to i my na niego plujemy! huknął Bruno.

Wniesiono wino, inicjator zjazdu, pełniący obowiązki gospodarza, wniósł pierwszy toast: „Niech żyje nasza młodość!“

Brzęknęły kieliszki, osuszono je do dna, poczem zebrani podali sobie ręce i utworzyli koło bratnie, w jedno ogniwo łączone.

Gdy powrócili na miejsce, Bruno napełnił kieliszki i stentorowym swym głosem wykrzyknął drugi toast: „Kochajmy się!“

Uściski, całusy, okrzyki...

Wtem garson usługujący odwołał na bok gospodarza zjazdu, wręczając mu list, otrzymany pod jego adresem. Dwie ćwiartki zapisanego papieru, przerzucone z nerwowym niepokojem, wprawiły w zadumę czytającego.

— Co tam takiego? zapytano.

— List od Pipcia — od tego, jak go nazywacie, gagatka losu! Wicie, co się z nim dzieje?

— Co, co? zapytano zewsząd.

— Stracił cały majątek, zlicytowano go, osiadł na bruku z żoną i dzieckiem. Nie mogąc przeżyć swej niedoli, przed dwoma dniami odebrał sobie życie. Naszej opiece, opiece kolegów z ławki szkolnej poleca swą żonę i dziecko, które zostawia w ostatniej nędzy...

Szmer zgrozy i ubolewania przebiegł po zgromadzonych.

Po chwili niemej rozwagi nad zaszłym faktem Konrad pierwszy podniósł się z miejsca, wziął w ręce tacę i rzuciwszy na nią 5-rubłówkę, podeszedł do kolegów ze słowami:

— „Koledzy! dla wdowy i dziecka nieszczęsnego naszego kolegi!“

Bruno rzucił z wyładowanego pugilaresu trzy storubłówki, inni — dali w miarę możliwości, każdy jednak więcej od Konrada; lecz jego to nie zaspębiało bynajmniej — pogodne światło płonęło w jego rozumnych oczach.

Gospodarz zjazdu opieczętował zebrane pieniądze i wysłał umyślnym na pocztę pod adresem wdowy ekskolegi.

K. H.

Dzięki Ci, Panie!..

*W oczach mam pełno słonecznego blasku,
Dusza ma śpiewa, jak ptaszęta w lasku —
Za nową wiosnę, za to w piersi granie,
Dzięki Ci, Panie!..*

*Serce mi w piersi, jak ptak się trzepoce,
Tęskno, w wiosennie, księżycowe noce,
Ale i za to me smutne kochanie,
Dzięki Ci, Panie!..*

*Żeś dał mi serce do kochania zdolne,
Duszę — jak arfę, dumy, jak ptak wolne,
Co bądź mnie czeka, cokolwiek się stanie —
Dzięki Ci, Panie!..*

K. H.

LISTEK DO WIENCA.

(Z niedawnych wspomnień.)

Do ogromnego wienca zasług zmarłego potentata słowa, niech mi wolno będzie wpleść drobny listek osobistych wspomnień.

Każdy, kto widział ś. p. Królikowskiego na scenie, musiał go czcić i uwielbiać, jako wielkiego artystę, komu zaś danem było zajrzeć do jego domowego życia lub zaznać od niego jakiejś przysługi, musiał go pokochać, jako niezrównanej dobroci człowieka. Szczęśliwym trafem należałem do liczby pierwszych, jak i ostatnich, pragnę więc nieudolnym swem piórem złożyć hołd wdzięczności i uwielbienia pamięci mistrza.

Było to w roku 1872, gdy jako student uniwersytetu, przy końcu wakacyj na zaproszenie p. Żub. pewnej niedzieli udałem się do Marcelina za Mokotowskimi rogatkami, gdzie rodzina p. Ż. przebywała na letniem mieszkaniu. Tego lata bawili tam na wilegiaturze z rodzinami, między innymi Królikowski i Chęciński, serdeczni przyjaciele i koledzy.

Na obiedzie u p. Brz. (zięć i córka p. Żub.) oprócz domowników i mnie, był także Królikowski, ujmujący wszystkich pogodą umysłu i ciepłą, serdeczną pogawędką. Przedstawiony mu, ze drżeniem i wzruszeniem nieśmiało uściśnąłem podaną mi uprzejmie dłoń.

Ale nieśmiałość moja pierzchała wobec życzliwego, prawdziwie ojcowskiego obejścia się Królikowskiego. Już to mundur akademicki dawał prawo i przywilej do względów wielkiego artysty. Kochał młodzież, ale bo też wiedział, iż był przez nią nawzajem kochany... Sympatji takiej czyż dziwić się można?... Któż żywiej, wrażliwiej, serdeczniej odczuć potrafi każdą myśl piękną, szlachetną, podniosłą, natchnionemi wygłoszoną usty — niż młodzież?

Tylko młodość umie zachwycać się do ekstazy, wiek dojrzały bada i bardziej refleksyjnie a praktycznie przyjmuje najmilsze wrażenia... Wielki artysta, słysząc frenetyczne oklaski młodzieży, widząc i czując jej zapał, mimowoli musiał odmładzać się duchowo i wracać myślą w ubiegłe chwile młodzieńczych wrażeń, polotów i rojeń... Ztąd ta wzajemna atrakcja, ztąd wzajemna miłość...

Dowodów tej miłości nie brakowało nigdy. Królikowski nie opuścił żadnego koncertu studenckiego, żeby w nim nie przyjmować udziału, a za to na benefisowych jego przedstawieniach wszelkie owacje wychodziły najczęściej od młodzieży.

Ośmielony dobrocią wielkiego artysty rozgadałem się swobodnie, puszczając się nawet na pole sztuki i literatury dramatycznej. Tematu do rozmowy nie brakło, bo z wychowania domowego wyniosłem jaką taką znajomość ojczystej literatury, przytem czytywałem wiele dzieł dramatycznych, od dzieciństwa kochałem sztukę i teatr, a znakomitego interlokutora miałem sposobność widzieć już na scenie kilkakrotnie w wielkich jego kreacjach.— „Poznaję w panu zapalonego miłośnika sztuki“— podjął z uśmiechem. — „O tak, on gotów nie jeść obiadu, a w teatrze będzie co dzień“... dorzucił p. Żub.

— „W takim razie będziemy się często widywali“—zażartował Królikowski. „Dziś skończy się mój urlop. Jutro gram Kupca Weneckiego. Schyłok na mnie czeka... Będziesz pan w teatrze?“ zapytał po chwili. — „Będę“— „Będziemy wszyscy“—uzupełnili p. Brz. Na swobodnej a miłej rozmowie ubiegło godzin parę. Po obiedzie towarzystwo rozproszyło się po ogrodzie.

Córka p. Królikowskiego chodziła po ogrodzie ze swym narzeczoną, ja samopas, myśląc o sztuce i wielkim artyście, błąkałem się po krętych uliczkach tak, że reszta zebrania zniknęła mi na czas jakiś z oczu... Nagle stanąłem zasłuchany i zapatrzony... Do uszu mych doszły jakieś chrapliwe, niemiłe dźwięki, jakby dziecinnego krzyku, lub skowytu, połączonego ze śmiechem. Spojrzałem przed siebie i zdumiony ujrzałem następujący obraz: na darniowej ławeczce siedział Królikowski, gładząc jasnowłosą główkę stojącego przed nim chłopca, który właśnie wydawał te dziwne głosy, mało mowę ludzką przypominające. Czy mowę tę rozumiał artysta? — nie wiem, ale chyba że tak, bo słuchał jej uważnie i nie przerywał chłopcu, tylko bolesny kurcz nerwowo krzywił mu twarz, tylko oko zachodziło mgłą jakąś... Następnie, przytuliwszy chłopca do piersi, zaczął pomału i dobitnie

mówić do niego, radząc, aby się nie męczył zbytnio bieganiem, bo to szkodzi i wypytując go o drugiego chłopca. Na to, jakby wołany, wpadł z ogrodu drugi jasnowłosy i czarnooki chłopiec z krzykiem również przejmującym: „Ta-tuś”— rzucił się do jego ramion. Aby nie przerywać niewczesnem zjawieniem się tej sceny, chciałem cofnąć się dyskretnie, ale na szelest, uczyniony przezemnie, Królikowski, obejrawszy się, skinął na mnie i przywołał do siebie. — „Moi synowie” — wyrzekł swobodnie, ale z tem samem nerwowem drżeniem na twarzy — „wychowawcy instytutu głuchoniemych.”

Po tej rekomendacji nie mogłem długo przyjść do siebie, tak przejmujące wrażenie zrobiła na mnie wiadomość, iż ten, który zgłębił wszelkie tajniki mowy ludzkiej, ten mistrz słowa ma synów głuchoniemych.

Nie dziwiłem się potem, dlaczego Królikowski, rozpaczając w „Marcelu” nad utraconem dziecięciem, tak potężne robi wrażenie, z taką prawdą oddaje boleść ojca...

Na twarzy artysty dostrzegłem ten sam kurcz nerwowy, którym widział, gdy ojciec słuchał szezebiotów swoich nieszczęsnych synów.

Odtąd widywałem Królikowskiego na scenie, ile razy tylko grał. Pełną pierśią rozkoszowałem się atmosferą ideału sztuki, który opromieniał każdą przedstawianą przez niego postać. Dzięki niemu, choć przez ciąg kilku rozkosznych godzin codziennie, żyłem życiem nieposzedniem, życiem bohaterów szekspirowskich i szylerowskich. Wchłaniałem chciwie czar scenicznych iluzji, czując, że bez nich żyć bym już nie potrafił, ani chciał... Wreszcie zdecydowałem się na oddanie życia swego scenie. Mniejsza o to, myślałem sobie, co mnie tam czeka: uznanie czy zguba, byle tylko służyć sztuce; wszak zastępowi jej bojowników zarówno jak wodzów potrzeba i szeregowców, byle tylko wiernych, nieznużonych i bitnych.

Zanim jednak zdecydowałem się ostatecznie, wpierw wystosowałem obszerny, zapewne dość naiwny, list do Królikowskiego, spowiadając się przed nim ze wszystkich pragnień, rojeń i zapatrywań i prosząc go o radę. I oto w odpowiedzi nań, otrzymałem od wielkiego artysty liścik, cechujący najlepiej jego zacne serce, a dotychczas przechowywany przezemnie jak relikwia. Brzmi on:

„Panie! Chcąc godnie odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu, niepodobna mi kilku słowami objaśnić kochanego pana dokładnie, racz tedy z całą swobodą jak ojca lub brata odwiedzić mnie

którego dnia w przyszłym tygodniu w popołudniowych godzinach (abym tylko nie był zajęty na scenie), a pomówimy obszerniej o sztuce, której się kochany pan pragniesz poświęcić.

Szczerze życzliwy

Królikowski.“

W szczegóły posłuchania nie widzę potrzebnem wtajemniczać czytelników, dość, że po tej rozmowie zdecydowałem się ostatecznie pójść po drodze ciernistego zawodu aktora, a za przewodnika po niej otrzymałem od wielkiego artysty zapewnienie, że szczery zapał, kształcenie inteligencji i praca, prędzej czy później, z aktora uczynią artystę.

Przed opuszczeniem stolicy i przerwanych studjów doznałem tej przyjemności, iż wpisałem swoje nazwisko do albumu, ofiarowanego przez kolegów moich Królikowskiemu. Nietylko ja, który zawdzięczałem mu jego dobroć i chwile podniosłych a potężnych wrażeń, lecz i wszyscy koledzy, z pewnem a nietajonem wzruszeniem, przystępowali do wpisania swoich nazwisk. Dziś obojętny widz, przerzucając kartki albumu, nie przypuści zapewne, ile serc żywiej biło przy zapełnianiu tych kartek.

Ostatni raz widziałem Królikowskiego podczas pobytu na letnim mieszkaniu w Nowej Aleksandrji (w Lubelskiem) krótko i zdaleka, ale wśród niezwykłych okoliczności. Po wielu zachodach i trudnościach, na żądanie garstki z pomiędzy bawiących letników, pobudowałem w dziedzińcu, przy restauracji Bor., prowizoryczną scenę z zamiarem dawania widowisk teatralnych pod odkrytem niebem. Gdym zwoził z kolei kufry i bagaże, wskazano mi wysiadającego z wagonu Królikowskiego, przybyłego do Nowej Aleksandrji w towarzystwie rodziny. Gdyby nie obca informacja, nigdybym nie poznał wielkiego artysty, tak te lat kilkanaście zmieniło go i zważyło z nóg. Cień to był siebie samego. Serce mi się ścisnęło na ten widok, ale pomyślałem sobie, że może świeże powietrze i odpoczynek długi wywrą zbawienny wpływ na schorowany organizm.

W wigilję pierwszego przedstawienia, kiedy już scenę ukończono szczęśliwie, wpadł niespodziewanie do mnie zaaferowany gospodarz, zawiadamiając, że wszystko na nic się nie zdało!

— Dlaczego? zapytałem zdumiony.

— Bo zięć pana Królikowskiego nie pozwala, żeby tu grać!..

— A cóż ten pan ma do naszego teatru? dopytuję się, nie rozumiejąc ani słowa.

— A ma, ma i bardzo, bo on najął mieszkanie w całym moim domku, tu zaraz obok, dla chorego pana Królikowskiego, który potrzebuje spokoju i wygody, a tymczasem państwo ciągle stukają, majstrują, a już jakby było przedstawienie, to czysty sądny dzień: muzyka, krzyki narodu, brawa i t. d.

— Więc jakże będzie? — zapytał gospodarza.

— A cóż? na nic wszystko, nie grać i basta!

— Bagatela! mówisz mi pan to teraz, kiedy 10 osób zjechało i siedzi na bruku, czekając na pierwsze przedstawienie, gdy wszyscy, com miał, wydał na drogę i urządzenie sceny. Dlaczegoż mi pan przedtem nie mówić, żeś wynajął mieszkanie panu Królikowskiemu? nie zaczynałbym wtedy robót koło teatru.

— Ba, kiedy ja sam nie wiedziałem, dopiero jak przyjechał, nigdzie wolnego domku nie było, więc wynajął u mnie; pytał się wprawdzie czy tu spokojnie, ja odpowiedziałem, że spokojnie i tyle. Tymczasem, jak się zięć dowiedział, że tu teatr będzie, tak grozi, że mnie skarżyć będzie do Warszawy, bo drewnianych budynków nieasekurowanych nie wolno stawiać między budowlami asekurowanymi... i tak dalej.

Byłem w prawdziwym kłopotcie. Faktycznie winien tu był gospodarz, a raczej jego chciwość, wyzyskująca wszystko.

Trzeba się było postawić w położeniu rodziny pp. Królikowskich: wyjeżdżają z Warszawy, szukając dla chorego mistrza spokojnego, odludnego, wiejskiego zacisza, lekarze radzą zupełne odsunięcie się od sceny i teatru, zapomnienie niemal o nich; tymczasem — szczególny zbieg okoliczności! dziwna fatalność! trzeba właśnie, żeby tam, gdzie zamieszkał, ulokował się teatr wędrowny z całą swoją krzykliwą i swarliwą rzeszą! Jest nad czem ubolewać! Z drugiej strony — ja, zrywając przedstawienia, narażałem kilkanaście osób na straty i zawód. Po namyśle wysłałem gospodarza do zagniewanego zięcia pana Królikowskiego z zapewnieniem, że nie wiedział nic o zamieszkaniu chorego artysty obok teatru, że zbyt dobrze znając zasługi mistrza, drogo cenię jego zdrowie i spokój i dla tego solennie przyrzekam dołożyć wszelkich starań, aby przedstawienia nie zakłócały jego spokoju, w tym celu uczynię odezwę do publiczności ze sceny, artystów dopilnuję, wreszcie gotów jestem zupełnie usunąć nieharmonijną orkiestrę.

Nie wiem, czy i o ile dokładnie powtórzył gospodarz moje słowa zagniewanej rodzinie, dość, że powrócił z niczem.

Z ciężkiem sercem poszedłem do moich towarzyszy naradzić się, co tu począć, a nie wymyśliwszy nic, machinalnie powróciłem do teatru.

Tu spotkał mnie rozpromieniony gospodrz, zaawiadamiając, że wszystko wzięło dobry obrót, że mogę grać i robić na dziedzińcu co mi się podoba.

Podczas mojej nieobecności przed improwizowaną widownią rozegrała się następująca scena:

Królikowski z najmłodszą swoją wnuczką, wsparty na ramieniu zięcia, wyszedł na spacer do ogródka, uczuwszy pewną ulgę. Wnuczkę zastanowił niespodziany widok wybudowanej przez noc sceny. — „Dziadziu, co to?“ zapytało ciekawie dziewczę. — „A prawda, co to?“ powtórzył za nią niemniej zdziwiony dziadek. — „To teatr“ — podjął ironicznie zięć... — „Teatr?“ z zajęciem zapytał chory artysta i skierował niepewne kroki ku scenie, ciekawie wpatrując się w drewniane rusztowanie i niezgrabnie napacykowane płótna... — „Czyj?“ zapytał po chwili... — „Nie wiem, wędrowny jakiś! buda! Boże, zlituj się! mieli tu grać, ale ja im nie pozwolę, niech się ojciec nie boi...“ — „Zmiłuj się: nie pozwolisz? a to czemu?“ — „Ależ nie daliby ojcu spać przez całą noc: bałas, muzyka, brawa, krzyki.“ — „Nic nie szkodzi, ja i tak nie śpiam do późna... Nie, nie rób tym biedakom żadnej krzywdy, przeciwnie, o ile możności dopomóż im.“ — „Dziadziu, ja pójdę jutro do teatru?“ — „Pójdiesz, pójdiesz, duszyczko, z mateczką i z ojczulkiem, nie prawdaż?“ — zapytał zięć. — „Jak ojciec każe“ — odpowiedział ulegle zięć. Słuchający tej rozmowy z sieni gospodarz aż klasnął w dłonie z radości.

Długo, bardzo długo błądził rozmarzonym okiem chory mistrz słowa po wyblakłych płótnach i ruszającym się pomoście, usiadłszy na ławeczce, przeznaczonej dla widzów. Zapadł w zadumę głęboką, a tęsknota jakaś patrzyła mu z oczu... Kto wie, może ten widok odnowił mu wspomnienia z przed 50-ciu lat, kiedy to rozpoczynał swoją karierę sceniczną u Dąbrowskiej, Chełchowskiego, wśród podobnych warunków i akcesoriów.

Nazajutrz, na pierwszym przedstawieniu mojej trupy, pośród widzów spostrzegłem córkę i zięcia p. Królikowskiego i ciekawie patrzące rumiane twarzyczki ich dzieci.

K. H.

Czy wierzyć kobiecie?

Choć chciałbym wierzyć, ale cóż z tego?

Rozum się waha, jak dziecię,

I ciągle stawia jedno pytanie:

Czy można wierzyć kobiecie?

Nad tą zagadką ślęczę daremnie,

I myśli wiecznie w rozterce;

Rozum powiada: lepiej nie wierzyć,

Wierzyć — doradza znów serce.

Gdyby to można złożyć na szalę

Siły obiedwie z osobna,

Docieklbym prawdy, ale niestety —

Czyż to uczynić podobna!..

Aby się jednak raz na coś zgodzić,

Spokój mieć własny na względzie,

Powiadam: wierzę! rozum zaś na bok;

Co z tego będzie, to będzie.

* * *

Teraz zaś wyznam w wielkim sekrecie:

Rozum tak dziwnie się mroczy,

Kiedy się ujrzy, jak ja ujrzałem,

Śliczne, niebieskie... jej oczy!...

W. M.

GŁOS STARZEJĄCEGO SIĘ KAWALERA.

Jeżeli gdzie, to w Radomiu, los kawalera w pewnym wieku nie jest wcale godnym zazdrości. Z własnego doświadczenia przekonałem się o tym smutnym pewniku. Do Radomia przybyłem przed półtrzecia rokiem, zabrałem sporo różnorodnych znajomości, lecz damskie towarzystwo spotykam tylko w ogrodzie, lub w resursie, znając je zaledwie z widzenia, lub co najwyżej z kapeluszowego kłaniania się. Ten i ów, w potocznej rozmowie, a nawet i w prasie wyraża żądanie, aby młodzież garnęła się do ognisk rodzinnych, wchodziła w towarzystwo kobiece, które może ich uszlachetnić, umoralnić, a nie marnowała resztek młodości w knajpach lub podejrzanych norach. Spróbujcie jednak żądania te wprowadzić w czyn — i spotka was bolesny zawód.

Każdego kawalera, nie mającego własnego ogniska rodzinnego, pozbawionego matki i siostr, któreby utrzymywały stosunki z towarzyszami płci pięknej, każdego takiego samotnika, wchodzącego do domu rodzinnego, traktuje się u nas, jako konkurenta-epuzera. W domach, gdzie są panny na wydaniu, jeżeli osobnik odpowiada jako tako wymaganiom mamy i papy, przyjmuje się go do domu czas jakiś, dostateczny do wyklarowania zamiarów; gdy zaś niedomyślny kawaler, po za przyjemnością bywania w domu owym, nie wyraża innych uczuć, zaczyna się go traktować coraz zimniej... zimniej, aż przestanie bywać zupełnie. W innym wypadku, jeżeli panna, czy też panny domowe, są już zajęte serjo i mają zdeklarowanych konkurentów, obcy intruz traktowany bywa, jako zupełnie nieproszony natręt, wciskający się do „sanctuarium“ rodziny. Szkoda herbaty, którą wypija i czasu marnowanego na rozmowę z nim. To samo spotyka kawalerów, stanowiących nieodpowiednią — zdaniem rodziny — partję.

Młodzież, wyjątkowo, poszukiwana bywa niekiedy w karnawale, do obtańcowywania panien, lub dla braku poważniejszych partnerów, do gry w winta lub pulki preferansa.

Gdy jednej z bardzo eleganckich i miłych pańienek tutejszych przedstawiono mnie po raz pierwszy, ta przedewszystkiem zapytała rekomendującego o pozycję moją socjalną i przekonania. Dowiedziawszy się, że jestem skromny pracownik biurowy i demokratą, skrzywiła pogardliwie usta i uśmiechnęła się ironicznie. Stracony byłem dla niej bezpowrotnie. Nie miałem po co zbliżać się do niej w najniewinniejszej intencji — kilkunutowej szermierki językowej. Takie są niektóre z naszych arystokratek...

No a inne, skromniejsze, demokratyczniejsze?

Niestety! znamiennym objawem zepsucia atmosfery rodzinnych ognisk, jest pięcie się w górę, chęć błyszczenia i dorównania pysznym tego świata, które to cechy nie obce są nawet najskromniejszym na oko pańienkom. Dość pięknego, gładkiego liczka, zgrabnej figurki, powłóczystych ocząt, aby właściciele takowych przewróciło się w główce. Z temi danemi myśli ona: powinnam „zrobić partję“, znaleźć takiego, co mnie obsypie brylantami, da pyszne stroje i złoczone pokoje! „Flirtować“ z szykowymi młodzianami, zawracać głowy tym i owym, to się zwie życiem! Ale gdy się zdarzy jakiś naiwny, któryby chciał zapukać do jej serduszka, przemówić do ducha, rozbudzić myśli w główce, na takiego patrzy się, jak na człowieka „nie spełna rozumu“, nudziarza i natręta.

Zdarzyło mi się stanąć na chwilę na drodze podobnego zjawiska. Widząc młode, urocze dziewczę, pracujące samo na siebie, skromne i bez zarzutu, zapragnąłem się z nią poznać, zbliżyć i obcować, jako przyjaciel starszy a serdeczny. Nie zdawałem sam sobie sprawy z tego, jak pragnę zakończyć zamierzoną znajomość: czy osoba ta dla mnie pozostanie tylko przyjaciółką, siostrą, czy też o droższe będę się starał u niej miano... Przystępowałem do niej z czcią głęboką, z serdeczną sympatją, z żywym zajęciem. Zostałem nareszcie przedstawionym jej. Zajęcie moje musiała zauważyć, zauważyli je zapewne i inni. Zagadnięta o zdanie co do mej osobistości, odpowiedziała wręcz z naciskiem: „To nie dla mnie partja! ja nie o takiej marzę!“ I w gronie koleżanek zaczęła drwić z mego wyglądu i pretensyj. W ten sposób dostałem od kosza, zanim mi do głowy przyszło, że mogę się jej kiedykolwiek oświadczyć; w ten sposób dziewczę

niezepsute obeszło się z człowiekiem starszym od siebie, strawionym w życiowych bólach, przystępującym w najszlachetniejszych intencjach. Można się ostatecznie rozczarować do ludzi i do przedstawielek płci pięknej, można skwitować z pociągu do życia rodzinnego, można w knajpach szukać jedynej rozrywki i towarzystwa!

Panienka owa, to nie wyjątek, to typ w swoim rodzaju, po za nią ukrywają się setki podobnych. Z setek tych jednak zaledwie mała cząsteczka doczeka się wymarzonej „partji“, reszta — gdy się posunie w latach — odda rękę pierwszemu lepszemu, lub zostanie staremi paniami, i wtedy głośno ubolewać będzie, że niewdzięczny ród męski nie ceni nic prócz młodości i wdzięków. Wtedy będą również bezskutecznie szukać towarzystwa osobników innej płci, dla samego towarzystwa, dla wymiany myśli, dla zawiązania nici sympatji — bez żadnych następstw. Wtedy sprawiedliwości stanie się zadość!..

Ależ — zarzucicie mi — nie można się dziwić pańienkom młodym, że wołają młodszych, niż starszych znacznie od siebie. To też ja nie żądam wcale, aby nas młodsze panny kochały, nie.

Po za sferą uczuć miłosnych istnieje życie towarzyskie, wspólne, powabów którego nie powinnyście pozbawiać nas, panie i panny, dla przesadnej zarozumiałości lub kaprysów. Nie każdy, co pragnie poznać się z wami, dobijać się będzie o wasze względy; a zresztą gdyby i tak było, to za sympatję, szczere uczucie, bodaj najśmieszniej objawiające się — tylko niskie bardzo natury płacą naigrawaniem się i żartami. My znamy siebie, wiemy dobrze, żeśmy nieponętni i niesympatyczni — pocóż to nam jeszcze przypominać na każdym kroku? Gdy mi panienska 18-toletnia odpowie na moje oświadczenie, iż jestem dlań nieodpowiednią partją pod względem wieku, ukorzę się przed tym wyrokiem i przyznam jej nawet może, po części, słuszność. Lecz gdy też sama panienska, nie usłyszawszy odemnie słowa wyznania, na pierwsze zbliżenie się do niej, prześle mi groźne „memento“: „to nie dla mnie partja!“ — co mogę pomyśleć o niej, o jej zarozumiałości i lekkości charakteru?..

Po za mną, starzejącym się mocno kawalerem, stoją dziesiątki podobnych mi. Jedni już zrezygnowali z nadziei życia familijnego, inni — nie jeszcze; prawie wszyscy jednak pragną obracać się w żywem, wesołym kółku panien, zamieniać myśli, kształcić uczucia i ducha na wspólnej lekturze dzieł wybranych, oglądaniu rysunków, dzieł

sztuki, przechadzkach i t. p. W imieniu współkolegów upraszam Was, piękne i dobre panny, w stosunkach z nami dawać więcej folgi rozsądkowi i sercu, a mniej kaprysom, zarozumiałości, kostycznym żartom i t. d.

Nie litości, lecz słuszności żądamy...

Starzejący się kawaler.

U R Y W K I.

„Zazdrość jest śmieszną, zdrożną“... i tak dalej...

Tak mówią, piszą ci, co... nie kochali.

*

O miłości książek spisano foljały,

A nie znajdziesz w nich tego, co da — całus mały...

*

Dziś panny nie lubią nadpowietrznej jazdy,

Wolą liczyć — ruble, niż na niebie gwiazdy.

*

W pracy są leki na duszy choroby,

Lecz zapomnienia nieznane sposoby.

*

Nad wszystkie dziewice, ich wdzięki i czary,

Wejrzenia powabne, pieszczoty bez miary,

Z aniołków, hurysek, kobietek miljona

Najmilsza — to żona!

Z przyjaciół wytrwałych i wiernych szeregu,

Hartownych swą siłą w lat długich przebiegu,

Najlepszym — jak każdy się łatwo przekona —

Jest — żona!

Homo.

Każdy młodzieniec, spotkawszy na drodze swego życia pannę z tonu e dur, t. j. liczącą 4 krzyżyki, powinien zastosować fugę, która go wybawi z zawilego motywu.

Wchodząc do małżeńskiego duetu, pamiętaj, abyś z czasem nie został dyrektorem orkiestry.

Ród niewieści przez piękność z anioły jest zbratan,

Niechże pomni, że anioł z ogonem... to szatan.

(A. E. Odyniec.)

Stara kokietka podobną jest do wieży pochyłej w Pizie — ciągle upada i upaść nie może.

— A dokąd to? pyta pasterz, spieszysz biedne ciele?

— Ja nie wiem, lecz przedemną biegnie innych wiele.

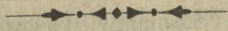
Cnota musi być niezmiernie starą damą, bo wszyscy ją tylko poważają, a nikt jej nie chce.

Pretensje do rozumu, piękności, zręczności, talentu — żadnym procesem zrealizować się nie dadzą.

Są ludzie, którzy sami nie wiedzą, jakim sposobem za ucziwych uchodzą.



Część informacyjna.



Władze gubernjalne, powiatowe i miejskie.*)

Administracja.

Gubernator, Rzeczywisty Radca Stanu, Michał, syn Aleksandra, Majlewskij (IV kl.).

Kancelarja Gubernatora.

Naczelnik kancelarji, Asesor kolegjalny, Aleksy, syn Wiktora, Warencew (VII kl.); Pomocnik, Radca Dworu, Jan, syn Pawła, Simonow (VIII kl.); Urzędnik do szczególnych poruczeń, reg. kol., Leonidas, syn Mikołaja, Sobolewskij (VIII kl.); Nadetatowy urzędnik do szczególnych poruczeń a zarazem urzędnik statystyczny, sekr. guber. Walerjan, syn Walerjana, von Mioller (IX kl.); Sztab-oficer do szczególnych poruczeń w sprawach straży ziemskiej, pułkownik, Wiktor, syn Aleksandra, Sokołow; zapasowy oficer straży ziemskiej, porucznik, Aleksander, syn Jana, Kołojani.

Rząd gubernjalny.

Vice-Gubernator, Rzeczywisty Radca Stanu, Baron Rudolf, syn Ottona, Bukshoevden (V kl.).

*) Redakcja „Noworocznika“ nie odpowiada za zmiany zasłane po opracowaniu niniejszego działu. (Przyp. red.)

Kancelarja Prezydjum.

Sekretarz, Władysław Modzelewski (VIII kl.); Pomocnik jego i tłumacz, Radca honorowy, Cyrjak Stodółkiewicz (X kl.); Redaktor Dziennika Gubernjalnego, Sekr. gub., Karol Hoffman (IX kl.); Referent do poboru podatków, radca dworu, Błażej Idźkowski (VIII kl.); Pomocnik jego, Paweł, syn Gabrjela, Korepin (X kl.); Dziennikarz ogólny i ekspedytor, Witold Sarnowicz (X kl.); Inżynier gubernjalny, Radca Dworu, Kazimierz Skupiewski (VII kl.); Pomocnik jego, budowniczy, Julian Petruszek (VIII kl.); Technik nadetatowy, radca honorowy, inżynier cywilny, Stanisław Wąsowski (VIII kl.); Archiwista, Asesor kolegjalny, Antoni Kotowski (IX kl.)

Wydział administracyjny.

Radca, Radca Stanu, Julian Kamiński (VI kl.); Starsi referenci (VIII kl.): Radca kolegjalny, Roman Korytko i Edward Kowalski. Młodszy referent, Asesor koleg., Bogumił Czyszkowski (IX kl.); Buchalter, Teodozjusz Sawicki (IX kl.)

Wydział wojskowo-policyjny.

Radca, Radca koleg., Jakób syn Bazylego, Kirkin (VI kl.); Starsi referenci (VIII): Kazimierz Ruciński i Franciszek Malczewski. Młodszy referent, Paweł, syn Stefana, Dobrotworski (IX kl.); Buchalter, Radca hon., Meletjusz, syn Feodota, Bordyczewskij (IX kl.)

Wydział lekarski.

Inspektor Rady lekarskiej, Radca koleg., Doktor medycyny, Jan, syn Michała, Muratow (V kl.); Asesor farmacji, prowizor Henryk Knabe (VIII kl.); Weterynarz gubernjalny, Asesor koleg., Bolesław Franciszek Chrzanowski (VIII kl.); Sekretarz Marcelli Szokalski (X kl.).

Radca prawny, Sekretarz gub., Eljasz, syn Aleksandra, Kiedrow (VII kl.).

Wydział ubezpieczeń od ognia.

Asesor, Radca koleg., Jan, syn Jana, Iljaszewicz (VII kl.); Inspektor, Asesor koleg., Ewaryst Piotr Wróblewski (VIII kl.); Starszy referent, Radca koleg., Aleksy, syn Michała, Kosmaczew (VIII kl.); Młodszy referent, August Przemyski (IX kl.).

Komisja gubernjalna do spraw włościańskich.

Stały członek, Radca Stanu, Harald, syn Jana, Gafferberg (V kl.); Rewizor Józef Tarnowski (VII kl.); Sekretarz, Asesor koleg., Saturnin Gruszczyński (VII kl.).

Komisarze włościańscy (VI kl.).

Powiatu Radomskiego — Asesor koleg., Wiktor, syn Gabrjela, Czestilin; pow. Kozienickiego — Asesor koleg., Michał, syn Dymitra, Skriabin (w Radomiu); pow. Iłżeckiego — Radca Stanu, Mikołaj, syn Karola, Grambek; pow. Opatowskiego — Radca Stanu, Bazyli, syn Bazylego, Abrosimow; pow. Sandomierskiego — Radca koleg., Zacharjasz, syn Leona, Karbonier; pow. Opoczyńskiego — Asesor koleg., Aleksander, syn Adama, Olszewskij; pow. Koneckiego — Asesor koleg., Bałk.

Geometrzy etatowi (IX kl.).

Mieczysław Zambrzycki; Asesor koleg., Józef Stefanowicz; Antoni Sołtys Jaworski; Aleksander Szymański; Izidor Cywiński; Marek, syn Sawy, Lewit; Bolesław Puszczyński.

Sekretarze przy komisarzach włościańskich (VIII kl.).

Powiatu Radomskiego — Stanisław Kłossowski; pow. Kozienickiego — Marjan Jędrzykiewicz; pow. Iłżeckiego — Rajmund Witkowski; pow. Opatowskiego — Rafael Radosiński; pow. Sandomierskiego — Ludwik Bielecki; pow. Opoczyńskiego — (wakans); pow. Koneckiego — Walery Włodarski.

Biuro Policmajstra m. Radomia.

Policmajster i naczelnik straży ziemskiej m. Radomia, Sztabs-Rotmistrz, Włodzimierz, syn Bazylego, Kiryzenko. Referent — Roman Malczewski (X kl.)

Magistrat miasta Radomia.

Prezydent Roman Cennere (VIII kl.); Radny — kasjer Feliks Białecki (IX kl.); Radny — sekretarz, Asesor koleg., Władysław Wyrzykowski (IX kl.); Radny policyjny, Asesor koleg., Eugenjusz Radliński (IX kl.); Sekretarz, prowadzący księgi ludności, Radca honorowy, Witold Pikulski (X kl.); Sekretarz — kwatermistrz, Szymon

Nowicki (X kl.); Archiwista — Szymon Zbrożek (IX kl.); Buchalter kasy miejskiej — Hipolit Dąbkowski (IX kl.); Budowniczy miejski, sekret. koleg., August Załuski (IX kl.); Sekwestrator—Józef Lange.

ZARZĄDY POWIATOWE.

Biuro zarządu powiatu Radomskiego.

Naczelnik powiatu, Radca koleg., Konstanty syn Aleksandra Kaszkadamow (VI kl.); Pomocnik jego do spraw policyjnych, oraz naczelnik straży ziemskiej, kapitan, Jan syn Dementja Konasiewicz; Pomocnik do spraw administr.-gospod., Radca Dworu, Teodor syn Teodora Michajłow (VIII kl.); Referenci (IX kl.): policyjny, Andrzej syn Wawrzyńca Łukjanow; do spraw miejskich, Ludwik Bojarski; ubezpieczeń od ognia, Henryk Koziński; skarbowy, Ewaryst Gacki. Sekwestrator, Marjan Bratz (X kl.); Sekretarz, Antoni Pęczalski (X kl.); Budowniczy, (VIII kl.), Sekretarz koleg., Leon Trebert.

Zarząd powiatu Kozienickiego.

Naczelnik powiatu, Radca Dworu, Eugenjusz syn Jana Koziełło (VI kl.); Pomocnik jego do spraw policyjnych, oraz naczelnik straży ziemskiej, sztabs-kapitan, Feogniusz, syn Bazylego Lewieszko; Pomocnik do spraw administr.-gospod., Radca Dworu, Teodor syn Jakóba Skoruta (VIII kl.); Referenci (IX kl.): policyjny, Aleksy Bronwald; do spraw miejskich, Asesor koleg., Piotr Sokołowski; ubezpieczeń od ognia, Konstanty Wajchert; skarbowy, Antoni Gąsecki; sekwestrator, Eugenjusz Dobrowolski (X kl.); sekretarz, Jan Ówielich (X kl.); budowniczy, sekretarz kolegjalny, Kurniewicz.

Magistrat m. Kozienic.

Burmistrz, asesor koleg., Ludomir Mironowicz (IX kl.); kasjer Andrzej Czerski (IX kl.); sekretarz Roman Lachmajer.

Zarząd powiatu Łżeckiego.

Naczelnik powiatu, radca stanu, Wilhelm, syn Wilhelma, Szyman (VI kl.); pomocnik jego do spraw policyjnych, oraz naczelnik straży ziemskiej, kapitan, Leonidas, syn Jana, Burkow; pomocnik do spraw administr.-gospod., radca dworu, Józef Lejkowski (VIII kl.); Referenci

(IX kl.): policyjny, Teodor, syn Stefana, Winogradskij; do spraw miejskich, Cyprian, syn Stefana, Ankudimow; ubezpieczeń od ognia, Ignacy Chrzanowski; skarbowy, Feliks Cieszkowski; sekwestrator, Jan Heydrich (X kl.) sekretarz, radca honorowy, Stanisław Piątkowski (X kl.); Budowniczy, Lucjan Mierzejewski (VIII kl.).

Zarząd powiatu Opatowskiego.

Naczelnik powiatu, asesor kolegjalny, Aleksander, syn Mikołaja, Moroszkina (VI kl.); pomocnik jego do spraw policyjnych, oraz naczelnik straży ziemskiej, porucznik, Piotr syn Michała, Lapunow; Pomocnik do spraw administr.-gospod., radca Dworu, Makary, syn Józefa, Wasiljew (VIII kl.); Referenci (IX kl.): Policyjny, Józef, syn Bazylego, Siwuda; do spraw miejskich, Jan Wolny; ubezpieczeń od ognia, Wiktor Majewski, skarbowy, dym. praporszczyk, Aleksander Czerwo; Sekwestrator, Konrad Witkowski (X kl.); Sekretarz, Lucjan Konarzewski (X kl.); budowniczy, sekr. koleg., Stanisław Suzin (VIII kl.).

Magistrat m. Opatowa.

Burmistrz, Piotr, syn Jana, Iwanow (IX kl.); kasjer Stanisław Turolski (IX kl.); sekretarz, Mieczysław Ornatkiewicz (IX kl.).

Magistrat m. Ostrowca.

Burmistrz, sekr. koleg., Bazyli, syn Antoniego, Anisimow (X kl.); kasjer, Dominik Dereń (IX kl.).

Zarząd powiatu Sandomierskiego.

Naczelnik powiatu, Asesor koleg., Albert syn Aleksandra Duborg (VI kl.); Pomocnik jego do spraw policyjnych, oraz naczelnik straży ziem. Pomocnik do spraw admin.-gosp. sekret. koleg., Ignacy Wójcicki (VIII kl.); Referenci (IX kl.): policyjny, Józef Biernacki; do spraw miejskich, Jan Chrzastowski; ubezpieczeń od ognia, Franciszek Bocheński; skarbowy, Stanisław de-Smet; Sekwestrator, Franciszek Radzikowski (X kl.); Sekretarz, Dymitr syn Dymitra Guzin (X kl.); Budowniczy, sekret. koleg., Stefan Lamparski (VIII kl.).

Magistrat m. Sandomierza.

Prezydent, Radca Dworu, Aleksy, syn Jana, Siemionow; Radny kasjer Łukasz Kucharzewski (X kl.); Radny sekretarz Karol Gilewski (X kl.).

Magistrat m. Staszowa.

Burmistrz, porucz. dymis., Bazyli, syn Aleksandra, Marjin (X kl.); Kasjer, sekretarz koleg., Henryk Nowicki (XI kl.); Sekretarz Józef Mikusiński (XI kl.).

Zarząd powiatu Opoczyńskiego.

Naczelnik powiatu, asesor koleg., Jerzy, syn Dementja, German (VI kl.); Pomocnik jego do spraw policyjnych, oraz naczelnik straży ziemskiej, porucznik, Wiktor, syn Jana, Górskij; Pomocnik do spraw administr.-gospod. Zenon Piotrowski (VIII kl.); Referenci (IX kl.): policyjny Jan Furczyński; do spraw miejskich Ignacy Borszewski; ubezpieczeń od ognia Józef Gradzikiewicz; skarbowy, asesor koleg., Eljasz, syn Jana, Bielskij; Sekwestrator Dymitr, syn Jana, Michajłow (X kl.); Sekretarz (X kl.) Stefan, syn Benjamina, Matwiejew; Budowniczy, radca honorowy, Jan Zapolski.

Magistrat m. Opoczna.

Burmistrz Jan Sojda (IX kl.); Kasjer Emil Kunkel (XI kl.); Sekretarz Kazimierz Dębowski (XI kl.).

Zarząd powiatu Koneckiego.

Naczelnik powiatu, Radca Dworu, Tychon, syn Dymitra, Olchowski (VI kl.); Pomocnik jego do spraw policyjnych, oraz naczelnik straży ziemskiej, sztabs-rotmistrz, Jewgraf, syn Jakóba, Katin; Pomocnik do spraw administr.-gospod., ases. koleg., Józef Wojdacki (VIII kl.); Referenci (IX kl.): policyjny Teodor Obidowski; do spraw miejskich Stanisław Ruciński; ubezpieczeń od ognia Teofil Farbiszewski; skarbowy Marcelli Sikorski; Sekwestrator, sekret. koleg., Józef Koprowski (X kl.); Sekretarz Zenon Orłowski (X kl.); Budowniczy, sekretarz koleg., inż. cyw., Antoni Wiczorkowski (VIII kl.).

Magistrat m. Końskie.

Burmistrz, asesor koleg., Teodor, syn Ignacego, Ignatjew (IX kl.); Kasjer, sekret. koleg., Aleksander — Eschyl, syn Gabrjela, Moroz (XI kl.); P. o. sekretarza Antoni Fabicki.

Magistrat m. Przedborza.

Burmistrz, major dymis., Józef Niedźwiecki (IX kl.); Kasjer Edmund Lembke (XI kl.); Sekretarz Michał Borowski.

Magistrat m. Szydłowca.

Burmistrz Leon, syn Bazylego, Kucharski (IX kl.); Kasjer, Jan Sobieski (XI kl.); Sekretarz Bolesław Kropczyński (XI kl.).

W I Ę Z I E N I A.

W Radomiu: Nadzorca, kapit., Mikołaj, syn Antoniego, Dobrowolskij (VII kl.); Pomocnik jego, asesor koleg., Antoni Dygulski (IX kl.); Pisarz Franciszek Kolenda (XI kl.).

W Sandomierzu: Nadzorca, podpułkownik, Mikołaj, syn Mikity, Wasiljew (VII kl.); Pomocnik jego Franciszek Starnawski (IX kl.); Pisarz Julian Nowakowski (XI kl.).

URZĘDY POCZTOWO-TELEGRAFICZNE.**Biuro urzędu pocztowo-telegraficznego w Radomiu.**

Naczelnik, radca dworu, Olszewskij (VII kl.), pomocnik jego sekr. koleg. Marcelli Braziewicz (VIII kl.); urzędnik pocztowo-telegraficzny III-go rzędu, radca honorowy, Karol Zieliński (IX kl.); urzędnicy pocztowo-telegraficzni IV-go rzędu (IX kl.); reg. koleg., Władysław Bąkowski i sekr. koleg., Hipolit Pęczalski (IX kl.).

Urzędy pocztowo-telegraficzne w gubernji.

W Opatowie: Naczelnik Karol Miller (VIII kl.); pomocnik jego Aloizy Gajewski (IX kl.).

W Sandomierzu: Naczelnik, sekr. koleg., Jan syn Andrzeja Łogwinowicz (VIII kl.); pomocnik jego, sekr. koleg., Zygmunt Jeziorowski (IX kl.).

W Końskich: Naczelnik, asesor koleg., Alfons Weiss (VIII kl.) pomocnik jego Jan Tokarski (IX kl.).

W Kozienicach: Naczelnik sekr. gub., Paweł Goldhar (VIII kl.); pomocnik jego, sekr. gub., Franciszek Czyżewski (IX kl.).

W Opocznie: Naczelnik, reg. koleg., Aleksander syn Mikołaja Awroryn (VIII kl.); pomocnik jego Józef Leszczyński (IX kl.).

W Staszowie: Naczelnik, radca dworu, Michał Musielski (VIII kl.); pomocnik, asesor koleg., Albert Waren (IX kl.).

W Ostrowcu: Naczelnik Piotr syn Mikołaja Kletow (VIII kl.); pomocnik jego Stanisław Zieliński (IX kl.).

Oddziały pocztowo-telegraficzne.

W Ilży: Naczelnik Antoni, syn Jana, Kiersztejn (IX kl.).

W Zawichoście: Naczelnik, radca honorowy, Mikołaj Urbanowicz (IX kl.).

W Potworowie: (pow. Radomski) Naczelnik Andrzej Gruszeki (IX kl.).

W Rudzie Malenieckiej: (pow. Konecki) Naczelnik radca honorowy, Jan, syn Macieja, Michajłowski (IX kl.).

Oddziały pocztowe.

W m. Szydłowcu: Naczelnik Julian Mazurkiewicz (X kl.).

W m. Przedborzu: „ Piotr, syn Józefa, Kołodiuk (X kl.).

W powiecie Radomskim.

W os. Białobrzegach: Naczelnik Leon Nowicki (X kl.).

W os. Jedlińsku: „ Piotr Zieliński (X kl.).

We wsi Orońsku: „ Władysław Paszkowski (X kl.).

W os. Przytyku: „ Wład. Wilkoszewski (X kl.).

W powiecie Kozienskim.

W os. Gniewoszewie: Naczelnik Romuald Rychłowski (X kl.).

W os. Zwoleniu: „ Władysław Krasowski (X kl.).

W os. Magnuszewie: „ Władysław Kołdowski (X kl.).

W powiecie Iłżeckim.

W os. Wierzbniku: Naczelnik Antoni Liniewicz (X kl.).

W os. Lipsku: „ Feliks Spinkiewicz (X kl.).

W powiecie Opatowskim.

W os. Iwaniskach: Naczelnik Adam Starnawski (X kl.).

W os. Łagowie: „

W os. Ożarówie: „ Józef Stefański (X kl.).

W powiecie Sandomierskim.

W os. Klimontowie: Naczelnik, registr. koleg., Andrzej, syn Szymona, Jefremienko (X kl.).

W powiecie Opoczyńskim.

W os. Drzewicy: Naczelnik Franciszek Mikułowski (X kl.).

W os. Paradyzie: „ Dermidont syn Szymona Prokopowicz (X kl.).

W os. Przysusze: „ Michał Traczyński (X kl.).

IZBA SKARBOWA

i podwładne jej kasy powiatowe.

Prezes, szambelan Dworu Cesarskiego, rzecz. radca stanu, Aleksander, syn Aleksego, Mańżos (V kl.).

Kancelarja prezydjum.

Sekretarz, radca koleg., Czesław Golczewski; urzędnik do szczególnych poruczeń, radca koleg., Piotr, syn Jana, Murawjew (VII kl.); archiwista, radca honorowy, Ksawery Olszowski (X kl.); komisarz ekonomiczny, podporucznik w rezerwie, Leon, syn Konstantego, Łund (VII kl.); geometra Karol Bielski (VIII kl.); nadetatowy urzędnik do szczególnych poruczeń, sekretarz gub., Siła, syn Eugenjusza, Bazilewskij; inspektorzy podatkowi (VI kl.) pow. Radomskiego: radca koleg., Michał, syn Aleksego, Grujs; pow. Kozienieckiego i Iłżeckiego, sekr. gub., Włodzimierz Zarembski (w Radomiu); pow. Opoczyńskiego i Koneckiego, sekr. koleg., Franciszek, syn Franciszka, Johansen (w Opocznie); pow. Opatowskiego i Sandomierskiego (w Opatowie).

Wydział I-szy.

Naczelnik wydziału, radca stanu, Józef Potempski (VI kl.); naczelnicy stołów (IX kl.): asesor koleg., Ignacy Bromirski, registr. koleg., Izydor Kostecki, Zygmunt Wilkowski, Antoni, syn Szymona, Biedko.

Wydział II-gi.

Naczelnik wydziału buchalter, radca dworu Teodor Mioduszewski (VIII kl.); naczelnicy stołów (IX kl.): registr. koleg., Piotr Dąbrowski i Józef Jasicki.

Wydział III-ci.

Naczelnik wydziału, radca stanu, Arkadiusz, syn Jana, Szychuckij (VI kl.); buchalterzy (VIII kl.): radca dworu Antoni Nynkowski, registr. koleg., Józef Dzbikowski, registr. koleg., Jan Wróblewski.

Kasa gubernjalna w Radomiu.

Poborca gubernjalny, radca koleg., Jan, syn Jefima, Biernackij (VI kl.); p. o. pomocnika jego Florenty Kuźnicki (VII kl.); kasjerzy (VIII kl.): Franciszek Michał Laskowski i radca dworu, Władysław Niepokojczycki; starszy buchalter Wiktor Wodzinowski (VII kl.); młodszy buchalterzy (VIII kl.): asesor koleg., Antoni, syn Sebastjanaj

Martysz; asesor koleg., Henryk Chodnikiewicz, Adolf Kaczyński; pisarz Józef Gorecki.

Kasy powiatowe.

W Sandomierzu: Kasjer, radca koleg., Stanisław Jeskiewicz-Kaleński (VII kl.); pomocnik Jego Adolf Marczewski (VIII kl.); buchalter, registr. koleg., Paweł Rokoszy (VIII kl.); pomocnicy buchaltera (X kl.): sekr. gub., Antoni Tymiński i Marcelli Hunter.

W Kozienicach: Kasjer, radca dworu, Franciszek Korytko (VII kl.); buchalter, radca dworu, Seweryn Twardzicki (VIII kl.); pomocnik buchaltera Józef Leszczyński (X kl.).

W Ilży: Kasjer, radca koleg., Henryk Jagiełło (VII kl.); buchalter Julian Karnawalski (VIII kl.); pomocnik jego Piotr Wójcicki (X kl.).

W Opatowie: Kasjer, radca koleg., Ignacy Kaznowski (VII kl.); buchalter Leon Zasada (VIII kl.); pomocnicy jego (X kl.): radca dworu, Paweł, syn Piotra, Bojkow i sekr. gub., Władysław Frykacz.

W Opocznie: Kasjer, radca koleg., Henryk Kossowski (VII kl.); buchalter Roman Makulski (VIII kl.); pomocnik jego (X kl.), sekr. koleg. Inocenty Twarowski.

W Końskich: Kasjer, sekr. gub., Longin Pawiński (VII kl.); buchalter Ludwik Królikowski (VIII kl.); pomocnik jego Jerzy, syn Aleksego, Trocki (X kl.).

ZARZĄDY AKCYZY.

Zarząd okręgowy w Radomiu (4^{ty} Okręg).

Nadzorca, Radca koleg., Teofil Roguski (VII kl.); Starsi pomocnicy nadzorcy (VIII kl.): Radca dworu, Dymitr, syn Karpa, Bielajew; Asesor koleg., Aleksander, syn Dymitra, Fomin; Michał, syn Jana, baron Kelles von Krauz (wszyscy trzej w Radomiu); Radca honorowy, Bronisław Szprynger (w m. Kozienicach); Radca koleg. Konstanty Wilamowicz (w m. Opocznie); Asesor koleg., Włodzimierz Olszewski (w m. Końskich); Referent, Asesor koleg., Mikołaj Kobylński (IX kl.).

Zarząd okręgowy w m. Opatowie (5^{go} Okręg).

Nadzorca, Radca dworu, Mikołaj, syn Aleksandra, Antypow (VII kl.); Starsi pomocnicy nadzorcy (VIII kl.): Ignacy Sienkiewicz

(w m. Opatowie); Sekret. gub. Aleksander Werygo (w os. Ćmielowie, pow. Opatowskim); Sekret. gub., Ignacy Modzelewski (w os. Lipsko, pow. Iłżeckim); Radca Dworu, Leopold Dąbrowski (w m. Staszowie); Julian Krajewski (w m. Sandomierzu); Referent, Asesor koleg., Wandalin Wyganowski (w Sandomierzu).

Komory celne.

W Sandomierzu: Zarządzający, Radca Dworu, Jan syn Epifanjusza, Turkiewicz (VIII kl.); Członek, kasjer, Radca honorowy, Mikołaj syn Macieja Stasiulewicz (IX kl.).

W Zawichoście: Zarządzający, Sekretarz koleg., Włodzimierz syn Dymitra Lewickij (VIII kl.); Członek, kasjer, Asesor koleg., Jan syn Bazylego Murzecz (IX kl.).

DYREKCJA SZCZEGÓŁOWA RADOMSKA Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Prezes dyrekcji, Władysław Grodziński (VI kl.); Radcy (VII kl.): August Drużbacki; Adam Helbich; Witold Pniewski; Jan Skotnicki; Napoleon Strzembosz; Julian Załęski. Naczelnik biura — Jan Łuczyński (VIII kl.): Kasjer — Władysław Paklerski (VIII kl.); Rachmistrz — Aleksander Sobecki (IX kl.); Archiwista — Stefan Niepokojczycki (IX kl.).

Radcy, zasiadający w Komitecie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, z ziemian gub. Radomskiej (VI kl.): Stanisław Bonecki i Karol Sosnowski.

Radcy Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, z ziemian gub. Radomskiej (VI kl.): Henryk Łuniewski i Zdzisław Reklewski.

ODDZIAŁ BANKU PAŃSTWA w RADOMIU.

Dyrektor — Antoni Jasiński (VI kl.); Kontroler, Asesor koleg., Bazyli syn Jana Fiedutinow (VI kl.); Kasjer, Asesor koleg., Aleksander syn Bazylego Zawulonow (VII kl.); Buchalter, Sekretarz koleg., Aleksy syn Andrzeja Nikolskij (VII kl.).

DUCHOWIEŃSTWO.

Wyznania Prawosławnego.

Radomska Cerkiew prawosławna, pod wezwaniem św. Mikołaja — Proboszcz, Juljan syn Bazylego Tatarow; pomocnik proboszcza, duchowny, Piotr syn Michała, Rajewskij; Djakon, Bazyli syn Jana, Nazarewskij.

Cerkiew w Sandomierzu, pod wezwaniem św. Michała — Proboszcz, duchowny, Aleksander syn Bazylego Siemionowskij.

Wyznania Rzymsko-Katolickiego.

Biskup dyecezzji Sandomierskiej, J. E. ks. Antoni Ksawery Sotkiewicz. (Rezydencja biskupa w Sandomierzu.)

Konsystorz generalny dyecezzji Sandomierskiej.

Oficjał generalny ks. Józef Kijanka. Sędziowie Surogaci: ks. Paweł Słabowski, ks. Tomasz Sokalski, ks. Wawrzyniec Szubartowicz, i ks. Alfons Bułakowski; Wizytator ks. Ludwik Piotrowicz; Regens konsystorza ks. Stanisław Zdzitowiecki; Sekretarz ks. Stanisław Puławski; Archiwista ks. Antoni Aksamitowski.

Seminarjum w Sandomierzu.

Regens, ks. Józef Kijanka; Profesorowie: ks. Stanisław Zdzitowiecki, ks. Apolinary Knotę, ks. Marjan Ryks, ks. Władysław Zalewski, ks. Antoni Czarkowski, ks. Stanisław Puławski i ks. Feliks Przybyłowski.

Proboszcze i wikariusze parafjalni i przy kościołach.

W Dekanacie Radomskim:

W m. Radomiu: Proboszcz parafjalny, ks. Dziekan Józef Urbański; Wikariusze: ks. Julian Szynekiewicz, ks. Franciszek Wilczyński i ks. Szymon Krzeczkowski. Przy kościele po-Bernardyńskim św. Katarzyny: Wikariusze: ks. Kazimierz Tiakor (Rektor) i Jan Naulewicz. W os. Białobrzegach proboszcz ks. Wiktor Budziszewski. We wsi Błotnicy Proboszcz ks. Adolf Machnicki, Wikariusz ks. Władysław Chałampowicz. We wsi Bukówne Proboszcz ks. Julian Śliwiński. We wsi Cerekwi proboszcz ks. Józef Gajewicz, Wikariusz ks. Ale-

ksander Siwecki. We wsi Gąsawach, przy filjalnym kościele, należącym do parafji Jastrząb, wikariusz ks. Józef Rożek.

We wsi Horyniu proboszcz ks. Andrzej Rachunek.

„ Jankowicach „ ks. Marcin Radkowski.

„ Jarosławicach „ ks. Andrzej Zubrzycki.

„ Jasionnie „ ks. Stanisław Kozłowski.

W os. Jastrzębiu „ ks. Aleksander Garlikowski.

„ Jedlińsku „ ks. Paweł Pawłowski.

We wsi Kaszowie „ ks. Marceli Grajewski

(zamieszkuje w Radomiu).

„ Kowali-Stępcinie „ ks. Dominik Strachowski.

„ Lisowie „ ks. Franciszek Solarski.

„ Mniszku „ ks. Jakób Stępniewski.

„ Odechowie „ ks. Jan Dąbrowski.

„ Potworowie „ ks. Władysław Malczewski.

W os. Przytyku „ ks. Hipolit Czapczyński.

We wsi Radzanowie „ ks. Antoni Lewandowski.

W os. Skaryszewie „ ks. Paweł Słabowski;

wikariusze: ks. Władysław Muszyński i
ks. Kasper Zielonka.

We wsi Stromcu proboszcz ks. Antoni Niemotko;

wikariusz ks. Stanisław Górski.

We wsi Wieniawie proboszcz ks. Władysław Kłosiński.

W os. Wierzbicy „ ks. Marjan Ryks i

wikariusz ks. Stanisław Nurowski.

„ Wolanowie proboszcz ks. Józef Chybowski.

We wsi Wrzeszczowie „ ks. Kajetan Zieliński.

„ Wrzosie „ ks. Marek Gójski.

„ Wsoli „ ks. Piotr Majewski.

„ Wyśmierzycach „ ks. Tomasz Migowski.

„ Zakrzewie-kość. „ ks. Antoni Batkowski.

W Dekanacie Kozienickim.

W m. Kozienicach proboszcz ks. Dziekan Józef Kaun. Wikariusze: ks. Józefat Naruszewicz i ks. Aleksy Bińczak.

We wsi Brzeźnicy przy filjalnym kościele, należącym do parafji Sieciechów, Wikariusz ks. Wincenty Wołosiewicz.

We wsi Brzozie Proboszcz ks. Józef Piontowski.
W os. Głowaczewie „ ks. Eustachy Pinczewski.
Wikarjusz ks. Walenty Lipiec.
We wsi Grabowie Proboszcz ks. Apolinary Lipczyński.
„ Gródku „ ks. Antoni Długosz.
„ Górze Jaroszyn „ ks. Ignacy Myślakowski.
W os. Janowcu „ ks. Seweryn Moczydłowski.
Wikarjusz: ks. Józef Fajkowski i
ks. Antoni Ostrach.
We wsi Jedlni Proboszcz ks. Jan Stawski.
Wikarjusz ks. Konstanty Czapiński.
W os. Magnuszewie Prob. ks. Wincenty Żubek.
Wikarjusz ks. Stefan Kwiatkowski.
„ Mniszewie Proboszcz ks. Julian Barański.
We wsi Oleksowie „ ks. Feliks Widuchowski.
Wikarjusz ks. Wojciech Żelewski.
„ Policznie Proboszcz ks. Antoni Grudziński
„ Regowie „ ks. Józefat Piotrowski.
„ Rozniszewie „ ks. Piotr Taniewski.
W os. Ryczywole „ ks. Jan Rzepecki.
„ Sieciechowie „ ks. Adam Komorkiewicz.
Wikarjusz ks. Stanisław Krajewski.
We wsi Sucha Proboszcz ks. Władysław Zaleski.
„ Swierze Górne „ ks. Franciszek Brusik.
„ Teczowie „ ks. Antoni Nagórski.
Wikarjusz ks. Leon Wojciechowski.
W os. Zwoleniu Proboszcz ks. Aleksander Bąkowski.
Wikarjusz ks. Franciszek Męciwoda.

W Dekanacie Iłżeckim:

W osadzie Iłży Proboszcz ks. Dziekan Józef Bagiński.
Wikarjusz: ks. Maciej Zieliński i
ks. Marjan Bijasiewicz.
We wsi Bałtowie Proboszcz ks. Teofil Banaszkiewicz.
Wikarjusz ks. Kazimierz Podwysocki.
„ Chotczy dolnej Prob. ks. Stanisław Posobkiewicz.
„ Chybicach Proboszcz ks. Stanisław Gudzikowski.

W os. Ciepeliowie Proboszcz ks. Franciszek Brzozowski.
Wikarjusz ks. Teodor Janowski.
„ Grabowcu Proboszcz ks. Brunon Wądołkowski.
„ Kazanowie „ ks. Franciszek Malesza.
We wsi Krempa „ ks. Maksymilian Pinakiewicz.
„ Krzyżanowice „ ks. Wojciech Kacperski.
W os. Lipsko „ ks. Karol Major.
We wsi Mirzec „ ks. Mikołaj Strachowski.
Wikarjusz ks. Marjan Pawłowski.
„ Pawłowie Proboszcz ks. Karol Zasada.
„ Pawłowicach „ ks. Szymon Gumiński.
„ Rzecznowie „ ks. Kazimierz Lisikiewicz.
W os. Siennie „ ks. Jan Strachowski.
Wikarjusz ks. Jan Kołda.
We wsi Skarżysku Prob. ks. Jan Latalski.
Wikarjusz ks. Mieczysław Krajewski.
W os. Solcu Proboszcz ks. Stanisław Gordon.
Wikarjusz ks. Filip Józwik.
We wsi Świętomarz Prob. ks. Wincenty Iżyłowski.
„ Tarczek „ ks. Józef Sobczyński.
W os. Tarłowie „ ks. Erazm Brodnicki.
„ Wąchocku „ ks. Piotr Górski.
Wikarjusz ks. Stefan Adamski.
We wsi Wielgie Proboszcz ks. Ignacy Rożański.
W os. Wierzbniku „ ks. Paweł Kołda.
We wsi Zemborzynie przy kościele filjalnym, należącym do pa-
rafji Tarłów, Wikarjusz . . ks. Paweł Horodyski.

W Dekanacie Opatowskim.

Dziekan, Kanonik honorowy, ks. Władysław Fudalewski (w Opa-
towie).

W Opatowie — Kolegjata Św. Marcina, parafją zarządza Kapi-
tuła, a faktycznie Wikarjusz: ks. Edward Chwalibóg i Eugenjusz
Wojciechowski.

We wsi Baćkowicach przy kościele filjalnym, należącym do
parafji Łagów, Wikarjusz ks. Antoni Kosakiewicz.

We wsi Bardo Proboszcz ks. Andrzej Bałtyn.

We wsi Bidzinach „ ks. Józef Skoczewski.

We wsi Czyżewie Proboszcz ks. Feliks Kuropatwiński.
W os. Ćmielowie „ ks. Antoni Rokicki.
Wikarjusz ks. Bolesław Raczkowski.
„ Denkowice Prob. ks. Ignacy Jopowicz.
We wsi Gierczycach „ ks. Antoni Łopatka.
„ Glinianach „ ks. Konstanty Zdybiowski.
„ Grocholicach (Wszechświęte) Proboszcz ks. Jan Nowakowski.
„ Grzegorzewicach „ ks. Andrzej Parczewski.
W os. Iwaniskach „ ks. Władysław Karmański.
Wikarjusz ks. Wiktor Majewski.
We wsi Janikowie Prob. ks. Józef Kiesiewicz.
„ Kiełczynie „ ks. Walenty Gacki.
„ Krynkach „ ks. Romuald Jabłoński.
W os. Kunowie Proboszcz, Kanonik Kapituły Sandomierskiej,
ks. Józef Jopkiewicz.
Wikarjusz ks. Wawrzyniec Siek.
W os. Lasocinie Prob. ks. Józef Magnuszewski.
„ Łagowie „ ks. Apolinary Knot.
Wikarjusze: ks. Feliks Kowalski i
ks. Mieczysław Radomski.
We wsi Mikułowicach (vel Wojciechowicach) Proboszcz, Dziekan
ks. Władysław Fudalewski.
„ Modliborzycach Prob. ks. Michał Karwaciński.
„ Mominie kościel. „ ks. Kazimierz Rogoziński.
„ Mychowie Prob. ks. Wojciech Siwecki.
„ Mydłowie „ ks. Wojciech Bul.
W m. Ostrowcu „ ks. Roman Majewski.
W os. Ożarowie
We wsi Przybysławicach „ ks. Tomasz Księzki.
„ Ptkanowie „ ks. Leon Bartnicki.
W os. Rakowie „ ks. Benedykt Tałuc.
We wsi Rudzie kośc. Prob. ks. Anzelm Klimaszewski.
„ Ruszkowie „ ks. Maciej Grudzień.
Słupi nadbrzeżnej przy kościele filjałym, należącym
do parafji Tarłów (w pow. Iłżeckim), Wikarjusz ks. Stanisław Raczkowski.
We wsi Sobótce Proboszcz ks. Stanisław Lenartowicz.

We wsi Strzyżewicach Prob. ks. Stanisław Giełżyński.
„ Szewno „ ks. Józef Kijanka.
Wikarjusz ks. Franciszek Sobótka.
„ Szumsko Proboszcz ks. Ignacy Rzątkowski.
„ Trójcy „ ks. Jan Kolasieński.
W os. Waśniowie „ ks. Jan Skorzyński.
Wikarjusz ks. Franciszek Raj.
We wsi Zbielutce Prob. ks. Jan Cieszkowski.

W Dekanacie Sandomierskim:

Dziekan, ks. Julian Wosiński, Proboszcz parafji Koprzywnica.
W m. Sandomierzu, przy kościele katedralnym, pod wezwaniem
Narodzenia Najświętszej Marii Panny, obowiązki proboszcza spełnia
Kapituła Katedralna, oraz Wikarjusze Katedralni: ks. Tomasz Jachimowicz,
ks. Franciszek Kawiński, ks. Karol Targowski, ks. Antoni Aksamitowski,
ks. Wincenty Krawczyński i ks. Stanisław Puławski.
Druga parafja przy kościele św. Pawła: Proboszcz, ks. Kanonik
Wawrzyniec Szubartowicz, Wikarjusz ks. Stefan Adamski.
Przy filjałym kościele św. Józefa, Wikarjusz ks. Antoni Czarowski.
Przy filjałym kościele św. Jakóba, Wikarjusz ksiądz Ludwik Piotrowicz.
We wsi Bogorzi Proboszcz ks. Szymon Łukasik.
„ Chobrzeżanach „ ks. Jan Werwiczko.
„ Gozlicach „ ks. Walenty Wlazlacki,
Wikarjusz ks. Aleksander Doleżyński.
We wsi Górach Wysok. Prob. ks. Stanisław Zdzitowiecki,
Wikarjusz ks. Rajmund Mateuszczyk.
„ Jankowicach Prob. ks. Karol Kaczmarek.
„ Kleczanowie „ ks. Józef Zientarski.
W os. Klimontowie „ ks. Teodor Targowski,
Wikarjusz ks. Tomasz Kruzer.
„ Koprzywnicy Prob. ks. Dziekan Julian Wosiński,
Wikarjusz ks. Józef Gładysz.
We wsi Łonowie Proboszcz ks. Józef Postek.
„ Łukawie „ ks. Edmund Mordziński.
„ Malicach „ ks. Gabriel Czerwiński.
„ Niekrasowie „ ks. Szymon Nowicki.

We wsi Obrazowie Proboszcz ks. Wojciech Dzbikowski,
 Wikariusz ks. Czesław Wijasiński.
 „ Olbierzowicach Prob. ks. Albin Chojko.
 W os. Osieku „ ks. Tomasz Sokalski,
 Wikariusz ks. Jan Kwiecień.
 „ Połańcu Proboszcz ks. Leon Kowalski,
 Wikariusz ks. Daniel Wierzbicki.
 We wsi Rytwianach, przy kościele filjalnym Zwiastowania Naj-
 świętszej Marji Panny, Wikariusz ks. Ignacy Szadkowski.
 We wsi Samborcu Proboszcz ks. Kajetan Kwitek.
 „ Skotnikach „ ks. Józef Maćkiewicz.
 W m. Staszowie „ ks. Wojciech Wciślik,
 Wikariusz ks. Roman Szubartowicz.
 We wsi Strzegomiu Wikar. ks. Józef Kiepas.
 „ Sulisławicach Prob. ks. Józef Czapla,
 Wikariusz ks. Feliks Latański.
 „ Szczeglicach Prob. ks. Michał Hellich.
 „ Wiązownicy „ ks. Saturnin Kaczorowski.
 „ Wiśniewie „ ks. Bonawentura Rewrowski.
 „ Włostowie „ ks. Roman Cieszkowski.
 W os. Zawichoście „ ks. Kazimierz Strugalski.
 Przy kościele filjalnym św. Jana
 Wikariusz ks. Celestyn Adamski.

W Dekanacie Opoczyńskim:

W m. Opocznie Proboszcz ks. Dziekan Józef Kędzierski,
 Wikariusz ks. Paweł Posłuszynski.
 We wsi Białaczewie Prob. ks. Andrzej Hejnik,
 Wikariusz ks. Walenty Skarżyński.
 „ Białobrzegach Prob. ks. Antoni Budziszewski.
 „ Bedlno „ ks. Roch Szamich.
 „ Bielinach „ ks. Teodor Pajęczkowski.
 „ Błogie „ ks. Józef Leśniewski.
 „ Dąbrowie „ ks. Stanisław Pietruszyński.
 W os. Drzewicy „ ks. Marcin Momentowicz.
 „ Gielniowie „ ks. Józef Gilewski.
 „ Klwowie „ ks. Karol Szczepański,
 Wikariusz ks. Ludwik Olskiński.

We wsi Kraśnicy
 „ Lengonicach Prob. ks. Joachim Nizner.
 „ Libiszowie „ ks. Henryk Radomiński.
 „ Nieznamierowicach „ ks. Maurycy Życzewski.
 W os. Odrzywole „ ks. Jan Wencel.
 We wsi Petrykozach „ ks. Henryk Mroczkowski.
 W os. Przysusze „ ks. Łukasz Cieszkowski.
 We wsi Skrzynnie „ ks. Ludwik Tarłowski.
 „ Skrzyńsku
 „ Skórkowicach „ ks. Edward Szatowski.
 „ Sławnie „ ks. Andrzej Wierzbicki,
 Wikariusz
 We wsi Smardzewicach, przy kościele filjalnym św. Anny,
 Wikariusz ks. Stanisław Mazur.
 „ Smogorzewie Prob. ks. Adam Zieliński.
 „ Solek „ ks. Wincenty Stępniewski.
 „ Sulejowie (Podklasztorze) Proboszcz ks. Ludwik Woź-
 niakowski.
 „ Studziannie, przy kościele filjalnym św. Filipa Nereusza,
 Wikariusz ks. Stanisław Bernatowicz.
 „ Wójcinie Proboszcz ks. Feliks Brażewicz.

W Dekanacie Koneckim:

W m. Końskich Proboszcz ks. Dziekan Aleksander Grabdziń-
 ski, Wikariusze: ks. Edward Ellert i Korneli Chmieliński.
 We wsi Borkowicach Prob. ks. Antoni Gołębiowski.
 „ Chlewiskach „ ks. Hieronim Latański.
 Wikariusz ks. Stanisław Wiśniewski.
 „ Cermno Proboszcz ks. Jan Szpotowicz.
 „ Fałkowie „ ks. Antoni Krawczyński.
 W os. Gowarczowie „ ks. Adam Ćwikliński
 Wikariusz ks. Henryk Skawerzak.
 „ Kazanowie przy kościele filjalnym Zwiastowania Najśw.
 Marji Panny Wikariusz
 We wsi Lipa Proboszcz ks. Walery Dużyński.
 „ Miedzierzy „ ks. Jan Kosiński.
 „ Mnin „ ks. Jan Kazanowski.
 „ Niekłań „ ks. Feliks Zych.

We wsi Odrowąż Proboszcz ks. Konstanty Bajerkiewicz, Wikariusze: ks. Paweł Steciński i Julian Piontek.

We wsi Pilczycy Proboszcz ks. Jakób Kubik.

W m. Przedborzu „ ks. Alfons Bułakowski,

Wikariusz ks. Marjan Kotowski.

W os. Radoszycach Prob. ks. Wincenty Rożański, Wikariusze: ks. Feliks Molecki i Jan Dębowski.

We wsi Skotnikach Prob. ks. Karol Sławiński.

„ Stanowiskach „ ks. Wacław Stępniewicz.

W m. Szydłowcu „ ks. Aleksander Malanowicz,

Wikariusz ks. Jan Słabek.

We wsi Wysokiej Prob. ks. Franciszek Szpotowicz.

„ Żeleznicy „ ks. Eustachy Nowakowski.

Duchowieństwo zakonne.

Klasztor OO. Reformatorów zakonu św. Franciszka (we wsi Wysockiem Kole, pow. Kozienickiego), przy kościele św. Krzyża. Ks. Gwardjan Józef Stankiewicz.

Klasztor OO. Dominikanów (przy kościele św. Hijacynta, w os. Klimontowie, w pow. Sandomierskim). Przeor Korneli Mikusiński.

Klasztor OO. Bernardynów, zakonu św. Franciszka z Asyżu (przy kościele św. Michała Archaniola (we wsi Wielko-Woli, czyli Paradyzie, w pow. Opoczyńskim) —

Gwardjan: O. Aleksy Zienkiewicz; wikariusz: Salwator Kaczorowski; Ojcowie zakonu: Władysław Włodarczyk; Mikołaj Mikołajewski, Piotr Kowalski. Braciszkanie: Cyprjan Kotowicz, Jakób Stąporkiewicz, Spirydjon Stangierski. Laik: Sergiusz Skroczeński.

Klasztor Żeński panien Benedyktynek, zakonu św. Benedykta (przy kościele św. Michała Archaniola (w m. Sandomierzu) —

Przełożona: Ludwika Mathieu; Prokura: Alojza Marynowska. Siostry: Zofja Stelcer, Marja Dobrakowska, Katarzyna Lipińska, Antonina Kochanowska, Teofila Dąbrowska, Wilhelmina Karnaszewska, Marja Kucharzewska.

Wyznania Ewangelicko-Augsburskiego.

Proboszcz parafii Radomskiej, pastor Otton Vistehube.

Wyznania Mojżeszowego.

Rabin Radomskiego Okręgu bóżnicznego, Abram Hersz Perel-muter.

RADOMSKA DYREKCJA NAUKOWA.

Naczelnik Dyrekcji, Rzeczywisty Radca Stanu, Mikołaj syn Parfenjusza Wielikanow.

Kancelarja Dyrekcji: Referent, Asesor koleg., Adam Stebłowski; Buchalter, Asesor koleg., Jan Wakułowski; Archiwista: Aleksander Stebłowski; Starszy kopista, Stanisław Pałko; Młodszy kopista, Maksymiljan Zwoliński.

Gimnazjum męskie w Radomiu.

Dyrektor, Rzeczywisty Radca Stanu, Włodzimierz syn Grzegorza Smorodinow (V kl.); P. o. Inspektora, Radca stanu, Bazyli syn Mikity Mikieszyn (VI kl.).

Nauczyciele religji: wyznania Prawosławnego — Duchowny, Konstanty syn Tomasza Timkowskij; wyznania Rzymsko-Katolickiego: Kanonik hon., ks. Józef Urbański i nadetatowy ks. Marcelli Grajewski.

Nauczyciele (VIII kl.): Radca koleg., Aleksander syn Jana Gejsler; Aleksander syn Sergjusza Izwiekow; Radca Stanu, Aleksander syn Jegora Boczenkow; Radca Dworu, Paweł Piórek; Radca Dworu, Antoni Michałowski; Radca Dworu, Jan Wierciński; Radca Dworu, Tadeusz Zdziechowski; Radca Dworu, Zygmunt Swidwiński; Asesor koleg., Prosper Jarzyński; Emil Kahl; Ludwik Nouharet; Karol Araszkievicz; Sekr. koleg., Hipolit Pinko (IX kl.). Sekretarz, Adam Horodyski (X kl.). Nauczyciel klasy przygotowawczej, Piotr syn Marka Furman (X kl.).

Gimnazjum żeńskie w Radomiu.

Inspektor, Radca Stanu, Aleksander syn Mikołaja Nadieżdin. Przełożona — Aleksandra Iwanówna Szerechowska.

Nauczyciele: Radca koleg., Eustachy syn Pawła Gackiewicz (za razem sekretarz rady pedagogicznej); Jakób syn Andrzeja Lipkin; Jakób syn Grzegorza Bilińskij (nadetatowy).

Damy klasowe: Wiera Michajłowna Budianskaja; Marja Brylewicz; Katarzyna Michajłowna Grambek; Marja Iwanowna Straszkievicz; Nadzieja Nikanorowna Siemczewa; Aleksandra Dmitriewna Lipkina; Natalja Bożenko. Pisarz i dozorca gmachu: Mikołaj syn Jana Wasiljew.

Płatni za godziny: Nauczyciel religii prawosławnej— Duchowny, Piotr syn Michała Rajewskij; nauczyciel religii katolickiej, ks. Marcei Grajewski; nauczyciel religii ewangelickiej, pastor Otton Vistehube; nauczyciel rysunków, sekr. koleg., Hipolit Pinko; nauczycielka języka polskiego, Marja Suszczykiewicz; nauczyciel języka niemieckiego, Emil Kahl; nauczycielka języka francuskiego, nauczycielka języka niemieckiego, Aleksandra Sierzputowska; nauczycielka nauk przyrodniczych, Olga Kucharenko; nauczyciel śpiewu, Józef Rybacki; nauczycielka robót ręcznych, Janina Turska; nauczycielka klasy przygotowawczej, Anna Filippowa.

Szkoła 2 klasowa męska w Radomiu.

Nauczyciele: Franciszek Zbrowski; Michał Grzybowski. Nauczyciel religii katolickiej, ks. Jan Naulewicz.

Szkoła 2 klasowa żeńska w Radomiu.

Nauczycielki: Natalja Skrętowska; Apolinarja Pawłowna Montviż-Montvide; Marja Bogdaszewska. Nauczyciel religii katolickiej, ks. Franciszek Wilczyński.

Szkoła 1 klasowa męska w Radomiu.

Nauczyciel — Michał Dębski.

Szkoła 1 klasowa żeńska w Radomiu.

Nauczycielka — Magdalena Janaszkiewicz.

2^{ga} szkoła 1 klasowa żeńska w Radomiu.

Nauczycielka — Helena Serafińska. Nauczyciel religii katolickiej, ks. Kazimierz Tiakor.

Szkoła 1 klasowa (połączona) w Radomiu.

Nauczyciel — Bogumił Zys.

2^{ga} szkoła 1 klasowa (połączona) w Radomiu.

Nauczyciel— Jan syn Eljasza Proniewicz; nauczyciel religii prawosławnej, Djakon Bazyli Nazarewskij. *)

*) Oprócz tego w Radomiu znajdują się szkoły prywatne: 2 klasowa męska, pod kierunkiem p. Piotra Biernackiego, także dla dzieci starozakonnych, prowadzona przez p. Stanisława Goldsobel i 3 klasowa żeńska, pod zarządem p. Emilji Kurosz.

Progimnazjum męskie w Sandomierzu.

Inspektor, Radca Stanu, Michał syn Jana Kraszanowskij (VI kl.). Nauczyciele: Radca Stanu, Ignacy syn Tymoteusza Duczynskij (VII kl.); VIII klasy: Radca koleg., Feliks Przybyłowski; Radca koleg., Bazyli syn Bazylego Norup i Radca Stanu— Jan Kaun; nauczyciel kaligrafii, registr. koleg., Włodzimierz syn Jana Zacharow (IX kl.). Nauczyciel klasy przygotowawczej, Dymitr syn Nicefora Burniewskij (X kl.); Nadetatowy nauczyciel religii prawosławnej, duchowny Aleksander syn Bazylego Siemionowskij. Nauczyciel religii katolickiej, Magister teologii, ks. Wawrzyniec Kukliński. Sekretarz— Józef syn Piotra Isakow.

Progimnazjum żeńskie w Sandomierzu.

Inspektor, Radca Stanu, Ignacy syn Tymoteusza Duczynskij. Przełożona — Elżbieta Michajłowna Stepanowa. Nauczyciel etatowy, Adrjan Kalichiewicz. Damy klasowe: Eugenia Włodzimierzowna Tatarowa, Tekla Andrzejowna Zacharowa i Katarzyna Lichaczewa. Płatni za godziny wykładów: Nauczyciel religii prawosławnej, duchowny Aleksander syn Bazylego Siemionowskij. Nauczyciel religii katolickiej ks. Wawrzyniec Kukliński. Nauczyciele: Radca stanu Jan Kaun; Radca stanu Józef Nowicki; reg. koleg. Włodzimierz syn Jana Zacharow; nauczycielka robót ręcznych, Teresa Ferster; nauczyciel śpiewu, asesor koleg., Dymitr syn Trofima Massakowskij. Nauczycielka klasy przygotowawczej Marja Aleksandrówna Fokina.

Soleckie seminarjum nauczycielskie

(w os. Solec, pow. Iłżeckim).

Inspektor, Radca Stanu, Jan syn Mikołaja Sokolskij. Nauczyciel religii katolickiej ks. Szymon Gumiński. Nauczyciele etatowi: Radca dworu Jan Guzowski i Teodor Winkler. Nauczyciel rysunków i kaligrafii, sekr. kol., Aleksander syn Jerzego Butusow; nauczyciel muzyki i śpiewu, Merkury syn Piotra Murawjew; nauczyciel wzorowej szkoły przy seminarjum, sekret. kol., Jakób syn Konstantego Nikolskij. Nauczyciel gimnastyki, Jan Lisowski.

ZARZĄD DÓBR PAŃSTWA

na gubernie: Radomską, Kielecką, Lubelską i Siedlecką
(w Radomiu.)

Zarządzający dobrami Państwa, radca stanu, Mikołaj, syn Jana, Wasilewskij (V kl.); pomocnik jego, radca stanu, Aleksander, syn

Mikity, Purllewskij (VI kl.); p. o. naczelnika wydziału gospodarczego, Andrzej, syn Macieja, Dierewiaszkin (VII kl.); starszy rewizor leśny, asesor koleg., Jan, syn Michała, Szemigonow (VII kl.); taksator leśny, sekr. gub., Pietrow (VIII kl.); taksator leśny, (VIII kl.); taksator ekonomiczny Edward Sobocki (VIII kl.); starszy geometra Tadeusz, syn Grzegorza, Fugalewicz (VIII kl.); egzekutor i archiwista, sekr. koleg., Szymon, syn Michała, Albickij (VIII kl.); buchalter Juljan Pawłowski (VIII kl.).

Wydział leśny: Naczelnicy stołów kl. (VIII): radca dworu Andrzej, syn Karjona, Kniaziew; sekr. koleg., Aleksander Kowalski; asesor koleg., Wilhelm Szenk; Władysław Bubnowski.

Wydział gospodarczy: Naczelnicy stołów (VIII kl.): registr. koleg., Wojciech Butwiłowicz; Andrzej Korytko.

Leśnictwa w gubernji Radomskiej:

Kozienickie: (1-go rzędu) Leśniczy, radca koleg., Mikołaj, syn Zachara, Iwanienko, zamieszkały we wsi Augustowie, powiatu Kozienickiego (VII kl.).

Zwoleńskie: (1-go rzędu) Leśniczy, radca honorowy, Włodzimierz Jakowicki, we wsi Dobiec, pow. Iłżeckiego (VII kl.).

Szydłowieckie: (2-go rzędu) Leśniczy, sekr. gub., Aleksander, syn Jana, Krugłow, we wsi Skarżysko-Książęce, powiatu Koneckiego (VIII kl.).

Lugowskie: (1-go rzędu) P. o. leśniczego, sekr. gub., Bazyli, syn Radiona Golikow, we wsi Wola-Łagowska, pow. Opatowskiego (VII kl.).

Przedborskie: (1-go rzędu) Leśniczy, radca honorowy, Arseniusz, syn Jana, Połow, we wsi Radoska-wieś powiatu Koneckiego (VII kl.).

ZARZĄD ZAKŁADÓW I KOPALNI GÓRNICZYCH.

Zarządzający wielkim piecem w Rejowie, radca stanu, inżynier górnik Józef Chlebowski.

Zarządzający odlewnią wyrobów żelaz. w Bzinie, asesor koleg., inż. górnik Adam Majewski, (VIII kl.) we wsi Bzin, pow. Koneckim.

Zarządzający zakładem w Mostkach, Walery Baldi (VIII kl.), we wsi Mostki, pow. Iłżeckim.

Zarządzający fabryką żelaza w Sielpi, Włodzimierz Pollini (VIII kl.), we wsi Sielpia, pow. Koneckim.

SĄDOWNICTWO.

Sąd okręgowy w Radomiu.

Prezes, rzeczywisty radca stanu, Piotr, syn Aleksego, Biełousow (IV kl.). Towarzysze jego: rzeczywisty radca stanu Józef Gutman (V kl.), asesor koleg., Jan, syn Jana, Sobolew. *Członkowie Sądu (V kl.):* rzeczywisty radca stanu, Piotr, syn Łukasza, Spaskij; asesor koleg., Ignacy Pawiński; asesor koleg., Erast, syn Antoniego, Podgórskij; sekretarz koleg., Włodzimierz, syn Sergjusza, Karaczarow; radca honorowy, Włodzimierz, syn Bazylego, Udowienko; asesor koleg., Kalikst, syn Teofanjusza Jatwinskij. *Sekretarze (VIII kl.):* Kandydat praw Bolesław Ettinger; kandydat praw Sergjusz, syn Dymitra, Guglinskij; asesor koleg., Kapiton, syn Piotra, Kryłow.

Pomocnicy sekretarzy (IX kl.): Kandydat praw, sekr. koleg., Władysław Kobylński; Władysław Burghard; rzeczywisty student Seweryn Horodyski; sekr. gub., Stefan Przyłęcki; kandydat praw Aleksander, syn Piotra, Sierbinow. *Archiwista* August Jasiński (VIII kl.).

Sędziowie śledczy (VI kl.): Do spraw szczególnie ważnych (zamieszkały w Radomiu) Mikołaj syn Mikołaja Biełozierskij;

Miasta Radomia: rzeczywisty student, Henryk Piątkiewicz.

Pow. Radomskiego: rzeczywisty student Franciszek Jasicki.

Pow. Kozienickiego: radca honorowy, Paweł, syn Andrzeja, Kazanski.

Pow. Iłżeckiego

Pow. Opatowskiego: radca honorowy, Paweł Jaszczyński.

Pow. Sandomierskiego: sekretarz kolegialny, Stefan, syn Mikołaja, Fiedorowski.

Oddziału Staszowskiego, pow. Sandomierskiego, sekretarz koleg., Jan, syn Jewgrafa, Łowiagin.

Pow. Opoczyńskiego, radca honorowy, Piotr, syn Szymona, Dżakowski.

Pow. Koneckiego, sekr. gub., Hipolit Królikowski.

Komisarze sądowi (komornicy) VIII kl.:

W Radomiu: Roman Paprocki, Konstanty Krąkowski i Franciszek Lewandowski.

W Końskich: Leon Kucharski.

W Opatowie: Aleksander Majewski.

Notariusze (rejenci) VIII kl.:

Przy wydziale hipotecznym Sądu Okręgowego w m. Radomiu: Ignacy Stankowski, Adam Piasecki, Gustaw Twardzicki, Wacław Przychodzki, radca honorowy Włodzimierz Kulczycki.

Przy kancelariach hipotecznych Sędziów Pokoju:

M. Radomia — asesor koleg., Mieczysław Chmielewski.

M. Kozienice — Florentyn Bujnicki.

M. Opatowa — Stanisław Gano.

M. Sandomierza — Witosław Chrzanowski,
w m. Staszowie — Józef Rasiński.

M. Końskich — Jan Wąsowicz.

M. Opoczna — Józef Hübner.

Adwokaci przysięgli przy sądzie Okręgowym w Radomiu.

Aleksander Barcz; Placyd Blinstrub (w m. Opatowie); Wiktor Brześciński (w m. Sandomierzu); Cyprjan Dzierzbicki; Dawid Lichtenstein; Sekr. kol., Stanisław Mierzanowski; Witold Piramowicz; Boleśław Przyłęcki; Sekr. gub., Antoni Reklewski; Władysław Silnicki; Antoni Sobieszczański; Sekr. gub., Jan Stankowski; Radca hon., Karol Staniszewski, w domu własnym, ul. Lubelska; Hieronim Wielowiejski.

Pomocnicy adwokatów przysięgłych.

Sekr. gub., Mieczysław Dygulski (w m. Staszowie); sekr. gub., Władysław Leśniewski; Rzeczywisty student, Tadeusz Wędrychowski.

Biuro Prokuratora Sądu Okręgowego w Radomiu.

Prokurator, Radca stanu, Aleksy syn Piotra Czyczeryn (V kl.). Towarzysze jego VI kl.: Radca stanu, Jan syn Pawła Sołowjew; Radca Dworu, Włodzimierz syn Jemieljana Ilnickij; Radca hon., Sergiusz syn Aleksandra Danilewskij, Sekr. kol., Aleksander syn Mikołaja Barysznikow. Sekretarz Prokuratora: (VIII kl.) Jakób Litauer.

Zjazd Sędziów Pokoju.

I-go Okręgu gubernji Radomskiej.

W m. Radomiu.

Prezes Zjazdu, Radca Stanu, Bazyli syn Aleksandra Spiektor-skij (V kl.); Sekretarz Zjazdu, Stanisław Woźniakowski.

Sędziowie Pokoju (V kl.).

W Radomiu — Wadim syn Lubima Korostowcew

i

W Kozienicach — Mikołaj syn Piotra Malewański.

W Szydłowcu — Radca honorowy, K. F. Kryżanowski.

W Końskich

W Opocznie — Asesor kolegjalny, Jan syn Adrijana Jewtuszewskij.

Zapasowy sędzia pokoju na oba okręgi

Sekretarze wydziałów hipotecznych przy Sędziach Pokoju

(IX kl.)

M. Radomia — Paweł Kozłowski.

M. Kozienic — Kazimierz Białkowski.

M. Końskich — Kazimierz Falkiewicz.

M. Opoczna — Józef Karwadzki.

Komisarze sądowi przy Zjeździe Sędziów Pokoju (X kl.).

W Radomiu — Michał Dobrowolski.

W Końskich — Krystyn Zieleniewski.

W Kozienicach — Maciej syn Bazylego Buchanowicz.

W Opocznie — Nikanor syn Aleksego Moskalin.

Sądy gminne.

W powiecie Radomskim.

I-szy Okrąg (w m. Radomiu).

Sędzia gminny, Radca st., Aleksander syn Mikołaja Kucharenko.

Pisarz — Stanisław Ichuowski.

II-gi Okrąg (w os. Jedlińsku).

Sędzia gminny — Jan Pleniewicz.

Pisarz — Henryk Pleniewicz.

III-ci Okrąg (w os. Białobrzegach).

Sędzia gminny — Hr. Kazimierz Ostroróg-Sadowski.

Pisarz — Antoni Miecznikowski.

IV-ty Okrąg (w os. Przytyku).

Sędzia gminny — Feliks Grodziński.

Pisarz — Kazimierz Zajączkowski.

V-ty Okrąg (we wsi Orońsku).

Sędzia gminny — Stefan Adolf Bukowiecki.

Pisarz — Jan Uffniarski.

VI-ty Okrąg (w os. Wierzbicy).

Sędzia gminny — Franciszek Kuźnicki.

Pisarz — Wacław Westfalewicz.

W powiecie Koziennickim.

I-szy Okrąg w m. Kozienicach).

Sędzia gminny — Aleksander syn Aleksandra Pietrow.

Pisarz — Lucjan Wolny.

II-gi Okrąg (w os. Gniewoszewie).

Sędzia gminny — Władysław Boguski.

Pisarz — Henryk Rau.

III-ci Okrąg (we wsi Mszadli).

Sędzia Gminny — Feliks Kryński.

Pisarz

IV-ty Okrąg (w os. Zwolenin).

Sędzia gminny — Kalikst Jagmin.

Pisarz — Aleksander Kaliński.

V-ty Okrąg (we wsi Brzozie).

Sędzia gminny — Julian Boski.

Pisarz — Henryk Wielowiejski.

VI-ty Okrąg (w os. Magnuszewie).

Sędzia gminny — Władysław Kościnkiewicz.

Pisarz — Wiktor Wojciechowski.

W powiecie Opoczyńskim.

I-szy Okrąg (w m. Opocznie).

Sędzia Gminny — Gustaw Bąkowski.

Pisarz — Tadeusz Kalinowski.

II-gi Okrąg (w os. Drzewicy).

Sędzia gminny — Hieronim Kobierzycki.

Pisarz — Kazimierz Kurniewicz.

III-ci Okrąg (w os. Skrzynnie).

Sędzia gminny — Zygmunt Szydłowski.

Pisarz — Sylwester Czacot.

IV-ty Okrąg (w os. Żarnowie).

Sędzia gminny — Walenty Michalski.

Pisarz — Marcin Warchoł.

V-ty Okrąg (we wsi Paradyzie).

Sędzia gminny — Jan Koźmiński.

Pisarz — Władysław Kościński.

VI-ty Okrąg (we wsi Stawno).

Sędzia gminny — Stanisław Bogusławski.

Pisarz — Henryk Metzger.

W powiecie Koneckim.

I-szy Okrąg (w m. Końskich).

Sędzia gminny — Leon Lasota.

Pisarz — Jan Winiarski.

II-gi Okrąg (we wsi Chlewiśkach).

Sędzia gminny — Edward Płuzański.

Pisarz — Konstanty Stankiewicz.

III-ci Okrąg (w os. Radoszycach).

Sędzia gminny — Franciszek Eksner.

Pisarz — Wincenty Janczowski.

IV-ty Okrąg (we wsi Pilczycy).

Sędzia gminny — Alfred Jabłoński.

Pisarz — Jan Derewiński.

V-ty Okrąg (we wsi Fałkowie).

Sędzia gminny — Kazimierz Jakubowski.

Pisarz

Zjazd Sędziów Pokoju

II-go Okręgu gubernji Radomskiej

(w m. Sandomierzu).

Prezes, Sekretarz koleg., Nestor, syn Eugenjusza, Jegorow (V kl.).

Sekretarz — Józef Liciński (VIII kl.).

Sędziowie Pokoju (V kl.):

W m. Sandomierzu — Sekretarz koleg., Andrzej, syn Józefa, Parczewskij.

W m. Opatowie — Radca honorowy, Wiktor, syn Stefana, Tysskij.

W m. Staszowie — Sekretarz gub., Jakób, syn Macieja, Koryckij.

Komisarze (Komornicy) sądowi przy Zjeździe (X kl.).
W m. Sandomierzu — Stanisław Łęcki.
W Opatowie — Wincenty Królikowski.
W Iłży — (nadetatowy) Józef Krzywda-Pogorzelski.

Sekretarze wydziałów hipotecznych przy Sędziach Pokoju (IX kl.)

M. Sandomierza — Henryk Dąbrowski.
M. Opatowa *) — Apollo Ojżyński.

Sądy gminne.

W powiecie Sandomierskim.

I-szy Okrąg (w m. Sandomierzu).

Sędzia gminny — Leon Werner.
Pisarz — Erazm Kucharski.

II-gi Okrąg (w os. Klimontowie).

Sędzia gminny — Karol Gołoński.
Pisarz — Adam Bartkowski.

III-ci Okrąg.

Sędzia gminny — Maksymiljan Skotnicki.
Pisarz — Czesław Malecki.

IV-ty Okrąg (w m. Staszowie).

Sędzia gminny — Zygmunt Russocki.
Pisarz — Zdzisław Leszczyński.

W powiecie Opatowskim.

I-szy Okrąg (w m. Opatowie).

Sędzia gminny — Jan Tomorowicz.
Pisarz — Józef Frydrychiewicz.

II-gi Okrąg (w os. Iwaniskach).

Sędzia gminny — Jan Frejzler.
Pisarz — Ludwik Dorociński.

III-ci Okrąg (w os. Łagowie).

Sędzia gminny — Teofil Ziembiński.
Pisarz — Romuald Kowalski.

*) Pod względem hipoteki powiat Iłżecki należy do powiatu Opatowskiego.

IV-ty Okrąg (w os. Kunowie).

Sędzia gminny — Czesław Janecki.
Pisarz — Eugenjusz Rozejowski.

V-ty Okrąg (w os. Ćmielowie).

Sędzia gminny — Michał Piotrowski.
Pisarz — Leonard Skoczewski.

VI-ty Okrąg (w os. Ożarówie).

Sędzia gminny — Jan Szczepanowski.
Pisarz — Stanisław Bronicki.

W powiecie Iłżeckim.

I-szy Okrąg (w os. Iłży).

Sędzia gminny — Karol Gantner.
Pisarz — Kajetan Stępniewicz.

II-gi Okrąg (w os. Siemno).

Sędzia gminny — Lucjan Proszkowski.
Pisarz — Leon Rożański.

III-ci Okrąg (w os. Kazanowie).

Sędzia gminny — Włodzimierz Rutkowski.
Pisarz — Jan Siennicki.

IV-ty Okrąg (w os. Lipsku).

Sędzia gminny — Franciszek Młodzianowski.
Pisarz — Bronisław Cichocki.

V-ty Okrąg (w os. Tarłowie).

Sędzia gminny — Tomasz Stachurski.
Pisarz — Antoni Białaczewski.

VI-ty Okrąg (w os. Wąchocku).

Sędzia gminny — Stanisław Leszczyński.
Pisarz — Piotr Kurzempa.

VII-my Okrąg (w os. Wierzbniku).

Sędzia gminny — Walery Staszalek.
Pisarz — Teofil Zbroja.

WŁADZE WOJENNE.

Sztab 7-ej Dywizji piechoty (w Radomiu).

Naczelnik dywizji, generalnego sztabu Generał-Lejtenant, Konstanty, syn Konrada, Szmit; naczelnik sztabu, generalnego sztabu pułkownik, Prokop, syn Szymona, Tyszkiewicz; p. o. lekarza dywizyj-

nego, radca stanu, Mikołaj, syn Michała, Horodiszczskij; starsi adjutanci: kapitan Karol August, syn Aleksandra, Szulman i porucznik Teodor, syn Erasta, Vort-Wengler.

Sztab 1-ej brygady 7-ej dywizji (w Radomiu).

Dowódca brygady, Generał-Major, Dymitr, syn Bazylego, Prymo; dowódca 25-go Smoleńskiego pułku piechoty, Pułkownik, Leonidas, syn Leona, Nosowicz (w m. Kozinicach); starszy lekarz, radca koleg., Walerjan Klukowski.

Dowódca 26-go Mohylewskiego pułku piechoty, Pułkownik, Emil, syn Emila, Bredow (w m. Radomiu); starszy lekarz, radca kolegjalny, Jan, syn Logwina Jakubowicz.

Dowódca 27-go Witebskiego pułku piechoty, Pułkownik, Zachar, syn Celestyna, Tarnowskij (w m. Końskich); starszy lekarz, radca koleg., Bazyli, syn Jana Predtieceńskij.

7-ma brygada Artylerji (w m. Radomiu).

Dowódca brygady, Generał-Major, Michał, syn Eljasza, Butowicz; starszy lekarz, radca koleg., Gustaw Jan Kazimierz Marks.

Zarządy powiatowych naczelników wojennych.

W Radomiu: Naczelnik wojenny, Pułkownik, Aleksander, syn Pawła de Vitte; referent, radca dworu, Włodzimierz, syn Stefana, Sińkowskij (IX kl.).

W Kozienicach: Naczelnik wojenny, Kapitan, Mikołaj, syn Aleksandra, Sykałow; referent, reg. koleg., Michał, syn Walerjana, Tiomkin (IX kl.).

W Końskich: Naczelnik wojenny, Podpułkownik, Aleksander, syn Dometa, Kapanskij; referent, sekr. gub., Michał, syn Sergjusza, Siergiejew (XI kl.).

ZARZĄDY ŻANDARMSKIE.

Gubernjalny w Radomiu:

Naczelnik zarządu, Pułkownik, Jerzy, syn Bazylego, Aczkasow (VI kl.); adjutant, Porucznik, Karol Rudolf, syn Karola, Uthof (VIII kl.).

Powiatowe.

Naczelnik zarządu żandarmskiego na powiaty: Radomski, Hżec-ki i Kozienicki, Rotmistrz, Leon, syn Jana, Pleszczejew (VIII kl.) (w m. Radomiu).

Naczelnik zarządu żandarmskiego na pow.: Opoczyński i Konec-ki, Rotmistrz, Aleksander, syn Mikołaja, Djakonow (w m. Opocznie).

Naczelnik zarządu żandarmskiego na pow.: Opatowski i Sando-mierski, Rotmistrz, Edward, syn Gustawa, von Lewis-of-Menar (w m. Sandomierzu).

Oddziały warszawskiego zarządu żandarmskiego dróg żelaznych.

Radomski (od Koluszek do Bzina i od Bzina do Iwangrodu) naczelnik, Rotmistrz, Paweł, syn Antoniego, Melcer (na st. Radom).

Dąbrowski (od Dąbrowy do Bzina i od Bzina do Bodzechowa) naczelnik, Podpułkownik, Włodzimierz, syn Teodora, Stemman.

Dozorcy magazynów prowiantowych.

W Radomiu — radca dworu, Grzegorz, syn Pawła, Aronowicz.

W Końskich, Rotmistrz, Aleksander, syn Andrzeja, Persijanow.

Zarząd komunikacji.

Naczelnik sekcji radomskiej 11-go okręgu dróg bitych państwo-wych, radca koleg., Inżynier, August Fulde (VII kl.) (w m. Radomiu).

DYREKCJA DROGI ŻEL. IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ w RADOMIU.

Dyrektor drogi, Inżynier, Radca stanu, Włodzimierz syn Michała Łachtin.

Kancelarja Dyrektora.

Naczelnik kancelarji, kandydat nauk fizyczno-matematycznych, Marjan Próchnicki; Referent, Antoni Kierzkiewicz; Archiwista, Julian Rydzewski; Dziennikarz, Radca honorowy, Walenty Kostrzewski; Radca prawny dyrekcji, Hieronim Wielowiejski (Adw. przys. Sądu Okręgo-wego w Radomiu); 2 gi radca prawny Karol Staniszewski, Adwokat przysięgły.

Wydział lekarski.

Lekarz I-go oddziału Ludwik Żerański (w Radomiu); Lekarz II-go oddziału, radca dworu, Józef Wigura (w Suchedniowie).

Kasa główna.

Główny kasjer — Stanisław Maciejewski; Płatnicy: Ksawery Tripplin i Gracjan Sztek.

Magazyn główny (na st. Radom).

Nadzorca Magazynu, Edward Masłowski; Pomocnik jego, Bogusław Szymanowski; Rachmistrze: Konstanty Sokołowski, Florjan Karczewski, Tadeusz Wyleżyński, Stanisław Piątkowski; Ekspedytor blankietów, Stanisław Przedwojewski; Ekspedytorowie materiałów: Józef Chrzanowski, Wilhelm Kański, Konstanty Ninke, Emiljan Wojdaliński.

Kasa emerytalna.

Zarządzający kasą, Fryderyk Adelung; Rachmistrz, rzeczywisty student, Alfons Klarner.

Służba techniczna.

Naczelnik służby technicznej i I-szy zastępca Dyrektora, Radca honorowy, Piotr syn Michała Konstantinow; Pomocnik jego, inżynier, asesor koleg., Edward Strzelecki; Zawiadujący częścią techniczną, inżynier, Morytz Gotheiner; Zapasowy pomocnik naczelnika Dystansu, Władysław Babski; Starsi technicy: Edward Kosiński, Michał Kołb, Julian Opęchowski; Technik, Kamil Dobrzański; Rysownicy: Antoni Kosiński i Tadeusz Pieńkowski; Rachmistrz, Romuald Adamski; Dziennikarz, Ryszard Wyczałkowski; Naczelnik I-go dystansu, inżynier, sekret. koleg., Tomasz Piwkowski; Pomocnik jego Rachmistrz, Stefan Bogdanowicz; Magazynier Jan Skibiński; Naczelnik II-go dystansu (we wsi Bzin), inżynier, sekret. koleg., Jan Rawa; Pomocnik jego Karol Kłossowski; Rachmistrz Michał Filipowicz; Magazynier Tadeusz Bellon; Pomocnik naczelnika V-go dystansu (w m. Końskich), inżynier, radca honorowy, Stanisław Majkowski.

Służba ruchu (w m. Radomiu).

Naczelnik i 2-gi zastępca Dyrektora drogi, inżynier, Bogdanow; Starszy kontroler i zastępca naczelnika służby ruchu, Szymon Eborowicz; Zarządzający wydziałem służbowym, Faustyn Skulski; Zarzą-

dający wydziałem handlowym Antoni Wróblewski; Zarządzający statystyką Feliks Chodakowski; Referent Edward Liedtkie; Rachmistrze statystyczni: Ksawery Domański, Szymon Kulesza i Zdzisław Bagiński; Agent do kontroli dokumentów Władysław Szlezzynger; Agent Lucjan Krajewicz; Agent do kontroli zapotrzebowań Czesław Ogiński; Dziennikarz Antoni Wolski; Archiwista Karol Szymborski; Rachmistrz Cezar Laterman.

Na stacji Radom—Zawiadowca Florjan Korolec; Pomocnicy jego: Bronisław Oleks, Kazimierz Rauszer; Kasjer towarowy Michał Kamiński; Kasjer biletów Aleksander Sawicki; Kasjer bagażowy Czesław Horodyski; Nadzorca pakhausu Józef Tokarski; Kasjerzy wagowi: dymisjonowany major Seweryn Gnoiński i Jerzy Piotrowski.

Na stacji Garbatka—Zawiadowca Józef Ostrowski; Pomocnik Romuald Winnicki.

Na stacji Jedlnia—Zawiadowca Antoni Lipowski; Pomocnicy jego: Eugenjusz Mejer i Jan Czaraszkievicz.

Na stacji Jastrząb—Zawiadowca Jan Zaboklicki; Pomocnik Jan Płuzański.

Na stacji Bzin—Zawiadowca Bolesław Dergiman; Pomocnicy jego: Maurycy Rafalski i Leopold Meks; Kasjer towarowy Emiljan Kleczyński; Kasjer biletów Józef Nowakowski.

Na stacji Niekań—Zawiadowca Cyprian Januszewski; Pomocnicy jego: Bolesław Woyniłłowicz i Stanisław Czarnecki.

Na stacji Końskie—Zawiadowca Konstanty Gołębiowski; Pomocnik jego Maurycy Krzymowski.

Na stacji Opoczno—Zawiadowca Jan Piwoni, Pomocnik jego Leopold Rosiński.

Na stacji Wierzbnik—Zawiadowca Toodozjusz Pracki; Pomocnicy jego: Jan Jakubowski i Witold Dembowski.

Na stacji Kunów—Zawiadowca Kazimierz Jaworski; Pomocnicy jego: Stanisław Dąbrowski i Władysław Linda.

Na stacji Ostrowiec—Zawiadowca Bolesław Młodowski; Pomocnik jego Bronisław Wielogórski; Kasjer towarowy Stanisław Popławski.

Służba trakcji.

Naczelnik służby, inżynier-technolog, Fedor syn Jana Titow; Referent Artur Gliszczynski; Zarządzający wydziałem technicznym Józef Lubieniecki; Technik Rysownicy:

Roman Dąbrowski i Stefan Domaszewski; Agent Zygmunt Lutyński; Dziennikarz Julian Zabielski; Ober-maszynista, inżynier-technolog, Ignacy Wolicki; Rachmistrz statystyczny Konstanty Jurski; Naczelnik depôt na st. Bzin, Wiktor Wasiutyński; Pomocnik jego, inżynier-technolog, Walerjan Sosnowski.

Główne warsztaty (na st. Radom).

Naczelnik warsztatów — Jakób Gay.

Kancelarja warsztatów: Starszy technik, inżynier - technolog, Kazimierz Tołwiński; Rachmistrze: Ludwik Cywiński, Jan Frąckiewicz, Julian Jastrzębski; Rysownik — Kazimierz Karnawalski.

Warsztaty: Werkmajstrzy: Inżynier - technolog — Józef Bortnowski, Czesław Mierzejewski, Szymon Łepkowski; Zarządzający oddzielną częścią — Adam Gajewski.

Służba telegrafu.

Naczelnik telegrafu, Inżynier - mechanik, Józef Witkowski. Starszy rewizor, mechanik, dymis. porucznik, Józef Suzin. Rewizorowie mechanicy: Stanisław Samborski i Stanisław Ostrowski. Kontrolerowie telegrafu: Władysław Grabiński i Wiljam Kinitz. Nadzorca — Jan Niewiarowski.

Telegrafisci na stacji przy biurze Dyrekcji: 1-go rzędu Józef Klimkiewicz; 2-go rzędu Franciszek Suski; 3-go rzędu Jan Szyc; 4-go rzędu Walery Tatarski. Na stacji Radom: p. o. starszego telegrafisty Leon Ebbel; 2-go rzędu Piotr Sobol; 3-go rzędu Henryk Kostrzewski, Zygmunt Matuszewski, Jan Kawecki; 4-go rzędu Zygmunt Wnorowski, Paweł Gliszczyński, Daniel Janicki. Na stacji Garbatka: Telegrafista 2-go rzędu Ludwik Nynke. Na stacji Jastrząb', p. o. starszego telegrafisty, Celestyn Brunke. Na stacji Bzin: starszy telegrafista Mieczysław Zbiegniewski; 2-go rzędu Wacław Pawłowski i Stanisław Piekarski; 3-go rzędu Ksawery Kaliński, Wacław Buchowiecki i Konrad Daszewski; 4-go rzędu Gustaw Gawkowski, Bolesław Piątkowski, Tadeusz Horodeński i Daniel Janicki. Na stacji Końskie: Telegrafisci 2-go rzędu: Piotr Lewandowski i Celestyn Brunne; 4-go rzędu — Eugenjusz Kurkowski. Na stacji Opoczno — telegrafista 2-go rzędu Gustaw Dobek i 4-go Konstanty Brzesko. Na stacji Ostrowiec: telegrafista 1-go rzędu — Ludwik Martyniewicz i 4-go Stanisław Żdzarski.

Kontrola rozchodów.

(Wydział głównego Zarządu.)

Naczelnik kontroli i zarządzający wydziałem gospodarczym, kandydat nauk matematycznych, Adam Krypski. Sekretarz — Henryk Kamiński. Naczelnicy stołów: Aleksander Wakulski, Albert Kossakowski, Fryderyk Adelung, Alojzy Piotrowski, Władysław Borkowski, Czesław Taraszkiewicz, Bronisław Prybe. Rachmistrze: Roman Maresz, Stanisław Rykowski, Alfons Paryczko, Zygmunt Jemielewski, Romuald Wyszomierski, Józef Piątkowski, Ludwik Gutkowski, Mikołaj Chmielewski, Filip Skorobohaty, Jan Zabiello, Józef Borkowski, Józef Potocki, Alfons Klarner, Zygmunt Mścichowski, Wacław Domaszewski, Julian Olszowski, Antoni Siemiaszko, Stanisław Matlakowski, Wacław Piotrowski, Ryszard Kozłowski, Józef Żegliński, Władysław Odolski, Piotr Łuczycowski i Teofil Wieczorkiewicz.

INSTYTUCJE I STOWARZYSZENIA PRYWATNE.

Towarzystwo Dobroczynności w Radomiu.

Zarząd: Prezes — Konstanty Luboński; kasjer — Stanisław Michalski; opiekun domu przytułku — Wiktor Czarnowski; sekretarz — Józef Helbich; członkowie rady gospodarczej: Stanisław Przyłuski, ks. Marcei Grajewski, Bronisław Piętkowski, Teodor Karsch i Prosper Jarzyński; członkowie komisji rewizyjnej: Eugenjusz Janiszewski, Władysław Paklerski i Zygmunt Świdwiński.

Rada opiekuńcza parafii prawosławnej z pozostającą pod jej opieką ochronką dla dzieci.

Prezes Gubernator radomski, rzecz. radca stanu, Michał, syn Aleksandra Majlewskij; prezydująca w damskim Komitecie — małżonka naczelnika gubernji Marja Jerzówna Majlewskaja; sekretarz, radca kolegjalny, Konstanty, syn Aleksandra, Kaszkadamow; przełożona ochronki, Olga Trofimowna Stankiewicz.

Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej w Radomiu.

Zarząd: Naczelnik straży Teodor Karsch; pomocnik naczelnika Franciszek Laskowski; naczelnik oddziału I-go Jan Szyffman, pomocnicy jego: Julian Skibiński i Florjan Ciosłowski; naczelnik oddziału II-go Jan Dutow, pomocnicy jego: Józef Przyłuski i Karol Hoffman;

naczelnik oddziału III-go Julian Polaczek, pomocnik jego — Ludwik Gutkowski; naczelnik oddziału IV-go Gustaw Mierzanowski, pomocnik jego — Marcei Szafrąński; prezes rady Stanisław Przyłuski; członkowie rady: z wyborów — Filip Kepler (skarbnik Towarzystwa), Gustaw Mierzanowski, Władysław Silnicki i Ludwik Żerański; z urzędu stali członkowie: prezydent i policmajster m. Radomia.

Kasa pożyczkowa Przemysłowców Radomskich..

Prezes — Teodor Karsch; zarządzający rachunkowością — Stanisław Przyłuski; kontroler — Eugenjusz Janiszewski; członkowie komitetu: Bolesław Ettinger (zastępca prezesa), Konstanty Luboński, Antoni Dębowski, Czesław Golczewski, Józef Osiński, Dominik Prażmowski, Władysław Silnicki; reprezentanci: Antoni Adamski, Ignacy Bogucki, Piotr Beckerman, Roman Cennere, Antoni Dębowski, Feliks Drzewiński, Leopold Dutkowski, Jan Dutow, Bolesław Ettinger, Wiktor Gruszczyński, Józef Grodzicki, Aleksander Haertel, Franciszek Helcman, Wincenty Herdin, Bolesław Jabłoński, Eugenjusz Janiszewski, Julian Jankowski, Teodor Karsch, Filip Kepler, Fryderyk Krüger, Adam Krzyszkiewicz, Franciszek Kuźnicki, Józef Lubieniecki, Konstanty Luboński, Stanisław Michalski, Czesław Mierzejewski, Antoni Nowakowski, Józef Osiński, Dominik Prażmowski, Feliks Przybytniewski, Jan Przychodzki, Stanisław Przyłuski, Juljusz Saski, Władysław Silnicki, Ludwik Skorzyński, Józef Stachórski, Karol Staniszewski, Adam Suchański, Stefan Szerszyński, Lucjan Szumański, Szymon Sławiński, Jan Kanty Trzebiński, Franciszek Wickenhagen, Szymon Wnuczyński, Ludwik Żerański. Skład biura: kasjer — Władysław Barański; buchalter — Władysław Przyjałkowski; pomocnicy buchaltera: Kazimierz Woyniłłowicz, Władysław Luboński, Jan Budzyński i Michał Piekarski.

Stowarzyszenie spożywcze „Oszczędność“ w Radomiu.

Zarząd: Przewodniczący — Henryk Sochacki; członkowie zarządu: Lucjan Pohl i Władysław Niepokojczycki; ich zastępcy: Józef Goldstein, Wiktor Czarnowski i Witold Sarnowicz; członkowie komisji rewizyjnej: Karol Bielski, Józef Jasicki, i Gustaw Mierzanowski; sędziowie polubowni: Konstanty Luboński, Władysław Silnicki i Arkadiusz Szychucki.

Resursa miejska w Radomiu.

Prezes, naczelnik gubernji, rzecz. radca stanu, Michał, syn Aleksandra Majlewskij; członkowie komitetu: Rudolf, syn Ottona, baron von-Bukshoeviden, Aleksander, syn Aleksego, Manžos, Konstanty Luboński (gospodarz resursy), Bolesław Przyłęcki (sekretarz), Konstanty, syn Aleksandra, Kaszkadamow, Wacław, syn Pawła, Potapow kasjer, Ludwik Żerański (bibliotekarz), Włodzimierz Kulczycki (mający nadzór nad bufetem), Józef Gutman, Jan Przychodzki, i Aleksander, syn Mikołaja, Nadieżdin.

Czytelnia bezpłatna rzemieślników i niezamożnych mieszkańców m. Radomia.

Członkowie zarządu: Leopold Dutkowski, Józef Grodzicki, Karol Hoffman, Władysław Kobylński, Franciszek Laskowski, Bonifacy Okoniewski, Bronisław Pigtkowski, Julian Skibiński, Marcei Szafrąński, Kazimierz Tołwiński, Aleksy, syn Wiktora, Warencew, Tadeusz Wędrychowski, Ewaryst Wróblewski.

Z liczby powyższych: zarządzający czytelnią — Karol Hoffman; kasjer — Franciszek Laskowski; stali deżurni przy wydawaniu książek (nie licząc zarządzającego); Władysław Kobylński, Franciszek Laskowski, Marcei Szafrąński i Kazimierz Tołwiński. Zastępca zarządzającego — Marcei Szafrąński.

Zarząd cechów rzemieślniczych w Radomiu.

Cech skobinowany.

Starszy — Antoni Adamski, podstarszy

Cech ślusarsko-kowalski.

Starszy — Józef Osiński, podstarszy — Józef Rzewuski.

Cech mularsko-ciesielski.

Starszy — Szymon Sławiński, podstarszy — Józef Rójmer.

Cech stolarski.

Starszy — Michał Domański, podstarszy — Władysław Gerard.

Cech krawiecki.

Starszy — Roman Ślępczyński, podstarszy — Franciszek Ziółkowski.

Cech rzeźnicki.

Starszy — Adam Kapel, podstarszy — Filip Łukomski.

Cech szewcki.

Starszy — Bonifacy Okoniewski, podstarszy — Adam Piątkiewicz.

Cech młynarski.

Starszy — Aloizy Imps, podstarszy — Marcin Hebdziński.

Cech piekarski.

Starszy — Teodor Adamski, podstarszy — Emil Pajkert.

Zgromadzenie kupieckie w Radomiu.

Starszy — Józef Herdin, podstarszy — Wiktor Gruszczyński.



SŁUŻBA ZDROWIA.

RADOM.

Lekarze: D-r medycyny, Radca kolegjalny, Jan syn Michała Muratow, inspektor lekarski.

Radca dworu, Jan Przychodzki, pom. inspektora, lekarz miejski i szpitala starozakonnych.

Jakób, syn Stefana, Domontowicz, lekarz powiatowy.

Zygmunt Płużański, lekarz szpitala św. Kazimierza (przy ulicy Lubelskiej, w domu własnym).

Franciszek Kosicki, młodszy lekarz szpitala św. Kazimierza i lekarz więzienia.

Henryk Fidler, nadetatowy ordynator szpitala starozakonnych (w domu W. Gruszczyńskiego, przy ul. Lubelskiej).

Asesor kolegjalny, Ludwik Żerański, lekarz I-go oddziału drogi żelaznej Iwangrodzko Dąbrowskiej (przy ulicy Szerokiej, w domu własnym).

Włodzimierz Przyłęcki, lekarz nadetatowy przy szpitalu świętego Kazimierza.

Wolnopraktykujący: b. inspektor lekarski guberni Radomskiej, Radca stanu, doktor medycyny Teofil Rewoliński, (w domu własnym przy ul. Lubelskiej).

Edmund Drewnowski.

B. lekarz wojskowy, Radca kolegjalny, Józef Goldstein.

Stanisław Idzikowski.

Jan Leśniewski.

Bronisław Piętkowski (ul. Lubelska, dom W. Mierzyńskiego.)

Adolf Pomper.

Józef Radziszewski.

Weterynarz gubernjalny, asesor kolegjalny, Bolesław Franciszek Chrzanowski (w m. Radomiu ulica Lubelska, dom W. Nowakowskiego).

Dentysci: A. Abramecki (w Rynku).

Morytz Goldstein (ul. Lubelska, dom W. Lubońskiego.)

Apteki: Korneliusz Ungier (prowizor farmacji,) ul. Lubelska dom W. Wróblewskiego.

Henryk Knabe (Asesor farmacji,) przy ul. Lubelskiej, dom W. T. Karscha.

Sukcesorów Frick, pod zarządem prowizora farmacji, Henryka Kobylińskiego, w rynku w domu W. Janiszewskiego.

Skład materiałów aptecznych: prowizor farmacji, Aleksander Haertel, w rynku w domu własnym.

Felczerzy starsi: Stanisław Ogórkowski (miejski), Filip Zieliński (powiatowy), Ludwik Miętkowski (drogi żelaznej Iw.-D.), Jakób Pajkus (szpitala św. Kazimierza), Józef Pokrzewiński (szpitala św. Kazimierza), Izrael Finkelsztejn (szpitala starozakonnych), Jan Mazurkiewicz (więzienny), Morytz Glicksman, Tobjasz Moszkowicz, Abram Nadel, Franciszek Sochaczewski, Morytz Fidler, Icek Frajdas, Noech Szlaferman, Abram Frajdas (zapasowy), Fiszer Zylberszlak (na Głenicach).

Młodszy: Abram Moszkowicz, Majer Finkelsztejn, Abram Frajdas, Franciszek Dutkowski, Izrael Glicksman, Benjamin Frajdas, Aron Wajnberg (na Dzierzkowie).

Akuszarki: Pelagia Troicka (miejska), Antonina Gogulska, Józefa Kulikowska, Florentyna Makowska, Anna Rabczewska, Teofila Samborska, Marja Chmielewska, Rajzla Cygenfeld, Anastazja Szanzycht, Salomea Szymkowska, Marja Sobotkowska (wiejska), Rozalja Kosik (wiejska, na Dzierzkowie), Marja Pietrzykowska (wiejska).

Szpital: św. Kazimierza, (nadzorca Jan Bencel) i starozakonnych.

Dom przytułku dla starców i kalek.

Powiat Radomski.

Lekarze: os. Białobrzegi, Os. Przytyk, Stefan Stępkowski.

Apteki: os. Białobrzegi, prowizor farmacji Rudolf Baucz, os. Przytyk, prowizor farmacji Antoni Ryl, os. Skaryszew, prowizor farmacji Aleksander Szwarec (dzierżawi aptekę Lucjana Brzozowskiego), os. Wierzbica, prowizor farmacji Ludwik Tomaszewski.

Felczerzy: Os. Białobrzegi, Adam Pękalski (st.), Jan Przemyski (st.), Herszek Balbus (mł.). Os. Jedlińsk, Stefan Tomalski (st.). Majer Blindt (st.). Os. Przytyk, Motel Batawja (st.) i Aron Michel Sztrossman (st.). Os. Skaryszew, Andrzej Grabski (st.), Wulf Bober (st.). W. Stromiec, Jan Zwierzchowski (mł.). W. Sukowska Wola, Józef Subiński (mł.). Os. Wierzbica, Józef Kotowski (st.). Os. Wolanów, Herszek Zalberg (mł.) i Berek Fryzerman (mł.). W. Wrzos, gm., Przytyk, Ignacy Rudzki (st.). Os. Wyśmierzyce, Aron Gecel Blindt (mł.). W. Czarna, gm. Gzowice, Jan Kaczor (mł.).

Akuszerek wykwalifikowanych niema wcale!

Powiat Kozienicki.

M. Kozienice. Lekarze: Radca honorowy, Władysław Drzażdżyński (powiatowy) i Piotr Bortnowski (miejski). Os. Głowaczew, Józef Stadnicki. Os. Gniewoszew, Herman Stanisław Szulc. Os. Zwoleń, Paweł Olszewski.

Apteki: M. Kozienice, Prow. farm., Jan Kwietniewicz. Os. Głowaczew, prow. farm., Stefan Dobrowolski. Os. Gniewoszew, prow. farm., Henryk Gumowski. Os. Magnuszew, prow. farm., Zdzisław Przyjałkowski. Os. Zwoleń, prow. farm., Hipolit Zagrodzki.

Felczerzy: M. Kozienice, Fortunat Uzarowicz (powiatowy), Leon Marczewski (st.), Judka Zembel (z felcz. wojsk.), Chaim Blindt (mł.). W. Brzóz, tejże gminy Stanisław Tygielski (mł.). Os. Głowaczew Jankiel Felden (st.). Os. Gniewoszew, Gdala Bielski (mł.), Jasek Bielski (mł.). Os. Janowiec, Szachna Rozwadowski (mł.), Lejbusz Szwarewart (mł.). W. i gm. Jedlnia, Mordko Sobelman (mł.). Os. Magnuszew, Judka Kryksman (mł.). W. Mniszew Gm. Roznieszew, Chil Kryksman (mł.). Os. Zwoleń, Moszek Rappaport (st.) i Wulf Szlaferman (mł.).

Akuszarka: Kozienice, Rozalja Modzelewska (miejska). W powiecie akuszerek wykwalifikowanych niema.

Powiat Iłżecki.

Lekarze: Os. Iłża, Franciszek-Jan Stępkowski (powiatowy). Os. Lipsko Marjan syn Eljasza Bereznicki. Os. Kazanów Stanisław Lekszczycki. Os. Solec Roman Moroz (lekarz seminarjum naucz.). W. Starachowice Antoni Janasiewicz (lekarz zakładów fabr.).

Apteki: *Os. Itża*, Mag. farm., Władysław Mrozowski. *Os. Kazanów*, pomoc. aptek., Jan Bagiński. *Os. Lipsko*, prow. farm., Aleksander Łęczowski. *Os. Sienno*, prow. farm., Roman Niklewski. *Os. Solec*, pomoc. aptek., Eugeniusz Krężalewski. *Os. Tarłów*, prow. farm., Bolesław Skrzyński. *Os. Wąchock*, prow. farm., Fabjan Strużyński.

Felczerzy: *Os. Itża*, Jan Żurowski (powiatowy), Jan Pastuszka (st.), Feliks Postulski (st.), Dawid Baniaszek (st.), Feliks Kosmulski (st.) i Adam Marczewski (mł.). *Os. Ciepeliów*, Dawid Bober (mł.). *Os. Tarłów*, Wojciech Życiński (mł.), Hersz Szwarebort (mł.), Juchack Icek Tanachowicz (mł.). *Os. Sienno*, Jasek Goldsztejn (mł.), Chaskiel Fudesz (mł.). *Os. Wąchock*, Lewek Fajner (mł.). *Os. Kazanów*, Izrael Szlafferman (mł.). *Os. Lipsko*, Józef Klimkowski (st.), Icek Ciepły (mł.), Joel Gutman (mł.). *Os. Solec*, Lewek Frenkiel (st.). *Os. Starachowice*, Julian Paprocki (st.) i Ignacy Klemkowski (mł.). *Os. Wierzbnik*, Pinkus Ajzenman (st.).

Akuszerki: wiejskie babki, *Itża*, Teofila Kiedrzyńska. *Os. Solec*, Aniela Borek.

Powiat Opatowski.

Lekarze: *M. Opatów*, Asesor kolegjalny, Władysław Mroczkowski (powiatowy). Benedykt-Celestyn-Juljusz Malhomme (szpitala św. Leona). Ludwik Pogorzelski i Paweł Zielowski. *M. Ostrowiec*, Jan Głogowski (miejski) i Abram Malinger. *Os. Ćmielów*, Bogdan Przeorski. *Os. Iwaniska*, Tomasz Krzykowski. *Os. Ożarów*, Wincenty Mazurkiewicz i Leon Patkowski.

Apteki: *M. Opatów*, prow. farm., Leon Strużyński. *M. Ostrowiec*, prow. farm., Jan Żakowski. *Os. Ćmielów*, prow. farm., Józef Ściborowski. *Os. Iwaniska*, prow. farm., Kazimierz Cichocki. *Os. Kunów*, prow. farm., Franciszek Kocowski (zarządzający apteką sukcesorów Wołowskiego). *Os. Łagów*, prow. farm., Stanisław Gruszczyński. *Os. Ożarów*, prow. farm., Aleksander Oczykowski. *Os. Raków*, prow. farm., Stanisław Kosiński.

Felczerzy: *M. Opatów*, Michał Szymala (szpitala św. Leona), Izrael Szucht (st.), Jakób-Zelman Marchacki (st.), Kelman Birenbaum (mł.). *M. Ostrowiec*, Chaim Fiszbajn (st.), Herszek Bajnerman (mł.). *Os. Ożarów*, Jankiel Chajnkoper (st.), Izrael Wertsztejn (mł.), Icek Senator (mł.). *W. Częstocice*, Kazimierz Bojanowicz (st.), Fryderyk Herman Pfejfer (mł.). *Os. Kunów*, Józef Fiszer (st.), Ludwik Czar-

necki (mł.). *Os. Iwaniska*, Naftula Wiślicki (vel Słodki) (st.); Abel Zalcman (st.). *Os. Ćmielów*, Jan Chachulski (st.); Józef Cichoński (st.); Marjan Podgórski (mł.); Mendel Barszcz (mł.). *Os. Waśniew*, Antoni Karbowniczek (st.); Jan Przemyski (st.). *Os. Raków*, Mordka Cytrynzaft (mł.). *Os. Łagów*, Wulf Edberg (st.) i Michał Jabłoński (mł.). *Na fabryce w Klimkiewiczach*, Antoni Podgórski (mł.).

Akuszerki: *M. Opatów*, Józefa Świstowska (miejska) i Kamilla Maciejowska. *M. Ostrowiec*, Zofja Godlewska (miejska). *Os. Ćmielów*, Aleksandra Bukowska. *Os. Ożarów*, wiejska babka, Józefa Markiewicz.

Szpital w Opatowie św. Leona.

Powiat Sandomierski.

Lekarze: *M. Sandomierz*, Asesor kolegjalny, Jakób Tęczyński (powiatowy i więzienny), Józef Szpot (szpitala św. Ducha) i Felicjan Samborski. *M. Staszów*, Edmund Szajer (miejski i szpitala św. Adama). *Os. Klimontów*, Feliks Hałatkiewicz i Jakób Zyssman. *Os. Zawichost*, Tadeusz Sosnkowski.

Weterynarze: *M. Sandomierz*, (okręgowy na powiaty: Iłżecki, Opatowski i Sandomierski (wakans); Włodzimierz-Aloizy Magnuszewski (weterynarz przy brygadzie straży pogranicznej).

Apteki: *Sandomierz*, prow. farm., Józef Popławski. *M. Staszów*, prow. farm., Bolesław Krauze (zarządzający apteką sukces. Kazimierza Krafft). *Os. Klimontów*, prow. farm., Franciszek Rzepecki. *Os. Koprzywnica*, prow. farm., Adam Rzepecki. *Os. Połaniec*, prow. farm., Stanisław Jaworski. *Os. Zawichost*, prow. farm., Aleksander Rakowski.

Składy materiałów aptecznych: *Sandomierz*, drogista, Leon Wyszowski. *M. Staszów*, drogista, Konstanty Krafft.

Felczerzy: *Sandomierz*, Aleksander Zmorski (powiatowy), Ludwik Majewski (st.), Piotr Folga (st.); Szaja Wigdorowicz (st.), Ignacy Stupniarski (więzienny) i Jan Ziarkowski. *M. Staszów*, Marjan Pawiński (st.), Szmul Goldbart (st.), Berek Chajlman (st.), Chaskiel Galanter (st.), Michał Paliński. *Os. Klimontów*, Konstanty Służewski (st.), Wulf Szucht (st.), Bencjał Szucht (st.). *Os. Koprzywnica*, Jasek Szucht (st.), Józef Podgórski (mł.). *Os. Zawichost*, Józef Czernik (st.), Zajwel Geszychter (mł.). *Os. Połaniec*, Mordka Gerber (mł.) i Jukiel Sztrojman (mł.). *Os. Łoniów*, Andrzej de Lerme (st.). *Wies Rytwiany*, Chaim Raj (starszy felczer przy cukrowni). *Os. Bogorja*, Lejba Ajchental (mł.).

Akuszerki: *M. Sandomierz*, Leopoldyna Zielińska (miejska) i Bronisława Mroczkowska. *M. Staszów*, Kornelja Pawińska (miejska) i Zofja Zatorska (babka). *Os. Zawichost*, Marja Mazurkiewicz.

Szpital: *Sandomierz*, św. Ducha (nadzorca, radca dworu, Witalis, syn Jana, Krywców); *Staszów* św. Adama.

Dom przytułku. *Sandomierz*, św. Pawła.

Powiat Opoczyński.

Lekarze: *M. Opoczno*, Feliks Bijeko (powiatowy) i Romuald Suffczyński (szpitala św. Władysława). *Os. Przysucha*, Jan Tworkowski (lekarz zakładów fabr.). *Os. Żarnów*, Ludwik Liebkind-Lubodziecki.

Pomocnik weterynaryjny — Józef Kamiński w *os. Żarnowie*.

Apteki: *M. Opoczno*, prow. farm., Jan Micewicz. *Os. Drzewica*, prow. farm., Ludwik Szermer. *Os. Przysucha*, prow. farm., Karol Majewski. *Os. Żarnów*, prow. farm., Erazm Ołtarzewski.

Felczerzy: *M. Opoczno*, Mordka Mandel (powiatowy i szpitalny), Hersz Deresz (st.), Tomasz Chajaciński (st.), Ajzyk Dobroczyński (st.) i Hersz Gillerowicz (mł.). *Os. Białaczew*, Józef Grudziński (st.), Icek Poznański (mł.). *Os. Klwów*, Jasek Zylbersztajn (mł.). *Os. Drzewica*, Abram Moszkowicz (mł.). *Os. Przysucha*, Jankiel Fiszer (mł.). *W. Studzianna*, Moszek Moszkowicz (mł.). *Os. Odrzywół*, Izrael Kleinerman (mł.). *W. Paradyz*, Antoni Olczykowski (mł.) i Lipa Moszkowicz (mł.). *Os. Żarnów*, Jasek Kamiński (mł.). *W. Dąbrowa* (gm. Radomia), Aron Wajnberg (mł.).

Akuszerki: *M. Opoczno*,
Os. Przysucha, Julja Iwińska (babka). *Os. Żarnów*, Marja Jopkiewicz (babka).

Szpital. *M. Opoczno*, świętego Władysława, (nadzorca Wojciech Czapla).

Powiat Konecki.

Lekarze: *M. Końskie*, Stefan Zielonko (powiatowy) i Tytus Iloroszewicz. *M. Przedbórz*, Wojciech Petelach (miejski), radca honorowy, Onufry Zawistowski i Feliks Zbrożek. *M. Szydłowiec*, radca honorowy, Ignacy Edward Maresz (miejski). *W. Bzin*, Edward Dyteł. *Os. Radoszyce*, Stanisław Kąkolewski (przy Ruło-Maleniickich zakładach fabrycznych).

Apteki: *M. Końskie*, prow. farm., Jan Radwan. *M. Przedbórz*, prow. farm., Stanisław Długoszewski. *M. Szydłowiec*, prow. farm., Julian Długosz. *W. Kamienna* przy stacji drogi żelaznej Iw.-Dąbr. „Bzin“), prow. farm., Józef Bojarski. *Os. Radoszyce*, prow. farm., Radkowski.

Felczerzy: *M. Końskie*, Antoni Putowski (powiatowy), Dawid Rozenkweig (mł.), Herszlik Herszkowicz (mł.). *M. Przedbórz*, Zelik Glicksman (st.), Jankiel Berkowicz (mł.), Markus Fanner (mł.), Herszlik Świętarski (mł.), Nachman Pajeński (mł.). *M. Szydłowiec*, Szymon Fiszer (st.), Berek Fiszer (mł.), Janas Fiszer (mł.), Szaja Maszenberg (mł.). *Os. Radoszyce*, Hejnoch Tarnowski (mł.), Liber-Moszek Tarnowski (mł.). *Os. Gowarczew*, Izrael Fizycki (mł.), Jakób Klejnert (mł.). *W. Falków*, Herszel Tarnowski (st.). *W. Ruda-Maleniicka*, Antoni Hajzler (st.) i Karol Długasiewicz (mł.). *W. Stąporków*, Samuel Szmul Frindlender (st.). *W. Borkowice*, Jan Smoniewski (st.). *W. Chlewiska*, Józef Ścisłowski (st.). *W. Rudka*, Jan Zynka (mł.).

Akuszerki: *M. Końskie*, Józefa Staniszeńska (miejska) i Aleksandra Milecka (babka wiejska). *M. Przedbórz*,
M. Szydłowiec, Wanda Wilczyńska (miejska), Józefa Jardel (wolno-prakt.). *W. Wola Przedborska*, Brandla Rynaldo (wiejska).

Taksa za obrządki kościelne.

	K l a s y:		
	I Rs. kop.	II Rs. kop.	III Rs. kop.
Chrzest bezpłatnie.			
Za jednokrotne ogłoszenie za- powiedzi	— 30	— 20	— 10
Ślub	2 70	1 20	— 80
Od wyvodu	— 15	— 10	— 5
Pogrzeb bez śpiewu bezpłatnie.			
Pogrzeb ze śpiewem od osób starszych niż 15 lat	1 80	— 90	— 45
Pogrzeb ze śpiewem od osób młodszych niż 15 lat	1 20	— 60	— 30
Służbie kościelnej $\frac{1}{4}$ część dwóch ostatnich pozycji.			
Za postawienie katafalku dużego	— 90	— 45	— 30
„ „ „ małego	— 45	— 30	— 15
Za eksportację	— 60	— 30	— 15
Za odśpiewanie wigilij za umarłych	— 45	— 45	— 45
Służbie kościelnej $\frac{1}{3}$ część czterech ostatnich pozycji.			
Za nabożeństwo żałobne bez śpiewu	— 30	— 30	— 30
Za mowę pogrzebową—stosow- nie do umowy.			
Za każdą świecę podczas po- grzebu	— 10	— 10	— 10
Za każdą lampkę	— 5	— 5	— 5
Dzwonne za każdy raz, jeżeli więcej niż we 2 dzwony	— 30	— 20	— 5

	I Rs. kop.	II Rs. kop.	III Rs. kop.
Dzwonne w 1 lub 2 dzwony	— 15	— 10	— 5
Pokładne od osób starszych nad 15 lat	— 60	— 30	— 15
„ „ „ młodszych	— 30	— 15	— 7 $\frac{1}{2}$

Uwaga. Do klasy I-ej należą: posiadacze wszelkiej własności, dożywotnicy i dzierżawcy, profesorowie i urzędnicy w cywilnej i woj- skowej służbie, pobierający wyżej nad rs. 300. Również właściciele i dzierżawcy nieruchomości w miastach, mających więcej niż 2,400 mieszkańców. A także kupcy wszystkich klas, kapitaliści, fabrykanci, lekarze, aptekarze, artyści, rękodzielnicy większych miast, plenipo- tenci i zarządzający więcej niż I-ym folwarkiem.

Do klasy II-ej należą: właściciele i dzierżawcy cząstkowi, wła- ściciele domów i gruntów w mniejszych miastach, nauczyciele i urzęd- nicy, pobierający mniej niż 300 rs., oficjaliści prywatni, oraz nie objęci klasą I-ą fabrykanci i rzemieślnicy mniejszych miast, młynarze, karczmarze i piwowarzy na wsi i w miasteczkach.

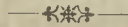
Do klasy III-ej należą: włościanie, koloniści, wyrobnicy w miastach, robotnicy wiejscy i wogóle służba niższa, jak również rzemieślnicy po wsiach i żołnierze.

Za sporządzenie aktów stanu cywilnego:

	kl. I	kl. II	kl. III
Za metrykę urodzenia	0,30	0,15	0,10
„ przyznanie dziecka nieprawego	0,90	0,45	0,25
„ akt o każdej zapowiedzi	0,15	0,10	0,05
„ „ ślubny	0,45	0,30	0,15
„ „ zejścia	0,30	0,15	0,06
„ adoptację	2,70	1,80	0,45

Uwaga. Jeżeli duchowny jest zarazem urzędnikiem stanu cywilnego, to ma prawo pobierać o $\frac{1}{2}$ więcej niż określa taksa.

RUCH POCZT W RADOMIU.



Przyjście.

Z kolei od strony Iwangrodu codziennie o godz. 6 rano.

" " " Dąbrowy " " 1 w nocy.

Z Hły codziennie oprócz niedzieli o godz. 3 min. 30 po połud.

Ze Zwolenia w Poniedziałki, Środy, Czwartki, Piątki i Soboty o godz. 3 min. 30 po południu.

Z Orońska we Wtorki, Czwartki i Soboty o g. 3 m. 15 po połud.

Z traktu Opoczyńskiego w Niedziele, Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 4 min. 25 po północy.

Z traktu Warszawskiego codziennie o godz. 8 min. 40 rano.

Odejście.

Na kolej w stronę Iwangrodu codziennie o g. 12 m. 20 w nocy.

" " " Dąbrowy " " 5 z rana.

Do Hły codziennie oprócz Poniedziałku o godz. 10 z rana.

" Zwolenia w Niedziele, Wtorki, Środy, Czwartki i Soboty o godz. 11 min. 30 z rana.

" Orońska we Wtorki, Czwartki i Soboty o g. 10 m. 30 z rana.

Na trakt Opoczyński w Niedziele, Wtorki, Czwartki i Soboty o godz. 12 $\frac{1}{2}$ po południu.

Na trakt Warszawski codziennie o godz. 4 min. 30 po połud.

Skrzynki pocztowe do wrzucania w nie prostej i rekomendowanej korespondencji (opłaconej należycie markami pocztowymi) mieszczą się w Radomiu:

na ulicy Lubelskiej przy domu filji Banku państwa,

" " " " W. T. Karscha,

" " " " Gruszczyńskiego,

na rogu rynku i ulicy Rwańskiej i

przy ulicy Warszawskiej przed biurem pocztowym.

Korespondencja ze skrzynek wyjmowaną bywa:

o godzinie 9 $\frac{1}{2}$ z rana,

" " 3 $\frac{1}{2}$ po południu,

" " 7 $\frac{1}{2}$ wieczorem.

Pakiety pieniężne, oraz posyłki wartościowe przyjmują się w kantorze pocztowym w dni powszednie od godz. 8-ej rano do 2-ej po południu, listy zaś rekomendowane („zakazne“) od godziny 8-ej rano do 2-ej i od 5-ej do 7-ej po południu, w dni świąteczne i galowe listy i posyłki przyjmują się tylko od godziny 8-ej do godziny 11-ej z rana.

Wydawanie listów pieniężnych i posyłek wartościowych dokonywa się od godziny 8-ej rano do 2-ej po południu, wydawanie zaś listów rekomendowanych uskutecznia się od godziny 8-ej rano do 2-ej i od 5-ej do 7-ej po południu. Sprzedaż marek i wydawanie listów zwyczajnych od godziny 8-ej z rana do 8-ej wieczorem.

Biuro pocztowe zamknięte bywa przez cały dzień dla interesantów w dni Imienin Najjaśniejszych Państwa, Nowy Rok, Trzech Króli, w 1-szy i 2-gi dzień Wielkanocy, Św. Trójcy, w 1-szy dzień Bożego Narodzenia (st. st.) i w pierwsze dni świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia podług now. st.

PRZEPISY POCZTOWE.

Listy zwyczajne.

Za każdy łut wagi zwyczajnego prywatnego listu zapieczętowanego, przesyłanego w obrębie Cesarstwa, opłaca się markami pocztowymi kopiejek 7; listy zaś zwyczajne, wysyłane za granicę, opłacane być winny za każde 15 gr. marką 10 kopiejkową. Części łuta liczy się za cały łut, t. j. jeżeli list waży np. 1 $\frac{1}{2}$ łuta, należy go opłacić markami za dwa łuty.

Jeżeli na list zwyczajny zapieczętowany, ważący więcej niż 1 łut, naklejono markę tylko za 7 kop., a na list wysłany za granicę markę za 10 kop., list taki nazywa się opłaconym nie w zupełności i poczta wysyła go do miejsca przeznaczenia, lecz adresat obowiązany uiścić brakującą dopłatę za przesyłkę takiego listu w stosunku podwójnym.

Do listu zwyczajnego zapieczętowanego nie wolno kłaść pieniędzy, kurs w kraju mających (biletów bankowych i monety brzęczącej).

Dostrzeżone w liście zwyczajnym pieniądze — ulegają konfiskacie na korzyść skarbu. Pieniądze zagraniczne mogą być przesyłane w listach zastawnych.

Listów zapieczętowanych nie wolno wkładać do pakietów i posyłać. Za potajemną przesyłkę listów ściąga się kara w ilości rs. 1 od każdego łuta listu zapieczętowanego, nawet wtedy, gdy list taki opłacony jest marką pocztową, lub włożony w kopertę stemplową.

Listy rekomendowane.

Listy rekomendowane („zakaznyja“) ustanowione są dla prowadzenia korespondencji sposobem więcej zabezpieczonym.

Od listu rekomendowanego, przesyłanego wewnątrz kraju, opłaca się: za rekomendowanie kop. 7 i od każdego łuta wagi listu kop. 7, od listów zaś wysyłanych za granicę — za rekomendowanie kop. 10 i od każdego łuta wagi listu kop. 10.

List rekomendowany, nieopłacony całkowicie za rekomendowanie, lub bez napisu „zakaznoje“ (rekomendowany), albo też z adresem poprawianym i przekreślonym, poczta wysyła jako list zwyczajny.

List rekomendowany, jak i zwyczajny, może ważyć najwyżej 160 łutów (5 funtów) i musi mieć formę dogodną dla przesłania.

Listy otwarte.

Listy otwarte pisać należy na oddzielnych kartach pocztowych wagi $\frac{1}{16}$ łuta, przesyłanie listów otwartych na innych blankietach jest wzbronionem.

Blankiety na listy otwarte są bez stempla wartości 1 kopiejki za cztery blankiety i ze stemplem po 3 kop. — każdy blankiet na list wewnątrz kraju i po 4 kop. za granicę.

Na zwierzchniej stronie blankietu pisze się dokładny adres — do kogo list ma być wysłany, a na odwrotnej stronie treść listu w jakimkolwiek języku.

List otwarty, przesyłany w obrębie kraju, jeżeli nie jest napisany na blankiecie, na którym wybity jest stempel 3 kopiejkowy, winien być opłacony marką 3 kopiejkową, list zaś wysyłany za granicę powinien być napisany na blankiecie ze stemplem 4 kopiejkowym lub opłaconym marką 4 kopiejkową.

Listy otwarte zwyczajne mogą być wysyłane jako rekomendowane, jeżeli będą opłacone za rekomendowanie w granicach kraju marką

7 kopiejkową, a za rekomendowanie za granicę marką 10 kopiejkową. Nadto należy u góry, nad adresem listu otwartego, napisać „zakaznoje“ (rekomendowany).

Przesyłki zwyczajne pod opaską.

Przesyłką pod opaską nazywa się korespondencja otwarta, wysyłana pod opaską za zniżoną opłatą.

Pod opaską można przysyłać: a) przedmioty druku, b) papiery aktowe i c) próbki towarów.

Przesyłki pod opaską nie mogą zawierać w sobie pieniędzy, listów, lub czegokolwiek pisanego ręką i mającego charakter bieżącej korespondencji.

Przesyłki pod opaską winny być opakowane tak, ażeby łatwo można było sprawdzić co się w nich znajduje.

Waga przesyłek pod opaską z dziełami drukowanymi i papierami aktowymi dochodzić może do 128 łutów (4 funtów), z próbkami zaś tylko do 20 łutów.

Opłata za przesyłki pod opaską z przedmiotami drukowanymi wynosi 2 kop. za każde 4 łuty, z papierami aktowymi od 1 do 12 łutów — 7 kop., wyżej nad 12 łutów po 2 kop., za każde następne 4 łuty; za przesyłki z próbkami towarów płacić należy za pierwsze 4 łuty wagi 3 kop., jeżeli zaś przesyłka waży więcej niż 4 łuty — opłaca się po 2 kop. za każde następne 4 łuty.

Przesyłki rekomendowane pod opaską.

Każda przesyłka pod opaską może być wysłana jako rekomendowana, jeżeli, oprócz zwykłej opłaty od wagi, opłaconą będzie 7-0 kopiejkową marką pocztową w granicach kraju, a marką 10 kopiejkową za rekomendowanie za granicę.

W razie zaginięcia przesyłki rekomendowanej, zarząd pocztowy zwraca okazicielowi kwitu, tak samo jak i za list rekomendowany, rubli 10 wynagrodzenia.

Posyłki wartościowe i posyłki bez wartości.

W posyłkach można przysyłać różne przedmioty i rzeczy, których przewóz pocztą jest dozwolony.

Posyłki mogą być oddawane na pocztę z oznaczeniem ceny (posyłki wartościowe) i bez oznaczenia ceny (posyłki bez wartości).

Waga każdej posyłki, łącznie z opakowaniem, nie powinna przewyższać 3 pudów. (Posyłki adresowane do Finlandji przyjmują się tylko do 20 funtów wagi, adresowane do Kamczatki tylko 2½ puda, adresowane zaś do miejscowości kraju zakaukaskiego, a oddawane na pocztę w porze zimowej od 15-go Grudnia do 1-go Kwietnia st. st., przyjmują się tylko do 1-go puda wagi).

Posyłki należy oddawać na pocztę zapakowane w pudła, lub skrzynki, lub obszyte w skórę, ceratę, albo płótno.

Posyłki ważące nie więcej nad 5 funtów, przesyłane pomiędzy stacjami pocztowymi, znajdującymi się przy samych kolejach żelaznych, przyjmują się na pocztę zapakowane w mocny papier, albo pod przepaską z ceraty lub płótna mocnego.

Posyłkę zapakowaną w płótno, ceratę lub mocny papier, należy koniecznie przewiązać na węzeł mocnym sznurkiem na krzyż i końce sznurka na posyłkach wartościowych powinny być pieczętowane pieczęcią pocztową; na posyłkach bez wartości końce sznurka pieczętuje oddawca własną pieczęcią.

Do posyłek nie wolno wkładać: a) listów zapieczętowanych, b) pieniędzy kurs w kraju mających, c) wszelkiego rodzaju wyrobów tabaczknych niebanderolowanych i d) materiałów łatwo zapalnych, gryzących lub wybuchających.

Od posyłek wartościowych, oddawanych na pocztę, pobierają się następujące opłaty: 1) Wagowe od każdego funta posyłki na odległość do 500 wiorst po 5 kop., od 500 do 1,000 wiorst po 10 kop., za każde zaś następne 1,000 wiorst dopłaca się po 10 kop. drożej na funcie. (Najniższa opłata wagowego od posyłki ustanowioną jest na 20 kop., czyli, że od posyłki ważącej np. 2 funty na odległość do 500 wiorst należy opłacić wagowego nie 10 lecz 20 kop.); 2) Opłata asekuracyjna pobiera się stosownie do wartości posyłki według następującej taksy: a) od posyłki wartującej do rs. 600 po ½ kop. od 1 rubla, b) od wartującej wyżej nad 600 do 1,600 rs. po ¼ kop. od rubla z dopłatą dodatkowych rs. 1 kop. 50 do ogółu opłaty asekuracyjnej, c) od wartującej wyżej nad rs. 1,600 po ⅛ kop. od rubla z dopłatą dodatkowych rs. 3 kop. 50.

Wrazie jeżeli posyłka wartościowa na pocście zaginie, zarząd poczt po złożeniu kwitu zwraca oddawcy posyłki wynagrodzenie w stosunku asekurowanej wartości.

Od posyłek bez wartości pobiera się wagowe na tych samych zasadach co od posyłek wartościowych i za kwit na oddaną posyłkę 5 kop. Wrazie jednak zagubienia na pocście posyłki bez wartości, zarząd pocztowy nie zwraca za nią żadnego wynagrodzenia.

Posyłki i listy rekomendowane z zaliczeniem (nachnahme).

Posyłki i listy rekomendowane z zaliczeniem pozwala się przesyłać do rs. 200 i opłata za takowe, prócz wyżej wspomnianych: wagowego, za asekurację i za kwit, pobiera się w stosunku 2 kopiejki premji za każdy rubel zaliczenia. Posyłki za zaliczeniem mogą być wysyłane tylko wewnątrz kraju.

Posyłki wartościowe i bez wartości, wysyłane za granicę.

Do każdej posyłki, adresowanej za granicę, oddawca obowiązany dołączyć: 1) adres posyłkowy oddzielny, t. j. zupełny adres posyłki, wypisany na oddzielnym papierze, z wyszczególnieniem imienia, nazwiska i miejsce zamieszkania oddawcy i z wyciskiem pieczęci tej samej, którą posyłka opieczetowaną została; 2) deklarację w jednym lub kilku egzemplarzach, stosownie do tego, dokąd posyłka jest ekspedjowaną.

Adres na posyłkach pisze się w języku francuskim, lub niemieckim.

Opłata franco od posyłek za granicę, stosownie do którego z państw są adresowane, jest następująca: a) obowiązkowa do granicy ruskiej, t. j., że oddawca posyłki obowiązany jest opłacić zaraz przy oddaniu każdej posyłki na pocztę, wszelkie na rzecz Rosji przypadające podług taksy krajowej opłaty pocztowe do punktu pogranicznego ruskiego; pozostałą zaś opłatę za dalszy przewóz posyłki w obrębie państw zagranicznych uiszcza adresat przy odbiorze posyłki z poczty; b) nieobowiązkowa do granicy ruskiej od wszelkich posyłek, wysyłanych do Niemiec, Austro-Węgier i do Rumunji, czyli, że posyłki do państw rzeczonych adresowane mogą być albo frankowanemi do granicy, lub też zupełnie niefrankowanemi, nadto posyłki niższej wagi bez wartości do Niemiec i Austro-Węgier mogą być frankowanemi do miejsca adresu; do Szwajcarji posyłki te ostatnie ulegają obowiązkowemu frankowaniu do miejsca przeznaczenia; c) obowiązkowa do miejsca adresu od wszelkich posyłek niższej wagi do Danji, Belgji i Niderlandów; d) obowiązkowa za oddzielną deklaracją,

czyli francocetlem, od posylek, adresowanych do Hiszpanji, Portugalji, na wyspę Malte i do Serajewa (w Bośni), również do wszystkich krajów azjatyckich (prócz Ugry, Kałgana, Pekinu, Tian-Tsinu i do Persji), do Afryki, Ameryki (prócz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, przy ekspedjowaniu do tej ostatniej przez Hamburg i New-York) i do wszystkich części Australji, nakoniec od posylek z niektórymi przedmiotami do Belgji, Anglii, Irlandji i do Francji.

Posyłki ważące więcej niż 5 kilogr. (12½ funta) mogą być przesyłane do wszystkich państw, należących do związku pocztowego, niefrankowane do miejsca przeznaczenia.

Pakiety (listy) pieniężne.

W pakietach pieniężnych wysyłać można pieniądze kurs w kraju mające, bądź w biletach kredytowych na wszelką sumę, bądź w monecie brzęczącej w małej ilości, a mianowicie miedzią: nie więcej nad kop. 9¾, srebrem nie więcej nad rs. 1., a w złocie nie więcej nad rs. 21. — Nadto pod nazwą pakietów pieniężnych wysyłać można papiery procentowe państwowe, obligacje skarbowe, akcje, papier stemplowy i wekslowy i t. p.

Moneta brzęcząca, przesyłana w pakietach pieniężnych w małej ilości, powinna być owinięta w papier i umieszczoną tak, ażeby nie mogła przesunąć się i uszkodzić koperty.

Pieniądze w biletach kredytowych i monecie brzęczącej (srebrnej i miedzianej), wysyłane w pakietach pieniężnych, co do asekuracji, liczą się według ich nominalnej wartości, złoto zaś liczy się: imperjał rs. 10 kop. 30, półimperjał rs. 5 kop. 15, dukat rs. 3 kop. 9.

Wartość papierów procentowych oznacza według swej woli oddawca; nie może ona jednak być niższą od nominalnej wartości papierów, ani wyższą nad podwójną ich wartość.

Pakiet pieniężny oddaje się na pocztę niezapiecztowany, w celu sprawdzenia, czyli przeliczenia włożonych wewnątrz pieniędzy, lub papierów procentowych. Jeżeli do pakietu pieniężnego włożone będą tylko same papiery wartościowe, procentowe lub takowe łącznie z pieniędzmi, lecz nie same pieniądze, oddawca obowiązany zrobić spis papierów, znajdujących się w pakiecie; w spisie zaś tym wymienić należy ilość i wartość wszystkich papierów jak niemniej i ilość pieniędzy.

Spis powinien być napisany wyraźnie w języku ruskim i podpisany przez oddawcę.

Kupony odcięte od papierów procentowych w spisie powinny być wykazane oddzielnie, t. j. w osobnej pozycji.

Waga każdego pakietu pieniężnego ograniczoną jest do 20 funtów.

Koperta listu pieniężnego powinna mieć taką formę, ażeby rogi jej mogły być razem z sobą zapiecztowane. Wszystkie rogi takiej koperty pieczętują się nie mniej, jak 4 jednakowemi pieczętkami oddawcy, na laku, na środku zaś przykładą się pieczęć pocztową. Jeżeli zaś oddawca listu pieniężnego nie ma własnej pieczętki, to wszystkie 5 pieczęci na liście wyciska się pieczęcią pocztową.

Wzbronionem jest pieczętowanie pakietów monetami pieniężnymi lub pieczęciami gładkimi bez wycisków.

Koperta pakietu pieniężnego, ważącego nie więcej nad 1 funt, może być papierowa; nie więcej nad 5 funtów z papieru naklejonego na płótno; ważąca zaś więcej niż 5 funtów—powinna być koniecznie płócienna lub ceratowa. Jeżeli koperta pakietu pieniężnego zrobioną będzie z płótna lub z ceraty, to przy oddawaniu na pocztę rogi takiej koperty najprzód powinny być zaszyte, a następnie dopiero opieczętowane. Nadto koperta taka musi być przewiązana na krzyż szpagatem, końce którego przypiecztowane być winny do koperty pieczęcią pocztową.

Pakiet pieniężny wysyłany wewnątrz kraju, powinien być zaadresowany po rusku wyraźnie, przytem należy wypisać na nim literami i cyframi sumę, znajdującą się w pakiecie, dokąd pakiet ma być wysłany i od kogo pochodzi.

Na listach pieniężnych, ekspedjowanych za granicę, adres powinien być napisany po francusku lub po niemiecku i oprócz tego po rusku.

Od pakietów pieniężnych pobierają się następujące opłaty: a) wagowe po kop. 7 od rubla, b) za asekurację od sumy do rs. 600 — po ½ kop. od rubla, od sumy wyżej nad 600 rs. do 1000 rs.—po ¼ kop. od rubla i dodatkowo rs. 1 kop. 50 do każdego pakietu, od sumy większej nad 1600 rs.—po ⅛ kop. od rubla z dodatkową opłatą rs. 3 kop. 50 od każdego pakietu; c) za rekomendowanie (zakaz) pobiera się 7 kop.

Od pakietów pieniężnych, wysyłanych za granicę, opłata wynosi: wagowe za każde 15 gramów 10 kop. i za rekomendowanie 10 kop. od pakietu, opłata zaś asekuracyjna pobiera się w takim samym stosunku, jak od listów pieniężnych, wysyłanych w obrębie kraju.

Odbiór korespondencji z poczty przez adresatów.

Dla odbierania z poczty pakietów pieniężnych i wartościowych oraz posyłek, zarząd pocztowy wysyła adresatom awizacje i jeżeli w ciągu dni 7 adresat lub osoba przez niego upoważniona, nie zgłoszą się po odbiór rzeczzonej korespondencji, wysyła się adresatowi powtórna awizacja za pokwitowaniem; jeżeli zaś i wówczas nikt się nie zgłosi po odbiór korespondencji, to takowa zatrzymuje się na pocztcie przez dwa miesiące, a po upływie tego czasu zwraca się do miejsca, z kąd była przysłana.

Pakiety, węzły z monetą i posyłki z napisem „poste-restante“, zatrzymują się na pocztcie w ciągu 4 miesięcy, od daty nadejścia posyłki.

Adresat zgłaszający się na pocztę po odbiór listu rekomendowanego, pieniężnego lub posyłki, jeżeli nie jest znany urzędnikowi pocztowemu, wydającemu korespondencję, winien przedstawić przysłaną mu przez pocztę awizację, podpisaną przez siebie; tożsamość zaś osoby jego winna być poświadczoną przez policję lub rejenta, albo też przez osobę, znaną urzędnikowi pocztowemu, wydającemu korespondencję.

Jeżeli po odbiór korespondencji zgłosi się osoba przez adresata upoważniona, na awizacji powinno być napisanem upoważnienie tegoż adresata z podpisem jego i z odciskiem wyraźnej pieczęci na laku.— Jeżeli zaś charakter pisma adresata i podpis jego nie jest znany urzędnikowi pocztowemu, upoważnienie jego, dane drugiej osobie, formalnie zaświadczone być winno.

Korespondencja może być wydana bez oddzielnego za każdym razem zaświadczenia tożsamości osoby adresata lub jego podpisu, jeżeli tenże adresat wyjedna od urzędu pocztowego oddzielny bilet na odbiór korespondencji. Bilet taki wydaje się na imię adresata lub osoby przez niego upoważnionej, według ustanowionego wzoru, na przeciąg jednego roku.—Opłata za bilet wynosi rs. 1 rocznie.

Bilet na odbiór korespondencji zwyczajnej otrzymać może osoba upoważniona przez adresata; bilet zaś na odbiór korespondencji rekomendowanej i asekurowanej, wydanym być może adresatowi tylko za osobistym jego zgłoszeniem się, gdyż adresat obowiązany własnoręcznie, w obecności naczelnika urzędu pocztowego, podpisać swoje nazwisko na bilecie.

Celem odebrania z poczty za biletami pakietu pieniężnego lub wartościowego, lub też posyłki wartościowej, adresat powinien wypisać na awizacji i bilecie nazwisko tego, kogo upoważnia do odbioru rzeczzonej korespondencji.

Wysyłanie korespondencji za rewersem zwrotnym.

Jeżeli oddawca zechce mieć od adresata zawiadomienie o otrzymaniu przez niego korespondencji rekomendowanej lub asekurowanej, posyła takową korespondencję za rewersem zwrotnym, za który opłaca się markami od listu wysłanego wewnątrz kraju 7 kop., a od listu wysłanego za granicę 10 kop.

Wysyłanie korespondencji przez sztafety.

Sztafetą nazywa się pocztą z korespondencją, na żądanie oddawcy umyślnie wysyłana.

Korespondencja, mająca się wysłać przez sztafetę, przyjmuje się w każdej porze dnia i nocy.

Pakiety i posyłki wagi do 3 funtów przez sztafetę wysłane być mogą w jednego konia wierzchem.

Za wysłanie sztafety pobiera się ekspedycyjnego na korzyść skarbu 90 kop. i po 6 kop. od konia na wiorstę.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w wydziale pocztowym.

Celem udogodnienia sposobu odbierania przesyłek pocztowych, dotychczasowy porządek ustanowiony w art. 26 czasowych przepisów, zostaje z dniem $\frac{1}{15}$ Stycznia 1891 r. zmieniony w następujący sposób:

Na żądanie korespondentów mogą być dostarczane adresatowi do domu przesyłki nie mające oznaczonej ceny, oraz otaksowane (z wyjątkiem przesyłek z obciążeniem pocztowym): a) w Petersburgu i Moskwie do 15 funtów wagi i do rs. 25 wartości, b) w miastach gubernjalnych, powiatowych i w innych miejscowościach posiadających kantory pocztowe, do 5 funtów wagi i do rs. 10 wartości.

Za odnoszenie takich przesyłek, adresowanych do Petersburga i Moskwy, pobiera się po kop. 20, a do innych miejscowości po kop. 15 od każdej posyłki. Zapłata ta może być uiszczoną albo przez wysyłającego przy oddawaniu przesyłki na pocztę, przyczem należy odnotować na przesyłce: „za odniesienie do domu zapłacono“ albo też przez adresata przy wydaniu mu przesyłki w domu.

Jeżeli adresat zechce, aby przesyłka została mu dostarczoną do domu, powinien zrobić adnotację na awizacji: „proszę dostarczyć do domu“ i podpisać swoje nazwisko; poświadczenie podpisu nie jest potrzebne.

Awizacja z adnotacją jak wyżej, może być wrzuconą do skrzynki pocztowej bez marki.

Oprócz tego każdy, kto sobie życzy tak odbierać w domu przesyłki wyżej oznaczonej wagi i wartości, może złożyć stanowczą deklarację na pocztę, przyczem podpis jego winien być poświadczony w porządku przepisany.

WYKAZ ODLEGŁOŚCI

z Radomia do stołecznych i gubernjalnych miast w Cesarstwie i Królestwie Polskiem, według którego urząd pocztowy pobiera opłatę za przesyłki.

Nazwa miast, do których wyznacza się opłata pocztowa	Ilość wiorst z Radomia	Opłata od funta (lub części funta) za przesyłki
Abo	1691	20
Archangielsk	2296	30
Astrachań	2442	30
Aschabad	3752	40
Baku	2901	40
Blagowieszczeńsk	8746	90
Buchara	4936	50
Charków	1212	20
Czernichów	836	10
Chersoń	1224	20
Czyta	7242	80
Ekaterinosław	1143	20
Elizawetpol	2743	30
Ekaterinodar	2004	30
Erywań	2825	30
Grodno	342	5
Helsingfors	1567	20
Jakutsk	9243	100
Irkutsk	6492	70
Jarosław	1572	20
Kalisz	301	5
Kaługa	1154	20

Nazwa miast, do których wyznacza się opłata pocztowa	Ilość wiorst z Radomia	Opłata od funta (lub części funta) za przesyłki
Kamieniec-Podolski	687	10
Kars	2907	30
Kazań	2063	30
Kielce	82	5
Kijów	703	10
Kiszyniew	1006	20
Kostroma	1583	20
Kowno	516	10
Krasnojarsk	5492	60
Kuopio	1594	20
Kursk	1146	20
Kutais	2742	30
Lublin	122	5
Łomża	243	5
Mitawa	746	10
Mińsk	524	10
Mohylew	708	10
Moskwa	1227	20
Nikołajewsk	10420	110
Nikołajstadt	1894	20
Niżny Nowgorod	1643	20
Nowgorod	1111	20
Nowoczerkask	1681	20
Nowy-Margelan	4830	50
Omsk	4043	50
Orenburg	2552	30
Orzeł	1088	20
Penza	1798	20
Perm	2640	30
Petrozawodsk	1575	20
Piotrków	183	5
Płock	203	5

Nazwa miast, do których wyznacza się opłata pocztowa	Ilość wiorst z Radomia	Opłata od funta (lub części funta) za przesyłki
Połtawa	1075	20
Psków	891	20
Rewel	1154	20
Riazań	1414	20
Ryga	777	10
Samara	2163	30
Samarkanda	4651	50
St.-Michel	1440	20
St.-Petersburg	1149	20
Saratów	1856	20
Semipałatyńsk	4769	50
Siedlce	137	5
Smoleńsk	832	10
Stawropol	2005	30
Suwałki	369	5
Symbirsk	2216	30
Symferopol	1509	20
Tambów	1500	20
Taszkient	4481	50
Tawastgus	1533	20
Temir-Chan-Szura	2576	30
Tobolsk	3668	40
Tomsk	4934	50
Tuła	1260	20
Turgaj	2437	40
Tyflis	2551	30
Twer	1278	20
Ufa	2640	30
Uleaborg	1885	20
Uralsk	2520	30
Warszawa	96	5
Wiatka	2225	30

Nazwa miast, do których wyznacza się opłata pocztowa	Ilość wiorst z Radomia	Opłata od funta (lub części funta) za przesyłki
Wierny	5206	60
Wilno	489	5
Witebsk	797	10
Władykawkaz	2335	30
Włodzimierz	1410	20
Wołogda	1683	20
Woroneż	1436	20
Wyborg	1274	20
Żytomierz	572	10

Wyciąg z przepisów telegraficznych.

Z usług telegrafu mają prawo korzystać wszystkie instytucje i osoby prywatne.

Wszystko, co dotyczy treści telegramów, zachowuje się w ścisłej tajemnicy.

Osoby, nienależące do zarządu poczt i telegrafu, mają wejście wzbronione do pokoi, w których mieszczą się aparaty telegraficzne.

W depeszach międzynarodowych dozwolonym jest adres bez tekstu, w państwie zaś rosyjskiem telegramy bez tekstu nie przyjmują się do ekspedjowania.

Kopja telegramu wydaje się na zasadzie podania, z którym należy zwrócić się do miejscowego naczelnika telegrafu oraz dołączyć kwit oddawczy telegraficzny. — Podanie winno być opatrzone dwiema markami stemplowymi po kop. 80 każda, za samą zaś kopję do 100 słów pobiera się 2 kop.

Telegramy, zawierające prośby do Senatu, Rady Państwa, komitetu Ministrów, nie przyjmują się.

Telegramy winny być pisane atramentem, lecz tylko na jednej stronie arkusza.

W adresach telegramów, wysyłanych do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, należy oznaczyć stan, w którym leży dana stacja telegraficzna.

Za prawo odbierania korespondencji telegraficznej z umówionym adresem pobiera się na dochód skarbu 10 rs. rocznej opłaty, licząc takową według kalendarza rocznego, od 1 Stycznia do 1 Stycznia, a nie od czasu wniesienia opłaty.

Opłata za depesze korespondencji wewnętrznej w Rosji europejskiej i azjatyckiej składa się:

- 1) ze zwykłej opłaty za depeszę kop. 15;
- 2) z opłaty za każdy wyraz po kop. 5 do Rosji europejskiej i po kop. 10 do Rosji azjatyckiej;
- 3) miejska zaś korespondencja z Łodzi do Zgierza, lub powrotnie, opłaca się 1 kop. za słowo i 15 kop. od depeszy.

Prywatne telegramy cyfrowane, oraz telegramy w umówionym języku, w państwie rosyjskim są wzbronione.—Wyraz w umówionym języku może zawierać nie więcej jak 10 liter.

Długość największa słowa dla korespondencji europejskiej określa się na 15 liter lub pięć cyfr, a dla nieeuropejskiej na 10 liter, 3 cyfry.—Części złożonego wyrazu złączonego kreskami, liczą się każda za jeden wyraz.

Znaki pisarskie, służące do rozdzielania cyfrowych grup, wchodzą w rachunek słów.

Przy podawaniu telegramów do Cesarza i osób Cesarskiej Familji, opłata za odpowiedź nie przyjmuje się.

Przy przysyłaniu telegramów w korespondencji wewnętrznej z odpowiedzią z góry zapłaconą, za odpowiedź można pobrać nie więcej jak trzy razy tyle, ile wynosiła opłata za pierwotny telegram, t. j. jeżeli depesza składa się z 20 słów, to odpowiedź może zawierać nie więcej jak 60 słów.

W korespondencji zaś międzynarodowej za odpowiedź więcej nad 30 słów nie dozwolono pobierać opłaty.

Oddawcy służy prawo wysłać depeszę pospieszną, w której przed adresem, oddawca obowiązany jest zrobić napis „spieszna“ (srocznaja) dla korespondencji wewnętrznej, a dla korespondencji międzynarodowej wyraz „urgend“, albo znak D (dringend).

Za przesłanie depeszy pospiesznej pobiera się potrójna opłata, przypadająca za zwyczajną depeszę od tyluż słów.

Na ogólnych zasadach dozwolone jest przysyłanie depesz pospiesznych na własnych liniach telegraficznych, następującym zarządom telegraficznym w państwach, a mianowicie: Austrii, Belgji, Bośni

i Hercegowinie, Węgrzech, Niemczech, Grecji, Holandji, Danji, Hiszpanji, Włoszech, Indjach Holenderskich, Luksemburgu, Rumunji, Tunisie, Turcji, Francji, Szwecji, Japonji i prywatnym kompanjom: Brazyljan-Submarine, Direkt-Spanish, Western und Brazyljan, Hamburg, Helgolander, Eastern.

Pospieszna odpowiedź w międzynarodowej korespondencji opłaca się za 100 słów.

Za sprawdzenie telegramu pobiera się czwarta część taksy zwykłej depeszy.

Opłata za powiadomienie równa się taksie z depeszy z 10 słów.

Opłata za depesze telegraficzne międzynarodowe.

Opłata za depesze międzynarodowe wynosi:

Europa.

	Za 1 wyraz.
Anglja	26 kop.
Austro-Węgry	13 „
Belgja	18 „
Bośnia i Hercegowina	18 „
Bułgarja	16 „
Czarnogórze	18 „
Danja	19 „
Francja	19 „
Gibraltar	29 „
Grecja	27 „
Helgoland (wyspa)	20 „
Hiszpanja	24 „
Holandja i Luksemburg	18 „
Korsyka	19 „
Malta	27 „
Niemcy	13 „
Portugalja	24 „
Rumunja	9 „
Serbja	16 „
Szwajcarja	18 „

	Za 1 wyraz.
Szwecja i Norwegja	18 kop.
Turcja i jej posiadłości azjatyckie	28 „
Włochy	21 „
Wyspy greckie	29 „

Azja.

Annam	2 rs. 93 kop.
Arabja (Aden)	1 „ 86 „
Birna i Ceylon	1 „ 90 „
Buchara (dodatkowa dopłata 15 kop.)	— „ 10 „
Bushire (Persja)	— „ 90 „
Chiny (opłata pobiera się podług miejscowości).	

Ważniejsze punkty handlowe.

Canton	3 rs. 9 kop.
Hongkong	2 „ 89 „
Pekin	3 „ 69 „
Tientsin	3 „ 49 „
Shanghai	2 „ 89 „
Indje zachodnie	1 „ 80 „
Japonja	3 „ 23 „
Kochinchina (Saigon)	2 „ 63 „
Mallaka	2 „ 71 „
Persja: stacje 1-go rajonu, t. j. leżące na północ od Teheranu	— „ 39 „
„ stacje 2-go rajonu, t. j. leżące na południe od Teheranu	— „ 51 „
„ stacje przy zatoce Perskiej	1 „ 65 „
Siam	2 „ 87 „
Singapoore	3 „ 3 „
Sumatra, Bali, Celebes i Jawa	3 „ 17 „
Tonkin	3 „ 13 „

Afryka.

Algier i Tunis	— „ 24 „
Capetown i Nathal (przylądek Dobrej Nadziei)	4 „ 44 „
Egipt (Aleksandria)	— „ 77 „
Madeira	— „ 78 „

	Za 1 wyraz.
Marocco	— rs. 29 kop.
Mozambik Delagovue	4 „ 38 „
Senegal	1 „ 42 „
Tripoli	— „ 61 „
Wyspy Kanaryjskie	— „ 84 „
Zanzibar	3 „ 88 „

Ameryka.

Stany Zjednoczone (opłata pobiera się do każdego stanu inna).

Ważniejsze stany.

Alabama (Prattville)	— „ 95 „
Illinois (Chicago)	— „ 95 „
Kanada (Kwebec, Montreal, Ontarjo)	— „ 57 „
Konecticut	— „ 83 „
Louizjana (Nowy Orlean)	— „ 95 „
Maryland (Baltimore)	— „ 91 „
Massachusetts (Boston)	— „ 83 „
New-York	— „ 83 „

Brazylja (opłata od każdego miasta osobna).

Ważniejsze miasta.

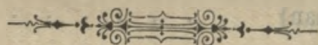
Bahia	4 „ 29 „
Para	6 „ 17 „
Pernambuco	3 „ 33 „
Wszystkie inne stacje rajonu północnego	3 „ 73 „
„ „ „ „ południowego	4 „ 13 „
Peru	4 „ 41 „
Costa-Rica	6 „ 13 „
Honduras (Rzeczpospolita)	6 „ 25 „
Kuba (Hawanna)	6 „ 67 „
Nicaragua	6 „ 13 „
Quatemala	6 „ 25 „
Rzeczpospolita Argentyńska	3 „ 83 „
Salvador	6 „ 25 „
Meksyk (podług miast)	
Meriko	1 „ 59 „
Tampico	1 „ 59 „

Vera - Cruz	1	rs. 59 kop.
Inne miasta	1	" 67 "

Australja.

(podług prowincyj.)

Australja południowa	4	" 50 "
Australja zachodnia i Victoria	4	" 49 "
Kweensland	4	" 73 "
Newsouthwallos	4	" 61 "
Nowa Zelandja	5	" 11 "
Port - Darwin	3	" 93 "
Tasmanja	4	" 81 "



W A G I.

Wagi handlowe.

Funt równy wadze jednego cala kubiczn. angielskiego wody dystylowanej przy 13½° R. w próżni = 9216 dolom. Funt = 32 łutom; łut = 3 zołotnikom; zołotnik = 96 dolom.

Pud = 40 funtom.

Berkowiec = 10 pudom = 16375522 kilogramom.

Cetnar = 4 kamieniom = 100 funtom.

Prócz tego używa się:

Funt fiński = 1 f. szwedzk. = 1 f. rusk. 3 zoł. 30,78 doli.

" ryzki = 1 " " 2 " 47,74 "

" rewelski = 1 " " 4 " 85,35 "

" kurlandzki = 1 " " 2 " 12,9 "

Każdy z tych funtów na miejscu dzieli się na 32 łuty, albo 128 kwintałów.

W kraju turkietańskim: dzik = 1½ funtom rusk., kadak = 1 funtowi ruskiemu.

Waga okrętowa.

Łaszt okrętowy = 2 tonnom = 12 berkowcom = 120 pudom = 4800 funtom = 3731,21 kilogr. = 200 stóp kubiczn. wody dystylowanej. Tonna = 6 berkowcom = 60 pudom = 2400 funtom = 1865,605 kilogramom = 100 stopom kubicznym wody dystylowanej.

Waga aptekarska.

Funt aptekarski = 84 zoł., czyli 7/8 funta handlowego. W funcie aptekarskim 12 uncyj, czyli 96 drachm, czyli 288 skrupułów, czyli 5670 gran = 358,3872 granom.

W drachmie 3 skrupuły; drachma = 84 dolom = 3,7332 granom.

W skrupule 20 gran.; skrupuł = 28 dolom = 1,244 gram.
 Gran = $12\frac{1}{2}$ doli = 62₁₂ miligrama, czyli 0, 06222 grama.
 8 funtów aptekarskich = 7 funtom handlowym.

Waga karatowa.

Dla drogich kamieni powszechnie przyjętą jest waga amsterdamska, której jednostką jest karat. Dla oznaczenia próby złota używano także dawniej wagi karatowej w ten sposób, że oznaczano karatami ilość czystego złota w grzywnie.

Grzywna = 24 karatom = 288 granom.

Karat = 12 granom = 20,5894 centig. franc. = 5,15 dolom ruskim.



M O N E T Y.

I rs., czyli 100 kop.

- równy 3₂₂ reichsmarkom niemieckim,
 „ 1 talarowi 2 sr. $4\frac{5}{7}$ fenigom monety Związkowej,
 „ 2 markom 2 szylingom 2 fenigom Hamburskim banco,
 „ 2 markom 10 szyl. $2\frac{2}{7}$ fen. bieżącym Hamburskim,
 „ 1 reischtalarowi 46 szylingom Duńskim,
 „ 1 guldenowi 62 nowym krajcarom Austrjackim,
 „ 1 guldenowi $90\frac{4}{9}$ centom Niderlandzkim,
 „ 2 reischtalarom (kronom) $82\frac{2}{7}$ oerom Szwedzkim,
 „ 3 szylingom 2₆₈ pensom Angielskim,
 „ 4 frankom 3₉ centim. Francuskim, Belgijskim, Włoskim
 i Szwajcarskim,
 „ 4₀₄ ramanakom Rumuńskim i dinarom Serbskim,
 „ 4 drachmom 58₄ leptom Greckim,
 „ 15₄₄ realom de vellon Hiszpańskim,
 „ 667 reisom Portugalskim,
 „ 18 piastom Tureckim,
 „ 1 milreisowi 606₂₇ reisom Brazylijskim,
 „ 5₃₉ ci Chińskim,
 „ 1 miczkalowi 5 ukkijom Marokańskim,
 „ 73₆₃ centawosom Meksykańskim,
 „ 3 keranom 8 szahi Perskim,
 „ 74₄₁ centom Północno-Amerykańskim,
 „ 1₁₁ rupiom Wschodnio-Indyjskim.



Miary długości.

1 sażeń w handlu = 3 arszynom = 48 werszkom.

„ w miernictwie = 7 stopom 84 calom = 840 linjom.

1 arszyn 16 werszkom = 28 calom = 280 linjom.

1 werszek = $17\frac{1}{2}$ linjom.

1 stopa = 12 calom.

1 cal = 10 linjom.

W Finlandji: łokieć = 2 stopom szwedzkim = 4 ćwierciom = 24 calom = 96 linjom = 384 gran. = 0,8349 arsz. = 1,94817 stopom ruskim.

1 sażeń = 3 łokciom = 2,5048 arszynom.

W Liflandji: stopa ryzka = 12 calom = 144 linjom = 0,3789 arszynom = 0,8819 stopom ruskim.

1 łokieć handlowy ryzki = 2 stopom ruskim.

Łokieć mierniczy = 2 stopom ruskim.

Palma holenderska = $\frac{1}{2}$ stop. holend. = 0,1228 arszyna = 0,30975 stop. ruskim.

W Estlandji: łokieć rewelski = 1 łok. ryzkiemu = 0,7559 arsz., stopa rewelska = 0,4508 arsz. = 1,0517 stop. ruskim.

W Kurlandji: łok. handl. = 0,7998 arsz. = 1,806 stop. rusk.

Łokieć mierniczy = 0,8571 stopom ruskim.

Stopa renlandzka = 0,4413 arsz. ruskim.

W kraju turkiestańskim: Jała kary = $2\frac{1}{2}$ arsz., czy = $\frac{1}{2}$ arsz.

Dawne miary w Królestwie Polskiem od 1818 r. nowopolskiemi zwane:

Sażen = 3 łokciom = 6 stopom = 72 calom = 864 linjom = 1728 milimetrom = 2 arszynom 6_{88} werszkom ruskim = 5 stopom = $7\frac{1}{4}$ calom ruskim, albo 0,8099 sażenia ruskiego.

Łokieć = 2 stopom = 4 ćwier. = 24 calom = 288 linjom = 12_{961} werszkom.

1 cal = $\frac{4}{7}$ werszka, 1 werszek zatem = $1\frac{3}{4}$ cala.

WYKAZ PISM POLSKICH,

na które przedpłatę przyjmują księgarnie w Radomiu.

TYTUŁ PISMA	R O C Z N I E	
	w Radomiu	Z przesyłką pocztową
	Rs. kop.	Rs. kop.
* Oznaczone gwiazdką można prenumerować tylko rocznie.		
Dzienniki.		
„Dziennik dla wszystkich“, redaktor H. Pe- rzyński, wydawca p. Noskowski. Warsza- wa, Mazowiecka 11	„	7.20
„Dziennik łódzki“, red. B. Kniechowiecki, wyd. S. Kossut, Łódź	„	8 —
„Gazeta handlowa“, red. i wyd. Rudolf Okręt, Warszawa, Mazowiecka 8.	„	11 —
„Gazeta kielecka“, red. i wyd. Stan. Sienicki. Kielce	„	5 40
„Gazeta lubelska“, za red. Z. Piasecki, wydawca B. Drué, Lublin	„	8 —
„Gazeta polska“, red. i wydawca Edward Leo, Warszawa, Warecka 14.	„	12 —
„Gazeta warszawska“, red. i wyd. Stanisław Lesznowski, Warszawa, Krakowskie-Przed- mieście, 2	„	12 —
„Kurjer codzienny“ (wychodzi dwa razy dziennie), redaktor Wł. M. Olendzki,		

TYTUŁ PISMA	R O C Z N I E	
	w Radomiu	Z przesyłką pocztową
	Rs. kop.	Rs. kop.
wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, 66	"	9 —
„Kurjer poranny“, red. i wyd. Feliks Fryze, Warszawa, Senatorska, 28	"	8 —
„Kurjer warszawski“ (dwa razy dziennie), red. Fr. Olszewski, wyd. W. Szymanowski i A. Pietkiewicz, Warszawa, Wierzbowa, 9	"	12 —
„Słowo“, red. M. Godlewski, wyd. Antoni Zaleski. Warszawa, Mazowiecka, 11	"	12 —
„Wiek“, red. i wyd. Kazimierz Zalewski, Warszawa, Nowy-Świat, 61	"	12 —
Czasopisma.*)		
„Ateneum“, pismo naukowe i literackie, red. p. Chmielowski, wydawcy W. Spasowicz i A. Pawiński, rocznie 12 zeszytów (na prowincji tylko półrocznie lub rocznie)	12 —	12 —
„Bartnik postępowy“, pismo poświęcone pszczołnictwu, ogrodnictwu i innym drobnym gałęziom gospodarstwa. Lwów, miesięcznik, red. i wyd. T. Ciesielski	2.50	2.50
„Biblioteka najcenniejszych utworów literatury europejskiej“, red. i wyd. L. Lewental, rocznie 12 zeszytów	4.80	6 —
„Biblioteka romansów i powieści“, red. i wyd. Teodor Paprocki, format książkowy, rocznie 52 zeszyty 3½ arkuszowych	5.20	6.80
„Biblioteka warszawska“, red. i wyd. Józef Wajsenhof, rocznie 12 zeszytów (tylko półrocznie lub rocznie)	9 —	10 —

*) Pisma, przy których nie wskazano miejsca wydania, wychodzą w Warszawie.

TYTUŁ PISMA	R O C Z N I E	
	w Radomiu	Z przesyłką pocztową
	Rs. kop.	Rs. kop.
„Biesiada literacka“, pismo literacko-polit. ilustrowane, red. i wyd. Władysław Małeszewski, rocznie 52 N-ra	5 —	6 —
„Bluszcz“, pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, red. i wyd. Michał Glücksberg: Wydanie I, zawierające wszystkie dodatki i wzory ubiorów i robót w dotychczasowej formie	7.20	10 —
Wydanie II, zawierające wszystko co 1-sze wydanie, z dodaniem jeszcze 3 razy na miesiąc mód kolorowanych	9.60	13 —
Wydanie III, zawierające to wszystko co 1-sze wydanie, z dodaniem jeszcze do każdego numeru mody kolorowanej oraz co miesiąc zefiru	12 —	16 —
„Czasopismo Towarz. technicznego“, dwutygodnik, Kraków, red. W. Wdowiszewski, wyd. Towarzystwo techniczne	5 —	5 —
„Czasopismo techniczne“, miesięczne, Lwów, red. P. Dziwiński, wyd. Towarzystwo politechniczne	6.60	6.60
„Czasopismo Tow. aptekarskiego“, dwutygodnik, Lwów, red. dr. Wąsowicz	5.70	5.70
„Echo muzyczne i teatralne“, tygodnik literacko-artystyczny, zawiera utwory zagranicznych i krajowych kompozytorów, z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem nut, red. i wyd. Aleksander Rajchman	8 —	10 —
„Gazeta lekarska“, (tylko półrocznie lub rocznie) rocznie 52 N-ra, red. dr. Wł. Gajkiewicz, wyd. dr. St. Kondratowicz	5 —	6 —
„Gazeta losowań papierów publicznych“, wy-		

TYTUŁ PISMA	R O C Z N I E	
	w Radomiu	Z przesyłką pocztową
	Rs. kop.	Rs. kop.
chodzi raz na tydzień, rocznie 52 N-ra, p. o. red. i wyd. I. Włoskiewicz . . .	1 —	2 —
„Gazeta rolnicza“, red. T. Kowalski i A. Trylski, wyd. S. Bardzki i A. Trylski, rocznie 52 N-ra	9 —	10 —
Kwartalnie	2.25	2.50
z „Kurjerem rolniczym“	12 —	13 —
„Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza“, za red. St. Zaleski, wyd. Leski, rocznie 52 Numera, z dołączeniem tablic rysunkowych dla wszystkich rzemieślników	4 —	5.20
„Gazeta sądowa warszawska“, red. odpow. F. Jeziorański, wyd. Wł. Nowakowski, rocznie 52 N-ra	6 —	8 —
„Gazeta świąteczna“, wychodzi przed każdą niedzielą, red. i wyd. K. Prószyński, 52 N-ra rocznie.	2 —	3 —
„Głos“, tygodnik literacko-społeczno-polityczny z dodatkiem bezpłatnym książkowym, red. i wyd. J. K. Potocki	7 —	9 —
„Izraelita“, organ poświęcony sprawom religji i oświaty, red. i wyd. S. H. Peltyn, rocznie 52 N-ra	6 —	8 —
„Katalog nowych książek“, miesięcznik, red. i wyd. T. Paprocki	— 60	1 —
„Kolce“, tygodnik humorystyczny, red. i wyd. A. Pajewski, rocznie 52 N-ra	6 —	8 —
„Kosmos“, czasopismo polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, red.: prof. dr. Rehman i prof. dr. Duniowski, Lwów, rocznie 12 zeszytów	6 —	6 —
„Kraj“, tygodnik polityczno-społeczny, wy-		

TYTUŁ PISMA	R O C Z N I E	
	w Radomiu	Z przesyłką pocztową
	Rs. kop.	Rs. kop.
dawany w Petersburgu, red. i wyd. Erazm Piltz	12 —	12 —
„Kronika lekarska“, dwutyg. naukowy, poświęcony przeglądowi postępów nauk lekarskich (tylko rocznie lub półrocznie)	5 —	5 —
„Kronika rodzinna“, red. i wyd. A. z Ch. Borkowska, rocznie 24 N-ra	4 —	5 —
„Kurjer rolniczy“, red.: T. Kowalski i A. Trylski, wyd. S. Bardzki i A. Trylski, rocznie 52 N-ra	6 —	8 —
Dla prenumeratorów „Gazety rolniczej“	4 —	4 —
„Kurjer świąteczny“, wychodzi co niedziela i święto, red. i wyd. A. Łaszczyński	2.40	4 —
„Kwartalnik historyczny“, organ Towarzystwa histor., red. O. Balzer, Lwów, (tylko rocznie lub półrocznie)	6 —	6 —
„Łowiec“, pismo miesięczne, poświęcone myślistwu, Lwów, red. i wyd. W. Zontak	6 —	6 —
„Medycyna“, tygodnik lekarski, (tylko rocznie lub półrocznie)	5 —	6 —
„Misje katolickie“, czasopismo ilustrowane miesięczne, red. i wyd. odpow. ks. M. Czermiński (tylko rocznie lub półrocznie)	3.50	4.25
„Mody nowe“, dwutygodnik ilustrowany, Wiedeń, wydawn. zakładu wyd. wiedeńskiego	4.80	6 —
„Mucha“, tygodnik humoryst. ilustrowany, red. i wyd. Wł. Buchner, rocz. 52 N-ra	3 —	4 —
„Muzyka kościelna“, wydawnictwo poświęcone duchowieństwu, nauczycielom, organistom i miłośnikom muzyki liturgicznej, wychodzi miesięcznie, Poznań, red. ks. I. Suszyński, wyd. I. Leitgeber	4 —	4 —

TYTUŁ PISMA	R O C Z N I E	
	w Radomiu	Z przesyłką pocztową
	Rs. kop.	Rs. kop.
„Niwa“, dwutygodnik naukowy, literacki i artystyczny, wychodzi 2 razy miesięcznie, red. Al. Rembowski, wydawca Al. Kłobukowski	8 —	9 —
„Nowiny lekarskie“, organ wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu, red. dr. F. Chłapowski, wyd. F. Chocieszyński 12 zeszyt. rocznie	6 —	6 —
„Ogrodnik polski“, dwutygodnik ilustrowany, (tylko rocznie lub półrocznie) red. odpow. i wyd. E. Jankowski	6 —	8 —
„Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego“, rocznie 4 zeszyty, red. Fr. Jawdzyński, wyd. Towarzystwo lekarskie warszawskie (tylko rocznie lub półrocznie)	3 —	3.50
„Prawda“, tygodnik polityczny, społeczny i literacki, red. i wyd. Al. Świętochowski, rocznie 52 N-ra	8 —	10 —
„Prawnik“, wychodzi co tydzień, Lwów, red. i wyd. dr. Ign. Czemeryński	7 —	7 —
„Przegląd katolicki“, red. i wyd. ks. T. Jagodziński, rocznie 52 N-ra, (pocztą, tylko rocznie lub półrocznie)	5 —	6 —
„Przegląd lekarski“, rocznie 52 N-ra, Kraków, red. dr. Blumenstock, wyd. Towarzystwo lekarskie (tylko rocznie lub półrocznie)	6 —	6 —
„Przegląd pedagogiczny“, dwutygodnik, poświęcony sprawom wychowania szkolnego i domowego, z dodatkiem biblioteki podręczników, oraz przewodników pedagogicznych, red. I. Wł. Dawid, wyd. W. Połkotycki	6 —	7 —

TYTUŁ PISMA	R O C Z N I E	
	w Radomiu	Z przesyłką pocztową
	Rs. kop.	Rs. kop.
„Przegląd sądowy i administracyjny“, Lwów, 12 N-rów rocznie, red. i wyd. dr. E. Till (tylko rocznie)	7 —	7 —
„Przegląd techniczny“, pismo miesięczne, poświęcone sprawom techniki i przemysłu, red. odp. Adam Braun, wyd. M. Wortman (tylko rocznie lub półrocznie)	12 —	12 —
„Przegląd tygodniowy życia społecznego, literatury i sztuk pięknych“, red. i wyd. Adam Wiślicki, rocznie 52 N-ra	7.20	10 —
Z dodatkiem 10 tomów powieści	8.70	12 —
Cena kwartału I i IV po	2.10	3 —
„ „ II i III po	2.25	3 —
„Przegląd weterynarski“, czasopismo miesięczne, poświęcone weterynarji i hodowli, Lwów, red. I. Szpilman, wyd. Tow. weterynarskie	3.50	4 —
„Przegląd higieniczny“, miesięcznik, Kraków, red. prof. dr. Jordan, wyd. Tow. higien.	3.50	3.50
„Przyjaciół dzieci“, pismo tygodniowe, red. i wyd. E. Skiwski, rocznie 52 N-ra	4 —	5 —
„Przyjaciół zwierząt domowych i pożytecznych“, pismo miesięczne (tylko rocznie lub półrocznie)	2 —	3 —
„Rola“, pismo tygodniowe, red. i wyd. I. Jeleński, rocznie 52 N-ra	6 —	8 —
„Rolnik“, czasopismo dla gospodarzy wiejskich, Lwów, red. W. Tyniecki, wyd. Towarz. gospodarskie galicyjskie, rocznie 24 N-ra	5 —	6 —
„Rolnik i hodowca“, pismo tygodniowe, poświęcone hodowli inwentarza żywego, spor-		

TYTUŁ PISMA	R O C Z N I E	
	w Radomiu	Z przesyłką pocztową
	Rs. kop.	Rs. kop.
towi i weterynarji popularnej, red. i wyd. Henryk Kotłubaj, prenumerata wraz z bezpłatnym dodatkiem biblioteki rolniczej	7 —	8 —
„Romans i powieść“, pismo tygodniowe ilustrowane, red. J. Śliwowski, wydawcy: A. Pajewski i J. Śliwowski	3 —	4 —
„Sylwan“, pismo poświęcone leśnictwu, Lwów, wyd. Tow. leśne galicyjskie	5 —	5 —
„Tydzień“, pismo tygodniowe, (wychodzi w Piotrkowie) red. i wyd. Mirosław Dobrzański	4.40	4.40
„Tygodnik ilustrowany“, poświęcony literaturze, nauce i sztukom pięknym, z tygodniowym dodatkiem powieści, red. J. Wolff, wyd.: Gebethner i Wolff, rocznie 52 N-ra	8 —	12 —
„Tygodnik mód i powieści“, z dodatkiem ilustrowanym ubrań i robót kobiecych, red. i wyd. E. Skiński, rocznie 52 N-ra	4 —	5 —
„Tygodnik powieści“, Poznań, red. T. Kamieński, wyd. N. Kamieński i Sp., rocznie 52 N-ra	4 —	4 —
„Tygodnik romansów i powieści“, red i wyd. S. Lewental, rocznie 52 N-ra	3 —	4 —
„Wędrowiec“, pismo ilustrowane tygodniowe z dodatkiem powieści i podróży, red. i wyd. Saturnin Sikorski	7 —	8 —
„Wiadomości farmaceutyczne“, red. W. Wiorogórski, wyd. Tow. farmaceutyczne	4 —	5 —
„Wiadomości lekarskie“, Lwów, red. i wyd. dr. I. K. Wiktor	4 —	5 —

TYTUŁ PISMA	R O C Z N I E	
	w Radomiu	Z przesyłką pocztową
	Rs. kop.	Rs. kop.
„Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne“ organ Towarzystwa numizmatycznego, kwartalnik, Kraków	5.20	6 —
„Wieczory rodzinne“, czasopismo tygodniowe, ilustrowane dla dzieci, red. i wyd. Ludwika Hauke, rocz. 52 N-ra	4.10	5 —
„Wisła“, kwartalnik etnograficzno-geograficzny, red. i wyd. M. Arct	6 —	7 —
„Wszechświat“, tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym, red. Br. Znatowicz, wyd. A. Ślósarski, rocznie 52 N-ra	8 —	10 —
„Zdrowie“, miesięcznik, red. i wyd. dr. J. Polak (tylko rocznie lub półrocznie)	4 —	5 —
„Ziemianin“, tygodnik rolniczo-przemysłowy, Poznań, red. wyd. K. Koszutski	6 —	7.20
„Zorza“, pismo dla miast i wiosek, rocznie 52 N-ra, z dod. tyg. „Poradnik dla handlujących gospodyń i mniejszych posiadaczy rolnych“, red. M. Milguy-Malinowski	6 —	8 —

Dzienniki i czasopisma, objęte powyższym wykazem, dostarcza Prenumeratorom po cenach wyżej wskazanych księgarnia L. Jakubowskiego i T. Wędrychowskiego w Radomiu.

Rozkład kategorii papieru stemplowego.

Kategoria papieru	Wekslowego		Cena arkusza		Kategoria papieru	Aktowego		Cena arkusza	
			Rs.	kop.				Rs.	kop.
1	Do	50 rs.	"	10	1	Od 50 do 300 rs.	1	25	
2	nad 50 do	100 "	"	15	2	nad 300 "	3	10	
3	" 100 "	200 "	"	30	3	" 900 "	5	40	
4	" 200 "	300 "	"	40	4	" 1500 "	7	10	
5	" 300 "	400 "	"	55	5	" 2000 "	11		
6	" 400 "	500 "	"	70	6	" 3000 "	15	65	
7	" 500 "	600 "	"	80	7	" 4500 "	20	30	
8	" 600 "	700 "	"	90	8	" 6000 "	28		
9	" 700 "	800 "	1	"	9	" 7500 "	31		
10	" 800 "	900 "	1	15	10	" 9000 "	36		
11	" 900 "	1000 "	1	20	11	" 10000 "	41		
12	" 1000 "	1500 "	1	90	12	" 12000 "	48		
13	" 1500 "	2000 "	2	50	13	" 13000 "	53		
14	" 2000 "	3200 "	3	70	14	" 15000 "	63		
15	" 3200 "	4000 "	5	15	15	" 18000 "	71		
16	" 4000 "	6400 "	6	80	16	" 21000 "	103		
17	" 6400 "	8000 "	9	"	17	" 30000 "	156		
18	" 8000 "	10000 "	11	40	18	" 45000 "	211		
19	" 10000 "	12000 "	13	80	19	" 60000 "	312		
20	" 12000 "	15000 "	15	60	20	" 90000 "	415		
21	" 15000 "	20000 "	21	"	21	" 120000 "	519		
22	" 20000 "	25000 "	27	60	22	" 150000 "	781		
23	" 25000 "	30000 "	33	60	23	" 225000 "	1031		
24	" 30000 "	40000 "	42	"					
25	" 40000 "	50000 "	54	"					

Plany teatrów w Radomiu.

I.

230	229	228	227	226																	
155	156	157	158	159																	
178	177	176	175	174	173	172															
179	180	181	182	183	184	185	186	187	188												
224	223	222	221	220	219	218	217	216	215												
231	232	233	234	235	236	237	238	239	240												
270	269	268	267	266	265	264	263	262	261												
271	272	273	274	275	276	277	278	279	280												
310	309	308	307	306	305	304	303	302	301												
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											
										Partier											

Parter

Parter

Węjskie główne

Węjskie

Węjskie

Plany teatrów w Radomiu.

I.

THEATR I.

Scena

Orkiestra

Wejście

Loża
№ 15.

Krzesła

Krzesła

Loża № 14.	16	15	14	13	12	11	10	*
	17	18	19	20	21	22	23	24
	48	47	46	45	44	43	42	41
Loża № 13.	49	50	51	52	53	54	55	56
	80	79	78	77	76	75	74	73
Loża № 12.	81	82	83	84	85	86	87	88
	110	109	108	107	106	105	104	
	111	112	113	114	115	116		
	132	131	130	129	128			
	133	134	135	136				

Przejście

Loża № 1.	1	2	3	4	5	6	7	*
	32	31	30	29	28	27	26	25
	33	34	35	36	37	38	39	40
Loża № 2.	64	63	62	61	60	59	58	57
	65	66	67	68	69	70	71	72
Loża № 3.	96	95	94	93	92	91	90	89
	97	98	99	100	101	102	103	104
	122	121	120	119	118	117	116	115
	123	124	125	126	127	128	129	130
	140	139	138	137	136	135	134	133

230 229 228 227 226 225 151 152 153 154

141 142 143 144 199 200 201 202 203 204

150	149	148
155	156	157 158 159
178	177	176 175 174 173 172
179	180	181 182 183 184 185 186 187 188
224	223	222 221 220 219 218 217 216 215
231	232	233 234 235 236 237 238 239 240
270	269	268 267 266 265 264 263 262 261
271	272	273 274 275 276 277 278 279 280
310	309	308 307 306 305 304 303 302 301

Parter

Wejście

Loża № 8.
Loża № 9.
Loża № 10.
Loża № 11.

Loża № 7.
Loża № 6.
Loża № 5.
Loża № 4.

189	190	191	192	193	194	195	196	197	198
214	213	212	211	210	209	208	207	206	205
241	242	243	244	245	246	247	248	249	250
260	259	258	257	256	255	254	253	252	251
281	282	283	284	285	286	287	288	289	290
300	299	298	297	296	295	294	293	292	291

Parter

Wejście

Wejście Głównie

Normalny rozkład miejsc na przedstawieniach

W SALI RESURSY RADOMSKIEJ. *)

Sena

[illegible]

*) Plan ten może ulegać zmianom przez dostawienie krzesła literowych przed 1-ym rzędem i dodanie 2-ego rzędu miejsc bocznych, a na koncertach — przy zniesieniu sceny i zastąpieniu ją estradą — przybywa znacznie więcej miejsc na dole i na galerji.

14	178	160	159	158	157	156	155	154	153	152	151	150	149	148	147	146	145	208	47
15	177	161	162	163	164	165	166	167	168	169	170	171	172	173	174	175	176	209	46
16																		210	45
17																			44
18																			43
19																			42
20																			41
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40

*) Plan ten może ulegać zmianom przez dostawienie krzesel literowych przed 1^{-ym} rzędem i dodanie 2-go rzędu miejsc bocznych, a na koncertach — przy zniesieniu seeny i zastąpieniu ją estradą — przybywa znacznie więcej miejsc na dole i na galerji.

Zatwierdzona przez JW. Naczelnika gubernji taksa dla dorożkarzy Radomskich.



- 1) Za kurs jazdy do dworca kolei żelaznej, lub z powrotem, z bagażem, czy bez bagażu, we dnie i w nocy 30 kop.
- 2) Za kurs jazdy w obrębie miasta we dnie i w nocy 15 „
- 3) Za kurs jazdy od rogatki do rogatki we dnie i w nocy 30 „
- 4) Za godzinę jazdy w obrębie miasta (nie wyjeżdżając za rogatkę) we dnie 40 kop., w nocy 50 kop.
- 5) Za kurs jazdy na cmentarz lub z powrotem 40 „
- 6) Podczas pogrzebu jazda na cmentarz — podług umowy.
- 7) Za jazdę sankami w obrębie miasta, za godzinę we dnie 60 kop., w nocy — podług umowy.
- 8) Za jazdę sankami po za miastem — podług umowy.

U w a g i.

Przy wynajmowaniu na godziny — $\frac{1}{4}$ godziny mniej lub więcej, nie należy do rachunku; $\frac{1}{2}$ godziny liczy się, a $\frac{3}{4}$ — za godzinę.

Jazda po mieście powinna być w miarę wolną, z bram i na rogach ulic — stępa, przy wyjeżdżaniu ze stacji dorożkarze powinni trzymać się kolei, a nie wyprzedzać jeden drugiego.

Bez zgody dorożkarza, więcej niż 3-ch dorosłych, licząc dwoje dzieci, nie starszych nad lat 12, za jednego dorosłego, nie mogą siadać do dorożki.

Przewożenie umarłych dorożkami zabrania się.

Dorożkarze nie powinni stać na ulicach, lecz na właściwych wyznaczonych im stacjach, podczas jazdy w mieście nie mają prawa palić papierosów lub fajek; latarnie przy dorożkach winni zapalać jednocześnie z miejskimi.

Rogatkowe obowiązani płacić dorożkarze.

Za porę nocną uważa się od dnia $\frac{1}{13}$ Maja do $\frac{1}{13}$ Września czas od 11-ej wieczorem, w pozostałą porę roku — od 10-ej wieczorem.

JARMARKI I TARGI w gubernji Radomskiej *)

Radom — dwa jarmarki: na św. Jana Chrzciciela 12 (24) Czerwca, trwający dni 5 i od dnia 9 Września (28 Sierpnia) do 1 (13) Września. Targi w Niedziele i Czwartki.

Powiat Radomski. *Os. Białobrzegi* — 6 jarmarków, t. j. we Środę po św. Walentym (po 2 (14) Lutego), we Środę po św. Marku Ewangeliście (po 13 (25) Kwietnia), we Środę przed dniem św. Jana (przed 12 (24) Czerwca), we Środę po św. Rochu (po 4 (16) Sierpnia), we Środę po św. Łukaszu Ewangeliście (po 6 (18) Października) i we Środę po św. Łucji (po 1 (13) Grudnia). Targi we Środy. *Os. Jastrząg* — 6 jarmarków, we Wtorki: po św. Agnieszce (po 9 (21) Stycznia), po św. Józefie (po 7 (19) Marca), po św. Stanisławie (po 26 Kwietnia (8 Maja), po św. Magdalenie (po 10 (22) Czerwca), po św. Tekli (po 8 (20) Września), po św. Andrzeju (po (18) 30 Listopada). Targi we Czwartki. *Os. Jedlińsk* — 6 jarmarków, t. j. w Poniedziałek po Trzech Królach, we Wtorek po św. Wojciechu, w Poniedziałek po św. Idzim (po 20 Sierpnia (1 Września), w Poniedziałek po św. Franciszku Serafickim (po 22 Września (4 Października), w Poniedziałek po dniu Zadusznym. Targi we Czwartki. *Os. Przytyk* — 6 jarmarków, we Wtorki: po św. Kazimierzu (po 20 Lutego (4 Marca), po Kwietniej Niedzieli, przed św. Filipem i Jakóbem (przed 19 Kwietnia (1 Maja), po Bożem Ciele, po Podwyższeniu św. Krzyża, t. j. po 2 (14) Września i przed Bożem Narodzeniem. Targi we Wtorki. *Os. Skaryszew* — 6 jarmarków w Poniedziałki: po Niedzieli wstępnej postu, trwający 3 dni, po Niedz. przewodniej, po św. Jakobie Ap. (po 13

*) Podług najdokładniejszych urzędowych danych, jakie tylko w tym Kalendarzu znaleźć można. Warszawskie Kalendarze podają tylko jarmarki głównejsze, np. w pow. Radomskim wymieniają jedynie Radom i Skaryszew, my zaś podajemy 9 miejscowości. (*Przyp. Red. Kalendarza*).

(25) Czerwca), po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem Judą i przed św. Tomaszem Ap. (przed 9 (21) Grud.). Targi we Wtorki. *Os. Wierzbica* 6 jarmarków, we Wtorki: po św. Walentym (po 2 (14) Lutego), po św. Wojciechu, po św. Antonim (po 1 (13) Czerwca), po Przemienieniu Pańskim, po św. Łukaszu (po 6 (18) Października) i po św. Łucji (po 1 (13) Grudnia). Targi we Wtorki. *Os. Wolanów* — 6 jarmarków, we Wtorki: po Trzech Królach, po Zwiastowaniu N. Marji Panny, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. Marji Panny (po 20 Czerwca (2 Lipca), po Narodzeniu N. Marji Panny i po Wszystkich Świętych. Targi we Wtorki. *Os. Wyśmierzyce* — 6 jarmarków, t. j. w Poniedziałki: po św. Antonim Opacie, t. j. po 5 (17) Stycznia), po św. Grzegorzu (po 28 Lutego (12 Marca), we Wtorek po św. Janie Nepomucenie (po 4 (16) Maja), w Poniedziałek po św. Małgorzacie, po św. Tekli, po św. Łazarzu (po 5 (17) Grudnia). Targi we Wtorki.

Powiat Kozienicki. *M. Kozienice* — 6 jarmarków we Czwartki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Białej Wielkiego postu, we Środę przed dniem św. Jana Chrzciciela, we Czwartki: przed św. Bartłomiejem, przed św. Łukaszem Ewangelistą i przed Niepokalanem Poczęciem N. Marji Panny. Targi w Niedziele i Piątki. *Os. Gniewoszew* — 4 jarmarki, we Wtorki: po św. Józefie, po Nawiedzeniu N. Marji Panny, po św. Michale i w drugi Poniedziałek po św. Szymonie Judzie. Targi we Wtorki. *Os. Granica* — 6 jarmarków, we Wtorki: po Trzech Królach, po dniu Oczyszczenia N. M. P., po św. Wojciechu, po Zielonych Świętach, po Narodzeniu N. M. P. i przed św. Tomaszem. *Os. Głowaczew* — 2 jarmarki we Wtorki: po Kwietniej Niedzieli przed św. Wawrzyńcem (przed 29 Lipca (10 Sierpnia). Targi w Niedziele. *Os. Janowiec* — 6 jarmarków w Poniedziałki: po św. Agnieszce, po św. Walentym (po 2 (14) Lutego), we Wtorek przed św. Stanisławem, w Poniedziałki: po św. Małgorzacie, po św. Łukaszu Ewangeliście i po św. Stanisławie Kostce (po 5 (17) Listopada). Targi dwa razy na miesiąc — co drugi Poniedziałek. *Os. Magnuszew* — 3 jarmarki w Poniedziałki: po św. Michale, przed św. Szymonem Judą i przed św. Tomaszem Apostołem. Targi w Piątki. *Os. Ryczynów* — 6 jarmarków we Wtorki: przed św. Franciszkiem Salezym (przed 17 (29) Stycznia), po św. Józefie, po św. Witalisie (po 16 (28) Kwietnia), przed św. Idzim, po św. Karolu Boromeuszu (po 23 Października (4 Listopada) i po św. Łucji. Targi we Wtorki. *Os. Sieciechów* — 6 jarmarków w Poniedziałki: po św. Pawle (po 3 (15) Stycznia), po

św. Walentym, we Wtorek po św. Stanisławie Biskupie, po św. Antonim, w Poniedziałki po Wniebowzięciu N. Marji Panny i po Niepokalanem Poczęciu N. Marji Panny. Targi we Środy. *Os. Zwolen* — 6 jarmarków, we Czwartki: po Trzech Królach, w Wielkim Tygodniu, przed Bożem Ciałem, po Przemienieniu Pańskim, po Podwyższeniu św. Krzyża, po św. Katarzynie. Targi we Czwartki.

Powiat Hżecki. *Os. Itża* — 6 jarmarków, we Wtorki: po Oczyszczeniu N. Marji Panny, po Zwiastowaniu N. Marji Panny, po św. Stanisławie, po Wniebowstąpieniu N. Marji Panny, po św. Jadwidze (po 3 (15) Października) i po Niepokalanem Poczęciu N. Marji Panny. Targi w Niedziele. *Os. Ciepiałów* — 6 jarmarków, we Wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie (po 8 (20) Stycznia), po św. Józefie, po św. Zofji, po św. Annie, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem (przed 24 Listopada (6 Grudnia)). *Os. Lipsko* — 6 jarmarków, we Wtorki: po Nawróceniu św. Pawła (po 13 (25) Stycznia), po 3-iej Niedzieli Wielkiego Postu, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. Marji Panny, przed św. Szymonem Judą, przed św. Wiktoryą (przed 11 (23) Grudnia). Targi w Niedziele. *Os. Sienno* — 6 jarmarków, w Poniedziałki: po Trzech Królach, po św. Grzegorz (po 28 Lutego 12 Marca), po św. Wojciechu, po św. Apostołach Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu (po 9 (21) Września) i po św. Marcinie. Targi we Czwartki: *Os. Tarłów* — 6 jarmarków, we Wtorki: po św. Apolonji (po 28 Stycznia (9 Lutego)), po Kwietniej Niedzieli, po Świętej Trójcy, po Wniebowstąpieniu Najśw. Marji Panny, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem Apost. Targi we Wtorki. *Os. Solec* — 6 jarmarków, we Środy: po Trzech Królach, po 40-tu Męczennikach, po św. Stanisławie, po św. Antonim, po św. Franciszku Serafickim i po św. Marcinie. Targi we Wtorki. *Os. Kazanów* — 6 jarmarków w Poniedziałki: po Trzech Królach, po 3-iej Niedzieli Wielkiego Postu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Mateuszu i po św. Marcinie. Targi we Wtorki. *Os. Wąchock* — 6 jarmarków we Wtorki: po Trzech Królach, po 2-iej Niedzieli Wielkiego Postu, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po św. Michale i po św. Elżbiecie (po 24 Października (5 Listopada)). Targi w Poniedziałki. *Os. Wierzb-
nik* — 6 jarmarków, we Czwartki: po św. Sewerynie (po 27 Grudnia (8 Stycznia)), po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po św. Janie z Dukli (po 27 Czerwca (9 Lipca)), po św. Stefanie po (21 Sierpnia (2 Września)) i po św. Marcinie. Targi we Czwartki.

Powiat Opatowski. *M. Opatów* — 6 jarmarków we Środy: po Niedzieli Mięsopestnej, po Kwietniej Niedzieli, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apost. Targi w Niedziele i Piątki. *M. Ostrowiec* — 6 jarmarków we Czwartki: po 3-ch Królach, po św. Józefie, po Przemienieniu Pańskim, po św. Michale, po św. Szymonie Judzie i po św. Katarzynie. Targi w Niedziele i Piątki. *Os. Iwaniska* — 6 jarmarków we Środy: po 3-ch Królach, w czwartym tygodniu Wielkiego Postu, po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie (po 10 (22) Czerwca), przed św. Idzim, przed św. Szymonem Judą. Targi w Poniedziałki. *Os. Kunów* — 6 jarmarków we Wtorki: po 3-ch Królach, po 1-iej Niedzieli Wielkiego Postu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Modeście i Wicie (po 3 (15) Czerwca), po św. Mateuszu, po św. Stanisławie Kostce. Targi w Niedziele. *Os. Łagów* — 6 jarmarków we Środy: po 3-ch Królach, po Oczyszczeniu N. Panny Marji, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcicielem, przed św. Bartłojem i we Czwartek po św. Marcinie. Targi we Czwartki. *Os. Ożarów* — 6 jarmarków: w Poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P., we Wtorki: w 4-ym tygodniu Wielkiego Postu i po św. Stanisławie, w Poniedziałki: po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu i po 1-iej Niedzieli adwentu. Targi w Niedziele. *Os. Raków* — 6 jarmarków we Wtorki: po 3-ch Królach, po św. Józefie, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Annie, po Wniebowzięciu N. Marji Panny i po św. Mateuszu. Targi we Wtorki. *Os. Stupia nowa* — 6 jarmarków we Środy: po 3-ch Królach, po św. Benedykcie (po 9 (21) Marca), przed Znalezieniem św. Krzyża, przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu św. Krzyża i przed św. Barbarą. Targi w Piątki. *Os. Ćmielów* — 6 jarmarków w Poniedziałki: po św. Pawle Pustelniku (po 3 (15) Stycznia), po św. Kazimierzu, przed św. Florjanem (przed 22 Kwietnia (4 Maja)), po Wniebowzięciu N. P. Marji, po św. Jadwidze i po św. Elżbiecie. Targi w Niedziele i Piątki. *Os. Wasńiew* — 2 jarmarki we Wtorki: po św. Piotrze i Pawle i po św. Bartłomieju. Targi w Piątki.

Powiat Sandomierski. *M. Sandomierz* — 2 jarmarki w Poniedziałki: po Wniebowstąpieniu Pańskim i po Narodzeniu N. Panny Marji. *M. Staszów* — 6 jarmarków w Poniedziałki: po 3-ch Królach, po Oczyszczeniu N. Marji Panny, po 3-iej Niedzieli Wielkiego Postu, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Mateuszu i po św. Andrzeju Apostole. Targi w Niedziele i Piątki. *Os. Bogorja* — 6 jarmarków

we Wtorki: po Przewodniej Niedzieli, po Rozesłaniu Apostołów (po 3 (15) Lipca), po św. Dominiku, po św. Mateuszu, po św. Łukaszu i po św. Łucji. *Os. Zawichost* — 6 jarmarków w Poniedziałki: po 3-ch Królach, w 4-ym tygodniu Wielkiego Postu, po Bożem Ciele, po N. M. P. Anielskiej (po 21 Lipca (2 Sierpnia), po Podwyższeniu św. Krzyża, w 1-ym tygodniu adwentu. Targi we Środy, jeżeli zaś we Środę wypadnie święto, to nazajutrz. *Os. Klimontów* — 6 jarmarków we Wtorki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowzięciu N. Panny Marji, po św. Jadwidze i Teresie, po św. Marcinie. Targi we Wtorki. *Os. Koprzywnica* — 6 jarmarków we Czwartki: w 4-ym tygodniu Wielkiego Postu, po Bożem Ciele, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po Wszystkich Świętych i po Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji. Targi we Czwartki. *Osada Osiek* — 6 jarmarków we Środy: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. Marji Panny, po św. Piotrze w Okowach (po 20 Lipca (1 Sierpnia), przed św. Szymonem Judą i przed św. Tomaszem Apostołem. *Os. Połaniec* — 6 jarmarków we Wtorki: po 3-ch Królach, po św. Kazimierzu, po Zielonych Świętach, po św. Małgorzacie, po św. Jadwidze i po św. Łucji.

Powiat Opoczyński. *M. Opoczno* — 6 jarmarków we Czwartki: po Trzech Królach, po Przewodniej Niedzieli, po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu i po Wszystkich Świętych. Targi we Czwartki. *Os. Białaczew* — 2 jarmarki we Wtorki: przed św. Stanisławem Biskupem i przed św. Janem Chrzcicielem. Targi w Poniedziałki. *Os. Drzewica* — 6 jarmarków we Wtorki: po 3-ch Królach, po Zwiastowaniu N. Marji Panny, po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po Narodzeniu N. M. P. i po św. Łukaszu. *Os. Gielniów* — 6 jarmarków we Wtorki: po św. Pawle Pustelniku, po św. Grzegorz, po św. Marku, po św. Dominiku, przed św. Idzim, po św. Marcinie. *Os. Klwów* — 6 jarmarków we Wtorki: po św. Macieju (po 12 (24) Lutego), w Wielkim Tygodniu, przed Bożem Ciałem, po Wniebowz. N. P. M., po Narodz. N. M. P., po św. Jadwidze. *Os. Odrzywół* 6 jarm. we Wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed Znalezieniem św. Krzyża, po Przemienieniu Pańskim, po św. Jadwidze i przed św. Mikołajem. *Os. Przysucha* — 6 jarmarków we Czwartki: po św. Agnieszce, po Kwietniej Niedzieli, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Serafickim i przed św. Barbarą. Targi we Czwartki. *Os. Skrzynno* — 6 jarmarków we

Wtorki: po Przewodniej Niedzieli, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcicielem, po Przemienieniu Pańskim, po św. Urszuli (t. j. po 9 (21) Października) i po św. Katarzynie. *Os. Żarnów* — 6 jarmarków we Środy: po Oczyszczeniu N. Marji Panny, po Kwietniej Niedzieli, po św. Trójcy, po Narodzeniu N. P. Marji, po św. Łukaszu i przed św. Mikołajem. Targi dwa razy na miesiąc co drugą Środę. *Wieś Paradyż* — targi dwa razy na miesiąc co drugi Wtorek.

Powiat Konecki. *M. Końskie* — 6 jarmarków we Wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Jakóbie (po 13 (25) Czerwca), po św. Urszuli, przed św. Mikołajem. *M. Przedbórz* — 6 jarmarków: w Poniedziałek po św. Dorocie (po 25 Stycznia (6 Lutego), we Wtorek po św. Józefie, w Poniedziałek po św. Janie Nepomucenie (po 4 (16) Maja), po Wniebowzięciu N. P. Marji, po św. Jadwidze, po św. Łucji. *M. Szydłowiec* — 6 jarmarków we Środy: po 3-ch Królach, w 3-im tygodniu Wielkiego Postu, po Kwietniej Niedzieli, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku (po 22 Września (4 Października) i po św. Marcinie. Targi we Środy. *Os. Gowarczów* — 6 jarmarków w Poniedziałki: po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Michale, przed św. Szymonem Judą, przed św. Tomaszem Apost. Targi w Poniedziałki. *Os. Radoszyce* — 6 jarmarków, we Środy: po Trzech Królach po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Mateuszu i po św. Marcinie. *Wieś Odrowąż* — dwa jarmarki, we Wtorki: po św. Jacku (po 9 (21) Sierpnia) i po św. Katarzynie. Targi w Poniedziałki. *Wieś Mnin* — targi w Poniedziałki. *Wieś Bzin* — targi we Wtorki.

Główne jarmarki w Cesarstwie i Królestwie.

W Styczniu: Berdyczów od 13 do 20. Charków od 16 do 26. Dubno od 6 przez miesiąc. Homel od 1 do 7. Kijów od 15 do 15 Lutego. Lebedjan od, 1 dwa tygodnie trwający. Niżnij-Nowgorod od 5 do 7.

W Lutym: Romny w Poście. Rostow od Środy pierwszego tygodnia do Soboty trzeciego tygodnia Wielkiego Postu. Starokonstantynów w ostatnich dniach Syropostu.

W Marcu: Kijów pierwszy tydzień Wielkiego Postu. Ostrów od 1 do 10.

W Kwietniu: Starokonstantynów w pierwszym tygodniu Postu. Wilno od 23 do 15 Maja.

W Maju: Bałta od 25, dziesięć dni trwający. Charków od 15 do 15 Czerwca. Korsuń od 10 do 25. Lebedjan od 5 do 29. Smoleńsk od Wniebowstąpienia (4 dni). Taganrog od 9 Maja do 17 Czerwca. Kutno we Wtorek po Zielonych Świątkach 10 dni. Kalisz od 19 trzy dni, na wełnę.

W Czerwcu: Berdyczów od 5 dwa tygodnie trwający. Charków od 1 do 13. Dynaburg od 5 do 20. Grodno od 15 Czerwca do 25 Lipca. Kijów od 16 Czerwca do 1 Lipca. Niżnij-Nowgorod od 24 trzy dni na (konie). Warszawa od 15 dni 3 na (wełnę). Łowicz na św. Jana Chrzciciela 3 dni. Busk od 1 Czerwca do 1 Października, z wyjątkiem Niedziel i świąt uroczystych.

W Lipcu: Niżnij-Nowgorod od 15 Lipca do 5 Września. Orenburg przez całe lato. Połtawa od 10 cały miesiąc trwający. Saratow od 6 do 9. Woroneż od 25 do 29.

W Sierpniu: Berdyczów od 25, jeden tydzień trwający. Charków od 30 do 6 Września. Starokonstantynów dnia 15. Taraszcza od 15 do 22. Woroneż od 15 do 29. Żytomierz dnia 14.

We Wrześniu: Lebedjan od 15 cały miesiąc. Nowoczerkask 14. Rybińsk od 10 do 25. Łowicz na św. Mateusza 8 dni. Łęczna na św. Idziego, 10 dni trwający.

W Październiku: Kiszyniew od 16 Października do 26 Listopada. Taraszcza od 2 do 9. Saratow od 23 Października do 24 Listopada.

W Listopadzie: Berdyczów od 1 cały tydzień. Ekaterynburg 24. Tuła od 8 do 22. Włodawa od 9 dni 7.

W Grudniu: Nowgorod od 20 do 24. Smoleńsk od 15 Grudnia do 15 Stycznia.

MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA

w Radomiu

35000

8255

Czyt.
Reg.
85

OGŁOSZENIA.

Egzystująca od lat 27
FABRYKA NARZĘDZI
JÓZEFA OSIŃSKIEGO
I SYNA
Radomiu Rolniczych

ulica Warszawska, obok Resursy,

poleca maszyny wszelkiego rodzaju własnego wyrobu,
 jak również sprowadza na zamówienia maszyny zagraniczne,
 oraz przyjmuje reperację wszelkich maszyn,
 w zakres rolnictwa wchodzących, posiada kredyt Banku
 na maszyny na gubernję Radomską.

За трудолю-
бие и искусство

Egzystujący od lat 20,

ДУТКОВ-
СКОМУ.

nagrodzony listem pochwalnym klasy I-ej na Wystawie
 Przemysłowo-Rolniczej w roku 1885 w Radomiu i medalem
 brązowym na Wystawie Rolniczej w Warszawie w r. 1890,

MAGAZYN OBUWIA DAMSKIEGO i MĘZKIEGO
LEOPOLDA DUTKOWSKIEGO
 ulica Lubelska, dom Baumingera, w Radomiu.

J. MOCZYDŁOWSKI
 SPECJALNY MAGAZYN BIELIZNY,
 KRAWATÓW, WYROBÓW POŃCZOSZNICZYCH i GALANTERJI.
 Ulica Lubelska, № 149, w Radomiu.
Najlepszy krój koszul męskich!

J. Bekerman.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

w Firleju

pod Radomiem,

prem. na Wyst. Warsz. 1874, Par. 1878, Mosk. 1882, Warsz. 1885 r.,

składające się:

z młyna pszennego, walcowego,
„ żytniego,
krupiarni,
ryżarni,
szlifierni i rowkarni walców,

produkują:

mąkę pszenną,
„ żytnią,
kaszę,
ryż,
otręby i paszę,
olej do jedzenia,
„ do maszyn,
„ palenia,
„ lniany,
pokost,
oliwę sztuczną,

Szlifują i rowkują walce hartgussowe i stalowe.

Obtaczają walce porcelanowe.

Kupują w każdej ilości: pszenicę, żyto, jęczmień,
rzepak, len.

Cenniki wysyłają się na żądanie gratis i franco.

Sklep dla sprzedaży cząstkowej w Radomiu, ul. Wałowa.

Adres dla depesz: Radom, Bekerman, Firlej.

CUKIERNIA

BRONISŁAWA WOŹNICKIEGO

ulica Lubelska, vis-à-vis Bernardynów,

Filja: ulica Lubelska, hotel Sandomierski

w RADOMIU,

od pół wieku ciesząca się względami Szanownej Publiczności, przyjmuje
wszelkie obstalunki w zakres cukiernictwa wchodzące.

Egzystująca od lat 20-tu

FABRYKA oraz MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI

FELIKSA DRZEWIŃSKIEGO

przy ulicy Lubelskiej, w hotelu Polskim, w Radomiu.

Jak dawniej tak i obecnie posiada wszelkiego gatunku meble,
jako to: garnitury orzechowe stylowe, czarne, fantazyjne,
foteliki najświeższych fasonów „Corbeille“, sofejzy, tabo-
rety, szafy, kredensa, łóżka i t. p., oraz urządza całe wy-
prawne umeblowania. Dekoracje. Przyjmuje tak w miejscu
jak i na prowincji przeróbkę starych mebli i wszelkie ro-
boty, wchodzące w zakres stolarskich i tapicersko-dekora-
cyjnych, a to po cenach możliwie przystępnych.

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH

Władysława Karczewskiego

przy ul. Lubelskiej, w domu W. Mierzyńskiego, w Radomiu.

Wykonuje wszelkie roboty, w zakres blacharstwa wchodzące, jako to: Trumny
metalowe, wanny, latarnie powozowe i gospodarskie, latarnie miejskie i sygna-
łowe. — Przy fabryce znajduje się skład lamp i reperacja takowych. Krycie
i malowanie dachów, wszystko po cenach przystępnych.

A. CYBULSKI

SKŁAD LAMP,

szkła, porcelany i galanterji.

RADOM: ULICA LUBELSKA, WPROST HOTELU RZYMSKIEGO.

KIELCE: ul. Duża, w domu własnym.

Egzystujący od roku 1882

ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY

JANA SZANIAWSKIEGO

przy ul. Lubelskiej, w domu W. Nowakowskiego, w Radomiu,

przyjmuje wszelkie obstalunki dekoracyjne i meblowe, podejmuje się urządzenia apartamentów i innych robót, wchodzących w zakres tapicerstwa, tak w mieście jak i na prowincji. — Polecając się względem Szan. Publiczności, pozostaje

z uszanowaniem **J. Szaniawski.**

RESTAURACJA

ALEKSANDRA KURTZA

przy Hotelu Francuskim

przy ulicy Długiej, w Radomiu.

W obszernym i czystym lokalu, z oddzielnymi wygodnymi gabinetami, urządzona z komfortem. **Spizarnia**, zaopatrzona w świeże produkty. **Kuchnia** przyrządza wszelkie potrawy w różnych porach dnia i nocy, szybko, smacznie, zdrowo, tylko na świeżem maśle. **Piwnica** zaopatrzona w trunki krajowe i zagraniczne najlepszych i najpierwszych firm. Piwo Pilzeńskie, Helenowskie z Browaru Akcyjnego K. Anstadt w Łodzi, oraz oryginalny Porter Angielski.

Polecając moją restaurację łaskawym względem Szan. Publiczności, mam honor zapewnić, iż zadaniem mojem jest, pod każdym względem, zadowolić żądania moich Gości.

Z szacunkiem **A. Kurtz.**

W War-
szawie
St-Jerska
Nr. 14.

Dzwonki Elektryczne! z kompletnem urządzeniem i poręczeniem za trwałość po rs. ośm (rs. 8).

Okulary i binokle najlepszego gatunku po cenach jak najprzystępniejszych.

Termometry dokładne od 20 kop.

W Warszawie firma egzystuje od 1830 r.

B R Y L A N T

OPTYK-MECHANIK

ulica Lubelska 149, dom p. Lichtensztejna
w Radomiu.

Specjalnie fachowy zakład narzędzi Optyczno-Fizycznych, Elektrotechnicznych, Meteorologicznych, Chemicznych, Matematycznych, Rysunkowych, Chirurgiczno-Lekarskich, Ortopedycznych, Weterynaryjnych, Akuszerijnych i t. p.

+wszelkie środki opatrunkowe dla chorych+

a także niezbędne, wchodzące w zakres

CUKROWNICTWA, PIWOWARSTWA, GORZELNICTWA.

!!Ceny możliwie niskie!!

P o m o c o c z o m !

przez trafne i ścisłe dobieranie soczewek.

Wszelkie przedmioty i narzędzia odznaczają się ścisłością i starannością wykończenia, za zaopatrzenie li tylko firmą moją gwarantuje.

Wszelkie reperacje wchodzące w powyższe gałęzie, *uskuteczniam śpiesznie, dokładnie i tanio.*

Dzwonki elektryczne, Telefony domowe, Piorunochrony, Ostrzegacze od kradzieży, z kompletnem urządzeniem i poręczeniem za trwałość po bardzo przystępnej cenie.

Wieloletnia praktyka i znajomość rzeczy właściciela jako specjalisty fachowca dają pewną rękojmię.

Upraszam o dokładne zwrócenie uwagi na adres i firmę:

B R Y L A N T

OPTYK MIASTA RADOMIA

ulica Lubelska 149, dom p. Lichtensztejna w Radomiu.

 Zakład w Radomiu egzystuje od 1878 r. 

Lornetki teatr. i polowe od r. 2. Rejsceji dokładne ostrzone od 75 k.

Barometry metaliczne, dokładne, wskazujące 12 godzin wcześniej zmiany pogody od rs. 3 kop. 50.

W Grodnie
Sadowa.

W Lublinie
hotel
Europej-
ski.

Wszelkie wyroby gumowe, pończochy elastyczne gumowe po cenach fabrycznych.

W Dy-
naburgu
Ryżska.

Egzystujący od roku 1868,
nagrodzony listem pochwalnym klasy I^{ej} na Wystawie Przemysłowo - Rolniczej w 1885 r. w Radomiu,

Zakład stolarski fabryczno - meblowy **MICHAŁA DOMAŃSKIEGO**

przy ul. Długiej, w domu własnym, w Radomiu,
posiada meble gotowe, przyjmuje i uskutecznia wszelkie obstarunki w zakres stolarstwa wchodzące, jako to: ołtarze, ambony, ławki kościelne, roboty budowlane, urządza schody specjalnie, po cenach przystępnych, z czem poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności

M. Domański.

MAGAZYN

ubiorów męskich oraz kapeluszy i czapek wszelkiego rodzaju

Z. WARSZAUER

w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej, w domu W. Kopra,
przyjmuje wszelkie obstarunki krawieckie, czapnicze i kuśnierskie.

BIURO

prośb, tłómaczeń i wszelkiej korespondencji

ul. Lubelska, Nr 103, dom W. Michałskiej, vis à vis hotelu Rzymskiego, w Radomiu.

Otwarte codziennie od godziny 8 z rana do 8 wieczorem. Redaguje prośby do wszystkich Władz Sądowych, Administracyjnych i Włościańskich. Zajmuje się kopjowaniem różnych dowodów tak urzędowych, jako też prywatnych i tłómaczeniem takowych. — Upraszam Szanowną Publiczność z zadaniami odnosić się **bezpośrednio** do mego biura, mojem zaś staraniem będzie najsumienniejsze i najszybsze takowe załatwić, za opłatą możliwie niską. *Z uszanowaniem*

M. Żytnicki.

Drukarnia
wykonuje roboty
stylowe pismami
zagranicznymi
tanie i prędko.

DRUKARNIA

Drukarnia
wykonuje roboty
stylowe pismami
zagranicznymi
tanie i prędko.

Henryka Pajączkowskiego

w Radomiu, ul. Rwańska, № 26.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż zakład mój wykonuje wszelkie roboty, w zakres drukarstwa wchodzące, a mianowicie: Bilety wizytowe, adresy, rachunki, blankiety, koperty firmowe, etykiety kupieckie, cenniki, rejestra gospodarskie, tabele, dzieła, broszury, katalogi, listy frachtowe, druki dla fabryk, zakładów przemysłowych, gimnazjów i pensjonatów, zaproszenia weselne, afisze koncertowe i teatralne, zaproszenia na nabożeństwa i pogrzeby (klepsydry), wstążki do wieńców i t. p.

Na składzie kantorowym znajdują się: Wszelkie druki dla urzędów: sądowych, gminnych, akcyznych i innych, druki dla urzędników stanu cywilnego, a mianowicie: Metryki urodzenia, zaślubin, zejścia, wykazy kwartalne, pokładne; plenipotencje, kontrakty najmu mieszkań, kontrakty majstrowskie, kwitarjuszki i t. p. Poruczone zamówienia wykonują się starannie, na czas oznaczony i po cenach nader niskich.

Polecając się łaskawym względem, pozostaję z uszanowaniem

H. PAJĄCZKOWSKI.

M. DANZIGER,

dostawca dla różnych Władz,

Skład papieru i materiałów piśmiennych z różnych fabryk

połącza swoje zapasy po cenach fabrycznych, oraz operacje materiałami budowlanymi z wykonaniem najakuratniejszem.

Firma egzystuje od 1862 roku.

Radom, ulica Lubelska, w Hotelu Polskim.

ZAKŁAD NOŻOWNICZY

egzystujący od lat 15, nagrodzony listem pochwalnym klasy I-iej na Wystawie Przemysłowo - Rolniczej w roku 1885 w Radomiu,

JANA WIÓRKIEWICZA

przy ulicy Lubelskiej, w domu W. Płużańskiego
poleca

Szanownej Publiczności gotowe wyroby nożownicze, przyjmuje wszelkie obstarunki na roboty i reperacje, podejmuje się szlifowania brzytw i nożyczek, instrumentów doktorskich i felczerskich na czas umówiony, po cenach nader uniarkowanych.

ŻYRARDÓW.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

Wyrobow Żyrardowskich



Hiellego i Dittricha

Ulica Lubelska, dom własny, w Radomiu,

poleca:

Rewańtuch, płótna bielone, kreas niedobielany, płótno na prześcieradła, prześcieradła w tuzinach, chustki do nosa, ręczniki kuchenne i adamaszkowe, serwety stołowe, serwety do kawy, serwety deserowe, garnitury do kawy i herbaty, tkaninę kanwową do wyszywania, serwety do wyszywania, fartuszki dla dzieci, kołdry pikowe i watowe, materiał na meble, płaszcze kąpielowe, prześcieradła kąpielowe, ręczniki kąpielowe, ścierki, płótno na wyspy, płótno na powłoki, drelich pościelowy i materacowy, płótno na spodnie, drelich w paski na sieni, tkaniny na suknie, Tella Russa, płótna introligatorskie, płótno na koszule, tkaniny na kamizelki, worki i wańtuchy, sienniki gotowe, madepolamy i kreasy, bawełnę na pończochy, płótno surowe na rolety, firanki odpasowane i firanki na łokcie. — **Po cenach niskich, lecz ściśle stałych.**

ŻYRARDÓW.

FABRYKA

pieców kaflanych, majolikowych,

DREN, KOMINKÓW,

pieców berlińskich, tak zwanych staro-niemieckich

i cegły ogniotrwałej

JULJANA KOWALSKIEGO

ulica Długa, dom własny, w Radomiu,

wykonywa wszelkie roboty w zakres zduństwa wchodzące, tak w mieście, jak i na prowincji, z czem poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Egzystujący od r. 1888

Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego

W. WOJCIECHOWSKIEGO

Przy ulicy Lubelskiej, w domu W. Nowakowskiego w Radomiu.

Poleca wielki wybór gotowych wyrobów, po cenach możliwie przystępnych.

SKŁAD WIN

Spirytnalij, Towarów Kolonjalno - Spożywczych

i DELIKATESÓW

oraz wyrobów tabacząnych

P. KOŹMIŃSKIEGO

W RADOMIU,

ulica Lubelska, wprost Ogrodu,

zaopatrzonym jest zawsze na każdą porę roku w dobór wszelkich artykułów, w zakres tego rodzaju handlu wchodzących i z takowemi się poleca.

SKŁAD WĘDLIN

FILIPA ŁUKOMSKIEGO

W RYNKU,

w domu po Descourach, obecnie W^{ro} Wagi,

W RADOMIU.

Posiada na składzie słoninę, sadła, jak również poleca zawsze świeże: szynkę, kielbasy i wszelkie wyroby masarskie, sprzedając je po cenach przystępnych.

Skład papieru, materiałów piśmiennych,
ORAZ
ZAKŁAD INTROLIGATORSKI.
Wielki wybór obić papierowych i listew do obrazów.
Wszystko sprzedaje po cenach fabrycznych, z czem
poleca się Szanownej Publiczności
I. TENENBAUM
ul. Lubelska, dom W. Prusaka.
vis à vis Sądu Okręgowego w Radomiu.

Magazyn obuwia damskiego, męskiego i dzieciennego
F. CHMIELEWSKIEGO
ul. Lubelska, dom W-go Trzebińskiego
w Radomiu,
poleca obuwiu damskie, męskie i dzieciennie z najlepszych materia-
łów, z czem poleca się Szanownej Publiczności.
F. Chmielewski.

Fabryka Octu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i okolic, iż fabrykę octu z domu W-go Pola przy ul. Warszawskiej z d. 19 Czerwca (1 Lipca) 1892 r. przenieśliśmy do domu własnego pod Nr. 163, przy tejże samej ul. Warszawskiej, naprzeciw Poczty.
Właściciel fabryki **M. Haftarczyk.**

Piekarnia Poznańska JULJANA SKIBIŃSKIEGO W RADOMIU.

Poleca cztery razy dziennie świeże pieczywo.
Piekarnia w domu W-go Jaśkowskiego, ul.
Lubelska. — Filja, ulica Lubelska, w domu
W-go Wagi.

SKŁAD WĘDLIN Henryka Schüsslera

przy ul. Lubelskiej, w domu W-go Jaśkowskiego,
(vis-à-vis ogrodu miejskiego)

W R A D O M I U,

zaopatrzony we wszelkie wyroby masarskie, wykonywane za
pomocą maszyny „Uniwersalnej“, specjalnie sprowadzonej z za-
granic, poleca się łaskawym względem Publiczności.

Henryk Schüssler.

Fabryka wyrobów blacharskich ALBERTA FLEISCHER

przy ul. Rwańskiej, w domu W. Olszewskiego,
w Radomiu.

Wykonuje wszelkie roboty, w zakres blacharstwa wchodzące, jako to: wanny, latarnie powozowe, gospodarskie i miejskie i t. p., oraz podejmuje się reperacji takowych, jak również krycia i malowania dachów. Ceny przystępne. Z czem poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności

A. Fleischer.

MŁYN PAROWY

JANA PENTZA

w Radomiu.

Istniejący od 1857 roku, ulepszony i zaopatrzony w najznakomitsze maszyny i walce najpierwszych firm zagranicznych — wyrabia przy ścisłej oszczędności wszelkie gatunki mąki i kaszy z pszenicy, żyta i jęczmienia w różnych gatunkach. — Gwarantując dokładność wyrobu, polecam się względem Szanownej Publiczności. Wszelkie zamówienia i obstaunki przyjmują wszystkie filje w mieście i we własnym młynie.

Egzystująca od roku 1849

Fabryka wyrobów powroźniczych FRYDERYKA KRÜGER

przy ul. Spacerowej № 221, dom własny w Radomiu.

Wyrabia liny górnicze różnej grubości, taśmy do maszyn i bryczek różnej szerokości, oraz posiada sklep z wszelkimi gotowymi wyrobami powroźniczymi, przy ul. Warszawskiej № 31, w domu W-go Targowskiego w Radomiu.

O. R. HEMPEL

FARBIARNIA i PRALNIA CHEMICZNA.

Zakład chemicznego czyszczenia wszelkiej garderoby damskiej i męskiej bez prucia takowej. Litografja i maszyna do dekatyzowania sukna i kortów w najnowszy sposób. Roboty wykonują się dokładnie, w krótkim czasie i po cenach umiarkowanych.

Polecam się Szanownej Publiczności

O. R. HEMPEL.

W RADOMIU

Ul. Stare Miasto

przy moście.

RESTAURACJA

PIOTRA ZBROWSKIEGO

egzystująca od lat 12

przy ulicy Lubelskiej

w Hotelu Polskim w Radomiu.

Znana ze swej zdrowej i dobrej kuchni, z wyrobioną renomą u stałych i przygodnych konsumentów, poleca się nadal względem Szanownej Publiczności, zapewniając, iż jedynem jej staraniem utrzymać pochlebną opinię. Piwnica zaopatrzona w wina pierwszych marek oraz napoje wszelkiego rodzaju.

Obiady gospodarskie, pożywne, zdrowe i tanie, wszystko na świeżem maśle. Kolacje specjalnie przyrządzane i jedzenia à la carte.

FABRYKA i MAGAZYN
 wyrobów złotych, srebrnych i brylantowych
 ORAZ
SKŁAD ZŁOTYCH i SREBRNYCH ZEGARKÓW
 Z FABRYK GENEWSKICH
HENRYKA GOLDBERG
 ulica Lubelska, dom W. Majewskiej, w Radomiu.

Magazyn zawsze posiada wielki wybór biżuterji srebrnej i złotej najnowszych fasonów, oraz drogie kamienie nieoprawne jako to: brylanty, rubiny, szafiry, szmaragdy, turkusy i t. p. Wielki wybór wyrobów platerowanych z fabryk: Frageta, Norblina, Plewkiewicza i innych.

Fabryka wykonywa wszelkie obstalunki podług własnego rysunku, lub też podług modeli przez fabrykę posiadanych.

Reperacje wykonywa akuralnie i szybko po cenach możliwie niskich.

SKŁAD GŁÓWNY WYROBÓW TABACZNYCH

z najlepszych Fabryk Rosyjskich i Krajowych po cenach fabrycznych, jak również poleca gilzy najlepsze z bibułki Francuskiej.

Uważać na firmę: **A. J. ROSENBLUM.**

Hotel Warszawski,

urządzony z elegancją, zupełnie odnowiony, ceny najniższe, o czem Szan. Publiczność może się przekonać na miejscu. Przy Hotelu jest Restauracja, z czem poleca się Hotel Warszawski.

Dom własny, ulica Lubelska, w Radomiu.

A. J. Rosenblum.

Piekarnia Skalska LEONARDA SZAŁOWSKIEGO

w RADOMIU

przeniesiona z d. 1 Lipca 1891 r. na ulicę Wysoką do domu własnego. Filja: w Rynku, dom Fiszmana. Poleca dwa razy dziennie świeże pieczywa: bułki montowe, zwyczajne, kajzerki, rogałe maślane, chleb w różnych gatunkach.

Ulica Lubelska, dom W-go Wagi,
 w Radomiu.

Zaopatrzony w wielki wybór kratów najnowszych fasonów
 i w wielki wybór bieleziny męskiej gotowej, jak również szelki,
 toaletowych i różnej galanterji, z czem poleca się
 Tani Sklep.

TANI SKLEP

J. Rosenblum.

ZAKŁAD MOSIĘŻNICZO-ŚLUSARSKI

L. ZALCBERG

przy ulicy Lubelskiej, w domu W. Landau (№ 150)

w Radomiu.

Poleca gotowe wyroby: drzwiczki hermetyczne do pieców i kuchen różnych gatunków, pompki do piwa, krany, wentylatory, panewki do maszyn w różnych gatunkach, wszelkie okucia do drzwi i okien, podejmuje się urządzenia zlewów i balkonów, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie specjalności zakładu wchodzące, po cenach przystępnych.

Egzystująca od lat 18-tu
i nagrodzona listem pochwalnym I-ej klasy na Wystawie
PRZEMYSŁOWO - ROLNICZEJ W RADOMIU
w roku 1885

Fabryka Kafli i Pieców **MICHAŁA RACZKOWSKIEGO**

przy ulicy Lubelskiej, w domu własnym, w Radomiu.

Kafle wyrobu fabryki odznaczają się trwałością i dokładnością odrobienia. Fabryka stawia piece i wykonywa wszelkie roboty, w zakres zduństwa wchodzące, tak w mieście jak i na prowincji, z czem poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Egzystująca od roku 1885

Fabryka wyrobów ślusarsko-mechanicznych,
kowskich i powozowych

ROMANA PRUSZAKA

PRZY ULICY PŁUGIEJ, W RADOMIU.

Wykonywa na żądanie rezerwuary, sikawki ogniowe, osie patentowane, resory i kompletne ekipaże, oraz posiada na składzie gotowe wyroby, w zakres ślusarstwa wchodzące. — Wszystkie powierzone roboty wykonywa na termin, sumiennie i za cenę przystępną.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI **FELIKSA KARKOWSKIEGO** (dawniej Gain)

poleca wybór regulatorów Freiburskich, budzików Amerykańskich, dewizek talmigoldowych w różnych gatunkach. Reperacje wykonywa na termin umówiony z poręczeniem do roku, przyjmuje także roboty ze srebra i złota. Kupuje zegary i zegarki starożytne (antyki).

Ulica Lubelska, dom W-iej Majewskiej, obok hotelu Sandomierskiego.

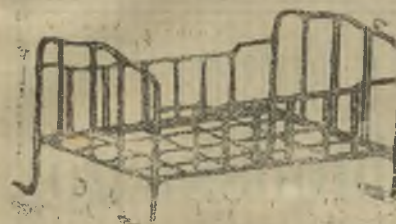
Nowo otworzona cukiernia

przy zbiegu ulic: Lubelskiej i Spornej w Radomiu,

POD FIRMĄ

F. SZAJKIEWICZ

wykonywa wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące.



Zakład Ślusarsko-Meblowy **ANDRZEJA** **MAŁECKIEGO.**

Mam honor polecić Szanownej Publiczności zakład mój, egzystujący od 3 lat w Radomiu przy ul. Lubelskiej, w domu W-go Nowakowskiego, zaopatrzony w najodborniejsze modele, w naturalnej wielkości, znajdujące się w zakładzie. Zakład posiada gotowe, oraz przyjmuje obstalunki na: krzyże i ogrodzenia do grobów i pomników, od najtańszych do najdroższych, z ustawieniem na miejscu, z żelaza kutego, niepodlegającego nigdy zepsuciu, wyrobu krajowego i zagranicznego, drzwi do katakumb z krzyżami i żelazną futryną, okucie francuskie, bramy do kościołów i kaplic, kraty, kandelabry, wieszadła do futer i kapeluszy, ławki ogrodowe i cementarne, łóżka, łódeczka dzieciinne i kolebki, fotele kołyszące, umywalki, kolebki dla lalek, kłódki sztuczne i silne, rurkowe i t. p. przedmioty, w zakres ślusarstwa wchodzące, a także wózki fotelowe dla osób słabych, wysłane, kryte rypsem wełnianym, z oparciem i podnóżkiem ruchomymi. Stare i uszkodzone przedmioty odnawiam i reperuję, między innemi zakładam siatki do łódeczek dzieciennych; **przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty ślusarskie.** Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią polecam Szanownej Publiczności **wózki dzieciinne i welocypedy.**

Z poważaniem **Andrzej Małecki.**

JAKÓB GETROJMAN, **malarz pokojowy i znaków.**

Podejmuje się wszelkich robót malarskich, oraz malowania drzwi, okien i posadzek. Posiada desenie Paryskie i Wiedeńskie.

Z uszanowaniem

J. Getrojman.

ul. Lubelska, dom Landego, w Radomiu.

Fortepianista - Stroiciel

LUDWIK SKIBIŃSKI

Zamieszkały stale w Radomiu, w domu W-nej Kosteckiej, przy ul. Lubelskiej.

Miał zaszczyt stroić fortepian w Pałacu myśliwskim Cesarskim w Spale, oraz był stałym stroicielem na dworze J. O. Księcia Jabłonowskiego w ciągu lat kilkunastu. Posiada listy rekomendacyjno-pochwalne od Koncertantów i Profesorów Instytutu Muzycznego w Warszawie za dobre strojenie i korektę fortepianów na ich koncertach, a mianowicie od pp.: Rożalskiego, Barcewicza, Wojciechowskiego, Kontskiego, Babińskiego, Szk-Przyłuskiej i od wielu osób prywatnych

Podje muje się strojenia fortepianów w mieście i okolicy.

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH

Bolesława Jabłońskiego

w Radomiu,

ulica Rwańska, dom W. Helmana.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące, jako to: Trumny metalowe, wanny, latarnie powozowe i gospodarskie, latarnie miejskie i sygnałowe. Przy fabryce znajduje się skład lamp i reperacja takowych. Krycie i malowanie dachów. Roboty wykonywa dokładnie i po cenach przystępnych.

Dom bankierski

J. WAGA

w Radomiu,

ulica Lubelska. dom własny.

Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, akcje, obligacje jako też listy zastawne wylosowane. Ubezpiecza 5% rosyjskie premie od amortyzacji. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Warszawski magazyn kapeluszy damskich i dzieciennych

„MARTY”

Otworzony został w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej vis-à-vis kościoła po-Bernardyńskiego, zaopatrzony w najświeższej mody kapelusze damskie i dzieciinne, odznaczające się wyborowym gustem i przystępnymi cenami.

Z czem poleca się

MARTA.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

KAROLA CYPEL

w Radomiu, ul. Lubelska, dom W. Lichtensztejna,



poleca: Najlepsze, najpraktyczniejsze MASZYN Y do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen praktykowanych w innych składach, na spłaty tygodniowe po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.

WYŻYMACZKI i WELOCYPEDY (ROWERY.)

Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacji.

Fabryka wyrobów blacharskich

JÓZEFA PAZDON,

istniejąca od roku 1852 w Radomiu,

ulica Lubelska, dom własny.

Poleca wanny skromne i ozdobne, pryszniczki pokojowe, zycbady, umywalki, kopenhawki i t. p.

Trumny metalowe

od najskromniejszych do najozdobniejszych, oraz wieńce pogrzebowe. Lampy, przybory do nich i szkła. Wyroby blacharskie i galanteryjne, zabawki dzieciinne. Fabryka podejmuje się krycia dachów i malowania takowych i wszelkich innych robót blacharskich w miejscu i na wyjazd.

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKÓW
ROMUALDA KOZERSKIEGO,
 przy ulicy Lubelskiej, wprost Sądu Okręgowego, w Radomiu,
 przyjmuje wszelkie reperacje z dwuletniem poręczeniem.

SZLIFIERZ-NOŻOWNIK.

Ul. Warszawska, dem W. Targowskiego w Radomiu.
*Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje wyko-
 nywa sumiennie.*

Ignacy Kielgrzyski.

PRALNIA PARYSKA

egzystująca od lat 13,
 przyjmuje wszelką bieliznę i koronki do prania,
 ulica Lubelska, hotel Rzymski, w Radomiu.

M. Marmurek.

Skład wyrobów tabaczych
z różnych fabryk

H. KANKUS
 dawniej

BRACIA POLAKIEWICZ
 przy ul. Rwańskiej, w Radomiu.

SKŁAD CUKRU, HERBATY i TOWARÓW KOLONJALNYCH
Ulica Rwańska, w Radomiu,
Chaim Cemberkowicz.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
A. ZYGMAŃA
w Radomiu, przy ul. Lubelskiej,

poleca wielki wybór materiałów krajowych i zagranicznych, odpowiednich na
 sezon właściwy i wykończa roboty gustownie i modnie na czas oznaczony,
 według najświeższych żurnali. **Ceny najniższe.**

JÓZEF ROMALSKI i SYN.
Fabryka Wyrobów Metalowych,

istniejąca od lat 40,

w Warszawie, przy ulicy Chłodnej, Nr. 36,

poleca okucia z różnych metali do drzwi i okien, metalowe okucia
 mebli i fortepianów, krucyfiksy, lichtarze, kandelabry podług
 modeli własnych i rysunku odbiorców, moździerze, żelazka do
 prasowania i odlewy wszelkich przedmiotów metalowych.



EGZYSTUJĄCY OD LAT 16-TU
Nagrodzony listem pochwalnym
Magazyn ubiorów męskich

J. AJRA

w Radomiu

*przy ul. Lubelskiej, w domu W-go
 J. K. Trzebińskiego.*

Poleca na każdy sezon wielki wybór materiałów
 krajowych i zagranicznych. Powierzone roboty wy-
 konywa podług najświeższych żurnali. Posiada na
 składzie wielki wybór futer. — **Ceny umiarkowane!**

Ceny niskie

SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

M. STEJMAŃA

ul. Lubelska, dom W. Landau vis-à-vis Hotelu Sandomierskiego w Radomiu.

Poleca obicia najnowszych deseni z trwałą farbą, nie nie szkodzące zdrowiu, a także wykleja
 pokoje najświeższymi fasonami, co uskutecznia nawet zimową porą. Za trwałość takowych
 poręcza. Same obicia sprzedaje po cenach fabrycznych z odśpieniem rabatu. Na listowne
 ządania wysyła próby franko. Zakład przyjmuje także książki do oprawy najodrobniejszych
 fasonów i wszelkie roboty galanterijne, które uskuteczniają się za możliwie niską cenę i aku-
 ratnie. Podejmuje się również malowania pokojów.

Ceny niskie

CENY NIZKIE

CENY NIZKIE

SKŁAD

Węgla kamiennego i drzewa opałowego

ORAZ

węgla drzewnych do samowarów.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna

w Radomiu,

ul. Lubelska Nr. 136, dom W-nej Litwińskiej.

Z uszanowaniem L. KRUPPE.

Fabryka i magazyn wyrobów platerowanych

JAKÓBA FUCHS

dawniej E. Bretschneidra,

W Warszawie, ul. Żabia № 4, w pałacu JW. hr. Zamojskiego,

poleca swoje gustowne i trwałe wyroby podług najświeższych modeli, a także przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje.

Печ. дозв. — гор. Радомъ, 6 Сентября 1892 г. И. А. Полиціймейстера Поручикъ Коллоди.

Zakład stolarski tapicersko-dekoracyjny

Jana Smolińskiego i S-ki

w Kielcach, ul. Duża, dom W. Marro.

Posiada na składzie gotowe meble stolarskie i tapicerskie od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Wykonywa urządzenia sklepowe, roboty kościelne i budowlane, posadzki, roboty rzeźbiarskie i tokarskie. Zakład, prowadzony przez specjalistów, daje tem samem gwarancję sumiennego wykończenia.

Egzystująca od roku 1872

Fabryka Ram złoconych i Rzeźb

ORAZ

robót kościelnych i salonowych

WŁADYSŁAWA TWARDO,

ucznia Lachapela,

W WARSZAWIE.

Nowy-Świat 55, pomiędzy Warecką i Ś-to Krzyską.

W tejże fabryce nabywać można różne starożytności, jako to: obrazy, meble i t. p.

Egzystująca od lat 12-ty

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

JÓZEFA GRODZICKIEGO

w Radomiu, ul. Lubelska, dom W. Mierzyńskiego.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, w zakres fotografii wchodzące. Zakład otwarty codziennie od godz. 10-ej rano do 5-ej wieczorem, a w święta od 11-ej rano do 4-ej po południu.

DRUKARNIA

przy Rządzie Gubernjalnym Radomskim

Józefa Grodzickiego

przy rogu ul. Spornej i Lubelskiej, d. W. Landau.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres sztuki drukarskiej wchodzące i takowe wykonywa szybko, elegancko i na termin oznaczony. Zapas druków dla wszelkich władz po cenach niskich. Tamże litografia.

MAGAZYN
obuwia damskiego i męskiego
B. OKONIEWSKIEGO

w Radomiu,
ulica Lubelska, dom W-jej Majewskiej.

ZAKŁAD
FRYZJERSKO-PERUKARSKI
A. PIATKOWSKIEGO

w Radomiu,
ulica Lubelska, dom W. D-ra Plużańskiego.

Rekomendujemy
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
Karola Miniewskiego
w WARSZAWIE,
Senatorska 29, I-sze piętro, obok kościoła św. Antoniego,
vis-à-vis FEJSTA.
Wybór materiałów.
Ceny od najprzystępniejszych!

MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH

oraz

Skład Zegarów i Zegarków z fabryk Genewskich

SAUL A GOLDBERGA

ul. Lubelska dom p. Baumingera w Radomiu.

Wielki wybór wyrobów platerowanych z różnych fabryk, wyrobów złotych i srebrnych, oraz wybór zegarów i zegarków. Przyjmuje wszelkie obstaunki, reperacje jubilerskie i zegarmistrzowskie. Sprzedaż po cenach niskich.

EGZYSTUJĄCY OD ROKU 1870

Handel Win Węgierskich,

FRANCUSKICH, HISPANIAŃSKICH i KRYMSKICH,

HERBATY RÓŻNYCH FIRM,

Towarów kolonialnych i delikatesów

ORAZ

Sprzedaż hurtowa i detaliczna kart do gry,

Skład nasion i polewy na kafe

WIKTORA GRUSZCZYŃSKIEGO

w domu własnym, przy ul. Lubelskiej, obok hotelu Rzymskiego, w Radomiu.

Poleca wyżej wymienione artykuły handlu, a także miotelki, drutem mosiężnym wiązane, mocne, własnego wyrobu.

Zakład Stolarski Tapicersko-dekoracyjny.

ZAKŁAD STOLARSKI TAPICERSKO-DEKORACYJNY

S. ŻUCHOWSKIEGO

ul. Lubelska, vis-à-vis kościoła po-Bernardyńskiego,

w Radomiu.

Posiada na składzie wielki wybór gotowych mebli stolarskich i tapicerskich, od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Wykonuje urządzenia sklepowe, roboty kościelne i budowlane, podług najświeższych wzorów paryskich.

Zakład Stolarski Tapicersko-dekoracyjny.

Skład towarów kolonialnych,
wYROBÓW tabacząnych, materiałów piśmiennych

i
galanteryjnych

M. PASCHALSKIEGO

ul. Warszawska, dom W. Świerczewskiej

w Radomiu.

Poleca: Cukier, Kawę, Herbatę różnych firm, Musztardy, Sardynki, Oliwę nicejską, Cytryny, Szuwaks glicerynowy, Wyroby szczotkarskie, Krochmal, Mydła, Świece newskie i kościelne, Naftę i t. p. — wszystko w najlepszych gatunkach, oraz wyroby tabaczące wszystkich znanych firm.

Ceny umiarkowane!



Marka fabryczna.

WW. PP. handlującym odstępuje się stosowny

r a b a t.

HYGIENICZNA FABRYKA GILZ

niesklejanych do papierosów

M. PASCHALSKIEGO

ul. Warszawska, d. W. Świerczewskiej

w Radomiu.

Poleca gilzy higieniczne niesklejane wszelkich żądanych gatunków, wyrabiane z prawdziwej francuskiej bibułki „Les Dernières Cartouches“ analizowanej przez Laboratorium Chemiczne Warszawskiego Uniwersytetu.

Starannie i czysto wykończane można nabywać we wszystkich znanych sklepach dystrybucyjnych, jak: w Radomiu, Warszawie, Łodzi, Lublinie, Kielcach i innych miastach prowincjonalnych.

